

89. PLEBISCYT „PS” DZIŚ SYLWETKI NUMER DZIEWIĘĆ I DZIESIĘĆ. TO MISTRZ

STRONY 32-33

ŚWIATA W SNOWBOARDZIE ORAZ MISTRZ I KRÓL STRZELCÓW LIGI HISZPAŃSKIEJ

PONIEDZIAŁEK-CZWARTEK
4-7 grudnia 2023

ukazuje się od 21 maja 1921 roku

Redaktorzy prowadzący:
Marcin Dobosz, Kamil Drag, Bartosz Gębicz

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT) Nr 99 (19 581) Nr indeksu 350389

STOP
WOJNIE!

Od ponad 100 lat piszemy o sporcie!



WIELKA PROMOCJA

PRZEGLĄD
SPORTOWY

w pakiecie onet premium

POZNAJ NASZĄ
ATRAKCYJNĄ
CYFROWĄ OFERTĘ



1:1

TWIERDZA WROCŁAW

MISTRZ NIE ZDOBYŁ
STADIONU LIDERA. ŚLĄSK
PRZEGRYWAŁ, ALE ZDO-
ŁAŁ WYRÓWNAĆ. ZESPÓŁ
JACKA MAGIERY JEST NIE-
POKONANY U SIEBIE
OD 29 LIPCA.

O PKO BP Ekstraklasie strony 6-12

PIŁKA NOŻNA

GRUPA ŚMIERCI CZEKA NA NAS

Jeśli reprezentacja
Polski przejdzie marcowe
baraże do mistrzostw
Europy 2024, to... dopiero
zaczną się schody. Trafi
do grupy z Holandią, Austrią oraz
wicemistrzami świata - Francją.



STRONY 2-4

PIŁKA RĘCZNA

OBOWIĄZEK SPEŁNIONY



Biało-Czerwone plano-
wo pokonały w grupie
mistrzostw świata Iranki
i Japonki. Po azjatyckich
przeszkodach czas na
pierwsze duże wyzwanie
- mecz z Niemkami.

STRONY 24-25

SIATKÓWKA

CHCE BYĆ MISTRZEM

Kamil Semeniuk
rozpoczyna z Perugią
walkę o klubowe
mistrzostwo świata.
Zapewnia, że kryzys
ma już za sobą i marzy
o występie w Paryżu.



STRONY 28-29



Prowadzimy w zielonej zmianie

PGE SPONSOREM
ŁYZWIARSTWA W POLSCE

PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA
PARTNER GŁÓWNY POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYZWIARSTWA SZYBKIEGO



REKLAMA

NAJTRUDNIEJSZA Z MOŻLIWYCH



UEFA
EURO2024
GERMANY

Jeśli Polska awansuje do mistrzostw Europy, zagra w nich z Holandią, Austrią oraz Francją. W tej właśnie kolejności.

**Robert
BŁOŃSKI**

@robert_blonki

W piątek 14 czerwca przyszłego roku na Allianz Arenie w Monachium starcie gospodarzy ze Szkocją zainauguruje turniej rozgrywany na dziesięciu stadionach w Niemczech. Dwa dni później rywalizację rozpocznie grupa D, w której może się znaleźć Polska. Pierwszym rywalem Białoczerwonych będzie Holandia (Hamburg, godzina 15), 21 czerwca Polacy zagrają z Austrią w Berlinie (godzina 18), a cztery dni później ich rywalem będzie Francja (Dortmund, godzina 18). Tak może wyglądać kalendarz zmagani zespołu trenera Michała Probierza, o ile oczywiście nasza drużyna się do tych mistrzostw zakwalifikuje.

Najpierw baraże...

Równie dobrze w wyżej wymienionych miejscach może się znaleźć reprezentacja Estonii, Walii lub Finlandii. To spośród tych biorących udział w barażach zespołów zostanie wyłoniona czwarta drużyna grupy D.

21 marca na PGE Narodowym Białoczerwoni podejmą Estonię, a w Cardiff Walia zmierzy się z Finlandią. Zwycięzca tego drugiego spotkania będzie gospodarzem finałowej batalii o awans. Pokonani w półfinałach zagrają mecz towarzyski – w Helsinkach bądź w Cardiff. Federacje reprezentacji, które wystąpią w mistrzostwach Europy, otrzymają od UEFA po 9,25 mln euro. PZPN ustalił, że dla piłkarzy będzie – do podziału – czwarta część tej kwoty. Każde zwycięstwo w turnieju finałowym wyceniono na milion euro, remis na połowę tej kwoty. Wyjście z grupy oznacza kolejne 1,5 euro, awans do ćwierćfinału 2,5 mln euro, półfinał – 4 mln euro. Finalista dostanie 5 mln euro, a zwycięzca 8 mln euro.

W tym momencie to tylko wirtualne premie, ponieważ droga do EURO wiedzie przez Narodowy w Warszawie i Cardiff lub Helsinki. Selekcjoner naszej kadry był nieobecny w Hamburgu, gdzie rozlosowano grupy EURO. UEFA zaprosiła na ceremonię 21 selekcjonerów tych

Ostatni mecz na wielkim turnieju reprezentacja Polski rozegrała równo rok temu. Przeciwnikiem w 1/8 finału katarskich mistrzostw świata byli Francuzi.



reprezentacji, które już się zakwalifikowały. O 3 pozostałe miejsca walczy 12 drużyn – we wspomnianych dwustopniowych barażach. W Niemczech Probierza nie było, pojawił się za to prowadzący Walijszczyków Robert Page. To właśnie Wyspiarze są uznawani za faworytów półfinału z Finlandią – podobnie jak Polska w pojedynku z Estonią.

– Mam nadzieję, że uda nam się pokonać Finlandię, a później trafimy na Polaków, którzy powinni poradzić sobie z Estonią. Cieszy mnie przede wszystkim to, że oba mecze barażowe zagramy u siebie – mówi walijski selekcjoner w wywiadzie dla TVP. Półtora roku temu obie reprezentacje rywalizowały ze sobą w Lidze Narodów. 1 czerwca 2022 roku we Wrocławiu Polska wygrała 2:1 dzięki trafieniom Jakuba Kamińskiego oraz Karola Świder-

skiego, a we wrześniu na Cardiff City Stadium zwycięstwo 1:0 zapewnił Świderski. Dzięki tym triumfom drużyna prowadzona przez Czesława Michniewicza utrzymała się w dywizji A Ligi Narodów, w której ostatecznie zajęła 11. miejsce i dzięki temu teraz dostała szansę na zakwalifikowanie się do EURO poprzez baraże.

– Od poprzedniej edycji Ligi Narodów gramy lepiej, zrobiliśmy postęp dzięki rywalizacji z Polską, Belgią oraz Holandią – mówi Page we wspomnianej rozmowie. Wspomnił, że w ubiegłym roku dla niego i jego drużyny ważniejszy od batalii w LN był... finałowy baraż o awans do mistrzostw świata w Katarze. Cztery dni po meczu we Wrocławiu (5 czerwca) Walijszczycy wygrali 1:0 z Ukrainą i po raz pierwszy od 1958 roku zakwalifikowali się do mundialu. Spotkania z Finlandią oraz ewentu-

LICZBA

3

RAZY reprezentacja Polski grała w mistrzostwach Europy lub mistrzostwach świata z potencjalnymi rywalami z grupy D. Dwukrotnie przeciwnikami byli Francuzi (3:2 – MŚ 1982 oraz 1:3 – MŚ 2022) i raz Austria (1:1 ME 2008). Z Holandią jeszcze nie graliśmy.

alnie z Polską nie zostaną rozegrane na mieszczącym 74,5 tys. widzów Millennium Stadium, tylko na o ponad dwa razy mniejszym Cardiff City Stadium (33 280 pojemności).

– Atmosfera na tym obiekcie jest fenomenalna i dodaje nam pewności – wyjaśnił Page, który kadre Walii prowadzi od 2020 roku. Najpierw, przez prawie dwa lata, był selekcjonerem tymczasowym, zastępując na stanowisku Ryana Giggsa (miał proces sądowy, był oskarżony o napaść na byłą partnerkę), a po awansie do MŚ w Katarze podpisał czteroletnią umowę z walijską federacją.

...potem grupa śmierci

Jeśli Polacy awansują do EURO, zmierzą się najpierw z ćwierćfinalistą mundialu w Katarze (Holandia odpadła po rzutach karnych z Argentyną), później z Austrią, która w eliminacjach

uzyskała tylko o punkt mniej od Belgii, wygrywając sześć z ośmiu meczów (m.in. dwa razy ze Szwecją), a na koniec fazy grupowej z wicemistrzem świata Francją (w drodze po medal, w 1/8 finału Trójkolorowi wyrzucili z turnieju Polskę, wygrywając 3:1).

Napisać, że trafiliśmy do grupy śmierci – to nic nie napisać. W najnowszym rankingu FIFA Francja jest 2., Holandia 6., Austria 24., a Polska 31. DbAbsur, użytkownik platformy X (dawniej Twitter), wyliczył, że Białoczerwoni wylosowali potencjalnie najsilniejszych przeciwników spośród 216 możliwych kombinacji. Napisał także, że 34 z 51 losowanych wcześniej rywali Polski w eliminacjach, barażach, finałach MŚ czy EURO to były drużyny znajdujące się w trójce najsłabszych potencjalnych przeciwników naszej kadry. Tym razem szczęście zde-

GRUPY EURO 2024

Grupa A	Grupa B	Grupa C
NIEMCY	HISZPANIA	SŁOWENIA
SZKOCJA	CHORWACJA	DANIA
WĘGRY	WŁOCHY	SERBIA
SZWAJCARIA	ALBANIA	ANGLIA
Grupa D	Grupa E	Grupa F
ZWYCIĘZCA ŚCIEŻKI A	BELGIA	TURCJA
HOLANDIA	SŁOWACJA	ZWYCIĘZCA ŚCIEŻKI C
AUSTRIA	RUMUNIA	PORTUGALIA
FRANCJA	ZWYCIĘZCA ŚCIEŻKI B	CZECHY

BARAŻE O AWANS DO EURO 2024

ścieżka A	ścieżka B	ścieżka C
POLSKA - Estonia Warszawa, 20.45 21 marca 2024	Izrael - Islandia 21 marca 2024	Gruzja - Luksemburg 21 marca 2024
Walia - Finlandia 21 marca 2024	Bośnia i Herc. - Ukraina 21 marca 2024	Grecja - Kazachstan 21 marca 2024
 finał Walia/Finlandia - POLSKA/Estonia 26 marca 2024	 finał Bośnia i Herc./Ukraina - Izrael/Islandia 26 marca 2024	 finał Gruzja/Luksemburg - Grecja/Kazachstan 26 marca 2024

cydowanie Białoczerwonych opuściło.

Z Holandią Polska grała w ubiegłorocznej Lidze Narodów i po remisie 2:2 w Rotterdamie (w końcówce gospodarze przestrelili karnego) przegrała w Warszawie 0:2. Z Austrią rywalizowała w eliminacjach EURO 2020, wygrała w Wiedniu 1:0 oraz zremisowała 0:0 na Narodowym, a z Trójkolorowymi odpadła w MŚ. „Francji nie będzie łatwo” – napisał serwis Maxifoot, podsumowując losowanie. Les Bleus zainaugurują turniej meczem z Austrią, z którą zmierzyli się w ostatniej LN (2:0 i 1:1). Z Holandią rywalizowali w eliminacjach tego EURO (4:0, 2:1). „Po dość udanym mundialu w mijającym roku Polska rozczarowywała. W trakcie eli-

minacji zmieniła selekcjonera, a Michał Probiez zaskoczył kilkoma wyborami nieznanymi zawodników. Pod jego wodzą drużyna zremisowała u siebie z Mołdawią. Eliminacje im nie poszły, ale mają doświadczenie z udziału w wielkich turniejach i indywidualności jak Robert Lewandowski, Piotr Zieliński czy Przemysław Frankowski. To najsilniejszy zespół, na który możemy trafić z tej ścieżki barażowej” – oceniono w dzienniku „L'Equipe”.

Holenderski „Voetbal International” uważa, że przed Oranje „droga do ćwierćfinału stoi otworem”. Najbardziej obawiają się Kyliana Mbappe, który strzelił Pomarańczowemu sześć goli, w tym cztery w ostatnich eliminacjach EURO. – Mogło być go-

rzej – skomentował losowanie trener Holendrów Ronald Koeman. Gazeta „De Telegraaf” napisała, że ich selekcjoner odczynał z ulgą, ponieważ z czwartego koszyka nie trafili na broń tytułu Włochów. W Austrii nastroje podobne do polskich. „Losowanie nie mogło być o wiele trudniejsze. Rywale atrakcyjni, ale bardzo silni” – to opinia z „Kleine Zeitung”. – Wyzwanie nie mogło być większe – skomentował selekcjoner Austriaków Ralf Rangnick. – Jedynie, czego brakowało, to Włochy jako czwarty przeciwnik. Zagramy przeciwko zespołom, które preferują otwarty, ofensywny styl – dodał. O Polsce nie chciał mówić, ponieważ „jeszcze się nie zakwalifikowała, więc nie ma o czym”.

Polki zaważczą o EURO 2025

Historyczny awans stał się faktem. Po zwycięstwie 1:0 nad Ukrainą Białoczerwone zapewniły sobie promocję do dywizji A.



Jakub SZYPROWSKI

@SzyprowskiJakub

Trudne warunki pogodowe, bowiem w Stalowej Woli spadł śnieg i panował mróz, nie przeszkodziły reprezentantom Polski w przypiecznieniu awansu do dywizji A Ligi Narodów na kolejną przed końcem rozgrywek. Jest to historyczny wynik z dwóch względów: to pierwszy awans Białoczerwonych w oficjalnych rozgrywkach i również pierwszy raz kobieca reprezentacja zagra przynajmniej w barażach o wielką imprezę, a konkretnie o udział w EURO 2025, które odbędzie się w Szwajcarii.

W ostatnich eliminacjach mistrzostw Europy, które odbywały się jeszcze w starym formacie, bardziej przybliżonym do tego, który jest w męskich rozgrywkach, reprezentantki Polski zajęły trzecie miejsce w grupie (za Hiszpankami i Czeszkami), tracąc dwa punkty do miejsca, które gwarantowało udział w barażach. Taki sam wynik Białoczerwone zanotowały w eliminacjach tegorocznego mundialu, który odbył się w Australii i Nowej Zelandii. Tym razem znalazły się za Norweżkami i Belgijkami. „Dożyłam” – napisała na Instagramie bramkarka reprezentacji Polski Katarzyna Kiedrzynek, która gra w kadrze od 14 lat i w końcu zaznała smaku awansu.

Piątkowy mecz z Ukrainą był najlepszym występem reprezentantek Polski w Lidze Narodów. Ukrainki, nie licząc pojedynczych akcji w doliczonym czasie, nie miały nic do powiedzenia i zostały kompletnie zdominowane przez zespół Niny Patalon.

Polska selekcjonerka może być zadowolona ze swoich zawodniczek, ponieważ spełniły jedno z ważniejszych założeń, o którym polska mówiła przed zgrupowaniem, czyli wyeliminowały chaos, który panował w drugich połowach poprzednich spotkań. Jedyną bramkę w meczu z Ukrainą, dającą awans, zdobyła Adriana Achcińska. Było to dopiero drugie trafienie w drużynie narodowej wychowanki SMS Łódź. Piłkarka 1.FC Köln, mimo iż gra w drugiej linii, to w sytuacji bramkowej zachowała się jak rasowy napastnik. Naj-

LICZBA

34

LATA

temu kobieca reprezentacja Polki rozegrała swój pierwszy mecz w eliminacjach mistrzostw Europy (porażka z Francją 1:3). Przez ponad trzy dekady Polki nie były tak blisko turnieju jak teraz.

UKRAINA	0	(0)
POLSKA	1	(0)

Bramka: Achcińska 10.

UKRAINA: Keluszyk - Petryk, Korsun, Szmatko, Banskanska - Andruchiw (77 Kozłowa), Apanaszchenko, Chimycz, Semkiw z (61 Hiryn), Panculaj - Krawczuk (61 Hluszczenko). Trener: Piatenko.

POLSKA: Szemik - Matsysik, Zieniewicz, Woś, Wiankowska - Grabowska (86 Adamek), Pawollek, Lefeld (81 Wróbel), Achcińska (57 Jedlińska), Kamczyk - Pajor. Trenerka: Patalon.

Sędziowała: Terteleac (Rumunia). Widzów: 1944.

TABELA GRUPY B

1. Polska	5	13	9-4
2. Serbia	5	10	10-4
3. Ukraina	5	3	4-7
4. Grecja	5	3	3-11

1. - awans do dywizji A; 4. - spadek do dywizji C.

pierw uciekła ukraińskiej obrończyni, potem minęła bramkarkę i z zimną krwią posłała piłkę do siatki.

– Wiedzieliśmy, o co gramy, wiedzieliśmy, jak chcemy grać. Dziewczyny w stu procentach zrealizowały plan na to spotkanie, były momenty swobodnej gry, a na tym bardzo nam zależy. Chcemy mieć dużo cierpliwości w budowaniu ataku pozycyjnego – powiedziała po spotkaniu Patalon.

W najbliższych miesiącach zostaną rozlosowane grupy eliminacyjne, które będą miały taki sam format jak Liga Narodów (z uwzględnieniem spadków i awansów). Do EURO awansują dwie najlepsze reprezentacje z każdej z czterech grup najwyższej dywizji, natomiast trzecie i czwarte miejsce zagra w dwuetapowych barażach.

Bramkę na wagę zwycięstwa strzelającą na co dzień w Niemczech Adriana Achcińska (nr 23).



foto © Lukasz Grochala/CyfraSport



Losowanie grup EURO 2024 odbyło się w sobotę w Hamburgu.

foto © Francis Xaver Herold/DFP

TERMINARZ GRUPY D

16.06, g. 15.00, Hamburg
zwycięzca ścieżki A - Holandia

17.06, g. 21.00, Düsseldorf
Austria - Francja

21.06, g. 18.00, Berlin
zwycięzca ścieżki A - Austria

21.06, g. 21.00, Lipsk
Holandia - Francja

25.06, g. 18.00, Berlin
Holandia - Austria

25.06, g. 18.00, Dortmund
zwycięzca ścieżki A - Francja

Z Jerzym ENGELEM

rozmawiał
Mariusz RAJEK



Wróci solidna reprezentacja

MARIUSZ RAJEK: Wydaje się, że to był najgorszy rok dla naszej kadry w XXI wieku, biorąc pod uwagę rezultaty w stosunku do oczekiwań i potencjału. Nie awansowaliśmy z teoretycznie bardzo łatwej grupy. Awans do EURO mogą nam dać jedynie baraże.

JERZY ENGEL: Martwi przede wszystkim to, jak rozmontowywano ten zespół. Od ostatniego EURO prowadziło go czterech selekcjonerów. Każdego roku ktoś wypada, więc trudno jest utrzymać stabilizację, która powoduje, że zespół może grać solidnie. Teraz tej solidności na pewno nie widać.

Widzi pan przyszłość przed kadrą Michała Probiez?

Myszę, że Michał Probiez musi powoli się ogarnąć na nowej dla niego funkcji. Trzeba sobie zdać sprawę, że próbował natychmiast odmłodzić zespół, co w przypadku reprezentacji nie jest najlepszym rozwiązaniem. On też się cały czas uczy tej kadry. Wie, jak trzeba reagować, gdy gra się na poziomie międzynarodowym. Mimo wszystko jestem optymistą. Wydaje mi się, że pójdzie to w dobrym kierunku. Reprezentacja powróci jako solidny zespół, z którym trudno będzie wygrać.

Przypomina to trochę moment, gdy pan obejmował kadrę? Byliście po przegranych eliminacjach do EURO 2000, po kilkunastu latach bez udziału w wielkiej imprezie.

Teraz jest zupełnie inna sytuacja, jeśli chodzi o selekcję, szerokość kadry, o to, w jakich warunkach to wszystko się odbywa. Są to zupełnie inne czasy niż ponad 20 lat temu. Kwestią wspólną jest dobre przygotowanie do meczów. W barażach wiemy, z kim gramy, kiedy i trzeba zrobić wszystko, aby być do tego bardzo dobrze przygotowanym. Musimy się skupić przede wszystkim na sobie, a nie na tym, w jakiej formie będzie przeciwnik.

Biorąc pod uwagę fakt, że potrafiliśmy przegrać z Mołdawią, do meczu z Estonią nie możemy chyba podejść jak do czegoś całkowicie formalnego?

Nie żartujemy. Estonia to jest totalny outsider, nie ma nad tym w ogóle żadnej dyskusji. Mecz z Estonią powinien zbudować dobry klimat i atmosferę. Być takim podłożem do trudnego meczu wyjazdowego w Walii lub Finlandii.

Nie ma co ukrywać, że finał Walia - Polska w Cardiff to najbardziej prawdopodobny scenariusz. A jeśli Walia w Cardiff, to wracają wspomnienia z pana czasów. Tamta wygrana mocno zbudowała pana kadrę.

Mecz z Walią już tylko mocno posunął nas do przodu w kwestii samego awansu. Tamtą kadrę zbudował przede wszystkim mecz z Ukrainą na

początku eliminacji. Tamta wygrana 3:1 była absolutnie kluczowa. To nas bardzo mocno podbudowało. Mecz w Cardiff był bardzo ciężki z uwagi na fakt, że wielu zawodników wypadło mi wtedy z drużyny. Ci piłkarze, którzy pojawili się wówczas na boisku, zagrali jednak fantastycznie. Wygraliśmy 2:1, robiąc wielki krok w stronę awansu na mundial.

Zakładając, że zagramy z Walią, myśli pan, że to będzie trudniejsze spotkanie niż wtedy?

Trudno powiedzieć, bo w tamtych eliminacjach w reprezentacji Walii była jednak plejada gwiazd. Największą był Ryan Giggs z Manchesteru United. Obecnie nie mają takich zawodników w drużynie, ale to jest solidny zespół, z którym też trzeba będzie umieć wygrać. To przede wszystkim drużyna, która walczy przez 90 minut bez względu na to, co się dzieje na boisku. Wierzą do końca w to, że mogą odwrócić losy meczu i na to trzeba być przygotowanym. Ja bym jednak wcale nie przesądzał, że zagramy z Walią. Oni najpierw muszą pokonać Finów.

Jak pan wspomina samą atmosferę Millennium Stadium?

Ja mam cudowne wspomnienia z tamtego spotkania, bo na stadionie było siedem tysięcy polskich kibiców. Ogromna rzesza ludzi przyjechała dopinguwać naszą reprezentację i robiła to fantastycznie. Walijszczy pod względem dopingu nie mogli się z nami równać. Dzięki temu czuliśmy się bardzo komfortowo, jakbyśmy grali w Polsce. Mam wielką nadzieję, że takie same wspomnienia z tego spotkania będzie miała kadra Michała Probiez.

Francja, Holandia i Austria będą naszymi rywalami w grupie D na EURO 2024, jeśli awansujemy. Pozostanie nam walka o trzecie miejsce?

Spekulować można zawsze, bo to nic nie kosztuje, natomiast z pewnością trzeba wziąć pod uwagę fakt, że jeśli będziemy na mistrzostwach, to będziemy tam jechać w dobrej atmosferze. Każdy zawodnik będzie czuł się mocno dowartościowany zwycięstwami w barażach. Te marcowe mecze mogą zbudować reprezentację na nowo. Oczekiwania co do samych mistrzostw mogą być różne. Jako pewnik możemy przyjąć, że Francja i Holandia to jest najwyższa półka i będzie ciężko. Z Austrią możemy zapunkto-

Michał Probiez cały czas się uczy tej kadry. Wie jak trzeba reagować, gdy gra się na poziomie międzynarodowym.

wać, a jeśli w dwóch pozostałych meczach udałoby się zdobyć punkt, to powinno nam to dać wyjście z grupy. Z wielką determinacją będziemy w tej grupie walczyć w każdym spotkaniu.

Z czołowymi drużynami często gra nam się łatwiej.

To wynika z tego, że my nie lubimy prowadzić gry. Nie jesteśmy najlepsi w kreacji, zdecydowanie wolimy zareagować na to, co zaproponuje rywal. Będziemy bez wielkiej presji, bo w żadnym z tych meczów nie będziemy faworytem. Pojedziemy na to EURO na pewno spokojniejsi i to powinno nam sprzyjać.

Po wielu latach mamy dwa kluby w fazie grupowej europejskich pucharów. Jak pan ocenia występy Legii oraz Rakowa?

W przypadku Rakowa na wynik bardzo duży wpływ miały kontuzje. Strata kluczowych graczy na starcia z takimi rywalami to jest tragedia. Tego nie

da się tak łatwo zniwelować. To nie jest reprezentacja, gdzie bardzo dobrego zawodnika można zamienić innym równie dobrym. W klubie to tak nie funkcjonuje. Raków przede wszystkim zbierał w tym sezonie doświadczenie, ale wciąż ma szansę na trzecie miejsce. Dla Legii to jest udana kampania i wydaje się, że powinna awansować. Zobaczymy, jak daleko zajdzie, bo to będzie pewien wyznacznik, który pokaże nam, czy nasze drużyny na arenie międzynarodowej są w stanie odegrać jakąś rolę. Cały czas czekamy jednak na awans do Ligi Mistrzów. Wtedy na pewno będziemy mogli powiedzieć, że równamy w górę.

Ekstraklasa w tym sezonie jest niezwykle ciekawa. Myśli pan, że Śląsk Wrocław będzie w stanie dobieść pierwsze miejsce?

Nie jestem tym jakoś bardzo zaskoczony, bo nasza liga nie ma wyraźnych faworytów. Mecze zazwyczaj są wyrównane i detale decydują o końcowych zwycięstwach. Śląsk ma w tej chwili fantastyczny czas, świetnego piłkarza, wokół którego bardzo dobrze gra cała drużyna. Do tego docho- dzi bardzo solidny szkoleniowiec. To nie powinno być żadnym zaskoczeniem dla nikogo, że Śląsk tak dobrze wygląda. Wydaje się, że ta walka będzie trwała do samego końca. Na pewno wrocławianie są w stanie utrzymać to pierwsze miejsce. Jeśli Exposito dalej będzie w takiej formie jak w tej chwili, cały zespół będzie go wspierał, to dlaczego miałyby im się nie udać?

Nie sposób nie zapytać pana o Polonię Warszawa. Kiedy doczekamy się derbów stolicy na poziomie Ekstraklasy?

Wtedy, gdy Polonia będzie miała stadion, który będzie jej wydzierżawiony na stałe i zacznie zarabiać z tego tytułu. Do tego musi być na tyle nowoczesny, żeby mógł w końcu generować zyski. Im szybciej miasto zdecyduje się na budowę obiektu, tym łatwiej Polonii będzie awansować.

Możemy spodziewać się tej decyzji w najbliższym czasie?

Ona musi zapaść, bo to wstyd, żeby tak wielka, wspaniała stolica europejska miała tylko dwa stadiony na wysokim poziomie. Musi powstać kolejny obiekt. Ten stadion ma nazwę Polonia, ale nie należy do klubu, a ten nie czerpie z niego żadnych korzyści. Bardzo trudno jest utrzymać taki zespół jednemu właścicielowi, jakim jest pan Gregoire Nitot. Jeśli nie ma dochodów z obiektu, to niestety w przyszłości nie będzie z tego nic dobrego.

Niemalże przesądzone jest, że jeden z kolejnych mundialów odbędzie się w Arabii Saudyjskiej. Mówi się o klubie stamtąd w naszej Li-

dze Mistrzów. Jak pan ocenia to, co dzieje się globalnie w piłce? Europejscy kibice coraz głośniejsie temu sprzeciwiają.

Arabowie najpierw zainwestowali w europejskie kluby i spodobało im się to na tyle, że teraz inwestują we własne. Już nie chcą wyjeżdżać za granicę, tylko stworzyć bardzo silną ligę u siebie. Oni to zrobią, bo stać ich na to, ściągają najlepszych piłkarzy, to według mnie kwestia czasu. Wiedzą, że dziś komercja rządzi sportem. Spodziewam się, że za kilka lat jedną z najsilniejszych lig na świecie będzie ta w kraju arabskim. UEFA i FIFA będą musiały powoli się do tego przyzwyczajać, że szejkwowie nie będą już inwestować u nas, tylko odwrotnie, będą zabierać najlepszych zawodników do siebie.

Nie ma tam jednak wielkiego zainteresowania kibiców i zapewne nigdy nie będzie. Jakie zatem są prawdziwe cele ich inwestycji? Piłka dla nich to tylko nośnik gigantycznej reklamy?

Na razie chodzi o promocję. Chcą pokazać, że oni też potrafią zrobić coś bardzo dobrego u siebie. Kibica naturalnego tam rzeczywistość nie ma, brakuje zainteresowania. Niemniej ci, którzy mają środki, aby zbudować takie zespoły, zdecydowali się to zrobić. Trzeba powoli przyzwyczajać się do nowych realiów, w których żyjemy. Sądzę, że żaden polski klub nie miałby nic przeciwko temu, żeby jakiś szejk w niego zainwestował, tworząc potężny zespół w Polsce.

Od sezonu 2024/25 będziemy mieli nowy format Ligi Mistrzów, który również budzi sporo kontrowersji. Nie każdy zagra z każdym, koniec z dotychczasową fazą grupową. Ciekawe rozwiązanie czy chybiony pomysł znów spowodowany komercjalizacją?

Słowo komercjalizacja jest tu najważniejsze, bo ona rządzi dzisiaj wszystkim, a futbolem w stopniu szczególnym. Ja jestem za tym, żeby wrócić do dawnej formuły Ligi Mistrzów. To były najpiękniejsze rozgrywki, najbardziej ucziwe ze wszystkich, jakie znamy.

Sporo meczów w weekend zostało odwołanych z powodu ataku zimy. Zaraz powróci zapewne dyskusja, czy w naszej szerokości geograficznej powinno grać się w piłkę do połowy grudnia?

Trzeba reagować na bieżąco na to, co się dzieje. Generalnie grać trzeba, bo zakładając, że chcemy występować w europejskich pucharach, to tam też odbywają się mecze w tym okresie. Jeśli w części Polski są jednak takie warunki jak teraz, to trzeba mecze odwoływać i szukać nowych terminów. W minionych latach zimy mieliśmy łagodniejsze i większych problemów nie było.



Jerzy Engel



Artur Jędrzejczyk zagrał w Birmingham przyzwoity mecz.

Mecz w cieniu bijatyki

Po czwartkowym wieczorze w Birmingham więcej niż o emocjach sportowych mówiono o awanturach.

z Anglii
Robert BŁOŃSKI
@robert_blonki

Na boisku Legia przegrała 1:2, rozgrywając dobrą pierwszą połowę ozdobioną wspaniałym golem Ernesta Muciego. W dwumeczu z Aston Villą Albańczyk zdobył trzy efektywne bramki. Zespół trenera Kosty Runjaicia zagrał odważnie, ale przegrał. To oznacza, że 14 grudnia zagra z AZ Alkmaar o wyjście z grupy. Jeśli Legia nie przegra przy ulicy Łazienkowskiej z Holendrami, awansuje do fazy play-off LKE. Porażka oznacza trzecie miejsce i pozwoli skoncentrować się na rozgrywkach krajowych. Nawet jeśli warszawianie nie przegrają z AZ, ich kolejnego wyjazdowego spotkania w Europie raczej nie obejrzą kibice, którzy przed me-

czem w Birmingham starli się z policją. Pod Villa Park doszło do awantur. Odpalono race, fruwały ciężkie plastikowe pachołki. Czterech policjantów zostało rannych, aresztowano 46 kibiców.

„To szokujące zachowanie było następstwem braku współpracy władz Legii z policją, Aston Villą i UEFA przez cały czwartek. Zaczęło się podczas spotkania operacyjnego przed meczem o 10.30. Uczestniczyli w nim przedstawiciele UEFA, policja oraz przedstawiciele klubów. Legia nie chciała potwierdzić, czy przyjmie bilety na mecz. Poinformowała, że spotkają się ze swoimi kibicami o 14.30 i pół godziny później ogłoszą decyzję. Zakomunikowała, że istnieje możliwość nieprzyjęcia biletów. Mimo wielokrotnych prób do 16 nie było żadnej informacji. Dopiero wtedy Legia poinformowała, że chce otrzymać bilety. Zostały one przekazane działaczom Legii natychmiast

LICZBA

12

STRZAŁÓW oddali piłkarze Aston Villi na bramkę Kacpra Tobiasza, pięć było celnych. Legioniści uderzali na angielską bramkę sześciokrotnie, trzy razy celnie.

po ich przybyciu na stadion o 18.16. 2 listopada działaczom Legii przekazano, że otrzymają 1002 bilety” – napisali Anglicy w oświadczeniu. „Zgodnie z regulami UEFA oraz prawem powszechnym Aston Villa jako gospodarz wraz z miejscowymi służbami odpowiada za zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa: na stadionie oraz w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Przed meczem podkreślaliśmy, że bierzemy odpowiedzialność jedynie za te osoby, które wejdą na sektor gości na podstawie przekazanych nam biletów. Żaden klub nie może odpowiadać za zachowanie niezidentyfikowanych osób nieposiadających wejściówek na mecz. Przedstawiciele angielskiego klubu kilkakrotnie złamali regulamin UEFA: najpierw odmawiając przyznania wynikającej z regulaminu liczby 2100 biletów (5% pojemności stadionu), a następnie zmieniając wcześniejsze ustalenia dotyczące przyznania

1700 wejściówek i zmniejszając ostatecznie ich liczbę do 890. Działania te doprowadziły do eskalacji napięcia. Ze względu na brak możliwości autoryzacji i weryfikacji odbiorców biletów Legia je zwróciła. Stanowczo podkreślamy, że żadna z zatrzymanych przez policję osób nie posiadała wejściówki na mecz. Dlatego też protestujemy przeciwko obarczaniu Legii odpowiedzialnością za czwartkowe wydarzenia na terenie miasta Birmingham” – odpisała w oświadczeniu Legia. Klubowi grożą kary od UEFA.

ASTON VILLA FC	2	(1)
LEGIA WARSZAWA	1	(1)
Bramki: Diaby 4, Moreno 58 - Muci 20.		
ASTON VILLA: Olsen - Cash, Konsa, Lenglet, Moreno (80 Digne) - McGinn (71 Bailey), Kamara, Douglas Luiz z (90 Dendoncker), Tielemans z (71 Ramsey) - Duran z, Diaby z (80 Zaniolo). Trener: Emery.		
LEGIA: Tobiasz - Pankov, Jędrzejczyk z, Kapuadi - Wszolek z (82 Rosotek), Slisz (77 Celhaka), Elitim, Dias (56 Kun) - Josue (76 Kapustka), Gual z (56 Kramer z), Muci. Trener: Runjaic.		
Sędziował: Di Bello (Włochy). Widzów: 37 886.		

Nowe szaty mistrza Polski

Dzięki wygranej w Grazu Raków zachował szanse na wyjście z grupy Ligi Europy.

Przed wyprawą do Austrii sytuacja Rakowa była jasna: wygrana pozostawiała ich w grze, remis lub porażka sprawiała, że ostatni mecz fazy grupowej z Atalantą Bergamo w Sosnowcu miałyby znaczenie jedynie prestiżowe i rankingowe. Raków zagrał odważnie, świadom celu, który chce osiągnąć. Kibice zobaczyli zespół cieszący się ofensywną grą, wzorowo realizujący założenia taktyczne i dominujący nad numerem dwa austriackiej piłki klubowej. Podopieczni

Dawida Szwargi pierwszy raz w historii wygrali w grupie Ligi Europy. Na zwycięstwo w pucharach czekali od 15 sierpnia (1:0 z Arisem Limasol w III rundzie el. Ligi Mistrzów). 33-letni Szwarga pokazał najlepsze oblicze. Trafił ze składem oraz ze zmianami. Mimo wciąż skromnego doświadczenia zarządzał meczem po profesorsku. W jego drużynie nic nie jest pozostawione przypadkowi. Jeszcze latem podkreślał, że w tym sezonie ważniejsze może być to, w jakim skła-

dzie Raków będzie kończył mecz, a nie zaczynał. W wyjściowej jedenastce zaskoczeniem była obecność Deiana Sorescu, tymczasem Rumun był najlepszy na boisku. Gola na wagę wygranej dał częstochowianom rezerwowi John Yeboah, który wedle raportów medycznych nie miał być w pełni zdolny do gry. W drugiej połowie trener Szwarga przesunął do środka obrony defensywnego pomocnika Gustava Berggrena i Szwed spisał się dobrze.

Jeśli 14 grudnia Sturm wygra w Lizbonie ze Sportingiem, nawet wygrana z Atalantą nie da częstochowianom trzeciego miejsca i przejścia do Ligi Konferencji. Może się zdarzyć i tak, że znajdują się tam nawet w przypadku przegranej. Chodzi o to, by Sporting wysoko wygrał ze Sturmem. Potencjalnymi rywalami częstochowian w 1/16 finału LKE mogą być m.in. Slovan Bratysława, Maccabi Tel Awiw, Dinamo Zagrzeb, Ferencvaros czy Eintracht.



John Yeboah zapewnił Rakowowi zwycięstwo w Grazu.

5. KOLEJKA LIGI KONFERENCJI

GRUPA A: Klaskvik - Slovan 1:2, Olimpija - Lille 0:2.			
1. Lille OSC	5	11	7-2
2. Slovan Bratysława	5	10	7-5
3. Klaskvik	5	4	5-6
4. Olimpija Lublana	5	3	2-8
GRUPA B: Breidablik - Maccabi 1:2, Gent - Zoria 4:1.			
1. KAA Gent	5	13	15-4
2. Maccabi Tel Awiw	5	12	11-8
3. Zoria Lugańsk	5	4	6-11
4. Breidablik Kopavogur	5	0	5-14
GRUPA C: Astana - Dinamo 0:2, Balkani - Viktoria 0:1.			
1. Viktoria Pilzno	5	15	6-1
2. Dinamo Zagrzeb	5	6	7-5
3. FK Astana	5	4	4-10
4. Balkani Suva Reka	5	4	3-4
GRUPA D: Besiktas - Brugge 0:5, Bodö/Glimt - Lugano 5:2.			
1. Club Brugge	5	13	12-2
2. FK Bodö/Glimt	5	10	10-5
3. FC Lugano	5	4	6-12
4. Besiktas Stambul	5	1	5-14
GRUPA E: Alkmaar - Zrinjski 1:0.			
1. Aston Villa FC	5	12	11-6
2. Legia Warszawa	5	9	8-6
3. AZ Alkmaar	5	6	7-10
4. Zrinjski Mostar	5	3	5-9
GRUPA F: Čukarički - Ferencvaros 1:2, Fiorentina - Genk 2:1.			
1. ACF Fiorentina	5	11	13-5
2. Ferencvaros Budapeszt	5	9	8-5
3. KRC Genk	5	6	6-5
4. FK Čukarički	5	0	2-14
GRUPA G: HJK - Aberdeen 2:2, Eintracht - PAOK 1:2 (jednego z goli dla PAOK strzelił Tomasz Kędziora).			
1. PAOK Saloniki	5	13	12-8
2. Eintracht Frankfurt	5	9	11-5
3. Aberdeen FC	5	3	8-10
4. HJK Helsinki	5	2	5-13
GRUPA H: Nordsjaelland - Fenerbahce 6:1, Spartak - Ludogorec 1:2.			
1. FC Nordsjaelland	5	10	17-6
2. Ludogorec Razgrad	5	9	10-11
3. Fenerbahce Stambul	5	9	9-11
4. Spartak Trnawa	5	1	3-11

1. - awans do 1/8 finału; 2. - 1/16 finału (* - zapewniony awans co najmniej do tej fazy).

5. KOLEJKA LIGI EUROPY

GRUPA A: Freiburg - Olympiakos 5:0, TSC - West Ham 0:1.			
1. West Ham United	5	12	8-4
2. SC Freiburg	5	12	17-5
3. Olympiakos Pireus	5	4	6-12
4. TSC Bačka Topola	5	1	4-14
GRUPA B: AEK - Brighton 0:1, Marsylia - Ajax 4:3.			
1. Olympique Marsylia	5	11	14-9
2. Brighton & Hove Albion	5	10	9-5
3. AEK Ateny	5	4	5-9
4. Ajax Amsterdam	5	2	7-12
GRUPA C: Sparta - Betis 1:0, Rangers - Aris 1:1.			
1. Real Betis Sewilla	5	9	7-4
2. Rangers FC	5	8	5-4
3. Sparta Praga	5	7	6-6
4. Aris Limassol	5	4	6-10
GRUPA D: Atalanta - Sporting 1:1.			
1. Atalanta Bergamo	5	11	8-4
2. Sporting Lizbona	5	8	7-6
3. Sturm Graz	5	4	4-6
4. Raków Częstochowa	5	4	3-6
GRUPA E: Liverpool - LASK 4:0, Toulouse - Union Saint-Gilloise 0:0.			
1. Liverpool FC	5	12	16-5
2. Toulouse FC	5	8	6-8
3. Union Saint-Gilloise	5	5	3-7
4. Linzer ASK	5	3	5-10
GRUPA F: Maccabi - Rennes 0:3, Villarreal - Panathinaikos 3:2.			
1. Stade Rennais	5	12	11-3
2. Villarreal CF	4	9	6-5
3. Panathinaikos Ateny	5	4	6-8
4. Maccabi Hajfa	4	1	1-8
GRUPA G: Servette - Roma 1:1, Sheriff - Slavia 2:3.			
1. Slavia Praga	5	12	13-4
2. AS Roma	5	10	9-4
3. Servette Genewa	5	5	4-9
4. Sheriff Tyraspol	5	1	5-14
GRUPA H: Molde - Qarabag 2:2, Häcken - Bayer 0:2.			
1. Bayer Leverkusen	5	15	14-2
2. Qarabag Agdam	5	7	5-8
3. Molde FK	5	7	11-7
4. BK Häcken	5	0	2-15

1. - 1/8 finału; 2. - 1/16 finału (* - zapewniony awans co najmniej do tej fazy); 3. - 1/16 finału LKE.

STURM GRAZ	0	(0)
RAKÓW CZĘSTOCHOWA	1	(0)
Bramka: Yeboah 81.		
STURM: Scherpen - Gazibegović (88 Johnston), Affengruber z, Borković (72 Hierländer), Schneeg - Gorenc Stanković - Lavalec, Prass (88 Grgić) - Horvat (72 Kitešević) - Włodarczyk (61 Böving), Sarkaria z. Trener: Ilzer.		
RAKÓW: V. Kovačević - Tudor z, A. Kovačević (75 Lederer), Rundić - Sorescu (90+1 Płavšić z), Berggren, Koczerhin, Silva - Nowak (75 Kittel), Cebula (75 Yeboah) - Crnac (75 Piasecki). Trener: Szwarga.		
Sędziował: Glova (Słowacja). Widzów: 12 517.		

foto: ©Gazetę Polską/Przegląd Sportowy, Piotr Kucza/FotoPik



1:1

Lider nie dał się mistrzowi Polski

W tym sezonie mecze, gdy Śląsk stracił bramkę jako pierwszy, rzadko się zdarzały. Raków zaskoczył lidera jego własną bronią, ale nie mógł cieszyć się ze zwycięstwa.

Karol BUGAJSKI

@bugajski_karol

Po serii trzynastu ligowych meczów bez porażki Śląsk Wrocław przystępował do meczu z Rakowem Częstochowa pewny siebie i niesiony odwagą, której brakowało w potyczkach z drużyną spod Jasnej Góry w poprzednim sezonie. Wtedy zmieniając po historyczne mistrzostwo Polski Raków pewnie wygrał oba mecze ze Śląskiem 4:1, a przy okazji wizyty w rundzie jesiennej we Wrocławiu nie przeszkodziło mu nawet łączenie ligi z grą w europejskich pucharach. W niedzielę na stadion Śląska znowu przyjechał po ważnym teście na arenie międzynarodowej, jednak tym razem nie mógł cieszyć się z kompletu punktów.

Interesująca obietnica

Przez długą część meczu wydawało się, że o losach hitu kolejki we Wrocławiu zadecydowała akcja z pierwszej połowy, w której główne role odegrali zawodnicy o zupełnie innej karcie występów w barwach obecnego zespołu. Z asysty po błędzie Aleksa Petkova mógł cieszyć się Fran Tudor, który

LICZBY

3

GOLE

w trzech ostatnich meczach Śląska we Wrocławiu strzelił Piotr Samiec-Talar.

5

MECZÓW

liczy już seria Rakowa bez ligowej porażki ze Śląskiem - ostatni raz z tym rywalem przegrał 5 grudnia 2020 roku (0:1 we Wrocławiu).

w Częstochowie rósł wprost proporcjonalnie do Rakowa (dość powiedzieć, że kontrakt podpisał w trakcie pierwszego sezonu po awansie drużyny Papszuna). Na listę strzelców wpisał się natomiast Sonny Kittel, w którego kontekście coraz rzadziej wspominamy już o piorunującym wejściu w lipcowym meczu kwalifikacji Ligi Mistrzów z Qarabagiem Agdam (3:2) nie dlatego, że nie warto tylko z uwagi na mijający czas. 30-latek dopiero po raz drugi w tym sezonie dostał szansę od pierwszej minuty w dwóch kolejnych ligowych spotkaniach Rakowa (wcześniej w sierpniu przeciwko Warcie i Piastowi, kiedy był jeszcze wyraźnie nieprzygotowany). Kittel odwzajemnił się Szwardze za cierpliwość trzecim golem na boiskach PKO BP Ekstraklasy i stanowi interesującą obietnicę na rundę rewanżową.

Tym razem Śląsk musiał gonić

Po przerwie doszedł jednak Śląsk, który tym razem musiał wcielić się w nową i niespecjalnie znaną sobie rolę. Drużyna Jacka Magiera po raz pierwszy od sierpniowego meczu przeciwko Stali Mielec (1:3, to jego ostatnia ligowa porażka do dzisiaj), stała w PKO BP Ekstraklasie przed koniecznością odrabiania strat. W trakcie swojej wielotygodniowej serii meczów bez porażki to wrocławianie przy-

zwyczaili do gry naznaczonej pragmatyzmem oraz świetną organizacją, szczególnie w defensywie. W poprzednich tygodniach to Śląsk zadawał cios jako pierwszy, niejednokrotnie w pierwszej połowie, a później oddawał piłkę rywalowi i czekał, co ten będzie miał do zaproponowania. W meczu z mistrzem Polski wrocławianie mieli okazję sprawdzić się jako goniący za sprawą Piotra Samca-Talara, jednak również tej bramki nie byłoby, gdyby lepiej zachowała się defensywa jego przeciwników.

Po niemrawym początku drugiej połowy błąd popełnił Vladan Kovačević, który spodziewał się, że akcja zawodnika Śląska zostanie przerwana na skrzydle i wyszedł wyraźnie poza pole karne. Samiec-Talar wciąż miał jednak piłkę pod kontrolą, a po chwili mógł się cieszyć z gola na wagę remisu. Nie była to zresztą jedyna okazja gospodarzy w końcowych fragmentach spotkania, bo niewiele brakowało, by ci poszli za ciosem po akcji Erika Exposito. W sytuacji sam na sam z liderem klasyfikacji strzelców bez zrzutu spisał się już jednak Kovačević. W czterech meczach rundy jesiennej z ubiegłorocznymi pucharowiczami, lider PKO BP Ekstraklasy zdobył 10 punktów, a w niedzielę kolejny raz potwierdził swoje aspiracje na ten sezon.

Piotr Samiec-Talar wykorzystał błędy obrońców i bramkarza Rakowa.



Sonny Kittel dał mistrzom Polski prowadzenie na boisku lidera. Był to jego czwarty gol w barwach Rakowa.



fol. Paweł Andrzejewicz/Presphotos (2), Krzysztof Pergiel/Presphotos

CRACOVIA – RUCH



4:4

Dużo goli, emocji i kontrowersji

Mimo ataku zimy mecz w Krakowie się odbył, ale gospodarze zapłacili za to wysoką cenę.



Pierwszego i ostatniego gola w szalonym meczu w Krakowie strzelili gospodarze. Trzy bramki zdobyli, grając w osłabieniu.

Jeszcze w sobotę wydawało się, że rozegranie meczu w zaśnieżonym Krakowie wydaje się mało realne. Jednak fani Cracovii i pracownicy klubu przed świtem zabrali się do pracy i dzięki temu na boisku nie zalegał śnieg. Oczywiście nie poprawiło to stanu murawy, która zamieniła się w porośniętą trawą błoto, ale za zgodą obu drużyn i delegata przystąpiono do rywalizacji.

Mecz zdecydowanie lepiej rozpoczął Ruch. Groźnie uderzali Miłosz Kozak (z rzutu wolnego) oraz Filip Starzyński. Jednak to Cracovia wyprowadziła szybką akcję, po której Benjamin Källman zagrał przed bramką do Michała Rakoczego, a młodzieżowiec Pasów umieścił futbolówkę w siatce.

Zwrotnym punktem była 28. minuta. Dalekie podanie bramkarza Krzysztofa Kamińskiego poszybowało za linię obrony Pasów i Otar Kakabadze źle asekurował sytuację. Pod bramką Pasów pobiegł Kozak, który nie wykorzystał sytuacji, a po chwili wydawało się, że Łukasz Moneta spudłował z ostrego kąta na pustą bramkę. A wydawało się, bo sędzia Tomasz Kwiatkowski podbiegł do monitora i dostrzegł, że przy strzale Monety piłka odbiła się od ręki Kakabadze. Arbiter ukarał Gruzina czerwoną kartką i dał gościom rzut karny.

Ruch jeszcze przed przerwą wykorzystał grę w przewadze za pomocą stałego fragmentu gry, gdy Pasy powinny być w stanie przygotować się defensywnie.

Gola po rzucie różnym strzelił Mateusz Bartolewski.

W drugiej połowie obejrzelśmy szalony ofensywny mecz. W 62. minucie Patryk Makuch uruchomił Källmana, a ten obsłużył Karola Knapa, który skutecznie wykończył akcję. Nie minęło kilka minut, a chorzowianie znowu wrócili na prowadzenie, gdy Daniel Szczepan wykorzystał podanie za linię obrony.

Chwilę później ofiary wślizg Jakuba Jugasa uratował Cracovię, ale Czech opłacił interwencję kontuzją. Jak przekazał po meczu Jacek Zieliński, defensor może mieć nawet pękniętą kość w nodze. Osłabione Pasy nie poddawały się i w 79. minucie Knap świetnie zagrał z rzutu wolnego do Makucha, który

przełamał wielomiesięczną serię bez gola.

Ruch znowu powtórzył wcześniejszą reakcję na stratę gola i błyskawicznie odpowiedział. Tym razem do bramki gospodarzy trafił Tomasz Śwędrowski. Tempo meczu było niesamowite. Do drużyny Pasów na kilkanaście minut wrócił Filip Różga, czyli gracz, który za picie alkoholu został odesłany do domu z mundialu U-17. O ostatnim rezultacie spotkania zdecydowała jednak sytuacja w 87. minucie. Virgil Ghita trafił w zamieszaniu podbramkowym w rękę Przemysław Szura i Kwiatkowski po obejrzeniu powtórki wskazał na wapno. Ostatniego gola w meczu strzelił z jedenastu metrów Knap.

KP



W Lubinie Legia nie żartuje

Wicemistrzowie Polski efektownie otrząsnęli się po ostatnich niepowodzeniach w PKO BP Ekstraklasie oraz Europie.

Antoni BUGAJSKI

@przeglad

Legia nie chce tracić dystansu do ligowej czołówki i w Lubinie wysłała sygnał, że w grudniu zamierza skrzętnie gromadzić ligowe punkty. Zagłębie na własnym boisku oczywiście potrafiło już z nią wygrywać i to w bardzo dobrym stylu, ale trzy poprzednie domowe spotkania z tym rywalem kończyły się dla gospodarzy bardzo źle: 0 punktów i bilans bramek 2-9. Teraz do Lubina Legia przyjechała jednak zmęczona fizycznie i mentalnie i przede wszystkim ze świadomością, że w planowaniu walki o mistrzostwo Polski nie może już przegrywać właśnie w tego typu spotkaniach. Takie nastawienie jest mobilizujące, ale czasem przeszkadza w rozwinięciu skrzydeł, zwłaszcza że Zagłębie po wygranej z ŁKS (2:0) wróciło w miarę do równowagi i wiary, że nie musi być w najlepszym wypadku tylko ligowym średniakiem. Ale nic z tego, Legia znowu była za mocna dla Miedziowych, a bilans czterech ostatnich meczów z tym przeciwnikiem w Lubinie jest po prostu katastrofalny.

Pozdrowienia z Pragi

Już początek spotkania przyniósł najgorsze lubińskie upiory. Legia natarła dwa razy i strzeliła dwa gole, choć określenie „natarła” jest cokolwiek przesadzone. Piłkarze Zagłębia byli dramatycz-



Szymon Weirauch zaliczył koszmarny występ i sprezentował Legii gola już w 2. minucie.

nie nieskoncentrowani ze swoim młodym bramkarzem na czele, który zawałił przy pierwszej interwencji. Najprościej można powiedzieć, że Legia zrobiła to samo co wiosną w Pradze reprezentacja Czech Biało-Czerwonym w pierwszym meczu kwalifikacjach do EURO 2024, kiedy błyskawicznie dwa zdobyte gole ustawiły całą konfrontację. Nie trzeba jednak sięgać po tak poważną analogię. Wystarczy przypomnieć o starciu Zagłębia z Legią z marca 2021 roku, kiedy w 19. minucie było już 3:0 po trzech golach Tomaša Pekharta. Legia tym razem zastosowała tę samą „wojną błyskawiczną” i udało jej się osiągnąć podobny cel.

LICZBA

7

OSTATNIH LIGOWYCH MECZÓW

wygrała Legia z Zagłębiem Lubin. Ostatni raz Miedziowi pokonali drużynę z Łazienkowskiej jeszcze przed pandemią - 20 grudnia 2019 roku w Lubinie (2:1).

Z lubińskiego meczu nie należy zapewne wyciągać daleko idących wniosków co do obecnej dyspozycji Legii. Jest ona w takim momencie sezonu, że mniej ważna jest płynność w grze i walory estetyczne. Walczący na trzech frontach wicemistrz Polski musi rozsądnie gospodarować siłami, wkładać w mecz tylko tyle energii, ile jest potrzebne, by osiągnąć oczekiwany wynik. Kosta Runjaić doskonale o tym wie, dlatego konsekwentnie rotuje składem. Tym razem znowu - w porównaniu z meczem z Aston Villą (1:2) - zmienił zestawienie linii obronnej, bo na ławce usiadł Artur Jędrzejczyk, a zagrał Rafał Augustyniak. I trzeba zaznaczyć,

że właśnie dwóch defensorów z trzysobowego bloku stoperów strzelało na początku meczu gole. W wyjściowym składzie pojawił się też Błaż Kramer i jest to ostateczny dowód, że szkoleniowiec Legii już wybaczył mu zaskakujące zachowanie, kiedy odmówił występu w zespole rezerw Legii, za co zapłacił absencją w kadrze meczowej w poprzednim ligowym spotkaniu.

Cierpliwy Runjaić

W kontekście reakcji na zachowanie Słoweńca Runjaić zachowuje się bardzo racjonalnie. Musiał okazać mu surowość, a zarazem ma na uwadze, że to obecnie najlepsza „dziewiątka”, jaką ma w drużynie. Wszystko

dlatego, że zjazd formy zaliczył wspomniany Pekharta, który we wszystkich oficjalnych meczach strzelił dla Legii w tym sezonie dziesięć goli, ale ostatni raz we wrześniu. Kramer ma na koncie sześć bramek (połowę z nich zdobył w Pucharze Polski w meczu z GKS Tychy) i gdy już uporał się ze wszystkimi kontuzjami, nadchodzi czas, kiedy bardzo może pomóc drużynie. W Lubinie intensywnie pracował, mimo przynajmniej dwóch okazji, do siatki nie trafił, ale na pewno może liczyć na kolejne szanse. Zaznaczmy, że zagrał całe spotkanie, Runjaić okazał mu więc dużo cierpliwości. Być może byłby częściej pod grą w okolicach lubińskiego pola karnego, gdyby Legia była zmuszona do systematycznego atakowania, ale przy tak doskonałym otwarciu meczu znalazła się w komfortowej sytuacji, a oszczędny i ekonomiczny futbol był w niedzielę kluczowym hasłem dla Legii.

Rozczarowanie

Tym większy problem ma Zagłębie. Jeżeli liczyło, że będzie w stanie postawić się wymęczonej Legii, srogo się rozczarowało. Lubinianie swoją grą ciągle nie przekonują. Jeżeli nawet potrafią zaatakować, brakuje im regularności i oczywiście skuteczności. Wysoka porażka z Legią pokazuje, jak wiele pracy czeka Waldemara Fornalika, by lubinianie można było nazwać drużyną szerokiej ligowej czołówki. Humory lubińskich kibiców przed zimową przerwą będą mogły poprawić się w ostatnim grudniowym meczu u siebie, no ale wtedy do Lubina na derbową potyczkę przyjedzie lider z Wrocławia.



Czy takie mecze mają sens?

Nikt się nie cieszy po sobotnim spotkaniu w Kielcach. Wszyscy coś na nim stracili.



Kristoffer Velde miał najwięcej szczęścia w śnieżnym starciu Korony z Lechem.

Szkoleniowiec Lecha John van den Brom miał tym meczem pokazać, że rozumie obecną sytuację i nad nią panuje. Że ma plan na wyjście z impasu i pobudzenie zespołu, w którym drzemie ogromny potencjał. To nie pierwszy raz, gdy Holender musi zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności i wielkich marzeń poznańskiego środowiska. I nawet jeśli osiągnął cel, czyli trzy punkty, to gra obu drużyn zeszła na dalszy plan przez warunki pogodowe. To nie był mecz, w którym można było cokolwiek pokazać oprócz umiejętności utrzymania równowagi.

Głównymi zarzutami kibiców i ekspertów w stronę van den Broma jest to, że Holender nie wykorzystuje w pełni potencjału zespołu oraz nie reaguje

odpowiednio na problemy. Gdy z drużyną nie dzieje się dobrze, a część zawodników nie jest w najwyższej formie, nie decyduje się na duże zmiany, tylko woli wdrażać jedynie te kosmetyczne. Często nie wykorzystuje także limitu zmian, desygnując do gry jedynie dwóch lub trzech rezerwowych.

Do czasu meczu z Koroną. Po raz pierwszy od dwóch miesięcy w pierwszym składzie wystąpił w lidze Afonso Sousa, zastępując prezentującego od kilku tygodni kiepską formę Filipa Marchwińskiego. Od pierwszej minuty zagrał Ali Gholizadeh, a Barry Douglas - największy nieobecny w Lechu podczas przegranego spotkania z Widzewem - zastąpił grającego zdecydowanie poniżej oczekiwań

Eliasa Anderssona. Nie było jednak recepty na grę w zimowych warunkach, gdy na boisko spadło sporo śniegu. I nie jest to przytyk w stronę obu drużyn - po prostu nie dało się grać.

Pierwszą ofiarą gry na śniegu w tym sezonie PKO BP Ekstraklasy stał się Adriel Ba Loua. Iworyjczyk nie jest w łatwej sytuacji - do gry wrócili jego dwaj najwięksi konkurenci - Dino Hotić oraz Gholizadeh. Skrzydłowy Kolejorza mimo trudnego początku pod ich nieobecność radził sobie coraz lepiej, ale wystarczyło jedno spotkanie w trudnych warunkach atmosferycznych, by 27-latek stracił naprawdę dużo. Ba Loua bez kontaktu z rywalem rozjechał się na murawie i z bólem opuszczał spotkanie po dwóch kwa-

dransach. Wtedy sędziemu Bartoszowi Frankowskiemu powinna zapalić się lampka.

- W Kielcach należało podjąć taką samą decyzję jak w Gliwicach. Już nawet nie wspominać o kontuzji Ba Louy, ale przypomnijmy sobie, w jakich warunkach gola strzelił Kristoffer Velde... Tak można było grać w piłkę 30 lat temu i to w zimowych sparingach. Nie powinniśmy grać w piłkę nożną w takich warunkach. Mamy dobre stadiony, podgrzewane płyty. Jeśli był dodatkowy termin na rozegranie spotkania i wszystkie inne elementy były dopięte, należało zrezygnować z prób gry - ocenia sytuację Kamil Kosowski, ekspert „Przeгляdu Sportowego” oraz komentator Canal+ Sport. **CEZARY KOLASA**



0:3



Radomiak triumfuje. W środku strzelec trzeciego gola Rafał Wolski, a obok Daniel Pik (nr 11) i Edi Semedo, zdobywca drugiej bramki.

Foto: P. Pichowski/400mm

WIDZEW - RADOMIAK

DRAMAT I SKANDAL NA TRYBUNACH

Do dramatycznej sytuacji doszło w 18. minucie spotkania pomiędzy Widzewem a Radomiakiem. Jeden z kibiców gospodarzy zaślubił na trybunach, czego przyczyną, jak później ustalono, był atak serca. Pomimo błyskawicznie przeprowadzonej akcji ratunkowej klub z Łodzi przekazał informację, że mężczyźni nie udało się uratować. Sędzia Tomasz Musiał na czas reanimacji przerwał spotkanie. W trakcie dramatycznej walki o życie kamery uchwyciły, jak jeden z kibiców drużyny przyjezdnej krzychał: „zdychaj, k...o!”. Radomiak wydał oświadczenie, w którym zapowiada wycofanie się z konsekwencji, oraz złożył kondolencje dla bliskich zmarłego kibica. - Klub Radomiak SA bada autentyczność nagrania, które od sobotniego wieczora widnieje w internecie. Jeśli film okaże się prawdziwy, niezwłocznie zidentyfikujemy widoczną na nagraniu osobę i zostanie ona ukarana dożywotnim zakazem stadionowym - napisano w klubowych mediach.

Wymarzone otwarcie

Maciej Kędziorek zadebiutował w roli trenera Radomiaka. Jego związki z Zielonymi zaczęły się jednak znacznie wcześniej.

Przemysław OLSZEWIK

@przemekolszewik

Kilkanaście lat temu, kiedy Maciej Kędziorek był jeszcze szkoleniowcem Startu Otwock, w meczu przeciwko Radomiakowi wywalczył remis, który wówczas zapewnił jego drużynie ligowy byt. Dużo większe znaczenie niż boiskowe wydarzenia miał fakt, że na tym spotkaniu nowy trener Radomiaka poznał swoją żonę. Jak sam zapewniał, jego skojarzenia z Radomiakiem dzięki temu zawsze były pozytywne. W sobotni wieczór stały się one jesz-

LICZBA

4

ZWYCIĘSTWA w dziewięciu meczach na wyjeździe odniósł w tym sezonie Radomiak. Zieloni są pod tym względem trzecim najlepszym zespołem w lidze.

cze lepsze po tym, jak Zieloni ograł w Łodzi Widzew. Wynik 3:0 w pełni oddawał przebieg boiskowych wydarzeń, bo zespół Kędziorka prezentował się tak, jakby ten prowadził go dwa lata, a nie dwa dni.

Organizacja kluczem do sukcesu

Praca w Radomiu to dla Kędziorka debiut w roli pierwszego szkoleniowca na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. 43-latek z Otwocka, będąc asystentem kolejnych trenerów w Lechu Poznań, dał się poznać jako specjalista od stałych fragmentów gry. Niektórzy złośliwie twierdzili, że cała gra Radomiaka będzie opierała się właśnie na zagraniach ze stojącej piłki. Nic bardziej mylnego. Przeciwko Widzewowi, który ma opinię jednego z naj-

dynamiczniej grających ekip w naszej lidze, Radomiak zanotował więcej sprintów (127 do 116) i przebiegł drużynowo więcej od gospodarzy (115 km gości i 114 km Widzewa). I choć oczywistym jest, że mając dwie jednostki treningowe, Kędziorek nie był w stanie wypracować tego z zespołem, to w przygotowaniu do sobotniego spotkania pomogli mu jego asystenci. Po tym, jak od zespołu odsunięty został Constantin Galca, przyszli członkowie sztabu Kędziorka brali udział w zajęciach Radomiaka, a nie jest tajemnicą, że nowy szkoleniowiec wydawał zalecenia i zwracał uwagę na elementy, które wymagają poprawy, zanim on przybędzie na południe Mazowsza. Jednym z nich były skoki pressingowe w defensywie. Dzięki nim

Zieloni odbierali wysoko piłkę, a następnie jednym podaniem byli w stanie stworzyć sobie okazje bramkowe, co ostatecznie dało gole i punkty. Goście z Radomia również bardzo wysoko atakowali rywali agresywnym doskokiem, który w zarodku rozbijał akcje ofensywne Widzewa. Brak choćby jednego celnego strzału w wykonaniu gospodarzy przed przerwą nie był efektem przypadku. Zespół Kędziorka dokładnie wiedział, jak zneutralizować zagrożenie po stronie przeciwnika i pokonał Widzew w taki sam sposób, jak łodzianie tydzień wcześniej ograł Kolejorza.

Mają patent na Widzew

Zaznaczyć trzeba, że w grze Radomiaka nie było brutalności, bo wszystkie ataki łodzian za-

trzymywano w sportowy sposób. Intensywność gry w defensywie zaskoczyła nie tylko Widzew, ale i kibiców Zielonych, którzy już dawno nie widzieli swojego zespołu grającego z taką determinacją. Najlepszy jest przykład Raphaella Rossiego, który tak cieszył się po udanym wślizgu we własnym polu karnym, jakby zdobył najpiękniejszą bramkę w karierze. Radomiak po dwóch wygranych w identycznym stosunku (3:1) w poprzednim sezonie dołożył trzecie z rzędu nad ekipą z miasta włókniarzy. Na bardziej szczegółowe analizy postawy zespołu Kędziorka przyjdzie jeszcze czas. Trzeba jednak przyznać, że lepszemu początkowi pracy na południu Mazowsza 43-letni szkoleniowiec nie mógł sobie wyobrazić.

PIAST - PUSZCZA



mecz przerwany

CZARNY: Puszcza utrzyma się w Ekstraklasie



Sędzia Patryk Gryckiewicz i zaśnieżone boisko w Gliwicach.

MACIEJ FRYDRYCH: Czy Piast może być zadowolony, że ich mecz z Puszczą został przerwany?

MICHAŁ CZARNY (BYŁY PIŁKARZ PUSZCZY): Jeszcze godzinę przed meczem boisko w Gliwicach wyglądało dobrze, ale później warunki atmosferyczne dały się we znaki. W telewizji nie było widać piłki i zawodników. Decyzja o przerwaniu spotkania była słuszna, nawet przez wzgląd na kibiców. Jednak Puszcza lepiej czułaby się w takich warunkach niż gospodarze. Gdyby mecz został dokończony, Żubry wygrałyby z Piastem.

Trener Tomasz Tułacz nie był aż tak chętny do przerwania tego spotkania.

Puszcza dobrze się czuje w takich warunkach. Nie ma co ukrywać, że w lidze są lep-

sze drużyny piłkarsko od Żubrów, ale niepołomiczanie nauczyli się grać w PKO BP Ekstraklasie. Wygrali ostatnie dwa mecze - z Wartą Poznań (2:0) i Górnikiem Zabrze (2:1) - dzięki czemu są pewniejsi siebie, a dodatkowo dobrze prezentują się w grze defensywnej. Gdyby spotkanie w Gliwicach zostało dokończony, to w dużej mierze polegałoby na walce, zaangażowaniu i determinacji, a w tym Puszcza jest mistrzem świata.

Czy patrząc z perspektywy zawodnika, wolałby pan to spotkanie dokończyć?

Całe szczęście, że w pierwszym kwadransie żaden z zespołów nie strzelił gola, bo wtedy decyzja o przerwaniu spotkania byłaby trudniejsza. Kiedy grasz w takich warunkach, przypadku

jest sporo. Tworzą się kępki, dziury, piłka może podskoczyć, taka pogoda wpływa na grę obu zespołów. Poza tym trzeba pamiętać o zdrowiu zawodników. Podobna pogoda towarzyszyła rywalizacji Korony Kielce z Lechem Poznań, a spotkanie z kontuzją zakończył Adriel Ba Loua. Nie będę jednak ukrywał, że zawsze dobrze się czułem w takich warunkach.

Puszcza w tym sezonie to najlepszy beniaminek. Sądzi pan, że utrzymanie jest w zasięgu Żubrów?

Puszcza utrzyma się w Ekstraklasie. Droga niepołomiczan do najwyższej ligi w naszym kraju była dłuższa niż Ruchu Chorzów czy ŁKS, ale w tabeli podopieczni trenera Tułacza mają znacznie lepszy dorobek. Szkoleniowiec cały czas uczy się tej ligi, jed-

nak widać, że wyciągnął już sporo wniosków. Zespół pokazał to w ostatnich dwóch spotkaniach.

Co jest przewagą Puszczy nad Ruchem i ŁKS? Dwa ostatnie kluby szybko zmieniły trenerów, ale chyba w Niepołomicach do takiej rotacji na razie nie dojdzie.

Powiem nieco żartem - Puszcza prędzej wymieni wszystkich zawodników niż trenera Tułacza. U szkoleniowca są ogromna dyscyplina i zaangażowanie. Dobrze podszedł do pierwszego sezonu w Ekstraklasie. Do zespołu nie dołączyli zawodnicy o wielkich nazwiskach, ale tacy, którzy tworzą drużynę przez duże „D”. Myślę, że bardzo dobra postawa w defensywie plus dodatkowo słynne już stałe fragmenty gry pozwolą się utrzymać Puszczy w Ekstraklasie.



1:0

Rośnie nowa gwiazda?

Bramka Lawrence'a Ennalego dała zabrzanom bezcenną wygraną. Bohater meczu niedawno grał w niemieckiej III lidze.

Mariusz RAJEK

@przeklad

S prowadzony latem z Rot-Weiss Essen piłkarz słynie z tego, że zawsze jest uśmiechnięty, nawet na treningach potrafi bawić się piłką niczym magik. Lawrence Ennali uwielbia triki i inne piłkarskie sztuczki. Poza boiskiem blisko trzyma się z Daisuke Yokotą, którego tym razem przyszło mu zastąpić. Co ciekawe, w styczniu dał się piłkarzom Górnika w znaki podczas zimowego turnieju halowego w Gummersbach, gdy nastrelała im mnóstwo bramek.

Teatr Musiolika

Dla Ennalego to zdecydowanie najlepszy mecz, odkąd latem dołączył do zabrzańskiegoklubu. Dopiero przed tygodniem piłkarz o nigeryjskich korzeniach dostał pierwszą szansę występu w podstawowym składzie i mimo porażki z Puszcą (1:2) był wyróżniającą

się postacią na boisku. Wywalczył dla Górnika rzut karny, oddał pięć strzałów (w tym cztery celne), popisał się też jedenastoma dryblingami. Tym razem już sam wpisał się na listę strzelców, ale to niejedyne, co można mu zaliczyć na plus. Kilka minut później mógł zdobyć drugą bramkę, ale tym razem szukał podaniem Sebastiana Musiolika, który nie dość, że był na spalonym, to jeszcze próbował wymusić rzut karny teatralnym upadkiem. Gdy trzeba było, Ennali wracał się do defensywy w pełnym biegu i bez faulu stopował Kamila Grosickiego. Jego współpraca z Filipe Nascimento czy Danim Pacheco wyglądała wręcz wzorowo. Na boisku poruszał się z wielką gracją, widać było u niego bardzo dobre czucie piłki. A przecież mowa o graczku, który jeszcze wiosną występował na boiskach niemieckiej III ligi. Z Essen bronił się przed spadkiem. U naszych zachodnich sąsiadów dał się poznać przede wszystkim z ogromnej szybkości. Bywały mecze, gdy jego grą można się było ekscytować, ale zdarzały się również takie, że nie potrafił



Lawrence Ennali zapewnił Górnikowi trzy punkty.

brza zresztą opiniował, przebywał na boisku niespełna dwie minuty, bo młodszy kolega z zespołu opuścił plac gry na kwadrans przed końcem. Zaczęły łapać go skurcze. – Po zmianie stron musieliśmy cofnąć się do defensywy i liczyć na nieco szczęścia, ponieważ Pogon to bardzo groźny zespół. Dla mnie ten gol i występ w podstawowym składzie to coś wielkiego – komentował swoją grę uradowany 21-latek.

Frajer czy nie?

Wygrana z Pogonią ma dla zabrzan smak wyjątkowy z jeszcze jednego powodu. Od 70. minuty musieli sobie radzić bez swojego kapitana Erika Janzy, który wyleciał z boiska przez własną głupotę. – Powiedziałem sędziemu, że jest frajer, ale zrobiłem to po słowenku. W naszym języku to znaczy mniej więcej tyle, że „grasz szefa”. Sędzia zrozumiał to jednak inaczej i za to mogę go jedynie w tym momencie przeprosić – przyznał po meczu przed kamerami Canalu+ obrońca, który niedawno świętował z reprezentacją Słowenii awans na EURO 2024.

Górnik zdążył już przyzwyczaić, że świetnie radzi sobie z zespołami z ligowego topu, a rozdaje na prawo i lewo punkty drużynom walczącym o utrzymanie. Inaczej nie da się bowiem ocenić przegranych 1:2 ze Stalą Mielec oraz Puszcą. – Te porażki popsują nam całą rundę. Gdyby wyniki tamtych meczów były inne, bez zawahania moglibyśmy ocenić ją jako udaną i byłibyśmy w czołówce – mówił po meczu szkoleniwiec Górnika Jan Urban.

Już we wtorek Pogon będzie miała okazję zrewanżować się Górnikowi na swoim terenie. Stawką będzie awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. Gdy weźmie się pod uwagę formę Portowców w tym sezonie, może to być ich jedyna szansa na pozostanie w realnej grze o awans do europejskich pucharów.

LICZBA

2

RAZY

Lawrence Ennali wyszedł w podstawowym składzie Górnika w PKO BP Ekstraklasie.

zrobić żadnego użytku ze swej dynamiki. Opanowanie piłki to był duży problem dla urodzonego w Berlinie piłkarza. Notował też wiele strat, a w decydujących momentach nie potrafił umieścić futbolówki w bramce.

Potrzebował autorytetu

Ennali miał deficyty we wszystkich tych elementach, które w pełnej krasie zaprezentował w meczu z Pogonią.

W momencie transferu do Zabrze wielu fachowców, którzy przyglądali się Niemcowi, podkreślało, że to piłkarz, który potrzebuje obok siebie autorytetu, weterana – kogoś, kto pomoże mu utrzymać koncentrację i motywację. W Górniku idealnie do tej roli nadaje się Lukas Podolski, który w piątek powrócił na boisko po kilkutygodniowej przerwie. Z Lawrence'em, którego transfer do Za-



1:2

Hiszpanie na wagę wygranej

Jagiellonia pokonała Wartę 2:1, a zdecydował o tym duet z Półwyspu Iberyjskiego.



Jose Naranjo w Grodzisku Wielkopolskim strzelił swojego czwartego gola w tym sezonie.

Dawid Szulczek oraz Adrian Siemieniec prywatnie są przyjaciółmi, ale w piątek obaj stanęli po przeciwnych stronach barykady. Lepszy, tak samo jak w maju, okazał się Siemieniec, którego Jagiellonia wygrała 2:1.

Przed rozpoczęciem spotkania więcej kłopotów kadrowych miał Szulczek, który nie mógł skorzystać m.in. z pauzujących za kartki Dawida Szymonowicza oraz Jakuba Bartkowskiego. Szkoleniwiec Warty w drugim meczu z rzędu postawił również na bramkarza Adriana Lisa, który już po kilkudziesięciu sekundach zaliczył fatalny błąd, nie trafiając w piłkę podaną od Bogdana Tiru pod własną bramką, z czego skorzystał Kristoffer

Hansen. – Mieliśmy pomysł na mecz i realizowaliśmy go nawet po straconej bramce w pierwszej akcji – przekonywał trener Zielonych, którzy potem wrócili do gry, dzięki trafieniu na 1:1 autorstwa Macieja Żurawskiego.

O zwycięstwie dla Jagiellonii przesądził jednak gol Jose Naranjo, który do tego momentu rozgrywał bardzo przeciętne spotkanie. W drugiej połowie Hiszpan wydawał się być głównym kandydatem do opuszczenia boiska, ale mimo to Adrian Siemieniec postanowił postawić go na placu gry. Naranjo odplacił się trenerowi i wykorzystał swoją okazję, dobijając piłkę z bliskiej odległości po strzale Nene. Całą akcję doskonałym podaniem rozpo-

czą jednak inny piłkarz z Półwyspu Iberyjskiego – Adrian Dieguez. Środkowy obrońca powrócił do składu Dumy Podlasia po zawieszeniu za „złamanie wartości drużyny” i udowodnił, że jest niezwykle ważną postacią w jedenastce Jagi.

Porażka z wiceliderem sprawia, że Warta nadal pozostaje najslabiej punktującą drużyną w meczach domowych (6 punktów). W tabeli przewaga Zielonych nad strefą spadkową wynosi już tylko dwa oczka. Mimo to Dawid Szulczek nie zamierza panikować. – Nie oczekujemy nerwowo na rozstrzygnięcia pozostałych meczów, bo na tabelę będziemy musieli patrzeć w maju – przyznał 33-letni tre-

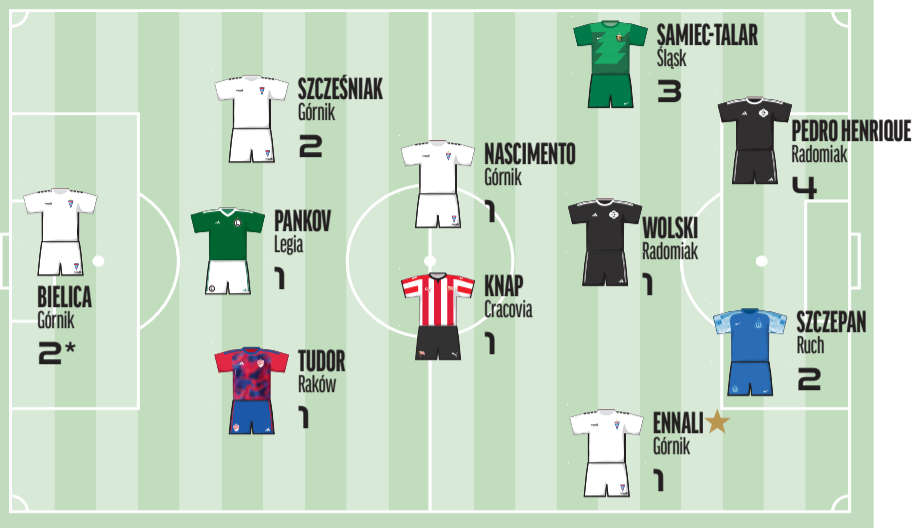
ner, który jednocześnie dodał, że w obecnej rundzie jego zespół wielokrotnie pechowo przegrywał spotkania, tracąc gole w końcówkach. – Zdaję sobie sprawę, że wiosną będziemy musieli zdobyć ponad 20 punktów, aby spokojnie się utrzymać – stwierdził.

Szulczek może się zrewanżować Siemieńcowi już w najbliższy wtorek. Tym razem obie drużyny zmierzą się na stadionie przy ulicy Słonecznej w Białymstoku, a stawką będzie awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. – Na ten tydzień ograniczyliśmy kontakt ze sobą, aby nie prowokować dziwnych sytuacji – powiedział pół żartem, pół serio obaj trenerzy.

BARTŁOMIEJ PŁONKA

JEDENASTKA 17. KOLEJKI

* który raz w sezonie ★ piłkarz kolejki



NASTĘPNA KOLEJKA

Ruch - KGHM Zagłębie	pt, 8.12, 18.00
Pogoń - Warta	pt, 8.12, 20.30
Radomiak - Górnik	sb, 9.12, 15.00
Cracovia - PGE Stal	sb, 9.12, 17.30
Śląsk - Korona	sb, 9.12, 20.00
Lech - Piast	nd, 10.12, 12.30
ŁKS - Legia	nd, 10.12, 15.00
Jagiellonia - Raków	nd, 10.12, 17.30
Puszcza - Widzew	pn, 11.12, 19.00

STRZELCY



13 goli

- Exposito (Śląsk)
- 8 goli - Pedro Henrique (Radomiak), Szkurin (Stal), Wdowik (Jagiellonia)
- 7 goli - Koulouris (Pogoń), Szczepan (Ruch), Velde (Lech)
- 6 goli - Grosicki (Pogoń), Ishak (Lech), Josue (Legia), Pekhart (Legia), Pululu (Jagiellonia), Yokota (Górnik)
- 5 goli - Gorgon (Pogoń), Hansen (Jagiellonia), Marchwiński (Lech), Nowak (Raków), Sołowiej (Puszcza), Szymt (Warta)
- 4 gole - Ba Loua (Lech), Biczachczjan (Pogoń), Dziczek (Piast), Ghita (Cracovia), Imaz (Jagiellonia), Leiva (Śląsk), Muci (Legia), Naranjo (Jagiellonia), Pawłowski (Widzew), Remacle (Korona), Samiec-Talar (Śląsk), Sanchez (Widzew), E. Semedo (Radomiak), Siemaszko (Puszcza), Swędrowski (Ruch), Wdowiak (Zagłębie)
- 3 gole - Craciun (Puszcza), Dalmau (Korona), Deaconu (Korona), Domański (Stal), Drachal (Raków), Hinokio (Stal), Kittel (Raków), Knap (Cracovia), Koczerhin (Raków), Krykun (Piast), Makuch (Cracovia), Nono (Korona), Racovitan (Raków), Ramirez (ŁKS), Rakoczy (Cracovia), Tejan (ŁKS), Yeboah (Raków), Zwołiński (Raków), Żurawski (Warta)

WARTA POZNAŃ 1 (1)

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 2 (1)

0:1 Hansen 1 (bez asysty), 1:1 Żurawski 32 (b.a.), 1:2 Naranjo 66 (b.a.)

TRAINER: SZULCZAK

STRZAŁY: TIRU 5, KUPCZAK 5, STAWROPOULOS 4, PLESNIEWICZ 4, LUIS 5, ŻURAWSKI 5, MAENPÄÄ 5, BOROWSKI 2, MARCUSZUK 4, MATUSZEWSKI 4, PRÍKRYL 5, SAVIC 4, VIZINGER 4, SZMYT 5, IMAZ 4, NARANJO 5, HANSEN 6, MARCHUZIUK 4, KUPIŚCZ 5, NENE 6, ROMANCUK 5, WADOWIK 5, SAĆEK 6, DIEGUEZ 6, SKRZYPCZAK 5

TRAINER: SIEMIENIĆ

STRZAŁY: 13, STRZAŁY CELNE 14, 4, STRZAŁY CELNE 5, 17, FAULE 14, 8, RZUTY RÓŻNE 2, 39% POSIADANIE PIŁKI 61%

SEDZIOWIE: K. Arys 5 (Szczecin) oraz M. Arys i Janawa. **VAR/AVAR:** Kos/Sokolnicki.

REZERWOWI: WARTA: Grobelny, Krzyzak, Kocpzyński, Kamiński. **JAGIELLONIA:** Abramowicz, Lewicki, Matysik, Olszewski, Stojinović, Wojdakowski, Toporkiewicz, Viničius Mathus.

KARTKI: Matuszewski 19, Luis 23, Vizinger 47, Borowski 49 i 71 - Dieguez 44, Borowski 71 (druga żółta).

WIDZÓW W GRODZISKU WLKP.: 1058.

ATRAKCYJNOŚĆ MECZU: ★★★★★

GÓRNIK ZABRZE 1 (1)

POGOŃ SZCZECIN 0 (0)

1:0 Ennali 5 (asysta Nascimento)

TRAINER: URBAN

STRZAŁY: BIELICA 7, JANICKI 6, SEKULIĆ 5, JANZA 2, PACHECO 6, NASCIMENTO 7, PODOLSKI 7, ENNALI 9, KAPRALIK 6, LUKOSZEK 6, DADOK 6, MUSIOLIK 4, KOULOURIS 4, GORGON 4, BICZACHCZJAN 4, GROSICKI 4, GORGON 4, FORMALCZYK 5, ZAHOVIC 5, KURZAWA 5, ULVESTAD 4, GAMBOA 5, KOUTRIS 4, PRZYBÓREK 4, WAHLVIST 5, MAŁEC 4, ZECH 5

TRAINER: GUSTAFSSON

STRZAŁY: 10, STRZAŁY 21, 4, STRZAŁY CELNE 5, 11, FAULE 12, 5, RZUTY RÓŻNE 7, 40% POSIADANIE PIŁKI 60%

SEDZIOWIE: Przybył 6 (Kluczbork) oraz A. K. Wójcik/Podbielski. **VAR/AVAR:** Sz. Marciniak/T. Marciniak.

REZERWOWI: GÓRNIK: Szromnik, Oikowski, Szala, Triantafylopoulos, Barczak, Krawczyk. **POGOŃ:** Klebanik, Borges, Lisowski, Stolarz, Korczakowski.

KARTKI: Sekulić 88, Musiolik 90+2, Lukoszek 90+4, Janza 69 - Zech 20, Biczachczjan 42, Janza 70 (obraza sędzię).

WIDZÓW W ZABRZU: 10 239.

ATRAKCYJNOŚĆ MECZU: ★★★★★

PIAST GLIWICE 1 (1)

PUSCZA NIEPOŁOMICE 0 (0)

przerwany po 15 minutach przy stanie 0:0 z powodu złych warunków atmosferycznych

TRAINER: VUKOVIC

STRZAŁY: SZYMAŃSKI 3, HUK 1, CZERWIŃSKI 0, PYRKA 1, HOLUBEK 0, DZICZEK 2, CHRAPEK 3, KĄDZIÓR 1, SZCZEPAŃSKI 0, TOMASIEWICZ 0, AMEYAW 1, ZAPOLNIK 0, BARTOSZ 1, POCZOBUT 0, SIEMASZKO 0, SERAFIN 1, WALSKI 0, KOJ 1, MROZINSKI 0, SOŁOWIEJ 0, STEPIEN 0

TRAINER: TUŁACZ

STRZAŁY: 1, STRZAŁY 3, 1, STRZAŁY CELNE 0, 2, FAULE 3, 1, RZUTY RÓŻNE 1, 60% POSIADANIE PIŁKI 40%

SEDZIOWIE: Gryckiewicz (Toruń) oraz Winkler i Kaszyński. **VAR/AVAR:** Kwiatkowski/Rzucidło.

REZERWOWI: PIAST: Plach, Mokwa, Munoz, Hateley, Karbowy, Kostadinov, Bykowski, Felix, Wilczek. **PUSCZA:** Wróblewski, Wójciszewski, Cholewiak, Cichoń, Gil, Kramarz, Pieprzycza, Stec, Mešanović. **KARTKI:** -.

WIDZEW ŁÓDŹ 0 (0)

RADOMIAK RADOM 3 (2)

0:1 L. Semedo 38 (b.a.), 0:2 E. Semedo 45+4 (asysta Pedro Henrique), 0:3 Wolski 74 (Pedro Henrique)

TRAINER: MYSLIWIEC

STRZAŁY: RAVAS 4, IBIZA 3, ZIELIŃSKI 4, HANOUSEK 4, CIGANIKS 3, 61 DA SILVA 4, KUN 4, ALVAREZ 3, 61 PAWŁOWSKI 4, 77 DAWID M, NUNES 4, KLIMEK 4, 61 TKACZ 4, SANCHEZ 3, 61 RONDIC 4, PEDRO HENRIQUE 7, 80 ROCHA, E. SEMEDO 7, WOLSKI 7, L. SEMEDO 7, 80 LEANDRO, 80 DONIS, 65 PIK 5, KAPUT 6, LUIZAO 6, 87 JAKUBIK, ABRAMOWICZ 6, GRZESIK 5, CICHOCKI 5, ROSSI 6

TRAINER: KEDZIOREK

STRZAŁY: 13, STRZAŁY 15, 3, STRZAŁY CELNE 6, 12, FAULE 9, 9, RZUTY RÓŻNE 5, 61% POSIADANIE PIŁKI 39%

SEDZIOWIE: Musiał 5 (Kraków) oraz Mucha i Ciepły. **VAR/AVAR:** Jakubik/Heinig.

REZERWOWI: WIDZEW: Szymański, Stepiński, Przybutek, M. Terpiłowski. **RADOMIAK:** Bąkowski, Cestor, Sa, Castaneda.

KARTKI: Zyro 33 - L. Semedo 44.

WIDZÓW W ŁÓDZI: 15 467.

ATRAKCYJNOŚĆ MECZU: ★★★★★

KORONA KIELCE 0 (0)

LECH POZNAŃ 1 (0)

0:1 Velde 88 (asysta Sobiech)

TRAINER: KUZERA

STRZAŁY: MALARCZYK 4, TROJAK 5, ZATOR 4, HOFMEISTER 4, GODINHO 5, REMACLE 4, TAKAĆ 4, 74 DEACONU 5, 56 PODGÓRSKI 5, BLANK 4, NONO 4, 74 KONSTANTYN 5, SZYKAWKA 5, 79 DALMAU, ISHAK 5, 74 SOBIECH 6, BA LOUA 5, SOUSA 4, GHOLIZADEH 4, 27 VELDE 7, 60 MARCHWIŃSKI 5, 74 HOTIC 5, KARLSTRÖM 5, MURAWSKI 4, 60 KWEKWESKIRI 5, DOUGLAS 5, PEREIRA 5, MILIĆ 5, BŁAZIĆ 5

TRAINER: VAN DEN BROM

STRZAŁY: 8, STRZAŁY 11, 4, STRZAŁY CELNE 4, 11, FAULE 9, 7, RZUTY RÓŻNE 7, 42% POSIADANIE PIŁKI 58%

SEDZIOWIE: Frankowski 3 (Toruń) oraz Boniek i Sobczak. **VAR/AVAR:** Pskit/Borkowski.

REZERWOWI: KORONA: Forenc, Briceag, Kwieciec, Strzeboński, Turek. **LECH:** Bednarek, Andersson, Czerwiński, Pingot.

KARTKI: Nono 88 - Douglas 14, Gholizadeh 38, Hotic 84.

WIDZÓW W KIELCACH: 8763.

ATRAKCYJNOŚĆ MECZU: ★★★★★

CRACOVIA 4 (1)

RUCH CHORZÓW 4 (2)

1:0 Rakoczy 18 (Källman), 1:1 Szczepan 32 (z karnego), 1:2 Bartolewski 45+2 (b.a.), 2:2 Knap 60 (Källman), 2:3 Szczepan 64 (Kozak), 3:3 Makuch 77 (Knap), 3:4 Swędrowski 81 (Kozak), 4:4 Knap 89 (z karnego).

TRAINER: ZIELIŃSKI

STRZAŁY: MADEJSKI 5, GHITA 6, JUGAS 5, 74 RAPA 5, ATANASOV 5, KNAP 7, 74 RÓZGA 5, SKOVGAARD 4, 84 SMIGLEWSKI M, KAKABADZE 3, MAKUCH 6, RAKOCZY 6, KÄLLMAN 6, STARZYŃSKI 5, SZCZEPAN 6, KOZAK 6, 90 FOSZMANCZYK, 58 FELIKS 5, MONETA 6, MICHAŁSKI 4, 90 DEUGOSZ, PODSTAWSKI 6, SWĘDROWSKI 6, BARTOLEWSKI 6, SADŁOK 4, 73 SZYMAŃSKI 5, SZUR 4, KAMIŃSKI 5

TRAINER: WÓŚ

STRZAŁY: 20, STRZAŁY 19, 7, STRZAŁY CELNE 10, 7, FAULE 13, 13, RZUTY RÓŻNE 9, 47% POSIADANIE PIŁKI 53%

SEDZIOWIE: Kwiatkowski 5 (Warszawa) oraz Siejka i Niemirowski. **VAR/AVAR:** Raczkowski/A. K. Wójcik.

REZERWOWI: CRACOVIA: Hrošo, Glić, Bochnak, Jodtowski, Myszor, Zaucha. **RUCH:** Buchalik, Baranowski, Barański, Sedlak, Steczyk.

KARTKI: Rakoczy 34 - Sadłok 34, Podstawski 66, Swędrowski 84, Szymański 90+6, Kakabadze 30 (zagrane ręką).

WIDZÓW W KRAKOWIE: 6945.

ATRAKCYJNOŚĆ MECZU: ★★★★★

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 0 (0)

LEGIA WARSZAWA 3 (2)

0:1 Augustyniak 2 (asysta Pankov), 0:2 Pankov 4 (b.a.), 0:3 Josue 64 (z karnego)

TRAINER: FORMALNIK

STRZAŁY: WEIRAUCH 3, KOPACZ 4, ŁAWNICZAK 5, KLUDKA 4, MATA 4, MAKOWSKI 4, DĄBROWSKI 5, 60 POLETANOWICZ 4, BULEEA 3, 83 MRÓZ, WADOWIAK 4, PIENKO 4, 84 BOHAR, 72 CHODYŃA 4, KURMINOWSKI 3, 72 MUNOZ 3, MUCI 5, KRAMER 5, JOSUE 5, 78 STRZĄEK M, 90 ROSOLEK, WSZDZEK 5, 78 DIAS, KUN 5, ELITIM 6, 90 REJCZYK M, SLISZ 6, KAPUADI 5, AUGUSTYNIAK 6, PANKOV 6, 65 JEDRZEJCZYK 5, TOBIASZ M 5

TRAINER: RUNIAŁC

STRZAŁY: 14, STRZAŁY 9, 1, STRZAŁY CELNE 4, 6, FAULE 9, 8, RZUTY RÓŻNE 2, 47% POSIADANIE PIŁKI 53%

SEDZIOWIE: Lasyk 5 (Bytom) oraz Myrmus i D. Rokosz. **VAR/AVAR:** Małec/Sapela.

REZERWOWI: ZAGŁĘBIE: Burić, Nalepa, Gapińdaszwili, Woźniak. **LEGIA:** Hadun, Ribeiro, Gual, Pekhart.

KARTKI: Elitim 81.

WIDZÓW W LUBINIE: 6235.

ATRAKCYJNOŚĆ MECZU: ★★★★★

ŚLĄSK WROCŁAW 1 (0)

RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1 (1)

0:1 Kittel 24 (asysta Tudor), 1:1 Samiec-Talar 67 (Paluszek)

TRAINER: MAGIERA

STRZAŁY: LESZCZYŃSKI 6, BEIGER 5, PETKOW 5, 45 PALUSZEK 5, JANASIK 6, MACENKO 5, 5, POKORNY 6, 88 ŁUKASIK, OLSEN 7, SCHWARZ 7, 90+3 RZUCHOWSKI, SAMIEC-TALAR 8, ZUKOWSKI 6, EXPOSITO 6, KITTEL 6, CRNAC 6, 73 ZWOLIŃSKI 5, 62 CEBULA 6, NOWAK 6, 73 YEBOAH 5, PLAYŚIĆ 6, SORRESCU 6, KOCZERHIN 6, BERGGREN 7, 62 LEDERMAN 5, SVARNAS 6, RACOVITAN 6, TUDOR 7, V. KOVAČEVIĆ 4

TRAINER: SZWARGA

STRZAŁY: 6, STRZAŁY 11, 5, STRZAŁY CELNE 5, 8, FAULE 11, 2, RZUTY RÓŻNE 6, 34% POSIADANIE PIŁKI 66%

SEDZIOWIE: Sz. Marciniak 6 (Płoczk) oraz Sokolnicki i Nejman. **VAR/AVAR:** Musiał/Listkiewicz.

REZERWOWI: ŚLĄSK: Trelowski M, Ince, Lutostański M, Szwedzik, Zohore. **RAKÓW:** Tsiftsis, Rundić, Drachal M, Piasecki.

KARTKI: Schwarz 90 - Playśić 52.

WIDZÓW WE WROCŁAWIU: 40 000.

ATRAKCYJNOŚĆ MECZU: ★★★★★

PGE STAL MIELEC 1 (0)

ŁKS ŁÓDŹ 1 (0)

odwołany z powodu złych warunków atmosferycznych

foto: Mateusz Porzucek/Presstoc

skala ocen: 10 ideal, 9 fenomenalnie, 8 świetnie, 7 bardzo dobrze, 6 dobrze, 5 przeciętnie, 4 słabo, 3 bardzo słabo, 2 katastroficznie, 1 kompromiast

Po kolejce ANTONI BUGAJSKI



POGOŃ LICZY PORAŻKI

Siedem ligowych porażek Pogoni Szczecin to już tylko jedna mniej niż w całych poprzednich rozgrywkach i o dwie więcej niż w sezonie 2021/22. To nie wróży Portowcom niczego dobrego.

Pod uwagę bierzemy dwa poprzednie sezony, bo wcześniej w Ekstraklasie było tylko 16 drużyn, a więc mając na koncie tyle meczów co obecnie, gralibyśmy już rundę rewanżową. Z wyjątkiem kilku zaległości jesteśmy już na półmetku ligi i w przypadku Pogoni zarysował się symptomatyczny trend. To prawda, że opierający się na statystyce, ale tak zupełnie bym go nie lekceważył, bo statystyki jednak z czegoś wynikają.

Otóż w sezonie 2021/22 zespół prowadzony jeszcze przez Kostrę Runjajcia po pierwszej rundzie miał aż 35 punktów, co na koniec dało mu trzecią lokatę w tabeli. Sezon 2022/23 to już w całości roboty Jensa Gustafssona - na półmetku było 29 punktów, a w ogólnym rozrachunku Pogoń wyprzedziła goza podium, na czwartym miejscu. A teraz po 17 kolejkach punktów jeszcze mniej, bo 26. Oczywiście nie wiadomo, jak to się przełoży na ostateczną kolejność, ale złą tendencję należy brać pod uwagę i próbować jej przeciwdziałać.

Szczególnie liczba porażek bije po oczach. Gdyby Pogoń równie niefrasobliwie grała aż do czerwca, miałyby ich 14. To oczywiście gdybanie - czyli oprócz sięgania po statystyki ulubione zajęcie dziennikarzy - lecz zupełnie machnięcie na to ręką byłoby lekkomyślne. Teraz jest czas na wyciągnięcie wniosków, bez nerwowych kroków podyktowanych emocjami. Mówi o tym na każdym kroku dyrektor sportowy Dariusz Adamczuk, z którym lojalnie współpracuje prezes Jarosław Mroczek. To dobry duet, niezależnie od krytyki ich działalności, czasem zastużonej, której nie szczędzą im kibice. Mnie jednak bliżej do oceny, że bez Mroczka i Adamczuka z Pogonią w ostatnich latach byłoby go-



Dwie najważniejsze osoby w Pogoni - prezes Jarosław Mroczek (w środku) i dyrektor sportowy Dariusz Adamczuk (z prawej), a obok były szef Widzewa Mateusz Drózdź.

rzej, a nie lepiej. To, że nie szastają pieniędzmi, że ze wszystkich sił starają się unikać generowania długów, należy im zapisać na plus. Za ich czasów powstał nowy stadion, na którym zazwyczaj błyszczy gwiazda Kamila Grosickiego, a - nawiasem mówiąc - zatrudnienie piłkarza takiej klasy też traktować jako duże osiągnięcie. Od wielu lat szefowie Pogoni są bardzo wyrozumiali wobec potknięć zatrudnianych trenerów.

Tu jednak bardziej chodzi o konsekwencję w działaniu, a więc w gruncie rzeczy o szacunek wobec podejmowanych przez siebie decyzji. Przed ich podjęciem jest czas na dyskusje, analizowanie i surową ocenę. A potem jest poczucie wspólnej odpowiedzialności za wymyślony projekt. Jeżeli jest sportowy kryzys albo problem z realizacją celów, rozważanie wymiany szkoleniowca nie znajduje się na liście rzeczy możliwych

do szybkiego wykonania, w każdym razie nie na pierwszej stronie. Wprawdzie kiedyś nie zadziałało to z Maciejem Skorzą i nie tylko w Szczecinie ciągle zastanawiają się, dlaczego taki trener poległ wówczas w Pogoni. Gdy jednak nastąpił Runjajć, przy wsparciu działaczy zdołał przetrzymać każdą burzę i na koniec odchodził do Legii z podniesioną głową, mimo że bez oczekiwanego w Pogoni od ponad 70 lat trofeum.

Jego dzieło kontynuuje szwedzki szkoleniowiec, który w Pogoni pracuje już półtora roku i choć wyraźnego postępu nie widać, a niektórzy wskazują na wynikową stagnację albo wręcz regres, Gustafsson trwa na stanowisku. Był już czas, gdy kibice chcieli mu dać bilet powrotny do domu, ale w gabinetach nikomu głowa się nie zagotowała, władze nie uległy podpowiedziom portowego ludu. Z jednej strony byłoby o to łatwo, bo populizm zwykle sprzedaje się po atrakcyjnej cenie, a jednak zwolnienie trenera w trakcie obowiązyującego kontraktu to dodatkowe koszty, bez najmniejszej gwarancji, że następca je zrekompensuje, a może być tak, że jeszcze zwiększy. W Pogoni tej roztropności się nauczyli i są wierni obranej drodze. Każdy upór w działaniu ma zalety, ale też nieuchronne wady. W tym przypadku istnieje prawdopodobieństwo, że Gustafsson z Pogonią nie jest już w stanie wskoczyć na wyższy poziom, że potrafi - i chwaliła mu za to - wychodzić z mniejszych i trochę większych dołków, lecz ta chwalebna umiejętność zarazem go ogranicza, nie umie szerzej rozwinąć skrzydeł. Efekt może być taki, że ligowe podium okaże się dla niego nieosiągalne, że tym razem nie będzie gry w europejskich pucharach, a do nich w Szczecinie ostatnio zaczęli się już przyzwyczajać.

Naturalnie trzeba pamiętać, że w tym sezonie na Europie uzasadnioną ochotę ma co najmniej sześć drużyn, więc siłą rzeczy co najmniej dwie z nich na koniec będą niezadowolone i zwyczajnie przegrane, ale zgódźmy się, że dla wyautowanych będzie to marne usprawiedliwienie, więc tym bardziej możliwość sukcesu należy uprawdopodobnić. Jeżeli w jednej rundzie przegrzyna się w siedmiu ligowych meczach, jest to powod do mocno krytycznej analizy, która musi się skończyć równie mocnymi wnioskami. W Pogoni zbliżająca się przerwa zimowa będzie okazją na taką pracę.

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY

	Mecze	Punkty	U SIEBIE					NA WYJEŹDZIE					+/-						
			Wygrane	Remisy	Porażki	Bramki		Mecze	Punkty	Wygrane	Remisy	Porażki		Bramki					
1. ŚLĄSK Wrocław	17	37	11	4	2	29-14	+15	8	17	5	2	1	15-7	9	20	6	2	1	14-7
2. JAGIELLONIA Białystok	17	34	10	4	3	38-22	+16	8	22	7	1	0	22-5	9	12	3	3	3	16-17
3. LECH Poznań	17	32	9	5	3	30-22	+8	9	20	6	2	1	22-11	8	12	3	3	2	8-11
4. RAKÓW Częstochowa (M)	16	29	8	5	3	32-18	+14	9	21	6	3	0	20-4	7	7	2	2	3	12-14
5. LEGIA Warszawa	16	28	8	4	4	26-20	+6	9	17	5	2	2	16-9	7	11	3	2	2	10-11
6. POGOŃ Szczecin	17	26	8	2	7	29-19	+10	9	13	4	1	4	18-15	8	13	4	1	3	11-4
7. KGHM ZAGŁĘBIE Lubin	17	24	7	3	7	19-27	-8	9	15	4	3	2	10-10	8	9	3	0	5	9-17
8. RADOMIAK Radom	17	22	6	4	7	21-20	+1	8	9	2	3	3	9-8	9	13	4	1	4	12-12
9. GÓRNIK Zabrze	17	22	6	4	7	18-20	-2	8	14	4	2	2	6-6	9	8	2	2	5	12-14
10. WIDZEW Łódź	17	22	6	4	7	21-24	-3	8	15	5	0	3	9-9	9	7	1	4	4	12-15
11. PGE STAL Mielec	16	21	6	3	7	23-24	-1	8	14	4	2	2	15-10	8	7	2	1	5	8-14
12. PIAST Gliwice	16	18	2	12	2	14-14	0	7	10	2	4	1	7-6	9	8	0	8	1	7-8
13. WARTA Poznań	17	18	4	6	7	17-20	-3	9	6	1	3	5	6-11	8	12	3	3	2	11-9
14. KORONA Kielce	16	17	3	8	5	19-20	-1	8	10	2	4	2	12-10	8	7	1	4	3	7-10
15. CRACOVIA	16	17	3	8	5	18-24	-6	8	7	1	4	3	11-17	8	10	2	4	2	7-7
16. PUSZCZA Niepołomice (B)	16	16	4	4	8	20-31	-11	8	12	3	3	2	10-11	8	4	1	1	6	10-20
17. RUCH Chorzów (B)	17	11	1	8	8	19-31	-12	8	7	1	4	3	9-13	9	4	0	4	5	10-18
18. ŁKS Łódź (B)	16	8	2	2	12	11-34	-23	8	8	2	2	4	8-17	8	0	0	0	8	3-17

TERMINARZ

SEZON 2023/24	NA WYJEŹDZIE	U SIEBIE																	
		CRACOVIA	GÓRNIK	JAGIELLONIA	KORONA	LECH	LEGIA	ŁKS	PIAST	POGOŃ	PUSZCZA	RADOMIAK	RAKÓW	RUCH	PGE STAL	ŚLĄSK	WARTA	WIDZEW	KGHM ZAGŁĘBIE
CRACOVIA	■	4:05	2:4	0:0	1:1	20:12	6:04	1:1	1:5	20:04	10:02	18:05	4:4	9:12	0:1	2:03	16:03	2:1	
GÓRNIK	1:0	■	2:03	17:02	9:03	30:03	27:04	0:0	1:0	18:05	0:2	2:1	1:0	11:05	13:04	15:12	1:1	0:2	
JAGIELLONIA	13:04	4:1	■	11:05	17:02	2:0	30:03	0:0	27:04	4:1	3:2	10:12	24:02	4:0	9:03	25:05	3:1	3:0	
KORONA	9:03	0:1	2:2	■	0:1	24:02	10:02	4:05	16:03	5:3	20:04	przeł.	18:05	6:04	1:1	1:1	1:1	2:0	
LECH	27:04	1:1	3:3	25:05	■	11:05	3:1	10:12	6:04	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	24:02	16:03	1:3	10:02	
LEGIA	17:12	2:1	6:04	1:0	0:0	■	3:0	16:03	2:03	17:02	4:05	1:2	3:0	1:3	20:04	2:2	3:1	25:05	
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	20:04	10:12	■	3:3	1:0	2:03	13:04	16:03	17:12	25:05	4:05	0:2	17:02	0:2	
PIAST	24:02	10:02	18:05	0:0	1:2	1:1	11:05	■	0:0	przeł.	9:03	2:1	0:0	18:12	30:03	27:04	3:2	13:04	
POGOŃ	30:03	25:05	2:1	3:1	5:0	3:4	24:02	20:04	■	0:2	0:2	1:1	13:04	2:3	0:2	8:12	2:1	9:03	
PUSZCZA	1:1	2:1	16:12	27:04	13:04	1:1	2:1	25:05	0:2	■	30:03	9:03	2:2	1:0	1:3	11:05	11:12	24:02	
RADOMIAK	0:1	9:12	16:03	1:1	16:12	0:1	3:0	1:1	17:02	1:1	■	6:04	11:05	2:03	0:1	3:2	25:05	27:04	
RAKÓW	1:1	20:04	3:0	17:12	2:03	13:04	1:0	27:02	11:05	2:0	3:0	■	30:03	2:0	25:05	2:2	1:1	5:0	
RUCH	25:05	16:03	0:1	1:1	4:05	10:02	2:0	2:03	0:3	6:04	0:0	3:5	■	1:1	2:2	17:02	20:04	8:12	
PGE STAL	2:2	2:1	4:05	2:3	30:03	27:04	przeł.	0:0	18:05	10:02	2:0	24:02	9:03	■	3:1	0:1	13:04	4:2	
ŚLĄSK	11:05	1:1	2:1	9:12	3:1	4:0	2:1	1:0	10:02	16:03	18:05	1:1	27:04	7:02	■	6:04	2:03	1:2	
WARTA	0:0	2:0	1:2	13:04	0:2	18:05	9:03	1:1	0:1	0:2	24:02	10:02	2:2	20:04	0:1	■	4:05	30:03	
WIDZEW	2:0	24:02	10:02	30:03	18:05	9:03	1:0	6:04	16:12	3:2	0:3	27:04	2:1	1:0	0:2	0:1	■	11:05	
KGHM ZAGŁĘBIE	17:02	6:04	20:04	2:03	1:1	0:3	18:05	1:1	1:0	1:0	2:3	4:05	2:1	16:03	15:12	1:0	1:1	■	

Miejsca: 1. - I runda el. Ligi Mistrzów; 2-3. - II runda el. Ligi Konferencji; 16-18. - spadek. Triumfator Fortuna Pucharu Polski; I runda el. Ligi Europy.

Z Jackiem KLIMKIEM

rozmawiał
Bartłomiej PŁONKA

Ani złotówki zaległości

BARTŁOMIJEJ PŁONKA: Czuje się pan jak zbawiciel Stali Mielec?**JACEK KLIMEK (PREZES STALI MIELEC):** Bardziej czuję się jak menedżer, który został zaproszony do projektu i otrzymał kilka zadań do wykonania. W mojej ocenie minione trzy lata pokazują, że osoby, które mnie zatrudniły, podjęły trafny ruch, ponieważ Stal jest na odpowiedniej drodze. Klub finansowo i sportowo znajduje się w dobrej kondycji.**Jakie były pana pierwsze myśli, kiedy rozpoczął pan pracę w Stali? Nie miał pan w głowie, że uratowanie Stali to może być misja niemożliwa do wykonania?**

Po 24 latach odchodziłem z dużego koncernu szwajcarskiego Nestlé. Moje dzieci są już dorosłe i podążają swoją drogą, natomiast ja wraz z żoną mieszkamy cały czas w Mielcu, w związku z tym kolejnego etapu zawodowego szukałem blisko domu. W tym czasie władze Stali Mielec poprosiły mnie, abym podjął się trudnego i karkołomnego wyzwania. Jestem wychowankiem tego klubu, stwierdziłem, że warto podjąć się tej misji. Było to gigantycznie trudne zadanie. Kiedy rozpocząłem pracę, z szafy zaczęły wypadać wszystkie trupy. Na samym początku okazało się, że brakuje nam prawie 7 milionów złotych, aby ta organizacja funkcjonowała w normalny sposób. Było to naprawdę olbrzymie wyzwanie, ale na dziś mogę powiedzieć, że odnieśliśmy sukces i smakuje on wyśmienicie. To zasługa wielu ludzi.

W sezonie 2019/20 Stal awansowała do PKO BP Ekstraklasy, a już kilka miesięcy później mówiło się o tym, że zaraz może wyładować w IV lidze.

Potwierdzam. Był taki moment, kiedy przygotowaliśmy dokumenty pod upadłość klubu. Piłkarze nie otrzymywali pensji od dwóch miesięcy, a zobowiązania do takich instytucji jak Urząd Skarbowy i ZUS sięgały milionowych kwot. Gdy obejmowałem stery, na kontraktach mieliśmy 56 zawodników! Jeżeli nie myśli się racjonalnie i jednocześnie podpisuje się kosmiczne umowy, to w ciągu kilku miesięcy robią się olbrzymie dziury finansowe. Jeżeli nie płaci się zobowiązań, a trwa to kilka miesięcy, mamy do czynienia z kulą śnieżną, która zadłuzi klub w błyskawiczny sposób. Podsumowując: poprzednicy operowali kwotami dwa razy większymi od ich możliwości. Ktoś pomyślał, że awans pozwoli wszystko spłacić, bo ludzono się, że w Ekstraklasie będzie stała kolejka nowych sponsorów. Fantazja finansowa moich poprzedników sprawiła, że otarliśmy się o IV ligę.

Co konkretnie pan zrobił, aby uzdrowić Stal?

Mateusz Matras (stoi z prawej) gra w Mielcu już czwarty sezon.

Przede wszystkim musieliśmy zlikwidować wiele etatów, które były na wyrost w takim klubie jak Stal Mielec. Kluczowy moment to ograniczenie kosztów pierwszej drużyny. Rozwiązaliśmy niektóre kontrakty, wypłaciliśmy zadłużenia i zobowiązania. Było to ryzykowne, bo budowaliśmy drużynę z zawodników spoza tzw. topu. Mimo to mieliśmy nosa przy wyborach, bo trafiali tutaj piłkarze, którzy dostosowywali się do naszych realiów i uwierzyli, że Stal da im coś więcej niż tylko finanse. Dla zawodnika, który ma dobrze zaprogramowaną karierę, pobyt w Mielcu to doskonała promocja.

W wspomnianym sezonie doszło też do zwolnienia Leszka Ojrzyńskiego. Nie ukrywajmy, wielu pułkało się wtedy w czoto i podważało ten ruch.

Leszek Ojrzyński został odsunięty od prowadzenia pierwszego zespołu z powodu braku wyników, ale też nie było nam mocno po drodze. Trener był myślnymi w potężnym i mocnym finansowo klubie, tymczasem musiał pogodzić się z pewnymi ograniczeniami i bardzo go to uwiarało. Odczuwaliśmy to w klubie dość mocno, więc uznaliśmy, że musimy dokonać tej zmiany.

Jak dziś wygląda sytuacja finansowa Stali Mielec?

W trzecim tygodniu listopada spłaciliśmy ostatnią pożyczkę naszym pożyczkodawcom. Była to ostatnia rata z pożyczonych 5 milionów złotych.

” Dla zawodnika, który ma dobrze zaprogramowaną karierę, pobyt w Mielcu to doskonała promocja.

Jacek Klimek jest prezesem Stali Mielec od 22 grudnia 2020 roku.

Obecnie Stal nie ma absolutnie żadnych zobowiązań. Zawodnikom wynagrodzenia płacimy z wyprzedzeniem. Pragnę to dodać tłustym drukiem! Wszystko w granicach możliwości budżetu Stali Mielec. Doskonale wiem, na co nas stać, a gdzie jest czerwona finansowa linia.

Jeden z byłych zawodników Stali powiedział mi, że Stal trochę kreuje się na biedny klub, ale wcale tak nie jest.

Musiabym wiedzieć, czy mowa o piłkarzu za mojej kadencji, czy za kadencji poprzedników.

Za pana kadencji.

Nie dziwię się temu. Jestem człowiekiem, który dotrzymuję słowa. Jeżeli zawodnik przychodzi do mnie i umawia się na pewną kwotę, to taką też otrzymuje. Od ponad dwóch lat płacimy wszystkim pensje co do złotówki i umówionego terminu. Być może w głowie piłkarza po takich działaniach pojawia się myśl, że w klubie jest eldorado. Tak jednak nie jest. My niczego nie kreuujemy. Każdy klub Ekstraklasy dostarcza co roku sprawozdanie finansowe i wszyscy mają do nich wgląd. Patrząc na takie dokumenty, nie musimy niczego udawać. Jesteśmy

jednym z trzech klubów, które mają najniższy budżet w lidze. Poziom 19 milionów złotych w Ekstraklasie na nikim nie robi wrażenia.

Przejdźmy do transferów. Kiedyś jeden z dziennikarzy powiedział, że komitet transferowy Stali Mielec to trener i jego komputer. A jak jest naprawdę?

To oczywiście żart, który dobrze się klika medialnie. Zdarzali się trenerzy, którzy odchodzili od nas z dobrym wynikiem i kreowali się na bohaterów. Pragnę tylko przypomnieć, że ci sami trenerzy, kiedy mierzyli się z serią porażek, mówili też, że klub ze względów finansowych pozyskał mało wartościowych graczy.

Wróćmy do tego, kto decyduje o transferach Stali.

Nie nazywałbym tego komitetem transferowym, tylko po prostu są to osoby, które znają się na piłce. Dlaczego mówię, że się znają? Bo konstruujemy czwarty rok z rzędu zespół przy niskim budżecie i znowu dajemy radę w najwyższej klasie rozgrywkowej. Na koniec dnia ostateczna decyzja należy do trenera. Jednocześnie to też nie jest tak, że trener przynosi nam listę piłkarzy i wybieramy ich tylko z tej listy. Każdy ma swoje indywidualne typy, a burza mózgów wyłania końcowe koncepcje. Ten model się sprawdza i nie zamierzamy tego zmieniać. Czasami decyduje głosowanie, ale to rzadki przypadek.

Są takie sytuacje, że siada pan z trenerem i mówi: „Albo ten piłkarz, albo żaden”?

Posługujemy się banalnie prostym mechanizmem. Przedstawiam trenerowi tabelkę z kwotami brutto, w obrębie których możemy operować. Słowo „brutto” to klucz, bo czasem mam wrażenie, że w tym biznesie wielu szkoleniowców nie rozróżnia netto od brutto. Następnie według tego dopasowujemy zawodnika do budżetu. Trener pracujący w Stali wie, że jeżeli na wskazaną pozycję chce piłkarza o wysokiej jakości i dużych zarobkach, to na inną będzie musiał postawić na kogoś tańszego. Na koniec tabelka excelowa musi się zamykać we wskazanej wcześniej kwocie. Jeżeli pozwolimy na przekroczenie ramy tej tabelki, to rozpoczniemy szybką drogę do tego, co zrobili nasi poprzednicy. Dodam, że oprócz Leszka Ojrzyńskiego wszyscy trenerzy za mojej kadencji to akceptowali.

Zapytam wprost: kogo możemy rozliczać za transfery w Stali? Poproszę o konkretną odpowiedź.

U nas odpowiadają za to cztery osoby. Nigdy nie powiem, że trener przegrał mecz, bo sam chciał takich i takich piłkarzy. Bierzymy odpowiedzialność po 25 procent.

Proszę powiedzieć, o kim mowa.

W tej czwórce jest: trener, prezes, europoseł Tomasz Poręba i doradca ds. sportowych. Jest też dwóch skautów, którzy nam pomagają. Nie ujawnię nazwisk tych osób, bo takie mamy ustalenia. Być może w przyszłości warunki pozwolą nam na zatrudnienie dyrektora sportowego.

Ma pan listę kandydatów na stanowisko?

Tak, mam listę i myślimy o tym. Ale obecnie nie jesteśmy na takim poziomie, aby zatrudnić dyrektora sportowego. Taki człowiek oznacza dużą pensję i wymaga określonego budżetu na transfery. Poza tym dyrektor sportowy to funkcja, w której ktoś oczekuje ode mnie, że dam mu kontrolę nad rzezonym budżetem transferowym. Jak wspomniałem, w Stali Mielec budżet jest zbyt skromny, by oddać go w ręce komuś obcemu. Komuś, kto w sytuacji kryzysowej powie mi, że to tylko piłka nożna i po prostu nie wyszło. Jeszcze do tego nie dorosiliśmy. Na ten moment wolimy brać odpowiedzialność za Stal i transfery w takim kształcie, jak powiedziałem wcześniej.

Stal można porównać do Warty Poznań pod względem finansowym i organizacyjnym? Pytam, bo wydaje się, że jesteście na podobnej półce, a w Warcie jest dyrektor sportowy.

Organizacyjnie tak. Ale finansowo Warta jest na wyższym poziomie, bo ma za sobą potężne miasto. W Poznaniu klubowi łatwiej jest znaleźć kogoś, kto mu pomoże, gdy ten znalazłby się w podbramkowej sytuacji. Warta wybrała taki model i jeśli to się sprawdza, to należy jej pogratulować. Wiem, że brak dyrektora sportowego w Stali to zarzut, z którym musimy się mierzyć. Wierzę, że kiedyś nadejdzie ten magiczny moment i pozwolimy sobie na taki ruch.

PGE STAL - ŁKS**ZIMA WYGRAŁA W MIELCU**

W sobotę od wczesnych godzin porannych na stadionie przy Solskiego robiono wszystko, aby rozegrać mecz 17. kolejki PKO BP Ekstraklasy pomiędzy Stalą Mielec a ŁKS Łódź, lecz góra okazała się zima. Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne na godzinę przed rozpoczęciem spotkania zdecydowano o jego odwołaniu. - Podjęliśmy próby, jak zachowywałyby się piłka na murawie, i uznaliśmy, że nie przypominałoby to meczu i w sporze mierze o wszystkim decydowałby przypadek. Jednocześnie niepotrzebnie narazilibyśmy zawodników na kontuzje - przyznał sędzia Wojciech Myć, który miał pracować w Mielcu jako główny arbiter. Rozegranie spotkania w tym tygodniu będzie niemożliwe, ponieważ już w środę Stal zmierzy się z Widzewem w 1/8 finału Pucharu Polski. Najbardziej prawdopodobnym terminem, w którym dojdzie do rywalizacji mielczan z ŁKS, jest 13 grudnia. Inna opcja to przełożenie meczu dopiero na rundę wiosenną.

BP



Piłkarze Wisły Kraków pożegnali się z dotychczasowym szkoleniowcem.

Foto © Krzysztof Pompa/Presfocus (2)



Marek Motyka

Foto © Michał Chwałek/Fokusmedia

Z Markiem MOTYKĄ rozmawiał Krzysztof PULAK

Współczuję Sobolewskiemu

KRZYSZTOF PULAK: W sobotę po porażce z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza (1:2) została przyjęta dymisja trenera Wisły Radosława Sobolewskiego. Jak się pan na to zapatruje?

MAREK MOTYKA (WIELOLETNI KAPITAN WISŁY KRAKÓW): Współczuję mu. Chylę przed nim czoła, bo w pewnym sensie został do tego ruchu zmuszony. Myślałem, że spokojnie popracuje do końca jesieni, a później dopiero zarząd spokojnie usiądzie i przeanalizuje sytuację. Trzeba jednak przy tej okazji podziękować trenerowi za jego trud, bo na pewno włożył serce w swoją pracę.

Pana zdaniem do ewentualnej zmiany powinno dojść właśnie po rundzie?

Tak. W takich sytuacjach często najłatwiej poświęca się właśnie trenera, no bo jest jeden, wraz ze swoim sztabem. To też kwestia tego, jakie mają warunki do pracy oraz materiał ludzki. Czasami przyjdzie gdzieś najlepszy trener świata i nic się nie zmieni.

A jaki jest obecnie materiał ludzki w Wiśle?

Wydało mi się właśnie, że w tym sezonie pójdzie to bardziej gładko. Siła ofensywna Wisły zdawała się być największa w lidze, natomiast drużyna popełniała wiele błędów w obronie. Zespół nie tworzył monolitu. Jest to jednak kadra na co najmniej strefę barażową. Trudno powiedzieć, czemu piłkarze na razie nie wykorzystują potencjału, szczególnie że kibice nieśli swoim dopingiem u siebie, a Hiszpanie w drużynie mają umiejętności techniczne i motoryczne. Nie przekładało się to jednak na wyniki i to trzeba sobie uciwić

powiedzieć. Zdarzyło się wiele remisów oraz porażek.

Podsumowując: to, co się wydarzyło, mimo wszystko jest dla pana zaskoczeniem.

Myślałem, że po rundzie zarząd wszystko przeanalizuje, zobaczy, co trener Sobolewski zrobił dobrze, a co źle. Trzeba brać też pod uwagę, jakie cele się wcześniej postawiło przed szkoleniowcem i jakie miał warunki do ich realizacji. Czasem ludziom wydaje się, że nowa miotła w szatni będzie stanowiła natychmiastowy impuls, spojrzenie innego człowieka oraz zmiana ustawienia pozwoli na lepsze wyniki. Następuje też momentami przeciążenie szatni, gdy zawodnicy już nie idą w ogień za metodami trenera. Tylko w takim razie powstaje pytanie, czy wystarczy, że przyjdzie nowy szkoleniowiec i wyniki się poprawią? Jednak nie dziwię się Wiśle, że przyjęła tę dymisję. Szerzę współczuję trenerowi Sobolewskiemu, bo widziałem w trakcie ostatniego domowego meczu z GKS Katowice, jak jeszcze kilka minut przed końcem pojawiły się przysięgi od kibiców, by trener podał się do dymisji. A jak losy spotkania zostały odwrócone w ostatnich sekundach, to fani zapraszali piłkarzy do wspólnego dopingu, a ci nie do końca wiedzieli, jak się zachować. Trener też był w trudnej sytuacji. Przeżywał to na pewno w swoim sercu.

Myśli pan, że powodem dymisji było właśnie stracone zaufanie kibiców?

Fani już od jakiegoś czasu chcieli, by klub poszedł w innym kierunku. Dawali temu wyraz podczas meczów. Wi-

Trzeba brać pod uwagę, jakie cele się wcześniej postawiło przed trenerem i jakie miał warunki do ich realizacji.

Radosław Sobolewski podał się po porażce z Bruk-Betem do dymisji. Nowym trenerem Wisły Kraków został Mariusz Jop.



dać było jednak, że trener miał duże poparcie prezesa Jarosława Królewskiego. On dawał mu konsekwentnie pracować mimo wcześniejszych słabych okresów i był z nim na dobre i na złe. Wielu ludzi krytykowało go, czemu nie dokonał zmiany na ławce w poprzednich miesiącach. Nie jest to łatwa sytuacja dla prezesa. Pożegnanie się z piłkarzami to prostsza sprawa. Nie ma gwarancji, że nowy szkoleniowiec odmieni grę drużyny za pomocą czarodziejskiej różdżki. Pojawia się teraz jeszcze inny problem. Pamiętajmy, że to w niemałej części hiszpańska szatnia. Nie jest oczywiste, że teraz postawi się na polskiego szkoleniowca w takim zespole, chyba że będą rozmawiali po angielsku. Wydaje mi się, że klub będzie szukał trenera na rynku hiszpańskim (na razie tymczasowo do końca rundy zespół przejął Mariusz Jop - przyp. red.). Takemu fachowcowi łatwiej będzie dotrzeć do zawodników z Półwyspu Iberyjskiego.

Widzi pan jakichś kandydatów do przejęcia Wisły z naszej ligowej karuzeli?

Nie chciałbym podawać konkretnych nazwisk, bo tu jeszcze może zmienić się perspektywa. Do końca rundy pozostały dwa mecze ligowe oraz 1/8 finału Pucharu Polski. Jeżeli klub wygra pozostałe spotkania, to optymizm przed wiosną będzie większy. Natomiast jeśli te starcia nie pójdą po myśli klubu i Wisła jeszcze zsunie się w tabeli, zaczniesz robić naprawę nerwowo. Zespół nie do końca dobrze funkcjonuje zarówno z przodu, jak i z tyłu. Powstaje pytanie, czy

na wiosnę trzeba będzie nabyć nowych obrońców, czy piłkarzy ofensywnych. Osobną kwestią jest to, że Wisła zapewne będzie chciała zakontraktować trenera do końca sezonu z opcją przedłużenia. A nie byłbym stuprocentowo pewien, czy ktoś poważny z polskiego rynku będzie chciał przyjść w takich warunkach.

20. KOLEJKA 2. LIGI

KGHM Zagłębie II Lubin - Hutnik Kraków 2:0 (Adamski 38 z karnego, Kruszelnicki 90+4; czerwona kartka: Budziński 90+6 z Hutnika), **Chojniczanka Chojnice - ŁKS II Łódź 3:2** (Pralat 49 i 53, Szumilas 77 - Stawiński 18, Koprowski 81), **Kotwica Kolobrzeg - Lech II Poznań 1:2** (Zubrowski 54 - Lisman 19, Dziuba 63). Pozostałe mecze zostały przełożone na wiosnę.

TABELA 2. LIGI

1. Kotwica	20	37	42-30
2. KKS Kalisz	19	34	28-17
3. Pogoń	19	33	32-22
4. Radunia	19	31	25-22
5. Chojniczanka (S)	20	30	29-25
6. Hutnik	20	30	30-28
7. Zagłębie II	20	28	31-28
8. ŁKS II (B)	20	28	32-30
9. Skra (S)	19	27	25-20
10. Stal (B)	19	27	22-24
11. Olimpia E.	18	26	23-21
12. Lech II	19	25	23-32
13. Stomil	19	23	20-26
14. Wisła	19	22	28-30
15. Polonia (B)	19	21	21-27
16. GKS Jastrzębie	19	21	21-28
17. Sandecja (S)	19	17	17-28
18. Olimpia G. (B)	19	16	21-32

Miejsca: 1-2. - awans; 3-6. - baraże o awans; 16-18. - spadek.

2. LIGA - ZAPOWIEDŹ

MECZ ZALEGLY: 17.02: Polonia - Skra.
21. KOLEJKA: 24.02: Kotwica - Chojniczanka, Lech II - Olimpia G., Olimpia E. - Skra, Polonia - Radunia, Sandecja - KGHM Zagłębie II, Hutnik - GKS Jastrzębie, KKS Kalisz - Pogoń, Stomil - Wisła, Stal - ŁKS II.

17. KOLEJKA FORTUNA 1. LIGI

Mecz **Zagłębie Sosnowiec - Chrobry Głogów** odbędzie się 19.12 (godz. 17.30). Spotkania **Górnik Łęczna - GKS Tychy, Resovia - Wisła Płock** i **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Motor Lublin** zostały przełożone z powodu złego stanu boisk.

TABELA FORTUNA 1. LIGI

1. Arka	17	33	27-18
2. Odra	17	30	21-15
3. Lechia (S)	17	29	25-16
4. GKS Tychy	16	28	22-20
5. Miedź (S)	17	27	26-17
6. Górnik	16	26	18-14
7. Motor (B)	16	26	21-22
8. Wisła K.	17	25	32-21
9. Bruk-Bet	17	23	29-23
10. Wisła P. (S)	16	23	21-21
11. Stal	17	22	25-26
12. GKS Katowice	17	21	22-21
13. Znicz (B)	17	20	13-20
14. Polonia (B)	17	19	23-25
15. Chrobry	16	18	16-26
16. Resovia	16	14	15-30
17. Podbeskidzie	16	13	11-23
18. Zagłębie	16	11	13-22

Miejsca: 1-2. - awans; 3-6. - baraże o awans; 16-18. - spadek.

FORTUNA 1. LIGA - ZAPOWIEDŹ

18. KOLEJKA: 8.12: GKS Tychy - Polonia Warszawa (18.00), **Zagłębie Sosnowiec - Motor Lublin** (20.30); **9.12:** Wisła Płock - Podbeskidzie Bielsko-Biała (15.00), **Lechia Gdańsk - Chrobry Głogów** (17.30), **Resovia - Znicz Pruszków** (20.00); **10.12:** Wisła Kraków - Górnik Łęczna (12.40), **Odra Opole - Stal Rzeszów** (12.40), **GKS Katowice - Miedź Legnica** (18.00); **11.12:** Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Arka Gdynia (18.00).

POLONIA WARSZAWA	2	(2)
STAL RZESZÓW	2	(1)
Bramki: Bajdur 3 i 12 - Oleksy 32, Wachowiak 63.		
POLONIA: Lemanowicz - Zawistowski (69 Pawłowski), Majsterek, Grudniowski, Kowalski-Haberek, Biedrzycki - Kluska (69 Michalski), Koton, Ochronczuk z (46 Marciniak), Bajdur (83 Piątek) - Kobusiński z (69 Tomczyk). Trener: Smalec.		
STAL: Wrąbel - Warczak, Koscielny, Oleksy, Śimćak z (66 Bukowski) - Łyczko (89 Pena), Łysiak (86 Danielewicz), Kądziołka (66 Salamon), Thill, Wachowiak - Prokić (86 Ktos). Trener: Zub.		
Sędziował: Szczerbowski (Olsztyn). Widzów: 1452.		

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA	2	(2)
WISŁA KRAKÓW	1	(1)
Bramki: Spendthofer 35, Purece 44 - Sobczak 28 z karnego.		
BRUK-BET TERMALICA: Loska - Zawijski, Biedrzycki z, Spendthofer, Wactawek (64 Hilbricht z) - Radwański z, Ambrosiewicz, Dombrowski, Purece (64 Wolski), Karasek z (79 Jakubik) - Branecki. Trener: Lewandowski.		
WISŁA: Raton - Jaroch, Stratuszewski z, Uryga z, Szot - Villar (61 Roman), Carbo (76 Alfaro), Sapała (46 Talar), Duda z (76 Gogół), Baena - Sobczak (61 Rodado z). Trener: Sobolewski.		
Sędziował: Raczkowski (Warszawa). Widzów: 2571.		

GKS KATOWICE	1	(0)
ARKA GDYNIA	1	(1)
Bramki: Jedrych 73 z karnego - Kobacki 19. Niewykorzystany karny: Adamczyk 62 z Arki (obroniony).		
GKS: Kudła - Wasielewski, Jaroszek, Jedrych z, Komor, Rogala - Bład (64 Marzec z), Kozubal (90+2 Baranowicz), Repka (64 Aleman), Shibata - Pietrzyk (56 Mak). Trener: Górak.		
ARKA: Lenarcik - Stołc, Dobrotka, Azacki, Gojny - Lipkowski, Goł, Milewski (87 Bednarski), Adamczyk (75 Borecki), Kobacki - Czubak. Trener: Łobodziński.		
Sędziował: Urban (Warszawa). Widzów: 2360.		

LECHIA GDAŃSK	2	(1)
MIEDŹ LEGNICA	0	(0)
Bramki: Neugebauer 41, Piła 90+6.		
LECHIA: Sarnawski - Bugaj, Chindris, Olsson, Katahur - Mena z (90+2 Piła), Żelizko, Neugebauer (78 D'Arrigo), Kapić z, Chłaj (78 Sypek) - Bobček (73 Zjawiański). Trener: Grabowski.		
MIEDŹ: Madrzyk - Kostka, Mijušković, Hoogenhout, Hartnerz (78 Carolina) - Michalik (79 Zalewski), Aguado, Tront (67 Drzazga), Agbor (62 Guздеk) - Drygas, Mansfeld (78 Stanclik). Trener: Bella.		
Sędziował: Jakubik (Siedlce). Widzów: 4769.		

ZNICZ PRUSZKÓW	1	(1)
ODRA OPOLE	0	(0)
Bramka: Nowak 2.		
ZNICZ: Mleczko z - Proceek (61 Krajewski), Juchymowycz, Błyszko, Grudziński, Moskwik - Nowak, Pomorski z, Nagamatsu - Krocz (71 Tabara), Wójcicki z. Trener: Misjura.		
ODRA: Haluch - Szrek, M. Kamiński, Zemło, Piłk z - Mikinić (65 Sarmiento z), Niziołek z, Purzycki z, Galan, Antczak (70 Surzyn) - Sula (78 Hebel). Trener: Nocoń.		
Sędziował: Karski (Stupsk).		

Foto © Janusz Graczyk/Fokusmedia, Krzysztof Pompa/Presfocus, Michał Stańczyk/Cyfraport, Krzysztof Cichomski/Heppig.pl



W meczu 1/16 finału Carina Gubina okazała się lepsza od Stali Stalowa Wola (1:0).

foto © Tomasz Brawarczyk/400mm

Wielkie święto w Gubinie

Dla 17-tysięcznego, przygranicznego Gubina mecz 1/8 Pucharu Polski miejscowej Cariny z ekstraklasowym Piastem Gliwice jest największym sportowym wydarzeniem w historii miasta. Carina to jedyny trzecioligowiec na tym etapie PP.

Andrzej FLÜGEL

@przeglad

Stadion Miejskiego Ośrodka Sportu przy dzisiejszej ulicy Sikorskiego powstał w 1935 roku na wschodnich krańcach Gubina (od 1945 roku dzielnice miasta położone na wschód od Nysy Łużyckiej przypadły Polsce i zostały Gubinem). Obiekt był zapasowym stadionem na igrzyska olimpijskie w Berlinie w 1936 roku. Zapobiegliwi Niemcy zbudowali wielkie wały ziemne, na których – gdyby zaszła potrzeba – mogli w ekspresowym tempie zainstalować trybuny na 20 tysięcy widzów. Oczywiście nic takiego nie zaszło i całym pokoleniom szkolących się tam i grających piłkarzy przyszło występować na nietypowym obiekcie z wielkimi, niepotrzebnymi przeszczeniami.

Sponsor i historyczny awans

Historia Cariny jest podobna do klubów z wielu miast i miasteczek na zachodzie kraju. Wraz z polską administracją i ludźmi z różnych regionów zasiedlającymi te ziemie, pojawiały się kluby sportowe. W Gubinie historia zaczęła się wiosną 1946 roku. Najpierw był Pionier, potem Spójnia, Polonia, Nysa, Gubinianka, Granica i od 1975 roku Carina. Nazwa pochodzi od znanego wówczas zakładu obuwniczego i choć firma już dawno nie istnieje, żyje dzięki klubowi piłkarskiemu.

Sportowo Carina niczym wielkim się przez lata nie wyróżniała. Przeważnie grała w klasie okręgowej, tylko czasem aspirując do walki na wyższym szczeblu. W ostatnich 20 latach zaliczyła 4 awanse do IV ligi i tyle samo spadków do okręgówki. Wszystko zmieniło się przed kilkoma laty, kiedy sponsorem, a potem prezesem klubu został znany lokalny przedsiębiorca z branży meblarskiej Andrzej Iwanicki. Pojawiły się większe pieniądze, plany i nowi zawodnicy. To wówczas z czwartoligowym klubem z Gubina podpisał kontakt mający za sobą grę w Ekstraklasie i powołanie do reprezentacji Polski bramkarz Wojciech Kaczmarek. Nowe czasy dały w 2020 roku pierwszy w historii miasta awans do III ligi i utrzymanie w niełatwym gronie zespołów z III lidze. W poprzednim sezonie Carina zajęła piąte miejsce, będąc najlepszą drużyną z województwa lubuskiego. Jeszcze niedawno ekipa z Gubina mogła tylko pomarzyć, żeby być lepszą od Stilonu Gorzów czy Lechii Zielona Góra, teraz wyraźnie wyprzedziła obie w trzecioligowej tabeli. Wisienką na torcie poprzedniego, udanego sezonu było zwycięstwo w wojewódzkim Pucharze Polski i okazja, by pokazać się na arenie ogólnopolskiej.

Jedyny trzecioligowiec

I gubinianie pokazali się! W stawce zespołów walczących o awans do ćwierćfinału są jedynym trzecioligowcem. Trzeba też przyznać, że Carina miała nieco szczęścia w losowaniu. W pierwszej rundzie szczebla centralnego pokonała

LICZBY
12
DRUŻYN
z PKO BP Ekstraklasy awansowało do 1/8 finału tej edycji rozgrywek. Oprócz tego mamy trzech pierwszoligowców (Arka, Stal, Wisła) i trzecioligowca Carinę.

4
PORAŹKI
z rzędu zanotowała Carina Gubina w III lidze: po 1:2 z Wartą Gorzów Wlkp. i rezerwami Górnika Zabrze, 1:3 z Gwardią Tarnowskie Góry i 1:4 z Górnikiem Polkowice.

drugoligową Radunię Stężyca 4:1. W 1/16 znów trafiła na zespół z tego samego szczebla i w Krośnie Odrzańskim wygrała ze Stalą Stalowa Wola 1:0. Czemu grała w Krośnie Odrzańskim? Dał o sobie znać obiekt Cariny, a właściwie jego braki. Położony na podmokłym terenie zazwyczaj szybko łapał wilgoć i po kilku dniach opadów oraz rozegranych meczach murawa przypominała grzechawisko. Stąd spotkanie ze Stalą w pobliskim Krośnie. To, jaki jest dzisiejszy stan obiektu, nie oznacza, że nic się z nim nie robi. Miasto Gubina, którego burmistrzem jest Bartłomiej Bartczak, przyznało już dofinansowanie. Powstał plan modernizacji, z nowymi siedziskami, bieżnią, jupiterami i zapleczem. Słowem – wszystkim tym, czym charakteryzują się nowoczesne obiekty. To jednak melodia przyszłości.

Najważniejszy klub w mieście

Czesław Fiedorowicz, poseł II, III i V kadencji Sejmu, kiedyś burmistrz Gubina, szef Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr, z rozrzewnieniem wspomina czasy spędzone w Carinie. – Zaczynałem w trampkarzach, w Granicy, a potem

w Carinie występowałem 12 lat – mówi. – W czasach PRL-u zakłady przemysłowe też dotowały sport, stąd ówczesny największy producent obuwia dziecięcego został sponsorem i dał nazwę. To był najważniejszy klub w mieście i jedna z niewielu atrakcji. Dla mnie gra w drużynie była wszystkim, lekcją, która pomogła mi w późniejszym życiu. Miałem też przyjemność występować ze Zbigniewem Stelmasiakiem, który potem strzelił wiele bramek w ekstraklasie. Czemu Carina wcześniej nie grała wyżej? Była oparta o wojsko, bo tu był jeden z większych garnizonów w kraju. Niezbyt troszczyła się o wychowanie młodych. Przychodzili piłkarze do wojska, jak trafiło się kilku mocnych, a przecież najmocniejszych zabierały Legia czy Śląsk, były dobre wyniki. Jak kończyli służbę, klub się osłabiał – tłumaczy Fiedorowicz. – Bywało, że pół drużyny to byli żołnierze. I tak to wyglądało. Na szczęście przed kilkoma laty pojawił się ambitny człowiek, czyli Andrzej Iwanicki. Zainwestował w klub. Zrobienie dobrej piłki w Gubinie stało się jego pasją i misją. Bardzo się zaangażo-

wał. Oczywiście to nadal specyficzny klub, który prawie nie ma wychowanków. Jednak jest plan, są widowiska. Fajnie to wygląda i dzieje się coś ciekawego, czego tutaj jeszcze nie było – kończy 65-latek.

Prezes wierzy w niespodziankę

Działacze Cariny bardzo chcieli, żeby historyczny mecz 1/8 finału Pucharu Polski odbył się w Gubinie. Na szczęście aura i prognozy pogody, a także mobilizacja w klubie sprawiły, że stan boiska pozwoli rozegrać to spotkanie na obiekcie Cariny.

– To nie tak, że jestem całkowicie pochłonięty futbolem – mówi prezes Andrzej Iwanicki. – Wspierałem wiele sportowych inicjatyw w mieście, na czele z siatkówką. Przed kilkoma laty namówili mnie na pomoc Carinie sami piłkarze, jeszcze kiedy grali w okręgówce. Potem przekonano mnie, że powinienem stanąć na czele klubu. I wciągnąłem się. To samo się nakręcało, w efekcie zaliczyliśmy dwa awanse. Tej jesieni wszystko postawiliśmy na puchar, stąd gorsze wyniki w III lidze i wiosną czeka nas walka o utrzymanie. Na razie czekamy na mecz z Piastem. Wiadomo, że puchar rządzi się swoimi prawami, chcemy zrobić wszystko, by sprawić kolejną niespodziankę. Uważam że jesteśmy w stanie to uczynić. Wierzę że tak się stanie – deklaruje Iwanicki.

Mecz zespołu trenera Grzegorza Kopernickiego z Piastem Gliwice, czyli wielkie święto w przygranicznym Gubinie, odbędzie się w czwartek o godz. 12.00.

1/8 FINAŁU

Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze (wtorek 18.00)

Jagiellonia Białystok - Warta Poznań (wtorek 21.00)

PGE Stal Mielec - Widzew Łódź (środa 15.00)

Raków Częstochowa - Cracovia (środa 18.00)

Korona Kielce - Legia Warszawa (środa 21.00)

Carina Gubina - Piast Gliwice (czwartek 12.00)

Wisła Kraków - Stal Rzeszów (czwartek 18.00)

Arka Gdynia - Lech Poznań (czwartek 21.00)

Anglia

PREMIER LEAGUE. 14. KOLEJKA

Arsenal - Wolverhampton 2:1 (Saka 6, Odegaard 13 - Cunha 86), **Brentford** - Luton 3:1 (Maupay 49, Mee 56, Baptiste 81 - Brown 76), **Burnley** - Sheffield Utd 5:0 (Rodriguez 1, Bruun Larsen 29, Amduuni 73, Koleosho 75, Brownhill 80; czerwona kartka: McBurnie 45-1 z Sheffield), **Nottingham** - Everton 0:1 (McNeil 67), **Newcastle** - Manchester Utd 1:0 (Gordon 55), **Bournemouth** - Aston Villa 2:2 (Semenyo 10, Solanke 21 - Bailey 20, Watkins 90), **Chelsea** - Brighton 3:2 (Fernandez 17 i 65 z karnego, Colwill 21 - Buonanotte 43, Joao Pedro 90+2; czerwona kartka: Gallagher 45 z Chelsea), **Liverpool** - Fulham 4:3 (Alexander-Arnold 20 i 88, Mac Allister 38, Endo 87 - Wilson 24, Tete 45+3, De Cordova-Red 80), **West Ham** - Crystal Palace 1:1 (Kudus 13 - Edouard 53), **Manchester City** - Tottenham 3:3 (Son 9 samobójcza, Foden 31, Grealish 81 - Son 6, Lo Celso 69, Kulusevski 90).

POLACY Matthew Cash (Aston Villa) - grał od 74. minuty, **Lukasz Fabiański** (West Ham) - na lawce, **Jakub Kiwior** (Arsenal) - grał od 90.+3 minuty, **Jakub Moder** (Brighton) - na lawce, **Fabian Mroczek** (Liverpool) - poza kadrą, **Michał Rosiak** (Arsenal) - poza kadrą.

STRZELCY 14 - Haaland (Manchester City); 10 - Salah (Liverpool); 9 - Son (Tottenham); 8 - Bowen (West Ham), Watkins (Aston Villa).

1. Arsenal	14	33	29-11
2. Liverpool	14	31	32-14
3. Man City (M)	14	30	36-16
4. Aston Villa	14	29	33-20
5. Tottenham	14	27	28-20
6. Newcastle	14	26	32-14
7. Manchester Utd	14	24	16-17
8. Brighton	14	22	30-26
9. West Ham	14	21	24-24
10. Chelsea	14	19	25-22
11. Brentford	14	19	22-19
12. Crystal Palace	14	16	14-19
13. Wolverhampton	14	15	19-25
14. Fulham	14	15	16-26
15. Nottingham	14	13	16-22
16. Bournemouth	14	13	16-30
17. Luton (B)	14	9	13-26
18. Everton	14	7	15-20
19. Burnley (B)	14	7	15-32
20. Sheffield Utd (B)	14	5	11-39

1-4. - LM; 5. - LE (+triumfator FA Cup); 18-20. - spaddek. Triumfator Carabao Cup: LK. Kary: Everton (-10 pkt).

ZAPOWIĘDZ 15. KOLEJKA

5.12: Wolverhampton - Burnley, Luton - Arsenal; 6.12: Brighton - Brentford, Crystal Palace - Bournemouth, Fulham - Nottingham, Sheffield Utd - Liverpool, Aston Villa - Manchester City, Manchester Utd - Chelsea; 7.12: Everton - Newcastle, Tottenham - West Ham.

SKY BET CHAMPIONSHIP. 19. KOLEJKA

Preston - Queens Park 0:2 (Smyth 55, Willock 87), **West Bromwich** - Leicester 1:2 (Maja 89 - Dewsbury-Hall 72, Winks 90+4; Jakub Stolarczyk z Leicester na lawce), **Birmingham** - Rotherham 0:0 (Krystian Bielik z Birmingham grał cały mecz), **Hull** - Watford 1:2 (Twine 10 - Kayembe 8, Hoedt 74), **Ipswich** - Coventry 2:1 (Hirst 6, Burns 41 - Williams 90+6 samobójcza), **Leeds** - Middlesbrough 3:2 (James 5, Summerville 7, Piroe 38 z karnego - Latte Lath 3 i 45; czerwona kartka: Dijksteel 62 z Middlesbrough), **Millwall** - Sunderland 1:1 (Nisbet 44 - Clarke 78 z karnego; Bartosz Białkowski z Millwall broniał cały mecz i dostał żółtą kartkę), **Plymouth** - Stoke 2:1 (Bundu 43, Randell 90+7 - Campbell 23), **Sheffield Wednesday** - Blackburn 3:1 (Cadamarteri 5, Johnson 78, Windass 90+1 - Szmodics 65), **Southampton** - Cardiff 2:0 (Armstrong 11 i 15, Jan Bednarek z Southampton grał cały mecz), **Swansea** - Huddersfield 1:1 (Patino 90+4 - Cabango 3 samobójcza; Michał Helik z Huddersfield grał cały mecz), **Bristol City** - Norwich 1:2 (Knight 34 - Tanner 59 samobójcza, Idah 90+5; Przemysław Ptacheta z Norwich grał od 75. minuty).

1. Leicester (S)	19	46	34-12
2. Ipswich (B)	19	45	41-25
3. Leeds (S)	19	38	34-20
4. Southampton (S)	19	37	31-27
5. West Bromwich	19	32	30-19
6. Hull	19	30	29-24
7. Blackburn	19	28	32-31
8. Preston	19	28	24-32
9. Sunderland	19	27	29-22
10. Watford	19	27	28-23
11. Cardiff	19	27	27-23
12. Middlesbrough	19	27	31-29
13. Norwich	19	26	34-36
14. Bristol City	19	25	20-21
15. Birmingham	19	23	23-27
16. Plymouth (B)	19	22	31-29
17. Coventry	19	22	24-23
18. Swansea	19	21	26-27
19. Millwall	19	21	21-26
20. Huddersfield	19	21	19-27
21. Swindon	19	20	18-31
22. Queens Park	19	16	17-30

23. Rotherham	19	13	17-37
24. Sheffield Wedn. (B)	19	10	12-31

1-2. - awans; 3-6. - baraże o awans; 22-24. - spaddek.

Austria

ADMIRAL BUNDESLIGA. 16. KOLEJKA

Blau-Weiss - Sturm 1:1 (Seidl 19 - Horvat 48; czerwona kartka: Serrano 56 ze Sturm; Szymon Włodarczyk ze Sturm grał od 90.+2 minuty), **Red Bull - Wolfsberger AC** 1:0 (Glouk 45; Kamil Piątkowski z Red Bulla grał cały mecz i dostał żółtą kartkę), **Austria** - Linzer ASK 0:0. Mecz Klagenfurt - Hartberg odbędzie się w poniedziałek, a Rheindorf - Lustenau i WSG Tirol (Aleksander Buksa) - Rapid we wtorek.

1. Red Bull (M)	16	36	33-10
2. Sturm	16	34	27-12
3. Linzer ASK	16	29	21-13
4. Hartberg	16	25	26-21
5. Klagenfurt	16	24	20-20
6. Wolfsberger AC	16	23	23-22
7. Rapid	16	21	28-16
8. Austria	16	20	14-14
9. Blau-Weiss (B)	16	17	18-28
10. Rheindorf	16	13	10-23
11. WSG Tirol	16	8	15-29
12. Lustenau	16	3	7-34

1-6. - grupa mistrzowska; 7-12. - grupa spadkowa.

Belgia

JUPILER PRO LEAGUE. 16. KOLEJKA

Westerlo - Anderlecht 1:3 (Bos 90 - Dreyer 19, Delaney 67, Dolberg 82), **Molenaar** - Charleroi 0:0, **Eupen** - Kortrijk 1:1 (Palsson 69 - Vandenberghe 90+3; Bartosz Białek z Eupen kontuzjowany), **Antwerp** - OH Leuven 1:0 (Baliukwisa 44), **Genk** - Gent 2:2 (Sor 2 i 51 - Tissoudali 12 i 90+9), **Mechelen** - Sint-Truiden 0:2 (Koita 4, Ito 41), **Club Brugge** - Standard 2:0 (Thiago 3, Zinckernagel 55; Michał Skórka z Brugge na lawce), **Union Saint-Gilloise** - Cercle Brugge 2:1 (Amoura 27, Nilsson 31 - Denky 33).

1. Union Saint-Gilloise	16	38	37-17
2. Anderlecht	16	34	32-17
3. Gent	16	29	26-18
4. Antwerp (M)	16	27	31-13
5. Club Brugge	16	26	29-15
6. Genk	16	25	30-17
7. Cercle Brugge	16	25	19-16
8. Sint-Truiden	16	22	20-24
9. Standard	16	20	16-23
10. Mechelen	16	18	16-21
11. Molenaar (B)	16	18	18-27
12. Charleroi	16	17	17-25
13. Eupen	16	15	19-33
14. OH Leuven	16	11	20-31
15. Westerlo	16	11	21-32
16. Kortrijk	16	10	11-33

1-6. - baraże o mistrzostwo; 7-12. - baraże o awans do LK; 13-16. - baraże o utrzymanie.

Francja

LIGUE 1 UBER EATS. 14. KOLEJKA

Reims - Strasbourg 2:1 (Richardson 10, Perrin 42 samobójcza - Gameiro 88 z karnego), **Lens** - Lyon 3:2 (Said 26, Frankowski 52 z karnego i 74 - O'Brien 15 i 72; czerwona kartka: Sotoca 90 z Lens), **Nantes** - Nice 1:0 (Mollet 25), **Le Havre** - Paris SG 0:2 (Mbappe 23, Vitinha 89; czerwona kartka: Donnarumma 10 z PSG), **Toulouse** - Lorient 1:1 (Dall'ing 72 - Dieng 90+1), **Monaco** - Montpellier 2:0 (Minamino 9, Ben Yedder 90+2; czerwona kartka: Kouyate 67 z Montpellier), **Brest** - Clermont 3:0 (Del Castillo 20 z karnego i 51, Pereira Lage 34), **Lille** - Metz 2:0 (Yazici 45+1, David 45+5 z karnego), **Marsylia** - Rennes 2:0 (Aubameyang 8 z karnego, Ouahbi 65; czerwone kartki: Wooh 61 z Rennes i Ndiaye 68 z Marsylii).

POLACY Marcin Bułka (Nice) - broniał cały mecz, **Karol Fila** (Strasbourg) - kontuzjowany, **Przemysław Frankowski** (Lens) - grał od 46. minuty i strzelił dwa gole, **Radostaw Majecki** (Monaco) - na lawce, **Bartosz Żelazowski** (Nice) - poza kadrą, **Rafał Strzączek** (Bordeaux, Ligue 2) - broniał cały mecz z Troyes (0:1).

STRZELCY 15 - Mbappe (Paris SG); 7 - Adams (Montpellier); 6 - Ben Yedder (Monaco); 5 - Dall'ing (Toulouse), Del Castillo (Brest), Gotowin (Monaco), Minamino (Monaco), Mohamed (Nantes).

1. Paris SG (M)	14	33	36-11
2. Nice	14	29	14-5
3. Monaco	14	27	29-19
4. Lille	14	26	19-11
5. Reims	14	23	20-19
6. Lens	14	22	19-15
7. Brest	14	21	17-14
8. Nantes	14	18	18-23
9. Marsylia	14	17	15-14
10. Le Havre (B)	14	16	12-15
11. Metz (B)	14	16	15-22
12. Rennes	14	15	19-19

13. Montpellier	14	13	17-20
14. Toulouse	14	13	14-18
15. Strasbourg	14	13	11-18
16. Lorient	14	12	18-25
17. Clermont	14	10	9-21
18. Lyon	14	7	11-24

1-3. - LM; 4. - el. LM; 5. - LE (+triumfator Coupe de France); 6. - el. LK; 16. - baraże o utrzymanie; 17-18. - spaddek. Kary: Montpellier (-1 pkt).

ZAPOWIĘDZ 15. KOLEJKA

8.12: Montpellier - Lens; 9.12: Rennes - Monaco, Paris SG - Nantes; 10.12: Nice - Reims, Strasbourg - Le Havre, Clermont - Lille, Metz - Brest, Lyon - Toulouse, Lorient - Marsylia.

Grecja

STOIXIMAN SUPER LEAGUE. 13. KOLEJKA

Panetolikos - Kifisia 3:0 (Joao Pedro 45+1 z karnego, F. Duarte 51, B. Duarte 78), **Asteras** - Panserraikos 1:0 (Miribello 78), **Atromitos** - Giannina 1:1 (Robail 64 - Erramunpe 87 z karnego; Karol Angielski z Atromitosu kontuzjowany), **Volos NPS** - Olympiakos 2:2 (Moraitis 20, Garcia 51 z karnego - El Kaabi 44, Kalođeropoulos 54 samobójcza; czerwone kartki: Retos 18 z Olympiakosu, Mygas 45+12 z Volos), **Panathinaikos** - OFI 4:0 (Ioannidis 34 z karnego i 90+1, Cantalapiedra 61, Palacios 69), Mecz PAOK (Tommaso Kędziora) - Lamia i AEK (Damian Szymański) - Aris w poniedziałek.

1. Panathinaikos	13	31	36-8
2. Olympiakos (M)	13	28	33-9
3. AEK	12	27	22-12
4. PAOK	12	26	26-10
5. Aris	12	20	18-15
6. Asteras	13	17	15-20
7. Lamia	12	16	14-20
8. OFI	13	15	13-19
9. Panserraikos (B)	13	13	14-24
10. Atromitos	13	12	15-25
11. Volos NPS	13	11	13-23
12. Panetolikos	13	9	11-23
13. Giannina	13	8	12-20
14. Kifisia (B)	13	8	12-26

1-6. - grupa mistrzowska; 7-14. - grupa spadkowa. Kary: Olympiakos (-1 pkt).

Hiszpania

LALIGA EA SPORTS. 15. KOLEJKA

Las Palmas - Getafe 2:0 (Araujo 43, Herrera 90+2; czerwona kartka: Alderete 48 z Getafe), **Girona** - Valencia 2:1 (Stuani 82 i 88 - Duro 56), **Athletic** - Rayo Vallecano 4:0 (Guruzeta 23, Espino 47 samobójcza, I. Williams 64, N. Williams 68), **Real Madryt** - Granada 2:0 (Diaz 26, Rodrigo 57), **Osasuna** - Real Sociedad 1:1 (Gomez 2 - Sadiq 41), **Mallorca** - Alaves 0:0, **Almeria** - Betis 0:0 (czerwona kartka: Bellerin 27 z Betisu), **Sevilla** - Villarreal 1:1 (Salas 75 - Morales 77). Mecz Barcelona - Atletico po zamknięciu wydzania, a Celta - Cadiz w poniedziałek.

POLACY Robert Lewandowski (Barcelona) - mecz po zamknięciu wydzania. **STRZELCY** 11 - Bellingham (Real Madryt); 9 - Griezmann (Atletico); 8 - Mayoral (Getafe), Moreno (Villarreal).

1. Real Madryt	15	38	33-9
2. Girona	15	38	34-18
3. Atletico	13	31	30-12
4. Barcelona (M)	14	31	27-14
5. Athletic	15	28	30-18
6. Real Sociedad	15	26	26-18
7. Betis	15	25	18-16
8. Las Palmas (B)	15	21	13-13
9. Getafe	15	19	17-20
Valencia	15	19	17-20
11. Rayo Vallecano	15	19	16-22
12. Villarreal	15	16	22-26
13. Alaves (B)	15	16	14-19
14. Osasuna	15	15	17-25
15. Sevilla	14	13	20-20
16. Mallorca	15	11	13-20
17. Cadiz	14	11	11-21
18. Celta	14	8	14-24
19. Granada (B)	15	7	19-35
20. Almeria	15	4	16-37

1-4. - LM; 5. - LE (+triumfator Copa del



Rey); 6. - el. LK; 18-20. - spaddek. **ZAPOWIĘDZ 16. KOLEJKA** 8.12: Getafe - Valencia; 9.12: Alaves - Las Palmas, Betis - Real Madryt, Villarreal - Real Sociedad, Mallorca - Sevilla; 10.12: Atletico - Almeria, Granada - Athletic, Cadiz - Osasuna, Barcelona - Girona; 10.12: Rayo Vallecano - Celta.

Holandia

EREDIVISIE. 14. KOLEJKA

Heerenveen - Almere 3:0 (van Amersfoort 15 i 70, van Beek 39; Paweł Bochniewicz z Heerenveenu kontuzjowany), **Volendam** - Zwolle 0:5 (Velanas 59, Drujif 62, 67 i 87, Thy 82), **Fortuna** - Vitesse 3:1 (Sierhuis 1 i 23, Noslin 47 - Manhofe 64; czerwona kartka: Meulenstein 49 z Vitesse; Kacper Kozłowski z Vitesse kontuzjowany), **Waalwijk** - Excelsior 2:2 (Okulit 21 i 60 - Van den Buijs 74 samobójcza, Baas 80), **Heraclès** - Sparta 0:1 (Kitolano 62), **Feyenoord** - PSV 1:2 (Gimenez 81 - Saibari 65, Boscagli 68), **Go Ahead Eagles** - Twente 1:3 (Lansana 71 - Ugale 1, Steijn 24, Taha 76; Przemysław Tytoń z Twente na lawce), **Nijmegen** - Ajax 1:2 (Tavsan 90 - Hlynsson 57, Forbs 88), **Utrecht** - Alkmaar 1:1 (Jensen 49 - Pavlidis 40).

1. PSV	14	42	50-6
2. Feyenoord (M)	14	32	41-13
3. Alkmaar	13	30	30-7
4. Twente	14	30	28-15
5. Go Ahead Eagles	14	22	25-20
6. Sparta	14	21	19-18
7. Heerenveen	14	19	23-26
8. Ajax	13	18	28-25
9. Zwolle (B)	14	17	20-23
10. Excelsior	14	16	24-27
11. Fortuna	14	16	15-24
12. Heraclès (B)	14	15	20-33
13. Utrecht	14	13	14-25
14. Waalwijk	13	13	12-23
15. Almere (B)	14	13	12-30
16. Nijmegen	13	12	22-25
17. Volendam	14	8	15-36
18. Vitesse	14	8	10-32

1-2. - LM; 3. - el. LM; 4. - el. LE; 5-8. - baraże o el. LK; 16. - baraże o utrzymanie; 17-18. - spaddek. Triumfator KNVB Beker: LE.

Niemcy

BUNDESLIGA. 13. KOLEJKA

Darmstadt - Köln 0:1 (Selke 60), **RB Leipzig** - Heidenheim 2:1 (Openda 29 z karnego, Poulsen 44 - Gimber 45+2), **Borussia M.** - Hoffenheim 2:1 (Plea 58 z karnego, Ngomoum 80 - Weghorst 60), **Bochum** - Wolfsburg 3:1 (Osterhage 19, Bernardo 39, Antwi-Adjei 87 - Swanberg 45+1), **Stuttgart** - Werder 2:0 (Undav 17, Guirassy 75 z karnego), **Mainz** - Freiburg 0:1 (Gregoritsch 70), **Bayer** - Borussia D. 1:1 (Boniface 79 - Ryerson 5), **Augsburg** - Eintracht F. 2:1 (Jensen 35, Iago 58 - Dahmen 78 samobójcza).

POLACY Robert Gumny (Augsburg) - chory, **Jakub Kamiński** (Wolfsburg) - na lawce, **Dawid Kownacki** (Werder) - grał od 89. minuty, **Marcel Lotka** (Borussia D.) - poza kadrą, **Marcel Lubik** (Augsburg) - poza kadrą. **STRZELCY** 18 - Kane (Bayern); 16 - Guirassy (Stuttgart); 10 - Openda (RB Leipzig); 9 - Wind (Wolfsburg); 8 - Boniface (Bayer), Sane (Bayern), Undav (Stuttgart).

1. Bayer	13	35
----------	----	----



Sroki biją na czerwony alarm

Miał być hit, skończyło się na nierównym boju. W starciu z Newcastle Manchester United znów zawiódł na całej linii.

Dariusz KOSIŃSKI

@DarekKosinski

Jesteśmy na dobrej pozycji w tabeli i czujemy już TOP 4. Musimy się tam dostać – mówił przed meczem z Newcastle United (0:1) Erik ten Hag. Sobotnie spotkanie było jednak idealnym odzwierciedleniem tego, jak wiele do czołowej czwórki brakuje jeszcze jego drużynie. A po kolejnym niepowodzeniu Czerwonych Diabłów można już zacząć mówić o kryzysie.

Porażka bez przypadku

Wystarczy tylko spojrzeć, jak wyglądały kluczowe spotkania Manchesteru United w ostatnim czasie. Derby z The Citizens na Old Trafford? Porażka 0:3. A trzy dni później identyczny wynik przed własną publicznością z Newcastle w EFL Cup i pożegnanie się z pierwszymi rozgrywkami w tym sezonie. Zaraz to samo najprawdopodobniej czeka Czerwone Diabły w Lidze Mistrzów, bowiem nawet wywalczenie trzeciego miejsca (dającego prawo gry w 1/16 finału Ligi Europy) będzie niezwykle trudne i zależne od tego, czy zdobędą punkty w meczu z Bayernem Monachium. Sobotnie porażki z Newcastle nie można nazwać przypadkową z jeszcze jednego powodu. Man Utd nie wygrał wyjazdowego meczu w Premier League z drużyną znajdującą się w górnej ósemce tabeli od... października 2021 roku i starcia z Tottenhamem za kadencji Ole Gunnara Sol-



Anthony Gordon dostawił nogę po dośrodkowaniu Kierana Trippiera i Newcastle wygrało 1:0.

skjaera. Od tego czasu Czerwone Diabły zaliczyły trzy remisy i dziesięć bolesnych porażek. A po takim występie trudno uwierzyć w to, że niechlubną passę uda się szybko przerwać.

Nic ich nie zatrzyma

Tuż po spotkaniu legendarny napastnik Alan Shearer napisał w mediach społecznościowych, że tylko jedno United tego dnia chciało wygrać i na to zasłużyło. Później w jednym z programów BBC dodawał, że jego zdaniem w zespole z Manchesteru brakuje odpowiedniego charakteru. Tego samego nie można powiedzieć o Srokach, skoro nie zatrzymała ich nawet istna

LICZBA

6

GOLI

w 13 meczach strzelił już dla Newcastle w lidze Anthony Gordon. Tyle samo co w 65 spotkaniach w barwach Evertonu.

plaga kontuzji. Eddie Howe wobec nieobecności aż jedenastu piłkarzy w trzech ostatnich meczach wystawiał identyczną jedenastkę. W sobotę przyznawał wprost, że po prostu nie ma innego wyboru. Co prawda na ławce rezerwowych ma kilku obrońców, ale w ofensywie nie ma z czego wybierać. Mimo to jego zespół wygrał z Chelsea (4:1) i Manchesterem United (1:0) oraz zremisował z Paris Saint-Germain (1:1).

Po kolejnych takich spotkaniach może się wręcz wydawać, że im więcej problemów mają Sroki, tym lepiej prezentują się na boisku. W takim razie można prześmiewczo stwierdzić, że w kolej-

nych meczach będą po prostu nie do zatrzymania, skoro do kontuzjowanych piłkarzy dołączył bramkarz Nick Pope, który w sobotę zwichnął bark.

Udowodnił swoją wartość

Bohaterem gospodarzy został Anthony Gordon, który miał być... transferową pomyłką. Gdy Chelsea chciała wyłożyć sporą kwotę za 22-latką, nie brakowało głosów, że to szalony pomysł, a wygórowana cena jest efektem tego, że skrzydłowy jest Anglikiem. Do transferu ostatecznie nie doszło, a niedługo później Newcastle postanowiło zapłacić za wychowanka Evertonu około 45 mln euro. I teraz na

pewno nie żałuje. – Anthony chce być coraz lepszy każdego dnia. Na boisku treningowym chce dawać z siebie wszystko i czasem wręcz musimy odsyłać go do szatni. Uwielbiam z nim pracować. Ma niezwykłą motywację, by stać się jak najlepszym – przyznawał Howe, który zaufał Gordonowi. A 22-latek odwdzięcza mu się w najlepszy możliwy sposób. Gdy reprezentował barwy The Toffees, regularnie pokazywał olbrzymi potencjał, ale zawsze brakowało mu liczb. W tym sezonie to się zmieniło – w trzynastu ligowych meczach strzelił sześć goli i miał trzy asysty.

AUTOR JEST DZIENNIKARZEM „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO” ONET

Sensacja była o krok

Do awansu do najlepszej czwórki Europy futsalistom Constructu Lubawa zabrakło jednego zwycięstwa. Mistrzowie Polski mogą być z siebie dumni.

Dla kogoś z boku to, co osiągnęliśmy, wydaje się niemożliwe. Teraz też każdy myśli, że niemożliwe jest zrobienie czegoś więcej już na tym etapie rozgrywek. My jedziemy tam z wiarą, że możemy zrobić niespodziankę – przekonywał nas przed Elite Round Ligi Mistrzów trener KS Construct Lubawa Dawid Grubalski. A jego zawodnicy podczas turnieju rozgrywanego na Majorce dobitnie potwierdzili te słowa. Miała być walka o zdobycie choćby jednego punktu – skończyło się na niedosyć po braku awansu do Final Four. Wszystko zaczęło się od zwycięstwa w niesamowitym stylu. Mistrzowie Polski nie rozpo-

częli meczu z HIT Kijów w dobrym stylu, popełniali sporo błędów i widać było, że gra w najlepszej szesnastce Europy to dla nich coś nowego. KS Construct Lubawa przegrywał już 1:4 i postanowił ruszyć do przodu, co zakończyło się strzeleniem pięciu goli w trzy minuty i zwycięstwem 6:5.

W meczu z obrońcami tytułu i gospodarzami, Palmą Futsal, wygrać się nie udało, ale gracze z Lubawy zasłużyli na pochwały. Do przerwy remisowali ze zdecydowanymi faworytami 1:1 i dopiero w końcówce rywale strzelili im dwie bramki.

Na pożegnanie z turniejem gracze Constructu znów zachwy-

cili kibiców. Zwycięstwo z wicemistrzami Chorwacji, MNK Olmisum Omiš, nie tylko zapewniło im punkty w rankingu UEFA, ale także pokazało, że w kolejnych sezonach klub z dziesięcioletniego miasta może sporo namieszać w Lidze Mistrzów. I znów udało się dostarczyć niesamowitych emocji, bowiem tuż po rozpoczęciu drugiej połowy gracze z Lubawy stracili gola na 0:2, by ostatecznie wygrać 7:2.

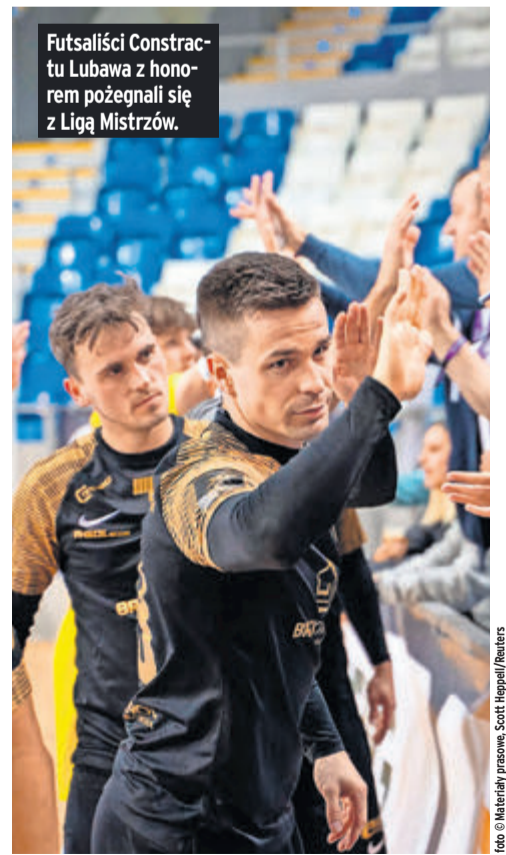
– To zwycięstwo oczywiście nas cieszy. Taki wynik tylko udowodnia, że byliśmy blisko zrobienia czegoś wielkiego. Wygrywając w dobrym stylu i tak wysoko, pokazujemy, że jesteśmy stosunkowo blisko czo-

łówki – przyznawał tuż po meczu Grubalski, pomysłodawca stworzenia futsalowego klubu w Lubawie. Po takich występach drużyny musi być z niej dumny. I jeszcze bardziej pewny tego, że obrona przez nich droga jest jak najbardziej słuszna.

Po zakończeniu rywalizacji w Elite Round Ligi Mistrzów KS Construct Lubawa wraca do gry w FOGO Futsal Ekstraklasie. Jeszcze w tym roku gracze Grubalskiego zagrają z Piastem Gliwice i GI Malepszy Arth Soft Leszno. Do tej pory obrońcy tytułu wygrali dwanaście spotkań, tylko raz zremisowali i są liderami tabeli.

DARIUSZ KOSIŃSKI („PS” ONET)

Futsaliści Constructu Lubawa z honorem pożegnali się z Ligą Mistrzów.



ZŁAPALIŚMY

11

SROK
ZA OGON



InPost Oficjalnym Partnerem Newcastle United

Komentarze

Felietony Opinie

ANTONI BUGAJSKI
publicysta „Przeglądu Sportowego”



BUG JEDEN WIE

KADRA PRZYGASZONYCH LUDZI

Wszystkie teksty Antoniego Bugajskiego dostępne po zeskanowaniu kodu QR za pomocą aparatu fotograficznego w smartfonie.



Nastaje czas obdarowywania się prezentami, dlatego marzę o prezencie dla wszystkich fanów polskiego futbolu. Chciałbym, aby piłkarska reprezentacja Polski znów była zdeterminowana i naładowana entuzjazmem. Bo od roku tego nie widać i nie czuć. Biało-Czerwoni na boisko nauczyli się wychodzić jak za karę.



Nie oczekujcie od nas, że będziemy grać pięknie. W ostatnich miesiącach i latach nie przynosiło to spodziewanych efektów. Nasza metoda, dzięki której możemy wygrywać ważne mecze, polega na uważnej defensywie, przesuwaniu się, na walce i zaangażowaniu. Wystarczy nawet pół okazji, jeżeli ją zdołamy zamienić na gola – pamiętacie te słowa? Wypowiedział je Grzegorz Krychowiak i brzmiały niczym preambula do konstytucji drużyny Czesława Michniewicza. Mimo że padły w listopadzie ubiegłego roku, wydaje się, jakby minęła cała epoka, bo nie dość, że Michniewicza już dawno w reprezentacji nie ma, to PZPN zdążył się rozstać także z jego następcą, a i sam Krychowiak ogłosił pożegnanie z kadrą. Ludzie odeszli, ale słowa zostały i są jak niechciany testament. Zrazem doszło do tego, że niektórzy zaczynają tęsknić do tak zdefiniowanego futbolu. Co z tego, że zachowawczy i bojaźliwy, ale przynajmniej wyniki były powyżej nie tak znowu wywindowanego poziomu przyzwoitości.

W końcu było dwukrotnie zwycięstwo nad Walią i w związku z tym zachowane miejsce w najwyższej kategorii Ligi Narodów, a potem awans do 1/8 finałów MŚ. Narzekaliśmy na styl, ale z dzisiejszej perspektywy już wiemy, że z grą kadry, o zgrozo, może być jeszcze gorzej, a zwłaszcza z wynikami. Nie ma też wątpliwości, że selekcjonera zmioła afera premiowa, bo straty wizerun-

kowe były potężne, więc należało przeciąć nabrzmiały problem. Nie było innego wyjścia przy założeniu, że PZPN nie ma zamiaru wyjaśnić do spodu okoliczności obietnicy gigantycznej rządowej nagrody. Postawiono na inną opcję – pożegnano trenera, który siłą rzeczy zabrał ze sobą wszystkie zagadki i spekulacje. Dzięki temu jego następcą, którym na dodatek został totalnie oderwany od polskiej rzeczywistości cudzoziemiec, na dzień dobry mógł niewinnie rozłożyć ręce i powiedzieć: „Premia? Jaka premia? Przepraszam, nie znam sprawy”.



Fernando Santos wśród rozlicznych zalet miał posiadać szczególny atut: entuzjazm światowca, którym zaraził smutnych polskich piłkarzy. Owszem, znaleźliśmy na pamięć jego pooraną, posępną twarz, ale na tej podstawie nikt nie wyciągał daleko idących wniosków, bo byłoby to niepoważne, infantylne i nawet złośliwe. Tymczasem skwaszona twarz Portugalczyka stała się symbolem jego krótkiej i naznaczonej rozczarowaniami kadencji w Polsce. Przyszedł pochmurny i taki pozostał do końca, nic nie mogło rozjaśnić jego fizjonomii, nie udało się osiągnąć nawet tego, niby błahego etapu. Tym bardziej trener ze słonecznej Portugalii nie rozświetlił mroków naszej reprezentacyjnej piłki. Sprawiał wrażenie człowieka wiecznie poirytowanego tym, co odkrywa w uniwersum polskiego futbolu, a my irytowaliśmy się z nim i nim. Odejście Santosa i zatrudnienie Michała Probiezera miało być istotną cezurą, tyle że my w takie „istotne cezury” od momentu zdymisjonowania Jerzego Brzęczka przestaliśmy wierzyć. Gdy prezes PZPN ogłosił nazwisko nowego trenera, przyjeśliśmy to równie beznamiętnie, jak beznamiętnie grają ostatnio Biało-Czerwoni. Przyjeśliśmy argument – bez specjalnych zachwyty – że

w tym momencie taki szkoleniowiec kadry się przyda. Nade wszystko zależy nam bowiem na naprawieniu kilku najprostszych rzeczy, na powrocie do źródła. Niech nasza drużyna znowu zacznie wygrywać mecze, które powinna. Na przykład u siebie z Mołdawią. To nie były wygórowane oczekiwania. Mamy też prawo zakładać, że na PGE Narodowym Polska jest w stanie pokonać będącą w dość przeciętnej formie jak na swoje możliwości reprezentację Czech. W obu przypadkach były tylko remisy, dlatego marcowe baraże budzą wielkie obawy. Doszło do tego, że nawet domowy mecz z Estonią staje się wyzwaniem, bo każdy wie, że nie ma słabych drużyn.



Najgorsze jest to, że reprezentanci Polski – i jest to stan trwający co najmniej od ubiegłorocznego mundialu – są ograbieni z piłkarskiego entuzjazmu. Zresztą już w Katarze – rozumiem, że w napływie niepoohamowanej szczerości – sygnalizowali to Robert Lewandowski i Piotr Zieliński. Brakowało im radości z grania, ale problem jest znacznie głębszy. Przez cały kończący się rok nie dostrzegłem w naszej drużynie zdrowej energii, na twarzach zawodników zwykle malowała się raczej udręka niż optymizm. Praktycznie w każdym meczu, z nielicznymi wyjątkami, to byli smutni i przygaszeni ludzie. Wyglądali tak, jakby każdym gestem sygnalizowali, że awans na EURO 2024 jest niemożliwy, że wszystko, co robia, skazane jest na niepowodzenie, choćby przy linii bocznej stał trener byłych mistrzów Europy. Michał Probiez ma niespełna cztery miesiące, by ten konieczny ogień w kadry wnieść. We wrześniu było oczywiście, że musi zacząć od najbardziej podstawowych i najprostszych kwestii. Na początku grudnia okazuje się, że wciąż jest na samym początku drogi.

Wszystkie felietony Kamila Kosowskiego dostępne po zeskanowaniu kodu QR za pomocą aparatu fotograficznego w smartfonie.



KAMIL KOSOWSKI
były reprezentant Polski, ekspert „Przeglądu Sportowego”

TRAFIŁ KOSA NA PIŁKĘ

BOISKO ZWERYFIKOWAŁO LEGIĘ

Jesteśmy po losowaniu grup mistrzostw Europy, które zostaną rozegrane na przełomie czerwca i lipca w Niemczech. Losowaniu specyficznym, bo nie wszystkie reprezentacje mają pewność, że na turnieju zagrają, skoro dopiero w marcu dojdzie do baraży. My nie mamy tej gwarancji, choć już teraz możemy naszą potencjalną grupę przeanalizować. Francja, Holandia, Austria – na papierze ostatni rywal byłby najbardziej korzystny, ale odnoszę wrażenie, że Austriacy mogą okazać się czarnym koniem tej grupy. Nie mogliśmy tak naprawdę trafić na łatwych rywali, to się skończyło po eliminacjach oraz mundialu w Katarze. Musieliśmy się liczyć z tym, że trafimy do mocnych ekip. Nie zostaliśmy wylosowani do grupy śmierci – unikniemy w fazie grupowej rywalizacji z Włochami, Hiszpanami i Chorwatami. Ale trafiliśmy na Holendrów i Francuzów. Biorąc pod uwagę to, co się działo w ostatnich 16-18 miesiącach w naszej kadry i znając klasę naszych potencjalnych przeciwników podczas EURO 2024, nie

będziemy w roli nie tylko faworyta, lecz także drużyny, która może zrobić tym przeciwnikom krzywdę. Austriacy są na fali. Wcześniej mogliśmy być faworytem w starciach z nimi, teraz jest zupełnie inaczej. Gramy tak, że są duże obawy, iż Austria też nam może wkrocić i to porządnie. My się w ogóle tym nie przejmujemy. Po beznadziejnych eliminacjach uratowaniem honoru będzie awans. A później? Niech się dzieje wola nieba. Jeżeli pojedziemy na EURO, nie będziemy się zastanawiali, z kim i w jaki sposób możemy wygrać, tylko będziemy najsłabszą drużyną w grupie. Możemy ukraść zaledwie punkt albo zagrać fantastyczne mistrzostwa, bo futbol jest nieprzewidywalny i niczego nie można wykluczyć. Na początku turnieju na pewno będziemy tymi, których wszyscy ocenią jako najsłabszych. W czwartek w Austrii Raków wytrzymał presję i zdobył trzy punkty, dlatego nadal jest w grze o awans. Pozostaje spotkanie z Atalantą 14 grudnia, prognozy pogodowe dotyczące południa Pol-

ski są w miarę optymistyczne, więc jest duża szansa na to, że mecz zostanie rozegrany na niezłym boisku. Włosi przed świętami będą pewni awansu, więc niekoniecznie muszą się napinać na wysokie zwycięstwo. Przy dużym szczęściu, co jest możliwe, częstochowianie mogą pokusić się o niespodziankę, więc podopieczni Dawida Szwarzi muszą zagrać o zwycięstwo, premię i punkty w rankingu klubowym. Jest o co walczyć. Legioniści w Birmingham zegrali bardzo dobry mecz, przypominali zespół z początku sezonu. Oczywiście zaliczyli kolejną przegraną, którą trzeba brać pod uwagę. Jednak to, w jakim stylu Legia grała, jaki potrafiła zarzucić pressing na rywali i jaką piękną bramkę zdobył Ernest Muci, wskazuje, że po prostu postawiła dobre warunki Anglikom. Mam przekonanie, że Aston Villa posiada dwie drużyny: jedna gra w Premier League, druga w Lidze Konferencji Europy. Na Starym Kontynencie prezentuje się bardziej lekceważ-

co, ale ostatecznie wygrali z Legią. Polski zespół ma wszystko w swoich rękach, musi wygrać lub zremisować z holenderskim AZ Alkmaar, żeby awansować do kolejnej fazy LKE. Legia musi szukać stabilizacji z początku sezonu, bo w Ekstraklasie nie wygląda to za ciekawie. Wkradł się mały kryzys, dotykający także zespoły grające na trzech frontach. Trzeba sobie z nim poradzić, bo zaraz się może okazać, że Legii zabraknie w europejskich pucharach, a o mistrzostwie Polski będzie musiała zapomnieć, bo przewaga np. Śląska może rosnąć, a inni rywale także mają ochotę na tytuł. Kampania, która latem rozpoczęła się wspaniale, może się skończyć źle i bez trofeum. Premie z Europy to za mało – Legia chce grać o Ligę Mistrzów, była przed sezonem głównym kandydatem do zdobycia mistrzostwa Polski, ale teraz boisko zweryfikowało ją konkretnie. Jeśli się nie obudzi, o trofeum krajowym może zapomnieć.



ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

MATERIAŁ POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓLPRACY Z PGE POLSKĄ GRUPĄ ENERGETYCZNĄ

foto: Afb



CHCĄ POKAZAĆ MOC!

Damian Żurek w poprzednim sezonie znalazł się w Tomaszowie Mazowieckim na podium. Czy tak samo będzie tym razem? Podczas minionego weekendu w Stavanger lider naszej kadry zajął czwarte miejsce na 1000 metrów i trzecie w sprincie drużynowym (nie będzie go na zawodach w Polsce) razem z Markiem Kanią i Piotrem Michalskim. Forma naszych zawodników ewidentnie idzie w górę!

Puchar Świata w łyżwiarstwie szybkim już w najbliższy weekend (8-10.12) zagości w Tomaszowie Mazowieckim.

Zawody Pucharu Świata w Arenie Lodowej potrafią rozgrzać do czerwoności wszystkich – kibiców, zawodników i trenerów. W tym miejscu w poprzednim sezonie panczeniści walczyli aż dwukrotnie i dzięki nim oglądaliśmy wspaniałe widowiska. Liczymy, że podobne stworzą także w tym. Są ku temu podstawy i to nie tylko historyczne!



Dominik LUTOSTANSKI

@przeglad

punkt wyprzedziła Juttę Leerdam. Była również najlepsza na dystansie o 500 metrów dłuższym.

W Tomaszowie Mazowieckim podczas pierwszego polskiego weekendu 2022 zabrakło właśnie Leerdam. Holenderka oszczędzała siły przed mistrzostwami świata. Jednak kiedy przyjechała już do Polski, pokazała moc. Na dystansie kilometra pokonała Goetz i Takagi. Występ w naszym kraju musiał dodać jej sporo pewności siebie i potwierdził wysoką dyspozycję z całego roku. Holenderka swój

wyczyn powtórzyła w mistrzostwach świata na dystansach w Heerenveen i do kolekcji medalowej dorzuciła złoto na 1000 metrów. Przed własną publicznością zgarnęła również brąz na 500 metrów.

Żurek był wielki

Znakomity rezultat podczas pierwszego weekendu w Polsce osiągnął Damian Żurek. Na 1000 metrów 24-latek uzyskał czas 1:09.85, co dało mu trzecią pozycję, a lepsi okazali się tylko Holendrzy – Kjeld Nuis (wielokrotny medalista MŚ i IO) oraz Hein Otterspeer. Dla Żurka było to pierwsze podium w Pucharze Świata. – Aż odebrało mi mowę – opowiadał po tym sukcesie Polak. – Nie mogłem powstrzymać emocji. Osiągnąć taki wynik przed własną publicznością, rodzicami i kolegami to było

coś niesamowitego. Mam nadzieję, że na tym poziomie to dopiero początek – zapowiadał wówczas Żurek.

Kariera Damiana nabiera powoli rozpędu. Wyniki w tym roku buduje kolejnymi krokami. Indywidualnie sukcesu nie udało się jeszcze powtórzyć, chociaż podium był bardzo blisko na 500 metrów w Pekinie. Zabrakło zaledwie 0.03 sekundy, by powtórzyć wyczyn z Tomaszowa. Skończyło się na piątym miejscu. Jednak w tym sezonie nasz reprezentant znalazł się już w trójce PŚ. Miało to miejsce w japońskim Obihiro. Razem z Karoliną Bosiek w sztafecie mieszanej zajęli drugie miejsce. Tego typu rywalizacja debiutowała w Pucharze Świata. Na razie jest testowana przez federację. Niestety w Tomaszowie jej zabraknie, natomiast wśród na-

szych zawodników zebrała dobre recenzje.

Sprawdzian generalny

Bardzo udanie w sezon weszła również Bosiek. Polka ma już w PŚ dwa miejsca na podium. Razem z Anđeliką Wójcik i Igą Wojtasik w drużynowej rywalizacji sprinterek wywalczyła trzecie miejsce. W Tomaszowie tej konkurencji nie będzie jednak w programie. Uczestnicy będą dwukrotnie rywalizować na 500 m. Zaplanowano też ściganie na 1000 i 1500 m. Panie zaprezentują się także na 3000 m, a panowie na 5000 m. Wszyscy sprawdzą się też w biegach masowym i drużynowym.

Przed naszą publicznością dobrze będzie chciał wypaść Piotr Michalski, który broni tytułu mistrza Europy. Z podobnego założenia wyjdzie

zapewne wielu zawodników ze ścisłej światowej czołówki. Impreza w Polsce będzie ostatnią przed ME na dystansach. Ten sprawdzian generalny pozwoli ocenić, kto będzie się liczył w czempionacie Starego Kontynentu. Wszystko to sprawia, że Puchar Świata zwiastuje i wręcz gwarantuje naprawdę mnóstwo emocji!

PROGRAM PŚ W TOMASZOWIE MAZ.

Piątek (8.12) kobiety: 500 m (1), 3000 m; mężczyźni: 1000 m, bieg masowy;
Sobota (9.12) kobiety: 1500 m, 500 m (2), bieg drużynowy; mężczyźni: 500 m (1), 1500 m, bieg drużynowy;
Niedziela (10.12): kobiety: 1000 m, bieg masowy; mężczyźni: 500 m (2), 5000 m.



Prowadzimy w zielonej zmianie

**PGE SPONSOREM
ŁYŻWIARSTWA W POLSCE**

PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA
PARTNER GŁÓWNY POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYŻWIARSTWA SZYBKIEGO



REKLAMA

Z Konradem NIEDŹWIEDZKIM

rozmawiał

Dominik
LUTOSTAŃSKI

Przełamać świętą trójkę!

DOMINIK LUTOSTAŃSKI: Czego możemy spodziewać się po zawodach w Tomaszowie Mazowieckim? Gdyby mógł pan zachęcić kibiców do przyścia, to dlaczego od 8 do 10 grudnia powinni pojawić się w Arenie Lodowej?

KONRAD NIEDŹWIEDZKI (DYREKTOR SPORTOWY PZŁS): Przede wszystkim ze względu na pełen wachlarz emocji, który zagwarantują najlepsi łyżwiarze świata. W tym oczywiście również Biało-Czerwonni. Jestem przekonany, że wiele finałów będzie się rozgrywać do samego końca. Liczę, że z dobrej strony pokażą się w nich także nasi kadrowicze. Reprezentacja Polski dała już w tym sezonie sporo argumentów, by ją mocno wspierać. Świadczą o tym choćby znakomite indywidualne wyniki Damiana Zurka, który w Norwegii był czwarty na 1000 metrów, a w Chinach piąty na 500 metrów. Do tego bardzo dobry rezultat w Stavanger osiągnęła Magdalena Czystoczkoń, która w biegu masowym skończyła czwarta. Mieliśmy też medale w sprincie drużynowym i sztafecie mieszanej, chociaż akurat tych zawodów w Tomaszowie nie zaplanowano. Ostatnie starty pokazują, że u siebie powalczymy o medale, a to jest najlepszy argument dla naszych kibiców, by przyjechać do Tomaszowa i przez najbliższy weekend pomagać naszej drużynie.

Ciekawi mnie, jakie opinie krążą w środowisku wokół zawodów w Polsce? Pytam w kontekście zaczepki, którą w ubiegłym sezonie w mediach społeczno-wych wrzuciła Jutta Leerdam.

Puchar Świata w Tomaszowie jest pozytywnie odbierany. Na pewno docenia się organizację. Zawodnicy mają komfortowe warunki, jeżeli chodzi o zakwaterowanie i wyżywienie. Wcześniej mogli się nieco czepiać do lodu. Natomiast w tym roku z różnych względów, o których już wiele powiedziano w mediach (lód pojawił się dopiero niedawno, wszystko przez wysokie koszty utrzymania – przyp. red.), będziemy mieli świeży tor. Został przygotowany stricte pod Puchar Świata. Przez to, że nie było na nim wcześniej lodowiska, będzie miał – moim zdaniem – idealną grubość. Liczymy więc, że zgodnie z zapowiedziami organizatorów może okazać się najszybszy w historii. A to ważne dla zawodników, bo przecież oni lubią ścigać się na takich obiektach. W Tomaszowie warunki będą równe od początku do końca. Zdarzały się historie,



na przykład w Stavanger, gdy zawodnicy zaczynali na dobrym lodzie, a najlepsi w ostatnich parach kończyli już na śniegu. I to jest oczywiście niedopuszczalne!

Rozumiem, że tę relację Leerdam potraktowaliście więc z uśmiechem?

Szczerze, nawet nie wiem, o czym pan mówi...

Chodzi o post na instastories, w którym holenderska zawodniczka wrzuciła z przekąsem zdjęcie z Polski. Widać było na nim reklamę firmy budowlanej, która umieszczona jest na pagórku. Leerdam skomentowała to tak: „Jak Hollywood, ale inaczej”.

W swoim gronie mam znajomych, którzy wyciągają różne smaczki z naszej dyscypliny i mi je przesyłają. Lubią pozartować, więc najbardziej nie był to post, który okazał się wart i godzien uwagi.

Skupmy się na Polakach. Wspomniał pan nieco o kilku dobrych wynikach, jednak na początku sezonu indywidualnie osiągnęliśmy raczej przeciętne rezultaty.

Na pewno PŚ w Obihiro nie był celem na ten sezon. To jest zawsze trudne miejsce, zresztą nie tylko dla nas. Dla Holendrów czy dla Kanadyjczyków również był bardzo wymagającym

Martyna Baran zrobiła ostatnio bardzo duże postępy. W Tomaszowie Maz. stać ją na świetny występ.

Konrad Niedźwiedzki jest dyrektorem sportowym Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Jako zawodnik zdobył brązowe medale igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata w drużynie. Był chorążyem polskiej reprezentacji podczas igrzysk w Vancouver w 2010 roku.

startem. Natomiast z Japonii udało się przywieźć medal. Tak samo z Pekinu. Może nie wszyscy wywalczyli wartościowe pozycje, ale na pewno część reprezentacji zaprezentowała się dobrze. Zresztą proszę spojrzeć na naszych skoczków. Nie wszyscy w sezon wchodzi idealnie. Tak samo jest u nas. Trzeba skupiać się na pozytywach. Mieliśmy medale w sztafecie, do tego wysokie miejsca Damiana Zurka. Warto mówić o czwartym miejscu w biegu drużynowym kobiet. To nie są moim zdaniem przeciętne pozycje. To miejsca w ścisłej światowej czołówce. Trzeba jednak zaznaczyć, że na początku było trochę zawirowań, które mogło mieć przełożenie na indywidualne

„Będziemy mieli świeży tor. Został przygotowany stricte pod Puchar Świata. Zgodnie z zapowiedziami organizatorów może być najszybszy w historii.”

starty. Powtórzenie podium z zeszłego sezonu przez Zurka jest realne?

To, że w Stavanger przegrał na 1000 metrów o 0.06 s, świadczy o tym, że jest w wysokiej dyspozycji. Myślę, że to dla Damiana cel. Wyrósł na lidera kadry, co łączy się też z dodatkowymi oczekiwaniami i ciśnieniem. Wi-



Podczas Pucharu Świata w Tomaszowie Maz. odbędzie się specjalna uroczystość poświęcona legendzie polskich panczenów Helenie Pilejczyk. Brązowa medalistka igrzysk olimpijskich 1960 zmarła 12 listopada.

dać również, że odchorował ten pierwszy Puchar Świata, gdzie nie wszystko poszło zgodnie z planem. Jednak w Pekinie wywalczył już piąte miejsce na 500 metrów i tam też stracił niewiele. W Norwegii był na tym dystansie siódmy, więc to pokazuje, że mamy do czynienia z pewną powtarzalnością. Na pewno jest jednym z kandydatów do miejsca w trójce. Może powalczy w obu konkurencjach. Oczywiście w tej krótszej musiałby trafić na idealny bieg. Jednak wiadomo, że start przed własną publicznością dodaje sił, więc doping może mu pomóc.

Z Tomaszowa jest również Karolina Bosiek. Jej progres zrobił na panu wrażenie?

Zrobił, ale ciągle liczę na więcej. Owszem, obserwujemy postępy, jednak trzeba pamiętać, że to zawodniczka, która w dorobku ma medale mistrzostw świata i PŚ juniorów. To zobowiązuje. Jeżeli ma się tyle medali w takim wieku, jest się na najlepszej drodze, żeby w seniorskich też zacząć wygrywać. Natomiast tego jeszcze u Ka-

niłbym też Martynę Baran, która dobrze zaprezentowała się na pięćsetkę. Przebiła się do grupy A, a w Stavanger na wolnym lodzie pobiła życiówkę na tysiąc o półtorej sekundy.

To ona sprawi największą niespodziankę podczas zawodów w Tomaszowie?

Na pewno może się dobrze zaprezentować, ale na podium to nie jest jeszcze ten moment. W przyszłości, jeśli będzie rozwijać się tak jak do tej pory, oczywiście może się na nim znaleźć. W Tomaszowie liczyłbym bardziej na niespodziankę w biegu drużynowym kobiet. Wierzę, że Polki przełamią świętą trójkę, czyli Holenderki, Japonki oraz Kanadyjki i co najmniej jedną z tych drużyn pokonają. To byłaby najbardziej cenna dla mnie niespodzianka.

A co z gwiazdami? Poprzednio Puchar Świata w Polsce ze względu na MŚ opuściło kilka dużych nazwisk. Jak będzie teraz?

W tym momencie możemy zagwarantować starty multimedalistów mistrzostw świata i igrzysk – Femke Kok, Irene Schouten czy Kjeld Nuisa oraz Jordana Stolja. Co do innych, zobaczymy. Skład holenderski może być nieco okrojony ze względu na ich eliminację.

Niedawno w wieku 92 lat zmarła nasza wybitna panczenistka, brązowa medalistka igrzysk z 1960 roku Helena Pilejczyk.

Była wielką postacią. Czy podczas zawodów przewidzieliście specjalną poświęconą jej uroczystość?

Oczywiście. Jako Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego chcemy oddać hold jej i jej dokonaniom. Pani Helena kochała łyżwiarstwo szybkie. Wszyscy z wielkim podziwem patrzyliśmy na jej wyczyny. Planujemy pożegnać ją podczas biegu na 1500 metrów kobiet. To na tym dystansie zdobywała brązowy medal igrzysk olimpijskich w Squaw Valley. Na pewno będzie nam jej wszystkim bardzo brakować.





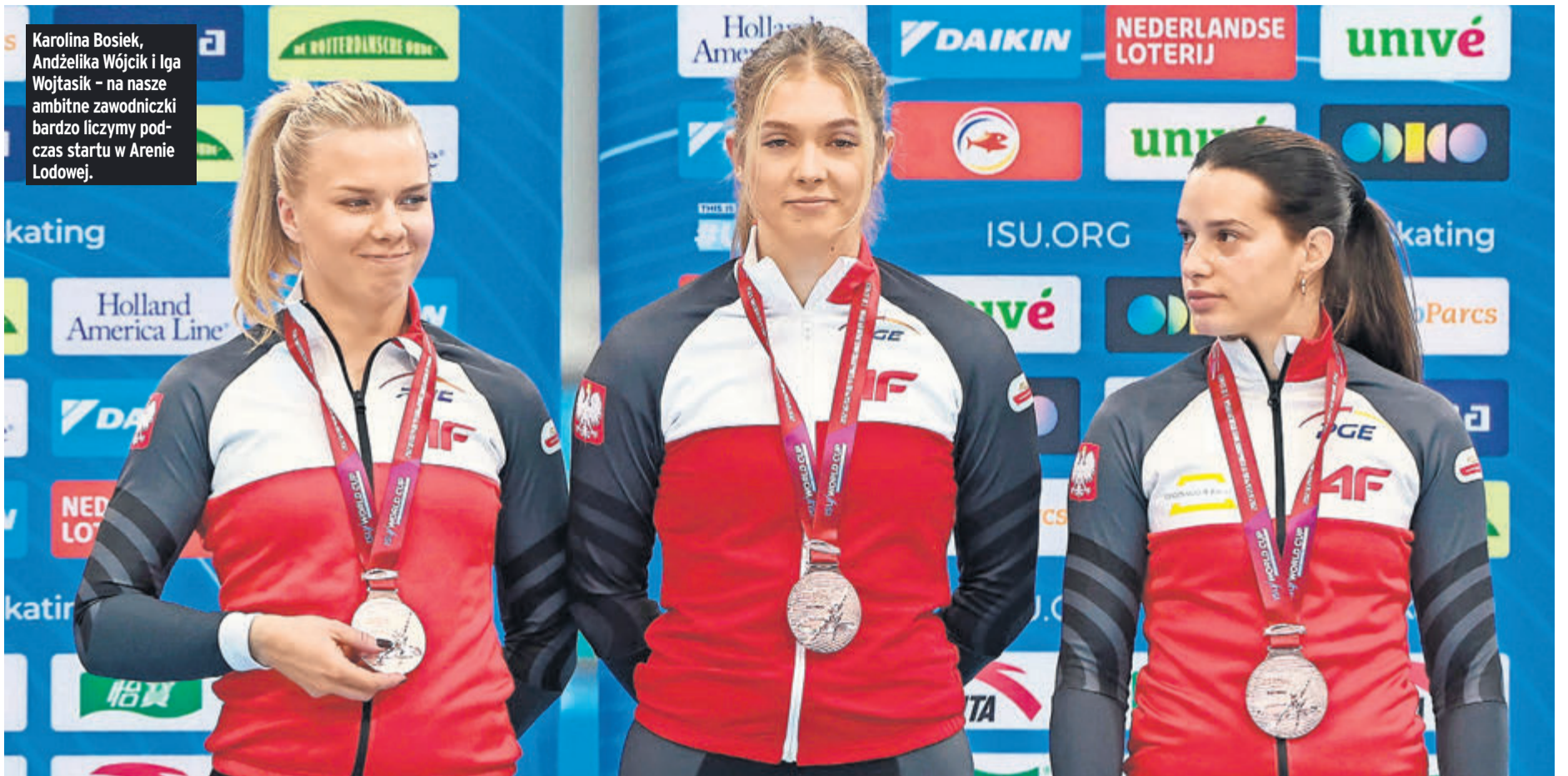
PGE SPONSOREM ŁYZWIARSTWA W POLSCE

***PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA
PARTNER GŁÓWNY POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYZWIARSTWA SZYBKIEGO***



Prowadzimy w zielonej zmianie

Karolina Bosiek, Andżelika Wójcik i Iga Wojtasik - na nasze ambitne zawodniczki bardzo liczymy podczas startu w Arenie Lodowej.



JEDYNY TAKI EGZAMIN

W poprzednim sezonie dwa weekendy PŚ w Tomaszowie Maz. odbywały się przed MŚ na dystansach w Heerenveen. Tym razem zawody w Polsce to ostatnia impreza przed ME na dystansach. Rywalizacja też będzie miała miejsce w Holandii.

Historia magistra vitae est. Historia jest nauczycielką życia. Tę prawdę każdy prędzej czy później poznaje i to nie tylko na zajęciach z łaciny. Pasuje idealnie także do zawodów rozgrywanych 100 km na południe od Warszawy. Spełniają one w kalendarzu panczenistów niebagatelną rolę. I nakreślają przed kluczowymi imprezami sezonu. Kto chce się w nich liczyć, powinien zarezerwować sobie czas i dobrą formę na start w tym mieście. Potwierdzają to ci, których widzicie na dole tej strony. Ale także na przykład Vanessa Herzog. Austriaczka na 500 metrów była raz pierwsza i raz druga. Póź-

niej w Heerenveen wywalczyła drugą pozycję, uznając jedynie wyższość genialnej Femke Kok. Holenderka Marijke Groenewoud triumfowała u nas w biegu masowym, a potem w MS wywalczyła złoto. Wśród pań mistrzowską formę w naszym kraju udowodniły także Kanadyjki, które i tu, i tu okazały się najlepsze w biegu drużynowym.

Wślizgnęła się w ten sezon

Na pewno te nazwiska znów pojawiają się w gronie faworytów do medali w najbliższych ME. I również, co oczywiste, do wysokich miejsc podczas Pucharu Świata w Tomaszowie Mazowieckim. Ragne Wiklund



Dominik LUTOSTANSKI
@przeglad

udanie wkroczyła, a raczej wślizgnęła się w ten sezon. Norweżka dwukrotnie triumfowała podczas azjatyckiego tournée na dystansie 3000 metrów. Najpierw w Obihiro, a później w Pekinie wysłuchiwała hymnu swego kraju. Również przed własną publicznością w Stavanger zajęła 3. miejsce na 5 km. Również Jutta Leerdam (jej występ stoi według organizatorów pod znakiem za-

pytania) na razie nie zawodzi. Holenderka w Obihiro była druga, a w Pekinie trzecia na najkrótszym dystansie. Złota w sprincie na mistrzostwach Europy będzie bronić Kok. 24-latką przed dwoma laty wyprzedziła właśnie koleżankę z kadry. W tym roku poczuła już smak wygranej. Była najlepsza w drugim starcie na 500 metrów w Kraju Kwitnącej Wiśni. W Tomaszowie Mazowieckim na pewno będzie chciała potwierdzić, że znajduje się w znakomitej formie, a choroba, która dopadła ją w Chinach, nie osłabiła jej organizmu ani woli walki. Przed rokiem w Arenie Lodowej dobre rezultaty osią-

gał również Kjeld Nuis. 34-latek dwukrotnie zajmował drugie miejsce - na 1000 i 1500 metrów. Holender w przerwie między sezonami przeszedł po raz kolejny do historii. Trzykrotny mistrz olimpijski w tym sezonie wygrał już jeden Puchar Świata - w Pekinie. Dla doświadczonego panczenisty dobry start w Tomaszowie byłby sygnałem, że łatwo nie odda tytułu mistrza Europy. Holender broni złota na półtora kilometra.

Polak potrafi!

Dobłą dyspozycję będzie chciał również pokazać Piotr Michalski. W końcu to mistrz Europy na 500 metrów z 2022 roku. Nasz sprin-

ter po niemal dwunastu miesiącach posuchy wreszcie znalazł się w dziesiątce najlepszych. W stolicy Chin zajął dziewiąte miejsce w wyścigu na 500 m. - Cieszy powrót do czołówki. Jednak pracujemy dalej i wierzę, że to nie koniec. Staram się o kolejne sukcesy - mówił Michalski.

Polska publiczność z pewnością zadziała motywująco na nasze zawodniczki. O Karolinie Bosiek już pisaliśmy, ale warto wspomnieć o Andżelice Wójcik i Idze Wojtasik. Te trzy Polki stawały na podium w sztafecie sprinterskiej. Zobaczmy, czy teraz któraś z nich zdoła indywidualnie pokusić się o niespodziankę.

ONI WYGRYWALI W TOMASZOWIE MAZ., A POTEM ZDOBYWALI ZŁOTO MISTRZOSTW ŚWIATA



JORDAN STOLZ

W Polsce zwyciężył na 1500 metrów, a później w mistrzostwach świata w Heerenveen odpał niesamowitą „raketą”. Amerykański nastolatek triumfował na trzech dystansach - 500, 1000 i 1500 metrów. Przeszedł do historii jako pierwszy panczenista, który skompletował taki hat trick.



RAGNE WIKLUND

Norweżka w Tomaszowie Maz. triumfowała trzy razy. 10 lutego była najszybsza na 3000 m. Tydzień później na tym samym dystansie powtórzyła sukces. Do tego dołożyła jeszcze wygraną na 1,5 km. W MŚ wywalczyła złoto na 3000 m oraz zdobyła dwa srebra: na 1500 i 5000 m.



JUTTA LEERDAM

Do Polski przyjechała dopiero na ostatni Puchar Świata. Nie chciała przeszarżować przed najważniejszą dla niej imprezą. Na 1000 m była najlepsza, jednak w generalce przegrała o punkcik z Miho Takagi. U siebie Japonce nie dała jednak szans. Zdołała swój piąty złoty medal MŚ.

MACIEJ PETRUCZENKO

honorowy redaktor naczelny „Przeгляdu Sportowego”

CHLEBA I IGRZYSK

Komentarze
Felietony
OpinieGORĄCZKA PRZYGOTOWAŃ
OLIMPIJSKICH, CHEPTEGEI
PRZEDŁUŻA SOBIE DYSTANS

Wszystkie teksty Macieja Petruczenki dostępne po zeskanowaniu kodu QR za pomocą aparatu fotograficznego w smartfonie.



Wszystkie teksty Andrzeja Persona dostępne po zeskanowaniu kodu QR za pomocą aparatu fotograficznego w smartfonie.



Na przedłużenie ulubionych dystansów zdecydował się biegacz Ugandy Joshua Cheptegei. Ten rekordzista świata na 5000 m i 10 000 m, mistrz olimpijski w tej pierwszej konkurencji i aż trzykrotny mistrz świata w tej drugiej, zadebiutował w niedzielę w Walencji na dystansie maratońskim (42 km 195 m). Dopiero 37. lokata i stosunkowo słaby czas (2:08:59) to sygnały, że akurat w maratonie ten mistrz bieżni nie będzie miał czego szukać podczas przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu, to jednak Joshua z góry zapowiedział, że potraktuje ów debiut tylko jako wstępne przetarcie, rozeznanie sił. Bo przecież w przyszłości 27-letni obecnie biegacz, chcąc nie chcąc, spróbuje startów maratońskich już na pełny gwizdek z jednego prostego powodu: na ulicy zarabia się nieporównanie większe pieniądze niż na bieżni. Wie coś o tym nasza mistrzyni Europy w maratonie Aleksandra Lisowska, która w Walencji zajęła 29. miejsce, ustanawiając rekord Polski 2:25:52, co jest dla niej istotnym krokiem naprzód w perspektywie już wcześniej zagwarantowanego startu olimpijskiego w Paryżu. Na dodatek inna nasza reprezentantka, 33. na mecie Angelika Mach (2:26:19) postarała się nie tylko o rekord życiowy, lecz również kwalifikację olimpijską.



Oczywiście radość z osiągnięć naszych biegaczek maratońskich jest porównywalna z radością, jaką można odczuwać z sukcesów w piłkarskiej Lidze Konferencji w sytuacji, gdy nasze drużyny nie kwalifikują się do Ligi Mistrzów. Tym bardziej maratońskie osiągnięcia reprezentantów Polski lepiej całkowicie przemilczeć. A jeśli chodzi o naszych maratończyków, to akurat w Walencji możemy się... cieszyć jedynie ze 153. pozycji Andrzeja Witka z MKS

Siechnice (2:18:09), który w wieku 31 lat ustanowił rekord życiowy. Do tegorocznego lidera męskiego maratonu w Polsce Adama Nowickiego (2:09:48) Witkowi oczywiście daleko, tak samo jak Nowickiemu do czołówki światowej. Trudno się wszakże tym za bardzo przejmować, skoro i tak bieg maratoński został całkowicie zdominowany przez przedstawicieli czarnej Afryki i już zaczyna się zapominać, że ostatnią przedstawicielką białych na liście rekordzistek (i rekordzistów) świata była Brytyjka Paula Radcliffe (2:15:25 w 2003 roku w Londynie), obecnie dopiero szósta w światowej tabeli wszech czasów, znacznie ustępując aktualnej rekordzistce Tigist Assefie z Etiopii – 2:11:53 we wrześniu w Berlinie. W Walencji bieg kobiet wygrała Etiopka Worknesch Degefa w 2:15:51 przed swoją sławniejszą rodaczką Almaz Ayaną – 2:16:22, natomiast w biegu mężczyzn zwyciężył triumfator Maratonu Londyńskiego 2021 Sisay Lemma (również Etiopia) w 2:01:48, co mu daje trzecie miejsce na liście najlepszych w historii. Afrykanie odjechali w maratonie przedstawicielom innych kontynentów bardzo daleko. Jeszcze do niedawna mogło się wydawać, że absolutnie bezkonkurencyjny jest Kenijczyk Eliud Kipchoge, ale w tym roku już zdążył go przyćmić jego rodak Kelvin Kiptum, który wiosną wygrał Maraton Londyński w 2:01:25, a w październiku triumfował w maratonie w Chicago w 2:00:35, detronizując Eliuda Kipchoge jako rekordzistę świata.



Krajobraz maratonu zmienia się między innymi pod wpływem firm oferujących coraz skuteczniejsze „buty siedmiomilowe”, dające technologiczną przewagę nad konkurentami. Już mało kto pamięta, że bezkonkurencyjny przez wiele lat Kipchoge zgodził się na eksperyment techniczny i w 2019 zaliczono

mu nieoficjalnie złamanie w Wiedniu bariery dwóch godzin w maratonie. Na mecie uzyskał czas 1:59:40. Były to jednak zawody, w których pomagało mu aż 41 profesjonalnych tempomacherów (pacesetterów), opłaconych przez petrochemiczną firmę INEOS. Sam Kipchoge porównał swój rekord do podróży człowieka na Księżyc. Dwa lata wcześniej, pod skrzydłami Nike, wystartował również w sztucznie stworzonych warunkach na torze samochodowym w Monzy (Włochy), dobiegając do mety w czasie 2:00:25. Oczywiście oba wspomniane wyniki były czystą reklamówką i nie mogły być oficjalnie uznane za rekordy świata. W 2022 w Berlinie zwycięski czas Eliuda 2:01:09 został oficjalnie uznany za rekord świata. Po chicagowskim wyczynie Kelvina Kiptuma królujący od wielu lat w maratonie Eliud spadł na drugie miejsce w tabeli wszech czasów. Wspomniany na wstępie Joshua Cheptegei przetestował się w Walencji z myślą o tym, czy udałoby mu się na igrzyskach w Paryżu wygrać 5000, 10 000 m i maraton, powtarzając olimpijski wyczyn reprezentanta Czechosłowacji Emila Zatopka z 1952 roku w Helsinkach. Blisko takiej powtórki był w 1976 roku w Montrealu Fin Lasse Viren, który jednak w maratonie zajął dopiero piąte miejsce. Obecnie nawet najteżsi eksperci nie są w stanie przewidzieć, na co stać człowiek długodystansowców, skoro co chwila pojawia się nowy model „butów siedmiomilowych”. Technologia staje się ważniejsza od talentu zawodników. I pomyśleć tylko, że Emil Zatopek trenował, często mając na nogach ciężkie buty żołnierskie... Ciekawym porównaniem natomiast jest to, że mając ojca pszczelarza, Zatopek korzystał ze zdrowotnego dobrodziejstwa miodu. Joshua Cheptegei zaś ma swojego ulubionego drinka, opartego właśnie na miodzie. Może więc chociaż pod tym względem nic w biegach długich się nie zmieniło...

DOKOŁA PODWÓRKA

PO IMIENIU



ANDRZEJ PERSON

felietonista „Przeгляdu Sportowego”

Panią Danusię poznałem w czasach olimpijsko-telewizyjnych. Pekin 2008. Studio prowadził Maciek Kurzajewski, syn Czesia, mojego dobrego kolegi, no i też kiedyś ministra. O pani Dmowskiej-Andrzejuk wiedziałem, że była kiedyś mistrzynią świata w szpadzie, a teraz dopingowaliśmy wspólnie męża, który wraz z kolegami walczył w tymże Pekinie o złoty medal w drużynie. To była pamiętna niedziela, która przyniosła nam gigantyczne sukcesy. Adaś Korol (też później minister) przyprowadził czwórkę podwójną do mety po złoty medal.

Szymon Koleccki zdobył niby tylko srebro i ministrem jeszcze nie był, ale jak wiemy, rywale z krajów demokracji ludowej dosypali odrobinę koku do zupy, no i Szymek też został mistrzem olimpijskim, tylko nieco później. W tym studiu oczywiście było radośnie i głośno, ale pani Danusia imponowała spokojem i znaw-

stwem, a nie histerycznym krzykiem, gdy mąż trafiał rywala. Nie zdziwiłem się, gdy za chwilę została ministrem. Co prawda na krótko. No a teraz znów zasiadła na stołku, ale na jeszcze krócej, bo w przyszły poniedziałek będzie opróżniała biurka.



Tak było, jest i będzie niezależnie od przekonań politycznych i wiedzy zawodowej. Posada ministra sportu to najczęściej stanowisko obsadzone na końcu ze wszystkich urzędów jako łup wojenny, rzadko przez profesjonalistę. I w każdej chwili trzeba ustąpić, bo koalicjant ma potrzeby ministerialne. Kiedyś byli to typowi oficerowie frontu ideologicznego. Tak jak Bolesław Kąpitan, dzisiaj już 91-letni pan. Kiedy spotkaliśmy się przed rokiem, był w znakomitej formie. Absolwent Moskiewskiego Uniwersytetu Łomonosowa, niezły fachowiec od propagandy. Mało kto wiedział o sportowej pasji Bolka, przede wszystkim prawie wszyscy się go bali. Pan i władca kasy na sport.

Po nim byli trzej muszkietierowie z wielką miłością do sportu. Marian Renke – także dyplomata, ambasador. Stefan Paszczyk największy specjalista od sportu ze znanych mi ministrów, a powiem nieskromnie, że znałem chyba wszystkich. No i Aleksander Kwaśniewski, ale jestem starszy, więc wolno mi po imieniu. Wyprzedził wszystkich na tym stanowisku o kilka długości. Centrum Olimpijskie to jeden z przykładów.

Aż przyszła nowa Polska. Jacek D. rokował niezłe, ale – jak pamiętam – bardzo krótko. Palii ogromne cygara, a mój rodzinny Włocławek zawdzięcza mu Halę Mistrzów. Najgłośniejszy był Mirek, z którym grałem w golfa, a zastąpił zda-

niem o dzikim kraju i zaszył się na lata, chyba na Florydzie. Nie widziałem Mirka od bardzo dawna.

Najbardziej kompetentny i z ogromną wiedzą to dr Adam Giersz. Trener reprezentacji Europy w meczach z Azją w tenisie stołowym, od dwóch kadencji przedstawiciel Polski w komórce orzekającej wydziału ds. kontroli finansowej klubów UEFA. Dziennikarze dąliby wiele za dostęp do tej wiedzy, ale Adam jest dyskretny...



O sobie? Pod zyrandolem miałem ministerialną propozycję. Na szczęście odmówiłem i spokojnie kontynuowałem współpracę z rodakami w senackiej komisji Polonii. I chyba była to dobra decyzja. Pani Danucie życzę, żeby nie zatraciła pasji do sportu. Zwłaszcza wśród najmłodszych. Karma wraca.



Taniec radości Polek po zwycięstwie nad Japonią 32:30 pokazał, jak wiele znaczyła dla Biało-Czerwonych druga wygrana w MŚ 2023.

POKONAĆ NIEMKI? TAKI JEST PLAN POLEK

W poniedziałek kadra naszych szczypiornistek zmierzy się z Niemkami, by wygrać i przystąpić do drugiej rundy z kompletem czterech punktów.

Z Danii

Piotr WESOŁOWSKI

@PiotrWes

Niemkami znamy się jak żyse konie. Ostatnio przegrywałyśmy z nimi podczas wielkich turniejów. Kończyłyśmy mecze z nimi na tarczy, a teraz chcemy wyjść z tarczą. Chcemy się im zrewanżować za te niepowodzenia, ale też zagrać mądrze. W niemieckiej kadrze grają dobre zawodniczki, ale w polskiej również takie są – powiedziała nam bramkarka Adrianna Płaczek w hali Jyske Bank Boxen w duńskim Herning. – Dlaczego nie mogłybyśmy dopaść Niemek właśnie teraz, podczas mistrzostw świata? – dodawały jej koleżanki z naszej reprezentacji. Bo w poniedziałkowy wieczór – szykuje się świetne i pełne emocji zakończenie rywalizacji w grupie F w pierwszej rundzie czempionatu globu. Polki zmierzą się z zespołem naszych zachodnich sąsiadek i nie stoją na straconej pozycji. Zawodniczki norweskiego selekcjonera Arne Senstada otwarcie mówią, że chcą przystąpić do drugiej rundy turnieju z czterema punktami i mieć otwartą drogę do zajęcia co najmniej drugiej pozycji w grupie III. By wystąpić w ćwierćfinale, trzeba wyprzeździć cztery z pięciu ekip – zapewne Japonię, Niemcy, Serbię

i Rumunię, bo Dunki u siebie są faworytkami i raczej są poza zasięgiem naszej reprezentacji. Ale kto wie? Przecież wiara przenosi góry.

„Kapitałne” spotkanie

W Danii Polki mają stąpać krok po kroku do celu, jakim jest najlepsza ósemka i przedłużenie nadziei na awans do jednego z trzech turniejów kwalifikacyjnych do igrzysk w Paryżu w 2024 roku.

Biało-Czerwone nie muszą odkładać nadziei na olimpijski debiut do Los Angeles 2028. Bo rosną w siłę. Przede wszystkim wzmocniły się psychicznie za sprawą sobotniej wygranej z Japonią po wyśmienionym i trudnym z wielu powodów meczu. Właściwie trudno się przychylić do postawy którejkolwiek zawodniczki wyselekcjonowanej przez Senstada w konfrontacji z Azjatkami. Klasą dla siebie była kapitan co się zowie, czyli Monika Kobylińska. Mimo że tytuł MVP przyznano przedstawicielce Kraju Kwitnącej Wiśni, to najbardziej zasłużyła na to miano „Kobi”. Takim pseudo-nim leworęczna rozgrywająca otrzymała w reprezentacji od dawną.

– Monika gra jak Kobe Bryant – mówiła nam kiedyś z uśmiechem jej starsza koleżanka z kadry Kinga Achruk. Faktycznie, Kobylińska górowała nad Japonkami niczym tragicznie zmarły przed blisko czterema laty koszykarz NBA nad rywalami z innych drużyn w najlepszej lidze świata. Nawet jeśli szczypiornistka z numerem osiem na koszulce w sobotę nie zdobyła bramki, to wcześniej popisała się tak idealnym podaniem do koleżanki, że tej po prostu nie wypadało spuścić.

Niesamowite zawody rozgrywały również Płaczek oraz prawoskrzydłowa Magda Balsam. Bramkarka naszej kadry dokonała wielkiej sztuki, skoro

LICZBA

43

MECZE

rozegrała reprezentacja Polski szczypiornistek z Niemkami. Biało-Czerwone odniosły 13 zwycięstw, 5 meczów zremisowały i 25 spotkań przegrały. Bilans bramek: 1057-1165.

obroniła cztery karne, a przy piątej próbie z siedmiu metrów rywalka posłała piłkę pół metra obok słupka i obok siatki. Natomiast Balsam nie pomyliła się w ataku, bo zdobyła pięć bramek na pięć rzutów, w tym fenomenalnie egzekwowała karne w końcówce starcia, kiedy wynik był na styku. W obronie zaporę nie do przejścia stanowiła kołowa Marlena Urbańska, ataki przeciwniczek powstrzymywała Paulina Uścińnowicz. Lecz wielką niesprawiedliwością jest wyróżnianie kogokolwiek, bo Polki wygrały w sobotę... – Serduchem! – podkreśliła Płaczek.

Niestety, nie obyło się też bez strat. Z twardo i zaciekle walczącymi Japonkami o kontuzję było łatwo. Po kwadransie zniesiono z boiska Karolinę Kochaniak-Salę, która skręciła kostkę. W meczu z Niemkami rozgrywająca Zagłę-

bia Lubin nie wystąpi, ale nasz sztab medyczny robi wszystko, by zawodniczka naszej podstawowej siódemki wspomogła jeszcze koleżanki w późniejszej fazie turnieju.

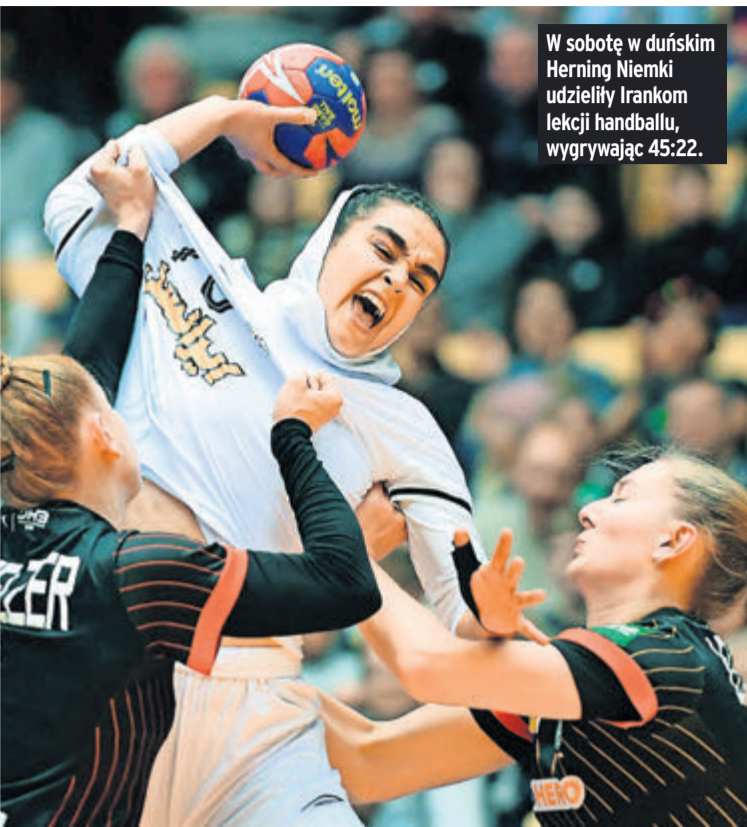
Więcej szczęścia miały lewa rozgrywająca Krimu Lublana Aleksandra Rosiak oraz prawoskrzydłowa Zagłębia Lubin Adrianna Górna. Obie występują w tym sezonie w Lidze Mistrzyń i również mogły doznać urazów w starciu z Japonkami. Na szczęście kontuzja kostki Rosiak okazała się niegroźna i po kilku minutach spędzonych na ławce wróciła do gry, imponując ogromnym zaangażowaniem. Co do Górnej, której rywalka stanęła na prawej stopie, to... – Emocje były tak duże, że nie wiedziałam nawet, która to była stopa! Dziewczyny mi podpowiedziały – stwierdziła z uśmiechem w niedzielne przedpołudnie, wracając pieszo do hotelu w Silkeborgu z treningu na pobliskiej siłowni.

Uśmiechnięty selekcjoner

Po meczu z Japonią promieniował Senstad. Norweg prowadził reprezentację od czterech lat i cierpliwie tłumaczył, że owoce jego pracy będzie widać w grudniu 2023 roku. Zaryzykował, dokonując wyborów nieoczywistych. I na razie w Herning może chodzić z podniesioną głową. – Tworzenie silnej i mogącej rywalizować z najlepszymi drużynami to skomplikowany i wieloletni proces. Cieszę się, że dostrzegacie rozwój, ale to jeszcze nie koniec i wiele elementów w naszej grze można poprawić – tłumaczy 54-latek. Jednak jego taniec radości po końcowej syrenie w objęciach asystentów Moniki Marzeń i Adriana Struzika był uroczy.



Uśmiechnięty Arne Senstad (w środku) w objęciach sztabu szkoleniowego – z prawej jego asystent Adrian Struzik.



W sobotę w duńskim Herning Niemki udzieliły Iranom lekcji handballu, wygrywając 45:22.

Wspólny gest triumfu z Magdą Balsam też zachwycił grupę polskich kibiców w hali w Herning. Zresztą po spotkaniu selekcjoner przybijał piątki z fanami.

Wszystko można poprawić

– Sądzę, że nasza reprezentacja jest w stanie poprawić się niemal w każdym elemencie – mówi nam Tomasz Rosiński. Były reprezentant Polski przyjechał do Herning w roli eksperta platformy Viaplay, która transmituje mecze MŚ kobiet w naszym kraju. Uważa, że trener Senstad nie odkrył jeszcze wszystkich kart w tym turnieju. – Najbliższa okazja nadarzy się w meczu z Niemkami. Polki mają z tymi rywalkami rachunki do wyrównania. Uważam, że 66 procent założeń selekcjonera do tej pory zostało wykonanych, pozostało jeszcze 33 procent – dodaje Rosiński, który ma nadzieję, że sztab medyczny sprawi, iż Kochaniak-Sala z „otejpowaną” kostką i po wzięciu środków przeciwbólowych wyjdzie na spotkanie z Niemkami. Bo w poniedziałkowy wieczór trzeba będzie się „bić” z takimi gwiazdami jak Alina Grijseels czy Emily Bölk. – Reprezentacja Polski rozwinęła się w podobny spo-

sób jak nasza. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęto w niej wprowadzać zmiany w składzie i teraz nasze najbliższe rywalki grają znacznie bardziej elastycznie niż wcześniej, szczególnie w obronie. Polska odznacza się siłą i fizycznością, a także potrafi świetnie grać z kontrataku ze świetnymi skrzydłami – ocenił naszą kadrę Markus Gausisch, szkoleniowiec niemieckiego zespołu.

POLSKA	32 (15)
JAPONIA	30 (15)

POLSKA: Zima, Płaczek – Zimny 1, Galińska 1, Kobylińska 11, Balsam 5, Wiertelak 1, Matuszczyk, Górna 1, Tomczyk 1, Rosiak 4, Urbańska 2, Michalak 2, Kochaniak-Sala, Uścińciewicz, Nocuń 3. **Trener:** Senstad.

JAPONIA: Kametani, Saito – Nagata 3, Sahara, Hatsumi 1, Kitahara, Hattori 2, Kasai 2, Nakayama 2, Matsumoto 5, Akiyama 4, Aizawa 5, Okada, Sasaki 6, Yoshidome, Ishikawa. **Trener:** Kusumoto.

Inne mecze: Niemcy – Japonia 31:30 (18:17), POLSKA – Iran 35:15 (18:8), Iran – Niemcy 22:45 (12:25), **do rozegrania – 4.12:** Japonia – Iran (18), Niemcy – POLSKA (20.30).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Niemcy	2	4	76-52
2. POLSKA	2	4	67-45
3. Japonia	2	0	60-63
4. Iran	2	0	37-80

WYNIKI I PROGRAM MŚ

I RUNDA GRUPA A (Göteborg): Chorwacja – Senegal 22:22 (9:11), Szwecja – Chiny 36:24 (22:8), Chorwacja – Chiny 39:13 (19:7), Senegal – Szwecja 18:26 (12:14); **5.12:** Chiny – Senegal (godz. 18), Szwecja – Chorwacja (20.30).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Szwecja	2	4	62-42
2. Chorwacja	2	3	61-35
3. Senegal	2	1	40-48
4. Chiny	2	0	37-75

GRUPA B (Helsingborg): Czarnogóra – Kamerun 25:11 (13:2), Węgry – Paragwaj 35:12 (15:6), Paragwaj – Czarnogóra 26:41 (15:17), Węgry – Kamerun 39:20 (18:8); **4.12:** Kamerun – Paragwaj (18), Czarnogóra – Węgry (20.30).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Węgry	2	4	74-32
2. Czarnogóra	2	4	66-37
3. Kamerun	2	0	31-64
4. Paragwaj	2	0	38-76

GRUPA C (Stavanger): Korea Płd. – Austria 29:30 (12:16), Norwegia – Grenlandia 43:11 (19:7), Korea Płd. – Grenlandia 27:16 (15:6), Austria – Norwegia 28:45 (12:21), Grenlandia – Austria 23:43 (13:20), Norwegia – Korea Płd. 33:23 (20:11).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Norwegia	3	6	121-62
2. Austria	3	4	101-97
3. Korea Płd.	3	2	79-79
4. Grenlandia	3	0	50-113

GRUPA D (Stavanger): Słowenia – Islandia 30:24 (16:13), Francja – Angola 30:29 (18:15), Słowenia – Angola 30:24 (14:11), Islandia – Francja 22:31 (10:20); **4.12:** Angola – Islandia (18), Francja – Słowenia (21).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Słowenia	2	4	60-48
2. Francja	2	4	61-51
3. Angola	2	0	53-60
4. Islandia	2	0	46-61

GRUPA E (Herning): Rumunia – Chile 44:19 (25:6), Dania – Serbia 25:21 (10:12), Rumunia – Serbia 37:28 (19:13), Chile – Dania 11:46 (5:20); **5.12:** Serbia – Chile (18), Dania – Rumunia (20.30).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Dania	2	4	71-32
2. Rumunia	2	4	81-47
3. Serbia	2	0	49-62
4. Chile	2	0	30-90

GRUPA F (Frederikshavn): Brazylia – Ukraina 35:20 (17:10), Hiszpania – Kazachstan 34:17 (14:8), Kazachstan – Brazylia 15:46 (5:25), Hiszpania – Ukraina 32:20 (16:12), Ukraina – Kazachstan 37:24 (19:12), Brazylia – Hiszpania 25:27 (12:16).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Hiszpania	3	6	93-62
2. Brazylia	3	4	106-62
3. Ukraina	3	2	77-91
4. Kazachstan	3	0	56-117

GRUPA H (Frederikshavn): Holandia – Argentyna 41:26 (20:14), Czechy – Kongo 32:22 (19:11), Czechy – Argentyna 31:22 (16:10), Kongo – Holandia 20:40 (9:20); **4.12:** Argentyna – Kongo (18), Holandia – Czechy (20.30).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Holandia	2	4	81-46
2. Czechy	2	4	63-44
3. Argentyna	2	0	48-72
4. Kongo	2	0	42-72

Do drugiej rundy MŚ (od 6 do 11 grudnia) awansują po trzy najlepsze zespoły z każdej grupy z liczeniem punktów z meczów z pierwszej fazy, z wyłączeniem wyników z najłagodniejszą drużyną, która zagra o Puchar Prezydenta.

W drugiej fazie trzy zespoły z grupy A będą rywalizować z trzema ekipami z grupy B, drużyny z grupy C zagrają z zespołami z grupy D, grupa E połączy się z F oraz grupa G z H. Następnie po dwie najlepsze drużyny z czterech nowych grup awansują do ćwierćfinałów (12-13.12). Półfinały zaplanowano na 15.12, mecz o 3. miejsce i finał na 17.12.



Monika Kobylińska przed trzema laty zadebiutowała jako kapitan polskiej kadry.

KOBYLIŃSKA: Turniej o wielkim znaczeniu

Dużo czasu poświęcałam na przygotowanie się do tych niezwykle ważnych mistrzostw świata – mówi Monika Kobylińska.

PIOTR WESOŁOWSKI: Czy długo świętowaliście z koleżankami z drużyny zwycięstwo nad Japonią? Z szatni dobiegaliście do dziennikarzy wasze chóralne śpiewy.

MONIKA KOBYLIŃSKA (KAPITAN REPREZENTACJI POLSKI PIŁKAREK RĘCZNYCH): Oczywiście tuż po spotkaniu oraz podczas czterdziestominutowej podróży autokarem do hotelu była wielka radość. Pośpiewaliśmy, ale kiedy jest ku temu okazja, to trzeba świętować. Chcemy te piękne chwile przeżywać razem. Jednak kiedy już dotarliśmy do pokojów, to musiałyśmy się wyciszyć, uspokoić i zasnąć, bo przed nami kolejne ważne mecze. Cieszyliśmy się przede wszystkim z tego, że pokonałyśmy naprawdę dobre grające rywalki. To buduje drużynę, która wierzyła do końca w triumf! Bo przecież Japonki udowodniły i w czwartkowym spotkaniu z Niemkami, które przegrały tylko jednym golem, i w poprzedzającym mistrzostwa świata turnieju towarzyskim w Hiszpanii, w którym odniosły trzy zwycięstwa, że są trudnym przeciwnikiem dla każdego.

Po sobotnim spotkaniu powiedziała pani, że wygrałyście dla Karoliny Kochaniak-Sali, która w pierwszej połowie z powodu kontuzji kostki została zniesiona z boiska. Podczas starcia z Japonią nie brakowało trudnych dla was momentów, bo urazu nabawiła się również Aleksandra Rosiak...

Z kontuzjami faktycznie nie było łatwo. W chwili gdy koleżance coś się stanie na boisku, myśli na chwilę odbiegają od meczu. Jestem dumna z zespołu, że w tych trudnych momentach potrafiliśmy się zmobilizować i nie straciłyśmy koncentracji. Cieszę się, że dzięki wygranej Karolina miała przyjemniejszy wieczór i nie myślała o swojej kostce. Czekamy na jej powrót na boisko, bo jest bardzo ważną postacią w naszej drużynie.

LICZBY

99

MECZÓW

w reprezentacji Polski rozegrała Monika Kobylińska. 28-letnia leworęczna rozgrywająca zadebiutowała w narodowych barwach 30 maja 2015 roku w sparingu z Islandią (25:18) i do tej pory strzeliła 343 gole.

7.

TURNIEJ

mistrzowskiej rangi w narodowych barwach rozgrywała w Danii Monika Kobylińska. Wzięła udział w MŚ 2015, 2017 i 2021 oraz w ME 2016, 2018 i 2022 (z czempionatu Starego Kontynentu 2020 wykluczyła ją kontuzja).

Są takie dni, że wszystko się udaje. Tak było w pani przypadku? Bo 11 goli na 13 rzutów robi wrażenie. Do tego dotożymy sześć asyst i mamy występ marzenia.

Faktycznie w sobotę wychodziło mi prawie wszystko. To wiele dla mnie znaczy, bo naprawdę dużo czasu – nie tylko w tym sezonie – poświęcałam na to, by jak najlepiej przygotować się do tego turnieju. Te mistrzostwa świata są dla naszej drużyny bardzo ważne i mam nadzieję, że w kolejnych meczach będzie mi szło równie dobrze.

W poniedziałek czeka was trudne i ważne starcie z Niemkami, by przystąpić do drugiej rundy z czterema punktami. Z tymi rywalkami znacie się doskonale i ostatnie dwa mecze przegrałyście z nimi różnicą dwóch trafień. Czego się spodziewacie?

Wielu emocji i naszego zwycięstwa. My je świetnie znamy, one nas bardzo dobrze znają, więc nikt nikogo nie zaskoczy. Kiedy dobrze idzie, to w drużynie nie dochodzi do podziałów i panuje wesoła atmosfera. Widać, że stanowicie zgrany team.

Jest chemia w naszej ekipie. Naprawdę dobrze się czujemy w swoim towarzystwie. Każda z nas odnalazła właściwą rolę w zespole i stara się jak najlepiej ją wypełniać. Nawet jeśli któraś z dziewczyn ma gorszy dzień, to wówczas inna zawodniczka weźmie na siebie odpowiedzialność za wynik i właśnie o to chodzi.

Reprezentacja Polski rozgrywa mecze w hali w Herning, która pani doskonale się kojarzy. Bo to właśnie w niej przed ośmioma laty osiągnęłyście półfinał mistrzostw świata, a Monika Kobylińska golem w końcówce przesądziła o ćwierćfinałowym zwycięstwie nad Rosjankami. Wspomnienia wróciły?

Oczywiście, że tak. Z tym miejscem wiążą się dobre wspomnienia. Dlatego wychodząc na mecz, noszę w sobie te wszystkie pozytywne emocje. Znam tę halę i czuję się w niej świetnie.

MŚ PIŁKAREK RĘCZNYCH W SKANDYNAWII, GRUPA F

NIEMCY		Herning, 4 grudnia, godz. 20.30, transmisja Viaplay		POLSKA	
Selekcjoner: Markus Gausisch				Selekcjoner: Arne Senstad	
20. Emily Bölk (25 lat, FTC Rail-Cargo Hungaria – Węgry)	95. Johanna Stockschröder (28 lat, Thüringer)	9. Magda Balsam (27 lat, MKS FunFloor Lublin)	8. Monika Kobylińska (28 lat, CSM Bukareszt – Rumunia)	6. Emilia Galińska (30 lat, Magura Cisnadié – Rumunia)	16. Adrianna Płaczek (29 lat, Paris 92 – Francja)
42. Katharina Filter (24 lata, Brest – Francja)	4. Alina Grijseels (27 lat, Metz – Francja)	9. Lisa Antl (23 lata, Borussia Dortmund)	34. Marlena Urbańska (25 lat, Frisch Auf Göttingen – Niemcy)	40. Daria Michalak (27 lat, KGHM Zagłębie Lubin)	22. Aleksandra Rosiak (26 lat, Krim Lublana – Słowenia)
22. Maren Weigel (29 lat, TuS Metzingen)	30. Jenny Behrend (27 lat, SG BBM Bietigheim)				

REZERWOWE: bramkarka: 24. Sarah Wachter (23 lata, Borussia Dortmund, 8/0); **rozgrywające:** 10. Mareike Thomaier (23 lata, Bayer Leverkusen); 11. Xenia Smits (29 lat, SG BBM Bietigheim); 23. Annika Lott (23 lata, Thüringer); 28. Toni-Luisa Reinemann (22 lata, VfL Oldenburg); 77. Viola Leuchter (19 lat, Bayer Leverkusen); **skrzydłowa:** 29. Antje Döll (35 lat, SG BBM Bietigheim); **obrotowe:** 7. Meike Schmelzer (30 lat, Dunarea Braila – Rumunia); 93. Julia Behnke (30 lat, TuS Metzingen).

REZERWOWE: bramkarka: 1. Barbara Zima (23 lata, KGHM Zagłębie Lubin); **rozgrywające:** 2. Aleksandra Zimny (27 lat, Gloria Buzau – Rumunia); 18. Aleksandra Tomczyk (29 lat, MKS FunFloor Lublin); 78. Paulina Uścińciewicz (24 lata, HSV Solingen-Gräfrath 76 – Niemcy); 79. Paulina Masna (31 lat, MKS FunFloor Lublin); **skrzydłowe:** 11. Mariola Wiertelak (32 lata, KPR Kobierzyce); 17. Adrianna Górna (27 lat, KGHM Zagłębie Lubin); 96. Dagmara Nocuń (27 lat, TuS Metzingen – Niemcy); **obrotowe:** 13. Sylwia Matuszczyk (31 lat, JKS Jarosław); 31. Nikola Głęboka (21 lat, Start Elbląg); **kontuzjowana:** 49. Karolina Kochaniak-Sala (28 lat, KGHM Zagłębie Lubin).

Zakończyć ten rok z przytupem

Od wtorku do czwartku cztery ostatnie tegoroczne mecze naszych klubów w europejskich rozgrywkach. Przynajmniej dwa są naprawdę ważne.

Wojciech OSIŃSKI

@przeglad

W wtorek o 18.45 Chrobry Głogów w Lidze Europejskiej zagra na Węgrzech z MOL Tatabanya, a dwie godziny później w tych samych rozgrywkach Górnik Zabrze podejmie w Dąbrowie Górniczej TSV Hannover-Burgdorf. W środę w Lidze Mistrzów Industria Kielce powalczy w Szegedzie z Pickiem (18.45), a na koniec w czwartek o 20.45 mecz Orleu Wisły w Płocku z Telekomem Veszprem.

To już druga runda

Zaczniesz się od wielkiej ulgi, bo dla Chrobrego będzie to ostatni mecz grupy H Ligi Europejskiej, którą bez względu na wynik skończy na ostatnim miejscu. W Głogowie wreszcie będą mogli odetchnąć, konfrontacja z Europą okazała się bowiem – poza jednym meczem – pasmem wyraźnych porażek. Zupełnie inną stawkę ma starcie zabrzeńców. Górnik i TSV wcześniej zapewniły sobie wejście do głównej rundy grupowej, a ponieważ drużyny awansujące zabierają bilans swego dwumeczu między sobą, potyczka w Dąbrowie Górniczej tak naprawdę

będzie już walką o punkty właśnie do tabeli drugiej fazy, w której do Górnika i TSV dołączą wielkie firmy – Rhein-Neckar Löwen i HBC Nantes. O odrobienie strat z pierwszego meczu w Niemczech (28:34) będzie Ślązakom bardzo trudno, ale nawet jednobramkowe zwycięstwo może im dać szansę na kolejny awans – już wiosną aż do ćwierćfinału. Dla takiego klubu jak Górnik byłaby to wielka sprawa.

W zespole z Hanoweru najbardziej znany polskim kibicom jest lewy rozgrywający Władysław Kulesz (dawniej Industria Kielce), w składzie jest też inny były kielczanin Branko Vujić, ale Czarnogórczanin w ostatnim meczu Ligi Europejskiej z Kriens nie wystąpił. Trener Tomasz Strzabala też ma jednak kim postraszyć. W bardzo dobrej formie jest główny strzelec zabrzeńców Taras Minocki, a dla takich zawodników jak Damian Przytuła, Kacper Ligarzewski i kilku innych konfrontacja z zespołem Bundesligi jest okazją do wypromowania się.

Trzeba mieć z czego tracić

Mecz w Dąbrowie Górniczej zapowiada się jak starcie wagi ciężkiej, ale na supercieżką poczekamy do śródowej bitwy o Szeged. Jeśli Industria ją



W pierwszym meczu z Pickiem Szeged Industria zremisowała 27:27, a Szymon Sićko strzelił pięć goli.

LICZBA

1

RAZ

na 11 meczów Wisła pokonała Telekom Veszprem. Do tego dwukrotnie padł remis. Industria z Pickiem ma znacznie lepszy bilans – na 13 potyczek 10 wygrała i jedną zremisowała.

Jakub Szyszko dobrze gra w Górniku i znalazł się w szerokiej kadrze na ME.

wygra, może nawet przeczłonić na szczycie tabeli grupy A! Choć będzie trudno o to, bo THW Kiel raczej nie przegra u siebie z Kolstadem. Sytuacja może się jednak ułożyć tak, że po dziesięciu kolejkach fazy grupowej (czyli cztery serie przed jej końcem) prowadząca trójka odskoczy grupie pościgowej aż na 4-6 punktów.

Dla walczących o bezpośredni awans do ćwierćfinału kielczan (taki przywilej daje pierwsze lub drugie miejsce) spotkanie z Pickiem jest ważne z jeszcze jednego powodu. Popatrzmy bowiem na końcówkę terminarza – w lutym i marcu mistrzów Polski czekają kolejno potyczki z THW, Paryżem, Kolstadem i Aalborgiem, a więc samymi tuzami grupy. Chyba tylko niepoprawni optymiści wierzą, że Industria nie straci z nimi żadnych punktów. A żeby tracić, to trzeba mieć z czego.

Dobra wiadomość przed meczem na Węgrzech jest taka, że w górę idzie forma Aleksa Dujszabajewa. Wprawdzie trudno wyciągać jakieś poważne wnioski po łatwo wygranym w czwartkowy wieczór (35:25) meczu z najsłabszym w grupie A Pelisterem Bitola, ale widać po Hiszpanie, że coraz pewniej czuje się na boisku po kilku tygodniach leczenia kontuzji. Podobnie jest z Andreasem Wolffem. Z Macedończykami bardzo dobrze spisali się też młodzi – Haukur Thrastarson i Michał Olejniczak. To cieszy, bo na lepszą grę 22-latków liczyliśmy od dawna. Martwią za to obniżka formy Szymona Sićki i kontuzja Arkadiusza Moryty – skrzydłowy przeciwko Pickowi nie wystąpi.

Emocje w Płocku i... Porto

O ile Industria w Szegedzie grozi straty (bo tak trzeba będzie postrzegać brak zwycię-

Następne mecze – 6.12: THW – Kolstad (18.45), Pick – Industria (18.45); 7.12: Pelister – Zagrzeb (18.45), Aalborg – PSG (18.45).

GRUPA B: Celje Pivovarna Lasko – Orlen Wisła Płock 25:30, GOG Gudme – FC Porto 35:27, SC Magdeburg – Montpellier 28:24, Telekom Veszprem – FC Barcelona 30:31.

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. FC Barcelona	9	16	302-257
2. Telekom Veszprem	9	14	320-281
3. SC Magdeburg	9	14	275-248
4. GOG Gudme	9	10	284-283
5. Montpellier	9	8	251-257
6. FC Porto	9	6	259-301
7. Wisła Płock	9	4	234-250
8. Celje Laško	9	0	262-316

1-2.: ćwierćfinał; 3-6.: 1/8 finału.

Następne mecze – 6.12: Montpellier – GOG Gudme (20.45); 7.12: Barcelona – Celje (20.45), Porto – Magdeburg (20.45), Wisła – Telekom (20.45).

LIGA EUROPEJSKA

GRUPA B

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. TSV Hannover	5	9	160-135
2. Górnik Zabrze	5	7	150-139
3. AEK Ateny	5	2	131-154
4. Kriens-Luzern	5	2	140-153

1-2.: awans do 2. rundy grupowej.

Ostatnie mecze – 5.12: Kriens – AEK (18.45), Górnik – TSV (20.45).

GRUPA H

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. CSM Constanta	5	9	144-124
2. Sporting Lizbona	5	6	165-130
3. MOL Tatabanya	5	4	138-147
4. Chrobry Głogów	5	1	114-160

1-2.: awans do 2. rundy grupowej.

Ostatnie mecze – 5.12: Tatabanya – Chrobry (18.45), Sporting – CSM (20.45).

stwa), o tyle kończąca europejski rok meczem z Telekomem Veszprem Orleu Wisła może tylko zyskać. Różnica między oboma zespołami pod każdym względem jest ogromna na korzyść Madziarów, więc nie jest to mecz z gatunku tych, przed którymi kibice krzyczeli: „Nafciarze, musicie wygrać!”. Czasem cuda się jednak zdarzają, tym bardziej że w płockim zespole jest kilku graczy związanych niegdyś z Telekomem, jak Mirko Alilović, Gergo Fazekas czy Mirsad Terzić, którzy będą chcieli przypomnieć się dawnym kolegom, a i trener Xavier Sabate spędził w tym klubie kilka sezonów, ocierając się nawet o triumf w Lidze Mistrzów.

W 10. kolejce Ligi Mistrzów równie ważne dla Wisły jak starcie z Telekomem będzie spotkanie FC Porto – SC Magdeburg. Jeśli płocczanie przegramy, a Portugalczycy zdobędą choćby punkt, szanse wiślaków na wyjście z grupy bardzo mocno zmaleją.

Grupa mocno odmłodzona

Marcin Lijewski powołał szeroką kadrę na styczniowe ME w Niemczech. Są niespodzianki.

Według przepisów Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej nikt spoza tej listy w ME 2024 nie wystąpi. Wśród 35 wybrańców Marcina Lijewskiego znalazło się aż 11 szczytników, którzy ani razu nie zagraли w reprezentacji Polski. Poza tym, nie licząc 11 bramkarzy i obrotowych, w gronie pozostałych 24 Biało-Czerwonych tylko dwóch graczy (Arkadiusz Ossowski i Michał Daszek) urodziło się przed 1997 rokiem! A licząc wszystkich, takich zawodników jest zaledwie dziewięciu.

Wygląda na to, że do Niemiec nie pojedzie ani jeden leworęczny rozgrywający. W szerokiej kadrze jedynym takim jest 19-letni Patryk Wasiak, ale to raczej melodia przyszłości. Zaskoczenie może budzić brak Szymona Działakiewicza. Jednak zawodnik Picku Szeged nie łapie się do składu i nie podbił serca Lijewskiego.

Najwięcej zaskakujących nazwisk jest wśród lewoskrzydłowych, gdzie uznanie znaleźli choćby Przemysław Urbaniak, Kacper Grabowski czy Michał

Ślupski. Jan Czuwara wciąż leczy poważną kontuzję. Można żałować, że na powrót do kadry nie zdecydował się Przemysław Krajewski, który mimo 36 lat z miejsca byłby zawodnikiem podstawowej siódemki. Solidnie wygląda obrót. Na tej pozycji trenera czeka wielkie wyzwanie, bo ma do wyboru prawie samych graczy z Ligi Mistrzów i Bundesligi.

Pierwsze personalne decyzje selekcjonera poznamy już wkrótce – za kilka, może kilkanaście dni Lijewski ogłosi bo-

wiem skład na towarzyski dwumecz z Argentyną (27 i 29 grudnia w Legionowie) i będzie to już grono 20-25 graczy. Z nich odpadnie kilku przed kolejnym turniejem kontrolnym na początku stycznia w Hiszpanii (mecz z gospodarzami, Serbią i Słowacją). Na ME można będzie zgłosić maksymalnie 20 graczy – z ich nominacją można czekać aż do dnia poprzedzającego mistrzostwa, ale wątpliwe, by selekcjoner chciał tak długo zwlekać z decyzjami. **OSA SKŁAD KADRY NA STR. 37**

Oby Arkadiusz Moryto zdążył wyleczyć się do ME. Brak kapitana byłby dużym osłabieniem.



PlusLiga do obiadu i kolacji

W hicie 9. kolejki Aluron Zawiercie pokonał 3:1 Trefla Gdańsk. W ligowym klasyku Asseco Resovia rozbiła PGE Skrę Bełchatów.

Katarzyna PAW

@przeglad

Pod znakiem walki o trzecią lokatę w tabeli stała rywalizacja w 9. kolejce PlusLigi pomiędzy Aluronem CMC Warta Zawiercie a Treflem Gdańsk. Walka była wyrównana, o czym świadczy fakt, że na rozegranie trzech pierwszych setów siatkarze potrzebowali aż dwóch godzin. Czwarta partia toczyła się już pod dyktando świetnie serwujących zawiercian (pięć asów Bartosza Kwolka i cztery Mateusza Bienka w całym meczu), na których grę nie mogły odpowiedzieć prowadzone przez Kewina Sasaka gdańskie Lwy. Formą po stronie podopiecznych trenera Michała Winiarskiego imponował wybrany po raz drugi w bieżących rozgrywkach na MVP Trevor Clevetot, po którym nie widać już śladu po mononukleozie. Wygrana Jurajskich Rycezy jest cenna także dlatego, że muszą sobie radzić bez kanadyj-

skiego przyjmującego Samuela Coopera, który ma poważne problemy z kręgosłupem. Według bułgarskich mediów ma go zastąpić Rozalin Penczew, który w sezonie 2014/15 grał w Effectorze Kielce.

Do dwóch transferów doszło już w GKS Katowice, który w zaciętym starciu pokonał 3:2 beniaminka Exact Systems Hemarpol Częstochowa. Ta wygrana zbiegła się z debiutem w barwach ekipy z województwa śląskiego wicemistrza Europy 2013 z kadrą Włoch i triumfatora Ligi Mistrzów 2006 Davide Saitty, który ten sezon rozpoczął na rozegraniu Cisterna Volley oraz byłego przyjmującego Resovii Jonasa Kvalena, który wypełnił lukę po Jakubie Szymańskim (przeszedł do ZAKS-y).

Pomarańczowa seria

Jedyną niepokonaną ekipą zostaje Jastrzębski Węgiel, który po triumfie nad Bogdanką LUK Lublin umocnił się na pozycji lidera tabeli PlusLigi. Mistrzowie Polski w starciu z lublińskimi nie mieli żadnego słabego punktu i choć trzecia już w tym sezonie nagroda MVP powędrowała do Tomasza For-



Tomasz Fornal (z trenerem Marcelo Mendezem) jest jednym z sześciu graczy PlusLigi, którzy trzy razy dostali w tym sezonie nagrodę MVP. Przyjmujący Jastrzębia w sobotę był najlepszym graczem meczu z Bogdanką Lublin.

nała, to zachwyty wzbudzała też postawa Norberta Hubera (pięć asów serwisowych). Triumf nad LUK Lublin był czwartym z rzędu w stosunku 3:0 jastrzębian w PlusLidze, a szóstym w serii, wliczając w to Ligę Mistrzów. Smak porażki Pomarańczowcy poznali tylko w meczu o Superpuchar Polski przeciwko ZAKS-ie Kędzierzyn-Koźle.

Z pokonaniem Ślepska Małow Suwałki problemu nie miał wicelider tabeli PlusLigi Pro-

jekt Warszawa, który wrócił na zwycięską ścieżkę po przegranej z PGE GiEK Skra Bełchatów. Bełchatowianie w sobotę w ligowym klasyku musieli teraz uznać wyższość Asseco Resovii, dla której był to 21. triumf w historii rywalizacji obu ekip. Jednocześnie dla podopiecznych trenera Giampaolo Medeiego była to piąta ligowa wygrana z rzędu w tym sezonie. – Skra nie zagrała na swoim najlepszym poziomie, a my mamy jeszcze rezerwy

– uważa przyjmujący Resovii Yacine Louati.

Spór o godzinę

W zeszłym tygodniu na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy Polskiej Ligi Siatkówki zapadła decyzja o zmniejszeniu PlusLigi do 14 ekip od sezonu 2025/26, ale w ostatnim czasie dyskusję wywołały też godziny meczów w 10. kolejce bieżących rozgrywek. Zostanie ona rozegrana w środku tygodnia, a starcia odbywać się będą o godz. 15.45, 18.20 i 21. Wszystkie starcia w PlusLidze są transmitowane przez Polsat Sport, dlatego przedłużające się spotkania powodowały opóźnienia startu kolejnych. Ten pomysł ma swoich przeciwników, a wśród nich są też siatkarze. Chociażby środkowy Projektu Andrzej Wrona, który ironicznie proponował, aby mecze zacząć rozgrywać już w okolicach pory obiadowej, a kibicom, którzy pracują zdalnie, zapewnić tańsze bilety. Beniaminek PlusLigi Hemarpol Częstochowa poszedł o krok dalej i na swój czwartkowy mecz zaplanowany na godzinę 15.45 z Enea Czarnymi Radom ogłosił wolny wstęp.

89 PLEBISCYT PRZEGLĄD SPORTOWY

Wybierz Najlepszego Sportowca Polski 2023 roku

PARTNER TELEWIZYJNY GALI



polsat

Przygotuj 10 miejsc dla 10 Nominowanych Sportowców, wytnij kupon i wyślij go w kopercie drogą pocztową w przesyłce zwykłej, poleconej lub pocztą kurierską na adres:

Ringier Axel Springer Polska sp. z o.o., ul. Domaniewska 49, 02-672 Warszawa z dopiskiem na kopercie 89. Plebiscyt.

W Plebiscycie wezmą udział wszystkie kopony wypełnione zgodnie z Regulaminem, które dotrą na wskazany adres do dnia 29.12.2023 r. Regulamin dostępny na www.przegladSPORTOWY.onet.pl.



Nominowani

Miejsce

1. Michał Bryl, Bartosz Łosiak (siatkówka plażowa)	
2. Krzysztof Chmielewski (pływanie)	
3. Krystian Dziubiński (hokej na lodzie)	
4. Hubert Hurkacz (tenis)	
5. Natalia Kaczmarek (lekkoatletyka)	
6. Martyna Klatt i Helena Wiśniewska (kajakarstwo)	
7. Renata Knapik-Miazga, Martyna Swatowska-Wenglarczyk, Magdalena Pawłowska i Ewa Trzebińska (szermierka)	
8. Dawid Kubacki (skoki narciarskie)	
9. Oskar Kwiatkowski (snowboard)	

Nominowani

Miejsce

10. Robert Lewandowski (piłka nożna)	
11. Magda Linette (tenis)	
12. Adrian Meronk (golf)	
13. Wojciech Nowicki (lekkoatletyka)	
14. Mateusz Ponitka (koszykówka)	
15. Magdalena Stysiak (siatkówka)	
16. Ewa Swoboda (lekkoatletyka)	
17. Aleksander Śliwka (siatkówka)	
18. Iga Świątek (tenis)	
19. Bartosz Zmarzlik (żużel)	
20. Piotr Żyła (skoki narciarskie)	

Akceptuję Regulamin

Liczba punktów odpowiadająca przypisanemu miejscu:

1. miejsce – 10 pkt; 2. miejsce – 9 pkt; 3. miejsce – 8 pkt; 4. miejsce – 7 pkt; 5. miejsce – 6 pkt; 6. miejsce – 5 pkt; 7. miejsce – 4 pkt; 8. miejsce – 3 pkt; 9. miejsce – 2 pkt; 10. miejsce – 1 pkt.

podpis*

*pole obowiązkowe

PARTNER STRATEGICZNY

AUDYTOR PLEBISCYTU

PARTNERZY

PATRONAT HONOROWY



news
pix.pl

OSHEE

GRUPA
LUXMED



onet

SPÓRTOŹY

polsat

polsat sport

Ministerstwo
Sportu i Turystyki

JUŻ WYSZEDŁEM NA

Reprezentant Polski opowiada o KMS w Bengaluru, drugim sezonie w barwach Perugii i igrzyskach w Paryżu.

Z Kamilem SEMENIUKIEM

KATARZYNA PAW: Był pan kiedyś w Indiach?

KAMIL SEMENIUK: Nie, ale niedługo się to zmieni. Jestem bardzo ciekawy, jak ten kraj wygląda od środka.

To właśnie tam zostaną rozegrane klubowe mistrzostwa świata, w których Sir Susa Vim Perugia będzie broniła tytułu. FIVB nie pierwszy raz wybiera na organizację najważniejszych turniejów tak egzotyczne kierunki. W ostatniej edycji Ligi Narodów reprezentacja Polski wystąpiła na Filipinach. Co pan sądzi o wyborach takich lokalizacji do gry w siatkówkę?

Z jednej strony można by było popukać się w głowę, bo w takich rejonach trudno mówić o istnieniu profesjonalnej ligi. Jednak w minionym sezonie przekonaliśmy się, że na Filipinach szal na siatkówkę jest przeogromny. Kibice byli wniebowzięci, widząc na żywo siatkarzy, z którymi mogli sobie zrobić zdjęcie czy dostać autograf. Mam nadzieję, że tak samo będzie w Indiach, hale wypełnią się do ostatniego miejsca, a zainteresowanie będzie duże i decyzja władz FIVB okaże się trafiona.

FIVB ogłosiła system rozgrywek na igrzyska w Paryżu. Podział na trzy grupy po cztery zespoły nastąpi na zasadzie losowania, a nie systemu serpentyny. Rozstawieni zostaną gospodarze oraz dwie najlepsze ekipy z rankingu FIVB, czyli na ten moment Polska i USA. Do kolejnego etapu awans uzyskają pierwsze dwie ekipy z każdej grupy oraz dwie najlepsze z trzecich miejsc. Pary ćwierćfinałowe zostaną utworzone na podstawie rankingu (1-8, 2-7, 3-6, 4-5). Co pan o tym sądzi?

Zmiana jest spora, bo zamiast dwóch grup będą teraz trzy. Poza tym każdy stracony set a nawet punkt może decydować o zajęciu pierwszego miejsca w klasyfikacji drużyn, które zagrają w ćwierćfinale. Wygranie swojej grupy eliminacyjnej może więc nie wystarczyć, aby zająć pierwsze miejsce w generalnym zestawieniu. Myślę, że trudno będzie się „ustawiać” pod ćwierćfinał. Te igrzyska i tak są wyjątkowe, bo będą niesamowicie mocno obsadzone. A czy ten system jest dobry, okaże się po turnieju.

Perugii nie byłoby w KMS, gdyby nie decyzje finalistów ostatniej edycji Ligi Mistrzów, czyli ZAKS-y i Jastrzębskiego Węgla, które wycofały się ze względów logistycznych i terminowych. Ich brak to duża strata?

Na pewno chłopaki z ZAKS-y i Jastrzębia są zawiedzeni, że nie mogą wziąć udziału w takim turnieju. W przypadku kędzierzyny to już ko-

lejny raz, kiedy napięty terminarz pozbawia ich możliwości gry w KMS. Ten turniej trwa kilka dni, czyli bardzo długo, patrząc na kalendarz PlusLigi. Myślę, że ich nieobecność nie wpłynie znacząco na poziom sportowy, bo w ich miejsce jedziemy my oraz Halkbank Spor Ankara, czyli dwie naprawdę mocne ekipy, które w ubiegłym sezonie znalazły się w półfinale Ligi Mistrzów.

Oprócz was w Bengaluru zagrają gospodarz Ahmedabad Defenders, japoński Suntory Sunbirds z Dmitrijem Muserskim w składzie oraz brazylijskie Itambe Minas i Sada Cruzeiro. Mimo wszystko obrona tytułu wydaje się być łatwiejsza niż jego wywalczenie przed rokiem.

wyki. To do niczego nie doprowadziło, a wręcz sprawiło, że moja forma spadła i przestałem grać na poziomie, do którego przyzwyczałem kibiców. Czas spędzony na kadrze i to, jak trener Grbić mi zaufa, dając możliwość na odbudowę, pokazało mi, że potrafię grać. Dla mnie najważniejsze jest to, że wróciłem na odpowiedni poziom i to, co prezentowałem w kadrze, staram się teraz przełożyć na parkiety ligowe. Na razie mi się to udaje. Gdy zdarzają się takie spotkania, w których słabiej się prezentuję, to staram się nie popadać w negatywne myśli i nie podejmować pochopnych decyzji o zmianie stylu. Kon-

” Bardzo chciałbym pojechać na igrzyska olimpijskie w Paryżu i to jest mój cel numer jeden. Wszystkie plany, nawet te prywatne, są podporządkowane tej imprezie.

Patrząc na te drużyny na papierze, może się tak wydawać, ale doskonale wiemy, że obrona tytułu nie będzie łatwa. Jedziemy tam jednak wyłącznie z nastawieniem, aby wrócić do Perugii z trofeum.

Przed rokiem cieszył się pan z pierwszego KMS w karierze, ale w finale zdobył pan tylko punkt. Drugi tytuł będzie smakował lepiej, patrząc na to, że w tym sezonie jest pan jedną z czołowych potęg Perugii?

Zawsze jest fajnie, kiedy masz możliwość rozegrać cały finał i mieć wpływ na rezultat. W tamtym roku wystąpiłem w pierwszych trzech meczach, grając w nich od początku do końca, ale w czwartym dniu być może zabrakło mi już sił i mój poziom gry się obniżył. Mecz finałowy praktycznie w całości obejrzałem z ławki dla rezerwowych, ale jestem szczęśliwy, że zdobyliśmy tytuł, bo nie była to łatwa sprawa. Mam nadzieję, że jeśli teraz dojdziemy do finału, zaprezentuję się w nim lepiej.

W poprzednim sezonie po zdobyciu na samym początku listopada Superpucharu Włoch pańska forma znacznie spadła i nie był jej pan w stanie odbudować do samego końca rozgrywek. Co takiego w trakcie sezonu reprezentacyjnego zrobił selekcjoner Nikola Grbić, że znów uwierzył pan we własne możliwości?

W trakcie poprzedniego sezonu zgubiłem swój wypracowany styl gry. Gdy jakiś mecz mi nie wyszedł, diametralnie próbowałem zmieniać na-

sekwentnie trzymam się swej drogi, mając w pamięci, że nie zawsze jest niedziela.

Co najbardziej utkwiło panu w pamięci z minionego sezonu reprezentacyjnego?

Był on bardzo długi, ale jednym z takich wydarzeń jest zdobycie złotego medalu ME w Rzymie. Udało nam się zrewanżować Włochom za porażkę w ostatnich MŚ. Mój udział w tej imprezie był spory i przyznam, iż nie oczekiwałem, że dostanę aż tyle okazji do gry. Byłem szczęśliwy, że już w meczu otwarcia trener wystawił mnie w podstawowym składzie, a potem dawał mi

coraz więcej szans. Oprócz tego mam też w pamięci turniej kwalifikacyjny do igrzysk, który odbywał się w Chinach, gdzie również byłem po raz pierwszy w życiu. Tam także dostałem dużo szans na grę, choć o miejsce w szóstce rywalizuje aż pięciu przyjmujących. Jestem wdzięczny trenerowi Grbićowi za możliwość gry w dużym wymiarze i mam nadzieję, że swoją postawą dałem mu sygnał, iż wróciłem do formy sprzed transferu do ligi włoskiej. Byłem w okresie, w którym delikatnie się pogubiłem, ale już wyszedłem na prostą.



Szykuje się już pan na wyjazd na igrzyska do Paryża?

Bardzo chciałbym na nie pojechać i to jest mój cel numer jeden. Wszystkie plany, nawet prywatne, są podporządkowane tej imprezie. Staram się jak najlepiej prezentować w sezonie ligowym, aby trener Grbić widział, że jestem gotowy do gry. Po uzyskaniu powołania nie będzie czasu, aby udowodnić swoją wartość.

Perugia ma już na koncie Superpuchar Włoch, który

wydarła z rąk Cucine Lube Civitanova. Co przemawia za tym, że teraz sięgniecie po wszystkie cztery korony, a więc oprócz KMS także po Puchar i mistrzostwo Italii?

Na pewno będziemy się starać zdobyć cztery korony. Miejmy nadzieję, że wystarczy zdrowia i sił. Gdyby się udało, byłby to znakomity sezon. Sam Superpuchar zdobyliśmy po bardzo trudnej walce, a teraz przed nami KMS. Krok po kroku będziemy ten



Kamil Semeniuk zadebiutował w reprezentacji Polski w 2021 roku. Od tego czasu zdobył z kadrą sześć medali.

cel realizować, zwłaszcza że moim zdaniem mamy jeszcze rezerwy. W finale Superpucharu czy meczu ligowym z Gas Sales Bluenergy Piacenza, w których przegrywaliśmy 0:2 w setach, udowodniliśmy, że potrafimy wyjść z takich sytuacji obronną ręką, co nie jest wcale łatwą sztuką. Doskonale pamiętam moje odczucia z pierwszego z wymienionych spotkań. Pomyślałem: „Kurczę, teraz trzeba wygrać trzy sety”. Gdy udało nam się zdobyć ostatni punkt w tie-breaku, uczucie było niesamowite. Takie mecze pokazują, że mimo niekorzystnego wyniku nie poddajemy się.

Kilka dni później musicie jednak uznać wyższość Lube w Serie A. To będzie jedyny rywal, który tym razem może wam zagrozić?

Myślę, że spotkanie, które przegraliśmy 2:3, byliśmy w stanie spokojnie wygrać za trzy punkty, ale potoczyło się ono trochę inaczej. Nie zegraliśmy jakiegoś supermeczów, dlatego wynik był na korzyść Lube. Uważam jednak, że nie jest to jedyna drużyna, która będzie w stanie nam zagrozić w zdobyciu poczwórnej korony. W tym sezonie dużo zespołów

A PROSTA!

UKIEM

rozmawiała
Katarzyna PAW



27-letni Kamil Semeniuk w barwach Perugii zdobył dwa razy Superpuchar Włoch w poprzednim sezonie klubowe mistrzostwo świata.



prezentuje wysoki poziom, a wśród nich są Piacenza, Itas Trentino czy Valsa Group Modena. Kilka ma w składzie doświadczonych zawodników oraz mniej znanych graczy, ale prezentujących już teraz dobry poziom. Musimy do każdego spotkania podchodzić z taką samą koncentracją i zaangażowaniem i nie patrzeć na tabelę.

Wraca pan jeszcze do porażki z Piacenzą w półfinale Pucharu Włoch, która nie tylko przekreśliła wasze szanse na to trofeum, ale także przerwała serię 33 zwycięstw z rzędu i miała wpływ na drugą część sezonu?

Nie. Staram się nie myśleć o tym, co było w minionym sezonie. To prawda, że nasza drużyna za wiele się nie zmieniła, ale mamy nowego trenera, Angelo Lorenzettiego, który ma trochę inny styl prowadzenia zespołu niż Andrea Anastasi. Trener jest konsekwentny, bo nawet jeśli przegrywamy 0:2, nie robi diametralnych zmian w składzie, tylko próbuje dać możliwość stopniowej odbudowy w trakcie spotkania. To jest fajne dla zawodnika, bo nie zawsze wchodzi się w mecz z wysokiego C. Czasami idzie jak po grudzie, a w takich chwilach ważne jest wsparcie trenera. To jest naprawdę fajne i cenne.

Zespół z Piacenzy prowadzi wasz były szkoleniowiec Andrea Anastasi, z którym miał pan spicję po poprzednim sezonie. Powiedział pan między innymi, że trzeba mieć dobrego trenera, który będzie

chciał panować nad treningami i ich pilnować. Anastasi odpowiedział: „Przykro mi, że Kamil był tak sfrustrowany i wściekły na wszystkich. Mam nadzieję, że będzie miał okazję bardziej docenić Włochy”. Czy wszystko między wami zostało już wyjaśnione?

Mieliśmy okazję chwilę porozmawiać przy okazji rywalizacji w Superpucharze i mogę powiedzieć, że kontakt mamy

” Jestem trochę wkurzony, że mogę oglądać mecze w Lidze Mistrzów wyłącznie w telewizji. To uczucie stanowi jednak motor, aby wrócić do gry w europejskich pucharach.

dobry i nie wylewamy żalów. Nie mamy żadnej kasy. Każdy z nas skupia się na swoim zespole. Nie było też tak, że byłem wściekły na to, co się wydarzyło. Miałem po prostu porównanie, jak wszystko funkcjonowało w Kędzierzynie-Koźlu, a jak liga wygląda w Włoszech. Nie zgłaszałem zażaleń do trenera, że źle nas prowadził. Nie chciałem już do tego wracać.

W poprzednim sezonie Perugia wygrywała mecz za meczem, kończąc fazę zasadniczą bez porażki. Teraz na koncie macie już jedną przegraną. To zdrowsza sytuacja?

Lepiej, że porażka przytrafiła się teraz, a nie w najważniejszych spotkaniach. Mimo że przegraliśmy z Lube, to nasze nastawienie po tym meczu nie było negatywne i nie wyty-

kaliśmy sobie błędów. Wręcz przeciwnie. Zarówno trener, prezes (Gino Sirci – przyp. red.), jak i sami zawodnicy byli w dobrych humorach, bo ulegliśmy po walce. Dałiśmy z siebie maksa na boisku, ale w tamtym momencie to nie wystarczyło. Przegraliśmy w tie-breaku na przewagi (20:22 – przyp. red.), choć mieliśmy szansę, aby przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Fajnie, że sztab szkoleniowy i prezes doceniają nasze starania na boisku. Cieszę się, że nas wspierają i tak dobrze zareagowali na tę porażkę.

To ciekawe, co pan mówi, bo prezesa Sirciego trudno zadowolić.

W środowisku wykreował się wizerunek prezesa kata, który jest wiecznie niezadowolony, gdy coś nie idzie. Powiedzmy sobie jasno: Sirci wydaje na ten zespół niemałe pieniądze i nikt nie byłby zadowolony, gdyby przegrywał. Myślę jednak, że prezes też odrobił lekcję z poprzedniego sezonu i jest świadomy, iż porażki mogą się przytrafić i nie ma sobie co rwać włosów z głowy z tego powodu.

W ostatnich spotkaniach na boisku nie pojawia się Wilfredo Leon. Jak wygląda sytuacja z jego urazem?

Ma problem z kolaniem, ale nie chciałbym się wypowiadać na ten temat. Sam Wilfredo najlepiej by o tym opowiedział.

Ze względu na porażkę w mistrzostwach Włoch nie występujecie w żadnym z europejskich pucharów. Brakuje panu tej rywalizacji?

Fajnie by było zagrać zieloną piłę, ale sytuacja jest, jaka jest. Jestem trochę wkurzony, że mogę oglądać mecze Ligi Mistrzów wyłącznie w telewizji. To uczucie stanowi jednak motor, aby wrócić do gry w europejskich pucharach. Miejmy nadzieję, że za rok Perugia znów wejdzie na salony.

Brak rywalizacji w rozgrywkach pod egidą CEV oznaczają jednak, że Perugia nie ma w tym sezonie aż tak wypelnionego kalendarza.

Teoretycznie powinno tak być, że rozgrywamy jedno spotkanie tygodniowo, ale jak na razie gramy co trzy dni. Jest to spowodowane naszym udziałem w KMS, dlatego musieliśmy poprzestawać na meczach ligowych. Myślę jednak, że w styczniu albo lutym odcujemy zmianę. Będziemy grać jedno spotkanie tygodniowo i pojawi się więcej luzu.

Patrząc na to, jak przeładowany jest siatkarski kalendarz, mimo wszystko możecie mówić o dużym komforcie.

To prawda, ale ja wolę częściej grać, bo tydzień czasu na przygotowanie do kolejnego meczu to trochę za długo.

W 2. kolejce Ligi Mistrzów ŁKS pokonał Prometej w Rumunii, gdzie swoje domowe mecze rozgrywa drużyna z Ukrainy, 3:0.



Liczą się tylko zwycięstwa

Wszystkie polskie zespoły muszą wygrać mecze 4. kolejki Ligi Mistrzów, by realnie myśleć o awansie do play-off.

Bartłomiej PŁONKA

@bart_plonka

W 4. kolejce Ligi Mistrzów wszystkie polskie zespoły zagrają przed własną publicznością z niżej notowanymi rywalami. Jako pierwszy do walki przystąpi ŁKS Commercecon Łódź. Wierzyły w czwartek przegrały na wyjeździe z Volero Le Cannet 2:3, a we wtorek ugoszczą Prometej Dnipro (godz. 20.00, Polsat Sport News). Ukraiński zespół w poprzedniej kolejce niespodziewanie pokonał Albę Blaj, dzięki czemu włączył się do walki o awans z drugiego miejsca w grupie E.

W komplet punktów celować będą również siatkarki Grota Budowlanych Łódź. Podopieczne Macieja Biernata zmierzają się w środę z Calcit Kamnik (godz. 20.30, Polsat Sport News), czyli najsłabszym zespołem w grupie. Przed dwoma tygodniami łodzianki okazały się lepsze od tego przeciwnika, wygrywając 3:1, ale wobec porażek z Poczdamem i Fenerbahce nie mogą pozwolić sobie na stratę punktów.

LICZBA

69

PUNKTÓW zdobyła w trzech meczach Ligi Mistrzów najlepiej punktująca zawodniczka ŁKS Commercecon Łódź **Valentina Diouf**. Liderka PGE Rysic Rzeszów **Gabriela Orvošova** uzyskała **62 oczka**. **Najsukteczniejsza w barwach Grota Budowlanych jest Andrea Mitrovic (30 pkt).**

Jako ostatnie mecz rozegrają PGE Rysice Rzeszów. Rywalem wicemistrzyni Polski będzie w czwartek Asterix Avo Beveren (godz. 18.00, Polsat Sport Extra). Rzeszowianki znajdują się w dobrej sytuacji, ponieważ na półmetku fazy grupowej zajmują drugie miejsce w grupie. W przypadku zwycięstwa nad Belgijkami prawdopodobnie powiększą przewagę nad Allianz MTV Stuttgart.

Do rywalizacji w Lidze Mistrzów wracają także Polki grające w zagranicznych klubach. Atakująca Fenerbahce Stambuł **Magdalena Stysiak** w ostatnim meczu ligi tureckiej z Ankara PTT (3:0) niebezpiecznie upadła na bark i nie dokończyła spotkania (zdobyła 9 punktów). Reprezentantka Polski nic jednak poważnego się nie stało i jej występ w Lidze Mistrzów nie jest zagrożony. O kolejne zwycięstwa powalczą także **Joanna Wołosz** w barwach Imoco Conegliano oraz **Martyna Czyrniańska**, która w minionym weekend po raz pierwszy od ponad miesiąca zameldowała się w szóstce Eccacibasi Dynavit Stambuł. W wygranym meczu ligowym przeciwko Sarriyer Bld. (3:1) polska przyjmująca zdobyła 17 punktów.

WSPÓLPRACA KAPA

LIGA MISTRZYŃ

3. kolejka.
Grupa C: Calcit Kamnik - SC Poczdam 2:3 (25:18, 23:25, 18:25, 25:23, 14:16)

6.12: Fenerbahce Opet Stambuł (Magdalena Stysiak) - SC Poczdam (godz. 17); Grot Budowlanych Łódź - Calcit Kamnik (20.30).

Zespół	Z-P	Pkt	Sety	Ratio
1. Fenerbahce	3-0	9	9:0	1,322
2. SC Poczdam	2-1	5	6:5	0,988
3. Grot Budowlanych	1-2	3	3:7	0,910
4. Calcit	0-3	1	3:9	0,886

Grupa D. 5.12: A. Carraro Imoco Conegliano (Joanna Wołosz) - Allianz MTV Stuttgart (20.30). **7.12:** PGE Rysice Rzeszów - Asterix Avo Beveren (18).

Zespół	Z-P	Pkt	Sety	Ratio
1. Conegliano	3-0	9	9:2	1,218
2. PGE Rysice	2-1	5	7:6	0,997
3. Allianz MTV	1-2	4	6:6	1,039
4. Asterix Avo	0-3	0	1:9	0,772

Grupa E: VOLERO LE CANNET - ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ 3:2 (23:25, 25:18, 25:15, 20:25, 15:7)

VOLERO: Lee, Popowa, Liaszko, Russu, Kotikowa, Koczurina oraz Dekeukelaire (I), Štímac, Janewa. **Trener:** Pejović.
ŁKS: Ratzke, Piasecka, K. Witkowska, Diouf, Amanda, Gryka oraz Maj-Erwardt (I), Zabrowska, Hryszczuk, Drabek, Dudek, Stefanik. **Trener:** Chiappini.

MVP: Lee, Sędziowiati: Aro (Finlandia) i Si-kanjic (Liechtenstein). **Widzów:** 857.
5.12: ŁKS Commercecon Łódź - Prometej Dnipro (18); Volero Le Cannet - CS Volei Alba Blaj (20).

Zespół	Z-P	Pkt	Sety	Ratio
1. Le Cannet	3-0	7	9:4	1,126
2. Alba Blaj	1-2	5	7:7	1,000
3. ŁKS	1-2	4	6:6	0,966
4. Prometej	1-2	2	3:8	0,908

Do ćwierćfinału awansują zwycięzcy grup. Zespoły z drugich miejsc oraz najlepsza drużyna z 3. pozycji wystąpią w barażach o ćwierćfinał. Pozostałe zespoły z trzecich miejsc w grupach przejdą do ćwierćfinału Pucharu CEV.

KLASYFIKACJA
GENERALNA PŚ1. STEFAN KRAFT
(Austria)
400 pkt2. ANDREAS
WELLINGER
(Niemcy)
270 pkt3. PIUS PASCHKE
(Niemcy)
206 pkt4. Jan Hörl
(Austria) 2025. Daniel Tschofenig
(Austria) 1616. Stephan Leyhe
(Niemcy) 1587. Karl Geiger
(Niemcy) 1538. Ryoyu Kobayashi
(Japonia) 1279. Michael Hayböck
(Austria) 10410. Peter Prevc
(Słowenia) 9824. Dawid Kubacki
2725. Piotr Żyła
2333. Paweł Wąsek
840. Kamil Stoch
(wszyscy Polska)
3

Odrodzenia nie było



@BartasWnuk

Po fatalnym występie w Finlandii naiwnością byłoby oczekiwać, że już tydzień później Biało-Czerwoni będą bić się o czołowe miejsca. Liczyliśmy jednak choćby na małą poprawę, ale po weekendzie w Lillehammer bardzo trudno mówić o powodach do optymizmu. Wprawdzie w sobotę pierwsze pucharowe punkty w sezonie zdobyli Paweł Wąsek i Kamil Stoch, a łącznie podczas weekendu w Norwegii punktowało czterech Polaków (co jest lepszym wynikiem niż w Ruce), ale na tym tak naprawdę pozytyw się kończy. Nadal żaden z naszych reprezentantów nie wskoczył do czołowej „20”. Od najlepszych dzieli Biało-Czerwonych przepaść.

Zaginiona torba Wąska

W sobotę, kiedy skoczkowie rywalizowali na normalnym obiekcie, do drugiej serii awansowali Piotr Żyła, Wąsek i Stoch, ale wszyscy wylądowali w trzeciej dziesiątce. Zapunktować nie zdołali natomiast Aleksander Zniszczoł i Dawid Kubacki, chociaż w przypadku tego ostatniego trzeba przyznać, że miał pecha, trafiając na bardzo niekorzystne warunki. – Trzech w trzydziestce wygląda tak, jakby był progres, ale to nadal odległe miejsca i nie ma się z czego cieszyć. Na pewno trzeba pracować. Myślę, że trener Thomas Thurnbichler doskonale wie, jaki jest problem, bo wielokrotnie na ten temat rozmawialiśmy. Chodzi o pozycję dojazdową, bo jadąc niestabilnie, są złe kąty – mówił po sobotnim konkursie w rozmowie z „Przełogiem Sportowym” Onetem prezes PZN Adam Małysz.

O ile w sobotę można było jeszcze doszukiwać się jakichś plusów, o tyle w niedzielę nie miało to już najmniejszego sensu. Zniszczoł i Stoch przepadli na półmetku. Trzykrotny mistrz olimpijski był dopiero 37. i po zawodach sprawiał wrażenie mocno przybitego. – W zasadzie to nawet nie wiem, co mam powiedzieć. Na razie niczego pozytywnego się w moich skokach nie doszukuję. Chodzi o to, żeby znaleźć aktywną i odpowiednią pozycję, z której będę mógł odpowiednio się

W Lillehammer, podobnie jak na inaugurację Pucharu Świata w Kuusamo, polscy skoczkowie stanowili dla rywali jedynie tło. W konkursach pań żadna z Polek nie wywalczyła punktów.

Nadal bez szafu...
Piotr Żyła w sobotę
na 24. miejscu,
w niedzielę – na 25.

wybić. Na razie nie znaleźliśmy – wyznał przed kamerami Eurosportu Stoch.

O pechu mógł mówić Wąsek. Naszemu skoczkowi przed zawodami zaginęła torba ze sprzętem i z tego powodu nie mógł pojawić się na starcie pierwszej serii. – Do góry jedziemy w normalnych butach, a obuwie narciarskie, wkładki i rękawice mamy w plecaku. Poszedłem do toalety, a gdy wróciłem, plecaka nie było, został odesłany na dół. Zgłosiłem to kontrolerowi, pytałem, czy będę mógł skoczyć później, ale odpowiedział, że jeśli nie zdążą mi przysłać sprzętu do czasu, aż nadejdzie moja kolej, to nie będę mógł oddać skoku – stwierdził Wąsek.

W finale mieliśmy więc tylko Żyłę i Kubackiego, którzy wywalczyli awans jako dwaj ostatni zawodnicy i rozpoczęli drugą serię. Ostatecznie zajęli bardzo odległe miejsca, odpowiednio 22. i 25.

Odstawiamy sprzętowo?

Początek zimy przebiega zdecydowanie pod dyktando Austriaków i Niemców, którzy do tej pory ani razu nie wpuścili na podium przedstawiciela innych reprezentacji, a w sobotę zajęli wspólnie siedem pierwszych miejsc. W Lillehammer kolejny dublet ustrzelił Stefan Kraft. 30-latek został czwartym skoczkiem w historii, który wygrywał w przynajmniej czte-

rech pierwszych konkursach sezonu. W sobotę podium uzupełnili Andreas Wellinger oraz Daniel Tschofenig. Z kolei w niedzielę znów drugi był Wellinger, a trzeci Jan Hörl.

– Słucham wypowiedzi Niemców, kiedy mówią, że może w końcu dopracowali sprzęt. Przed rokiem mieli duży problem, ale trzeba pamiętać, że przepisy trochę się zmieniły. Skorygowano wkładki i pomiar laserowy, więc to też może mieć duży wpływ na sytuację – wyjaśnia Małysz. – Albo nasi nie odrobili zadania, choć aż trudno mi uwierzyć, bo mamy najlepszych specjalistów, albo coś jest nie tak, bo nie miałem żadnego sygnału, że coś nie zagrało w przygotowaniach. Ciągłe słyshałem, że wszystko jest dobrze. Tylko jeśli popatrzymy, jak wyglądały starty w Ruce i na niewiele lepsze występy w Lillehammer, to coś na pewno jest nie tak – dodał prezes PZN.

Falstart z nowym trenerem

W Lillehammer rywalizowały w weekend również panie, które w Norwegii rozpoczęły dopiero sezon PŚ. Dla Polek były to pierwsze pucharowe starty pod wodzą austriackiego trenera Harald Rodlauera. Do sobotnich zawodów zakwalifikowała się tylko jedna z trzech naszych skoczek – Anna Twardosz. Jednak w konkursie zajęła dopiero 39. miejsce. Zwyciężyła Japonka Yuki Ito przed Francuzką Jose-

phine Pagnier i Kanadyjką Alexandrią Loutitt. W niedzielę już żadna z Polek nie zdołała awansować nawet do konkursu. Najlepsza tym razem okazała się Pagnier, która objęła prowadzenie w PŚ. Podium uzupełniły Loutitt oraz Norweżka Eirin Maria Kvandal.

W najbliższy weekend panowie rywalizować będą w Klingenthal, natomiast PŚ kobiet powróci za dwa tygodnie w Engelbergu.

WSPÓŁPRACA KAMIL WOLNICKI,
„PRZEGLĄD SPORTOWY” ONET

WYNIKI

LILLEHAMMER Puchar Świata.
Konkursy indywidualne mężczyzn – sobota (HS 98): 1. STEFAN KRAFT (Austria) 296,7 pkt (104 m i 92,5 m); 2. Andreas Wellinger (Niemcy) 291,7 (99 i 92); 3. Daniel Tschofenig (Austria) 287,3 (97,5 i 94); 4. Karl Geiger (Niemcy) 284,6 (97 i 96,5); 5. Manuel Fettner (Austria) 283,8 (98 i 92,5); 6. Pius Paschke (Niemcy) 283,5 (99 i 90); 7. Jan Hörl (Austria) 282 (97 i 96,5); 8. Anže Lanšek (Słowenia) 278,8 (94 i 93,5); 9. Stephan Leyhe (Niemcy) 278,3 (98 i 94,5); 10. Marius Lindvik (Norwegia) 275,8 (97 i 91)... 23. Paweł Wąsek 258,4 (95 i 90,5); 24. Piotr Żyła 257,7 (90 i 93); 28. Kamil Stoch 246,8 (95,5 i 85); 33. Dawid Kubacki 121,3 (87); 41. Aleksander Zniszczoł 116,9 (92).
Niedziela (HS 140): 1. KRAFT 141,5; 2. Wellinger 312,3 (135 i 143); 3. Hörl 311,3 (139 i 137,5); 4. Geiger 308,7 (136,5 i 139); 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 299,9 (133 i 143); 6. Lindvik 298,1 (129 i 138,5); 7. Paschke 295,7 (139 i 140); 8. Fettner 295,3 (131 i 137,5); 9. Michael Hayböck (Austria) 294,3 (130,5 i 139,5); 10. Peter Prevc (Słowenia) 287,8 (125,5 i 140)... 22. Kubacki 256,9 (120,5 i 128); 25. Żyła 254,6 (120,5 i 126); 33. Zniszczoł 113 (116,5); 37. Stoch 11,3 (118); 50. Wąsek nie wystartował.

Konkursy indywidualne kobiet – sobota (HS 98): 1. YUKI ITO (Japonia) 244,6 (90,5 i 94); 2. Josephine Pagnier (Francja) 242,7 (92 i 92,5); 3. Alexandria Loutitt (Kanada) 241,6 (96 i 88,5); 4. Eirin Maria Kvandal 240,3 (96 i 92); 5. Anna Odine Stroem (obie Norwegia) 229,2 (90,5 i 88); 6. Marita Kramer (Austria) 229,1 (90 i 88,5); 7. Thea Minyan Bjerseth (Norwegia) 228,4 (89 i 88,5); 8. Katharina Schmid 227,6 (89,5 i 91); 9. Anna Rupprecht (obie Niemcy) 227 (89,5 i 87); 10. Nika Prevc (Słowenia) 225,5 (92 i 86)... 39. Anna Twardosz 72 (72,5).
Niedziela (HS 140): 1. PAGNIER 272,4 (140,5 i 134,5); 2. Loutitt 267,5 (139,5 i 135,5); 3. Kvandal 252,8 (135,5 i 132,5); 4. Silje Opseth 251,7 (131 i 133,5); 5. Ema Klinc (Słowenia) 250,7 (133,5 i 127); 6. Sara Takanashi (Japonia) 245,4 (131 i 132,5); 7. Y. Ito 241,7 (130 i 127); 8. K. Schmid 236 (126,5 i 129); 9. Kramer 233,2 (131 i 122); 10. Nika Kriznar (Słowenia) 233 (129 i 125).
Klasyfikacja generalna PŚ kobiet:
1. PAGNIER 180 pkt; 2. Loutitt 140; 3. Y. Ito 136; 4. Kvandal 110; 5. Kramer 69; 5. Stroem 68; 7. K. Schmid 64; 8. Klinc 63; 9. Takanashi 62; 10. Bjerseth 52.

APOLONIUSZ TAJNER

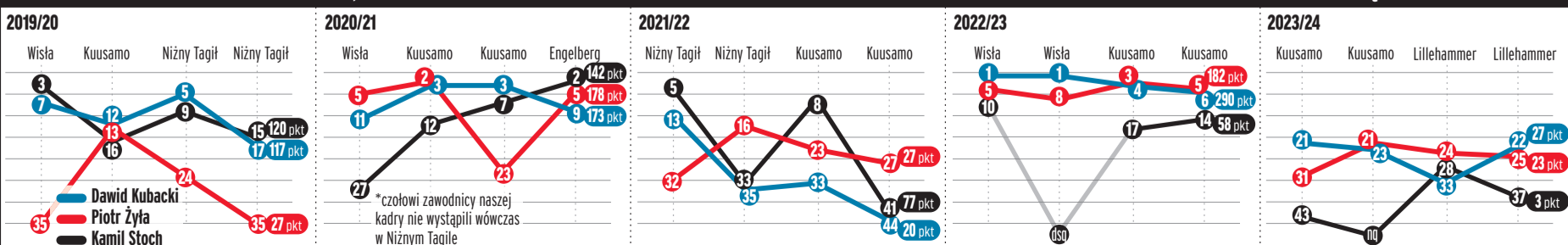
były selekcjoner kadry skoczków, były prezes PZN, poseł na Sejm RP
Gdy nie ma dynamiki, łatwo o kolejne błędy

Po konkursach w Ruce nie należało spodziewać się żadnej rewolucyjnej zmiany. W Lillehammer widziałem poprawę w technice polskich skoczków. A mówię o poprawie, bo widziałem, że lepiej zachowują się na progach. Trzeba poczekać jeszcze dwa, może trzy tygodnie, czyli bliżej Turnieju Czterech Skocznicy, bo jeśli chodzi o słaby początek... W Ruce brakowało dynamiki i to było bardzo widoczne. To z kolei znaczy, że coś się stało w treningu, zawodnicy prawdopodobnie pracowali nad motoryką do samego startu sezonu i nie ma świeżości. To powinno jednak zapoczątkować w dalszej części sezonu. A na razie działa tak, że kiedy nie ma dynamiki, to idą za tym kolejne błędy techniczne, bo skoczek stara się za wszelką cenę nadrobić braki. Efektem są bliższe odległości. Na razie próby naszych zawodników są poniżej ich poziomu, ale wrócą do lepszego skakania. Niemcy i Austriacy skaczą na pełnym gazie. Widać u nich błysk, ale... kiedy ktoś tak zaczyna sezon całą grupą, to zaraz zapala mi się lampka ostrzegawcza i zastanawiam się, jak długo będą w stanie utrzymać formę. Przed wszystkimi wciąż cztery miesiące skakania.

ROZMAWIAŁ KAW („PS” ONET)



MIEJSCA DAWIDA KUBACKIEGO, PIOTRA ŻYŁY I KAMILA STOCHA W ICH CZTERECH PIERWSZYCH KONKURSACH OSTATNIH SEZONÓW PŚ



Z Katarzyną NIEWIADOMĄ

rozmawiał
**Jakub
WOJCZYŃSKI**



Dziś można bardziej marzyć

JAKUB WOJCZYŃSKI („PS” ONET): Kilka tygodni temu została pani mistrzynią świata w kolarstwie gravelowym. To nowe zawody. Jakże mają prestiż w kolarskim kobiecym peletonie?

KATARZYNA NIEWIADOMA (NAJLEPSZA POLSKA KOLARKA): Otrzymałam naprawdę bardzo pozytywny odbiór od widzów, kibiców, od swojej drużyny i tak samo od innych ekip. To był zapewne efekt tego, że startowało wiele bardzo mocnych zawodniczek szosowych. W tym Demi Vollering, która tak naprawdę dominuje w kolarstwie szosowym. Ludzie mogli być ciekawi, jak ścigają się zawodniczki, gdy nie mają drużyny i muszą na siebie indywidualnie pracować. Uświadomiłam sobie, i to było fajne, że jeśli ścigam się z Demi i ona nie ma obok siebie monej drużyny, to nagle wszystkim nie odjeżdża. Odebrałam też inną lekcję. Ważne było oszczędzanie energii w pierwszej części.

Umiejętności szosowe się przydaty? Czy jednak liczyta się przede wszystkim jazda po innej nawierzchni?

Startowałam w zawodach gravelowych dwa razy – w MŚ i w wyścigu w USA. Mistrzostwa świata przypominały klasyk szosowy, bo mieliśmy około 60 proc. dystansu po asfalcie, a 40 proc. na szutrach. Umiejętności z szosy mogły się przelożyć na ten wyścig. Natomiast w USA 90 proc. było po szutrach i tam liczyły się inne predyspozycje.

Na szosie nie wygrała pani wyścigu od 2019 roku. Czy można to potraktować jako przetłamanie i udowodnienie samej sobie, że potrafi pani zwyciężyć? No bo jeśli spojrzeć na wyniki z ostatnich sezonów, to jest tam mnóstwo drugich i trzecich miejsc i zastanawiam się, czy to siedziało w pani psychice.

Wydaje mi się, że jakaś frustracja w ciągu poprzednich lat narastała. Kończyłam na drugiej czy trzeciej pozycji, choć wiedziałam, że byłam wystarczająco mocna, by wygrać wyścig. Dominowała jedna drużyna, co sprawiało, że musiałam walczyć przeciwko wielu świetnym dziewczynom, a nie tylko przeciwko jednej. Ta wygrana w MŚ dała mi kopniaka. Sprawiała, że jeszcze raz uwierzyłam, iż wszystko jest możliwe. Zaczęłam znowu marzyć o tym, by zdobyć koszulkę mistrzyni świata na szosie. Po kilku latach, gdy często kończyłam druga, trzecia, czwarta, piąta, to marzenie zostało przykryte frustracją i irytacją. Fajnie było po prostu móc odświeżyć to uczucie.

Aż szkoda, że sezon się skończył zaraz po tym sukcesie. Czy ta energia ciągle w pani siedzi i odnajdzie się na początku kolejnego, czy teraz zapomniała pani o rowerze?

Nie zapomniałam, bo jeżdżę praktycznie cały czas. Ko-



W październiku 29-letnia Katarzyna Niewiadoma na zboczach Prosecco (region Veneto we Włoszech) została gravelową mistrzynią świata.

cham ten sport. Ale gdy nie trenuję, to trochę inaczej spędzam wtedy czas. Wyjeżdżam na przykład z przyjaciółmi, którzy jeżdżą 5 km dziennie. Tak po prostu, spontanicznie. Czyli jest tu aktywność w zupełnie innym tempie i bardziej rekreacyjne spędzanie czasu na zewnątrz.

Czy wynika to z faktu, że pani partnerem jest były zawodowy kolarz Taylor Phinney? W takim związku rower musi być obecny. Nie może być nawet małej przerwy.

Tak. Dla nas wakacje to zawsze wakacje z rowerami. Gdziekolwiek jedziemy, odkrywamy świat, jeżdżąc na rowerach górskich czy przełajowych.



Reprezentantka Polski dwukrotnie startowała w igrzyskach. W Rio de Janeiro była 6., a w Tokio 14. w wyścigu ze startu wspólnego.

W tym roku zrobiliśmy rundkę po Pirenejach, na granicę Andory i Francji.

W przyszłym sezonie szczyt formy będzie zapewne szykowany na lato. Kiedy się zacznie? Jakże ma pani plany na pierwsze półroczcie?

W pierwszej połowie sezonu koncentruję się na klasykach. 1 grudnia wyjeżdżamy na pierwsze zgrupowanie z moją drużyną i tam już zaczynamy trenować z trochę większymi i mocniejszymi obciążeniami. Zawsze jest trudno przygotować się do tych pierwszych wyścigów, bo nie chcesz przesadzić w żadną stronę. Nie chcesz mieć superformy przez pierwszy tydzień, a potem z niej spadać, ale też nie chcesz zacząć za nisko.

Ma pani w perspektywie igrzyska, ale też Tour de France, gdzie fajnie byłoby przynajmniej powtórzyć trzecie miejsce. To główne cele?

Celem jest przygotowanie odpowiedniej formy na lipiec i sierpień. Myślę, że szykując się porządnie na lato, będę mogła walczyć o medale i o podium.

Na poprzednie igrzyska do Rio de Janeiro i Tokio jechała pani z nadzieją na medale. Wyniki były niezłe, ale poza podium. Jaką lekcję wyciągnęła pani z tamtych startów?

Na pewno teraz inaczej odbieram tę imprezę. Wiem, że jest ważna, ale też wiem, że nie muszę się nią dodatkowo stresować. Wiem, że jeśli coś źle pójdzie, i tak będę dalej żyła i nie

złego się nie stanie. Mniej się stresuję i mam mniejszą obsesję na punkcie tego jednego dnia. Chcę po prostu walczyć i brać każdą swoją okazję, a nie czekać na koniec wyścigu. Igrzyska są trochę innym startem, bo nasz peleton liczy mniej osób. Teraz pojawia się 80 dziewczyn, ale to ściganie jest i tak trochę bardziej pasywne.

A jak w hierarchii kobiecego peletonu stoją igrzyska? W męskim wiadomo, że najważniejszy jest jednak Tour de France i inne wielkie

” Wydaje mi się, że teraz dzięki social mediom widać wszystko i to sprawia, że można bardziej marzyć. Marzyć i dostrzegać, że wszystko jest możliwe.

toury, a jak to wygląda u was? Co uznajecie za numer jeden?

Jest kilka wyścigów, które zaliczają się do pierwszej kategorii ważności. To kilka klasyków, jak Tour des Flandres, Paryż-Roubaix, Strade Bianche, jazda w Ardenach. Mamy Tour de France, igrzyska i mistrzostwa świata. Te starty ważą bardzo wiele.

W tych okrojonych peletonach na igrzyskach w Paryżu będą trzy Polki i tylko jeden Polak. Czuje pani, że kobiety są teraz w naszym kolarstwie na wyższym poziomie i wyżej w hierarchii światowej?

Jeżeli spojrzeć na punkty, to tak. Z tym bym się zgodziła. Natomiast nie chciałabym

mówić, że jesteśmy lepsze, bo mamy trzy miejsca. Byłoby super, gdyby faceci też mieli trzy, bo tak naprawdę na to zasługują. Punkty z wyścigów są liczone do pewnego momentu co sprawia, że czasem nasi panowie nie mają możliwości walczyć o więcej. Fajnie byłoby, gdyby mieli szerszy skład, bo dużo łatwiej jest jechać wyścig ze swoimi znajomymi niż w pojedynkę.

Czy kobiece kolarstwo, dzięki wynikom Katarzyny Niewiadomej, jest traktowane w Polsce inaczej niż przed dekadą, gdy zaczęła pani zawodową karierę?

Ostatnio startowałam w Polsce w 2013 roku. Minęło dziesięć lat i trudno jest mi powiedzieć, jak wygląda teraz ściganie w kraju. Zainteresowanie jest na zdecydowanie wyższym poziomie. Nie wiem, czy wpłynęła na to Tour de France czy moje wyniki, ale na pewno najlepszym elementem staje się to, że mamy więcej dziewczyn, które ścigają się za granicą i są w profesjonalnych drużynach. Super widzieć tam Darię Pikulik, Martę Lach, Agnieszkę Skalniak. Wydaje mi się, że z roku na rok nasza grupa będzie coraz liczniejsza.

Pani zdaniem to wynika z jakiejś prawidłowości i skuteczności systemu szkolenia w Polsce? Czy po prostu trafiło nam się kilka zdolnych dziewczyn?

Na pewno są to zdolne dziewczyny. Wydaje mi się też, że teraz dzięki social mediom widać wszystko i to sprawia, że można bardziej marzyć. Marzyć i dostrzegać, że wszystko jest możliwe. Mam nadzieję, że w jakimś stopniu przyczyniłam się do tego, że inne zawodniczki też chciały ścigać się w wyścigach, w których ja jeżdżę. Ale wiem również, że nasza kobieca kadra wspiera

PARTNER STRATEGICZNY



AUDYTOR PLEBISCYTU



PARTNERZY



PATRONAT HONOROWY



JAK GŁOSOWAĆ
Oprócz wypełnienia kuponu zamieszczonego w „Przeglądzie Sportowym” lub w gazecie „Fakt” istnieją także inne sposoby głosowania. Można to zrobić przez strony internetowe www.plebiscyt.przekladSPORTOWY.pl oraz www.polsatsport.pl (1 głos to 1 punkt dla sportowca), gdzie każdy użytkownik ma możliwość wskazania jednego kandydata raz na 12 godzin. Możliwe jest również wysłanie SMS pod numer 7371 (koszt 3,69 zł z VAT), w którym wpisuje się numer nominowanego. Wiadomość zaliczana jest jako jeden głos (1 punkt dla sportowca), ale z tego samego numeru telefonu zgłaszać można maksymalnie 30 razy na każdą nominację.

Oskar Kwiatkowski znalazł się na szczycie tak pięknej i wymagającej dyscypliny jak snowboard.

Przeszedł do historii

Oskar Kwiatkowski został mistrzem świata w snowboardzie i zajął 3. miejsce w generalce slalomu giganta równoległego.



Żaden Polak nie osiągnął jeszcze w snowboardzie równoległym tyle, ile Podhalanin. Na mistrzostwa świata do Bakuriani jechał z dobrym nastawieniem. Jego rezultaty w Pucharze Świata przed głównymi zawodami sezonu napawały optymizmem. Jednak to, co wydarzyło się w niedzielę 19 lutego, przeszło najśmielsze oczekiwania. Wszystkich. Także samego zawodnika!

Czuł się mocny

Kwiatkowski w Gruzji formę potwierdzał już od początku. Mistrzostwa globu w tym kraju były szalonym pomysłem, ponieważ nigdy do tej pory nie odbyła się tam impreza rangi PŚ. Dla wielu zawodników start w Bakuriani był wielką niewiadomą. Polak jednak czuł się mocny. – Jestem w stanie zagrozić każdemu. Nie interesują mnie warunki. Wiem, co mam robić i na co mnie stać – zapowiadał w rozmowie z „PS”. Nic dziwnego, że tak mówił. Miał za sobą znakomity okres. Najpierw razem z Aleksandrą Król w rywalizacji drużynowej zajął trzecie miejsce w slalomie równoległym. To był załazek formy, którą zbudowała na najważniejszą imprezę sezonu. Ta wystrzeliła w jego ulubionym Scoul. To w tej szwajcarskiej miejscowości Kwiatkowski dwukrotnie stanął na podium. W 2018 roku zajmował drugą po-

LICZBA
27
LAT
ma Oskar Kwiatkowski. Nasz snowboardzista planuje długą karierę. Chce jeszcze dwa razy wystartować w igrzyskach.



Oddaj głos w Plebiscyście, skanując poniższy kod QR.



zycie, a w 2020 był trzeci. W jego karierze brakowało tylko pierwszego miejsca. – Zawsze bardzo lubiłem tam startować. Wiadomo, piękne warunki i widok Alp dookoła. Nic, tylko rywalizować – mówił.

14 stycznia jako pierwszy reprezentant Polski wygrał zawody PŚ w snowboardzie równoległym. Dokonał tego w slalomie gigancie. To był gigantyczny sukces. Po tej wygranej włosy stracili Oskar Bom (główny trener) i Jan Winkiel (sekretarz generalny PZN). Obaj przed sezonem przyjęli zakład, że jeżeli Oskar wygra zawody PŚ, oni ścinają się na zero.

– Cóż, włosy trochę ucierpią, ale odrosną. Takie chwile i momenty możemy przeżywać częściej. Ta wygrana była naprawdę wrzuszająca. Nie jestem raczej osobą, która bardzo się emocjonuje, ale wtedy w moich oczach naprawdę pojawiły się łzy – opowiadał wrzuszony Winkiel.

Pierwszy lider z Polski

Kwiatkowski dwa razy stawał też na podium w Blue Mountain. W sobotę był trzeci, a w niedzielę w finale pokonał Aleksandra Payera i po raz drugi triumfował w imprezie rangi Pucharu Świata. Po znakomitym weekendzie w Kanadzie Kwiatkowski startował w żółtej koszulce lidera w klasyfikacji slalomu giganta. Do tej pory żaden z naszych zawodników w snowboardzie równoległym nie dostąpił tego zaszczytu. W MŚ w Bakuriani spory wpływ na wydarzenia miała pogoda i trasa. Kwiatkowski nie

sobie z tego nie robił. W kwalifikacjach potwierdził świetną dyspozycję z poprzednich zawodów. Wykreślił drugi czas. W fazie pucharowej pokonał Japończyka Masakiego Shibe, a w ćwierćfinale Sangkyuma Kima. To była rozgrzewka, bo dalej czekał Benjamin Karl – trzykrotny medalista olimpijski i pięciokrotny mistrz świata. Austriak Polak również prześcignął i wiadomo było, że znajdzie się na podium. W finale sposobu nie znalazł na niego Dario Caviezel. – To wszystko było jak sen. Może nawet lepiej, bo we śnie nie znałem koloru medalu – śmiał się Kwiatkowski.

Sezon zakończył z trzecim miejscem w klasyfikacji generalnej w slalomie gigancie. Mógł znaleźć się jeszcze wyżej, gdyby nie błąd w kwalifikacjach w Rogli. Ta pozycja i tak była historyczna...

A pamiętajmy, że o mały włos Kwiatkowskiego nie byłoby na stokach. Gdy jeszcze się uczył, nie dostał się do szkoły sportowej w Zakopanem, a w 2016 roku uległ wypadkowi. Wjechał wprost pod autobus – miał siedem złamanych żeber, odmie płucną, pęknięte biodro i dwie kości kręgosłupa. Szybko wrócił jednak na stok, a o kontuzji teraz już nawet nie pamięta.

Specjalnie dla nas komentuje

ALEKSANDRA KRÓL-WALAS

BRAZOWA MEDALISTKA MŚ W BAKURIANI



TO OGROMNY WYCZYN

Dla mnie Oskar Kwiatkowski zasłużył na miano najlepszego sportowca Polski! Wielokrotnie pokazywał klasę podczas Pucharów Świata. Świadcą o tym jego miejsce na podium, ale nie tylko. Także jego jazda i podejście do startów. W tym roku udało nam się wspólnie znaleźć na podium podczas zawodów drużynowych w Winterbergu. Wiedziałam, na co go stać. Oskar wygrał dwie imprezy rangi Pucharu Świata, czego wcześniej nie udało się żadnemu polskiemu mężczyźnie. No i dołożył do tego złoty medal mistrzostw świata! W tym roku tylko cztery osoby z Polski stanęły na podium MŚ w sportach zimowych. Mnie i Dawidowi Kubackiemu udało się zdobyć brąz, a Piotr Żyła i właśnie Oskar zostali mistrzami globu. To ogromny wyczyn! Niewiele brakowało, a Oskar wywalczyłby też małą Kryształową Kulę za slalom gigant. Uważam, że stać go na wygranie klasyfikacji generalnej w nadchodzącym sezonie. To wszystko składa się w całość i sądzę, że właśnie ten sportowiec zasługuje na wyróżnienie.

foto © Marek Biczyski/newspix.pl, ANDRZEJ GULLENIA/AFP, Paweł Murzyn/East News

Jak Ronaldo oraz Messi

Jeśli jakiś polski piłkarz miał zostać królem strzelców LaLigi, to mógł to być tylko Robert Lewandowski.

Maciej SZMIGIELSKI

@szmig

To, co jeszcze kilkanaście lat temu wydawało się dla piłkarskiego kibica całkowitą abstrakcją, stało się rzeczywistością w 2023 roku. Po tym jak Robert Lewandowski został legendą Bundesligi, podbił również LaLigę. Już w pierwszym sezonie występów na hiszpańskich boiskach nie tylko doprowadził Barcelonę do mistrzowskiego tytułu, ale też sam został najlepszym strzelcem Primera Division.

Opłacalna inwestycja

Nawet jeśli mijający rok nie był dla „Lewego” tak udany jak poprzednie lata, to jednak nasz napastnik odniósł gigantyczny sukces, zważywszy na dotychczasowe osiągnięcia polskich piłkarzy w Hiszpanii. Owszem, nasi gracze potrafili od czasu do czasu dokonać wielkich rzeczy na Półwyspie Iberyjskim, jak chociażby hat trick Jana Urbana w barwach Osasuny w starciu z Realem Madryt na Santiago Bernabeu lub mistrzostwo kraju Jerzego Dudka z Królewskimi, ale trudno to porównać z Lewandowskim, który do Barcelony trafił jako nadzieja na

LICZBA

23

GOLE

strzelił Robert Lewandowski w LaLidze w sezonie 2022/23. O cztery trafienia wyprzedził Karima Benzemę z Realu.

„Lewy” na pierwszym planie, jego rywal w cieniu. Tak wyglądał ostatni sezon w Hiszpanii.



Oddaj głos w Plebiscyście, skanując poniższy kod QR.



lepsze czasy i już w pierwszym sezonie udowodnił, że warto było zapłacić za niego aż 50 milionów euro.

Sprowadzając Lewandowskiego, szefowie Dumy Katalonii mieli przede wszystkim nadzieję na nawiązanie rywalizacji z dwoma stołecznymi zespołami, czyli Realem i Atletico Madryt, które w poprzednich latach między sobą rozstrzygały kwestię mistrzostwa. Barca po licznych ciosach, takich jak odejście Leo Messiego, podejrzone ruchy transferowe, po raz kolejny musiała się odrodzić i „Lewy” to odrodzenie znacznie przyspieszył. Mistrzowski tytuł zdobyła z aż dziesięciopunktową przewagą nad swymi odwiecznymi konkurentami z Realu i z aż 70 strzelonymi golami. A niemal jedną trzecią bramek dostarczył kapitan reprezentacji Polski.

Trzeci z setką w Europie

Lewandowski już w pierwszym sezonie został królem strzelców LaLigi, dołączając do wybitnych piłkarzy, którzy przed nim w barwach Barcelony wywalczyli Trofeo Pichichi, czyli do brazylijskiego Ronaldo, Romario czy Leo Messiego. A jesienią dołączył do Argentyńczyka i do drugiego Ronaldo, tym razem portugalskiego, i został trzecim piłkarzem w historii, który zdobył co najmniej 100 bramek w europejskich pucharach. I w przeciwieństwie do dwóch słynnych zawodników będzie do-

robek powiększać, ponieważ Barcelona już zapewniła sobie grę w fazie pucharowej Champions League.

Cztery bramki w kadrze

„Lewy” w kończącym się roku znowu imponował skutecznością w rozgrywkach klubowych. Również w drużynie narodowej, mimo że dla Biało-Czerwonych był to kosztowny rok zakończony jedynie awansem do barażów

o udział w EURO 2024, okazał się naszym najskuteczniejszym piłkarzem, zdobywając cztery bramki.

Do magicznej bariery stu goli w reprezentacji Polski brakuje mu – dla niektórych już tylko, dla innych aż – osiemnastu bramek, ale znając ambicję najlepszego polskiego piłkarza, z całą pewnością i ten cel ma w głowie. Podobnie jak kolejne sukcesy ze swoim klubem, czyli Barceloną.

Specjalnie dla nas komentuje

JORDI CARDERO

DZIENNIKARZ SERWISU RELEVO



WCIAŻ JEST NA TOPIE

Robert wbrew ostatnim doniesieniom medialnym jest w Barcelonie bardzo doceniany. Był kluczową postacią zespołu, który sięgnął po mistrzowski tytuł w Hiszpanii i wygrał Superpuchar. Myślę, że możemy nawet nazwać go najlepszym piłkarzem Blaugrany w ostatnim roku. Krytyka, jaka na niego spadła, nie do końca była jego winą. Padł ofiarą słabszej formy całej drużyny i obwinianie go za niestrzelanie tylu goli co w poprzednich latach jest nie fair. Trzeba zwrócić uwagę na to, gdzie w jego wieku byli Leo Messi czy Cristiano Ronaldo. Lewandowski wciąż jest zawodnikiem topowego klubu i to od niego zaczyna się ustalanie składu Barcelony we wszystkich rozgrywkach. Napastnik to pozycja na boisku, która bardziej niż pozostałe zależy od wsparcia kolegów z zespołu. Kontuzje najlepszych asystentów Lewandowskiego sprawiły, że nie miał aż tylu okazji do zdobywania bramek, jednak kiedy już mu je kreowano, robił to, co do niego należało. Oczywiście czas leci nieubłaganie i odbija się na jego formie fizycznej, ale Robert pozostaje jednym z najskuteczniejszych napastników na świecie. Oczekuje się od niego, że jeszcze w tym sezonie pociągnie zespół do zwycięstw kolejnymi bramkami.

PARTNER STRATEGICZNY



ORLEN

AUDYTOR PLEBISCYTU



EY

PARTNERZY

news
pix.pl

OSHEE

GRUPA
LUXMED



onet

PRZEGLĄD
SPORTOWY



polsat



polsat
sport

PATRONAT HONOROWY



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



W sezonie 2022/23 Robert Lewandowski nie tylko zdobywał bramki, ale także świetnie dogrywał piłki kolegom. W LaLidze miał aż siedem asyst.

Byli grillowani, zaczęli gryźć

GTK był blisko „ugryzienia” Legii w Warszawie. King wygrał derby ze Spójnią, a Anwil nie dał szans Czarnym w Słupsku.



Rafał TYMIŃSKI

@TyminVIP

Seria zwycięstw Tauron GTK Gliwice rozpoczęła się w Warszawie i w niej zakończyła. Zespół trenera Pawła Turkiewicza w listopadzie wygrał jednak cztery spotkania z rzędu, co miało swoje określone konsekwencje. Jedną z nich jest wybranie Josha Price'a na zawodnika miesiąca w Orlen Basket Lidze.

„Zamknięte” podanie

3 listopada po serii sześciu meczów bez zwycięstwa GTK przyjechał do stolicy na mecz z Dzikami i wygrał po dogrywce 88:87, a 35 oczek rzucił w tym spotkaniu Price, co jest jak najbardziej aktualnym rekordem sezonu. 1 grudnia osłabiony brakiem kontuzjowanego Kadre Graya zespół z Gliwic – mimo niezłej gry i dobrej postawy Price'a w ofensywie – przegrał w Warszawie 81:83 z Legią. Goście mieli nawet możliwość, aby doprowadzić do dogrywki, jednak w ostatniej akcji Koby McEwen zamiast, tak jak założył trener, podać piłkę na skrzydło do Price, wziął ostatni rzut na siebie. Wcześniej miał 1/8 z gry, skończyło się na 1/9, bo kanadyjski koszykarz uznał, że droga do podania została przez koszykarzy Legii zamknięta. Z trybun można było odnieść inne

LICZBY

4
ZESPOŁY mają w tej chwili w Orlen Basket Lidze dodatni bilans meczów wyjazdowych. Oprócz Anwilu są to: King, Spójnia i Trefl.

21
PUNKTÓW na mecz zdobywa prowadzący w klasyfikacji strzelców Josh Price.

wrażenie, ale trener Turkiewicz nie miał pretensji do swojego zawodnika, który zresztą po ostatniej syrenie usiadł na ławce i... się rozplakał.

Price, któremu przed meczem wręczono nagrodę (zegarek dla MVP miesiąca), w Warszawie zagrał w swoim stylu – oddał aż 21 rzutów z gry, zdobył 30 punktów, bo szczególnie w ostatniej kwarcie obrona Legii radziła sobie z nim tylko w tym sezonie tak, że... faulowała. Price w przekroju całego spotkania wymusił aż dziesięć fauli rywali. Po jedenastu spotkaniach 27-letni Amerykanin prowadzi w tabeli strzelców ze średnią 21 punktów na mecz. I ma ogromny udział w niezłej grze ekipy z Gliwic. Czy to, co robi obecnie, jest szczytem możliwości tego zawodnika?

– Moim zdaniem on wciąż uczy się europejskiej koszykówki, mimo że grał już wcześniej w Niemczech, a do nas przyszedł z ligi belgijskiej. Jako klasowy zawodnik musiałby dołożyć sporo, jeśli chodzi o umiejętności gry w obronie, ale także większą uwagę zwracać na to, że swoją grą może kreować dobre pozycje nie tylko dla siebie, lecz także dla kolegów z drużyny – odpowiada bardzo szczerze trener GTK Paweł Turkiewicz, który zauważył także, że gdyby jego zespół grał w stolicy w pełnym składzie, to Legia „była do ugryzienia”. – Josh, chociaż jest bardzo skrytym gościem, na pewno się rozwija, bo jeszcze na początku sezonu wszelkie uwagi traktował jak krytykę – mówi szkoleniowiec GTK, który zwraca



Josh Price pracuje w naszej ekstraklasie na swoją rynkową markę.

uwagę na jeszcze jeden fakt – Chodzi o to, żeby gromadzić kolejne zwycięstwa. Gramy teraz serię czterech meczów wyjazdowych, a o wygrane na obcych boiskach jest trudniej niż we własnej hali. Tak że z dużą rezerwą podchodzę do tego, że w jednym miesiącu jesteśmy „grillowani”, a w następnym wyróżniani – mówi Turkiewicz.

Derby dla mistrzów

Tylko graczom Anwilu jest „obojętne”, czy grają u siebie, czy w obcej hali. Nadal nie ponieśli porażki w ekstraklasie,

a ostatnim pokonanym przez niego zespołem są Czarni Słupsk, którzy przez wlocławian zostali zniszczeni na własnym terenie. W derbach Pomorza Zachodniego mistrz Polski King Szczecin wygrał na wyjeździe z PGE Spójnią, a swój najlepszy mecz w sezonie pod względem punktowym rozegrał reprezentant Polski Przemysław Żołnierewicz. Był to jego trzeci występ w bordowo-niebieskich barwach po przejściu do tego klubu z Arki Gdynia. Żołnierewicz rzucił w Stargardzie 21 punktów, jego wcześniejszy najlepszy

dorobek punktowy wynosił 18 oczek zdobytych w meczu przeciwko... Kingowi. W niedzielę dziesiątkowany kontuzjami Śląsk Wrocław został rozgromiony 108:51 przez zaskakująco bezbarwną w tym sezonie Stal Ostrów Wlkp. Za tydzień wrocławianie przyjadą do Warszawy na mecz z Legią. Niezależnie od tego, w jakim Śląsk będzie składzie, to starcie takich „marek” polskiego sportu zawsze stanowi poważne wydarzenie. Dla wrocławian będzie to drugie z serii trzech spotkań wyjazdowych... **WYNIKI I TABELI STR. 36**

REKLAMA

Sochan przeskoczył Gortata...

Jeremy Sochan w dwóch ostatnich występach zdobył łącznie 46 punktów. W piątkowym spotkaniu z New Orleans Pelicans rzucił 13 oczek, ale znacznie okazałszy w jego wykonaniu był wcześniejszy mecz z Atlanta Hawks, w którym miał aż 33 oczka. I właśnie tyle wynosi teraz rekord kariery w NBA polskiego koszykarza, dla którego wcześniejszym najlepszym wynikiem było 30 punktów, które rzucił w poprzednim sezonie Suns.

Sochan miał szansę doprowadzić do dogrywki, ale w jego ostatniej akcji (po przechwycie) sędziowie dopatryli się... faulu w ataku na Trae Youngu. Zespół z Atlanty utrzymał więc prowadzenie 137:135. – To był kontratak przy kilku sekundach na zegarze. Myślę, że w takich okolicznościach nie gwizdże się czegoś takiego. Nikt nie miał challenge'u, nikt nie miał przerwy na żądanie, więc po prostu grasz dalej – powiedział Polak przed meczem, w którym trafił aż 12 z 14 rzutów z gry oraz miał 8 zbiórek i 6 asyst. 33 punkty



33 punkty Sochana to rekord polskiego zawodnika w NBA.

– to wynik dobry, Sochan poprawił najlepsze w karierze osiągnięcie Marcina Gortata (31 punktów), nawet bardzo dobry, ale nie taki, który rzuciłby ligę na kolana. Szczególnie że w tym samym meczu 45 oczek dla Hawks rzucił właśnie Young, który „zatrzymał” Sochana, a dla koszykarzy Spurs w ostatniej kwarcie był nie do zatrzymania. Jeremy Sochan indywidualnie zdecydowanie się rozwija, natomiast gorzej wiedzie się Spurs jako zespołowi. Porażka z Hawks była ich 13. w bieżącym sezonie, po meczu z Pelicans seria spotkań bez zwycięstwa powiększyła się do

14. występów, bo skończyło się wynikiem 121:106 dla zespołu z Nowego Orleanu. Tego dnia Spurs musieli sobie radzić bez Victora Wembanyamy, który nie mógł zagrać z powodu urazu prawego biodra. Z serią czternastu porażek ekipa z Teksasu zbliża się do „osiągnięcia” z poprzedniego sezonu, w którym rozegrała serię aż 16 meczów z rzędu bez zwycięstwa. Spurs mają teraz bilans 3-16 i są jedną z trzech najstarszych ekip w lidze. Taki sam dorobek ma drużyna Washington Wizards, a słabsi są jedynie Detroit Pistons, którzy wygrali tylko dwa razy (2-18). **RT**

foto © Kevin Wolf/Getty Images



Dziewiąte miejsce w zawodach PŚ na 15 km w Östersund to życiowy wynik Anny Mąki.

Są powody do zadowolenia

Anna Mąka mocno awansowała w biegu pościgowym podczas zawodów PŚ w Östersund.

Do biegu pościgowego na 10 km Anna Mąka przystąpiła z 46. miejsca wywalczonego w sprincie. Już po pierwszym strzelaniu 31-latką przesunęła się o 12 pozycji, a minęła metę jako 22. Polka zaimponowała na strzelnicy (20 trafień). Bezbledne okazały się jeszcze tylko triumfatorka Lou Jeanmonnot i Estonka Tuuli Tomingas (finiszowała 19.). W biegu Mąka miała 25. czas. Tydzień wcześniej zawodniczka z BKS WP Kościelisko uzyskała najlepszy wynik kariery, gdy w biegu na 15 km była dziewiąta.

Jeanmonnot w piątek odniosła pierwsze indywidualne zwycięstwo w PŚ, a dwa dni później minęła metę o 0,3 sekundy przed Franziską Preuss. Niemka zachowała złoty plastron liderki klasyfikacji generalnej, ale Francuzka traci do niej już tylko trzy punkty.

37. miejsce w sprincie zajął Jan Guńka. 21-latek po raz pierwszy zdobył punkty (4) PŚ. Polak miał 29. czas biegu, a podczas drugiego strzelania dwukrotnie spudłował. Przed sezonem 2023/24 Guńka wystąpił w dziewięciu biegach zaliczanych do PŚ. Najwyżej znalazł się na 65. miejscu. 26 listopada zajął 61. lokatę w rywalizacji na 20 km. Wicemistrz świata junio-

rów z marca 2023 roku znalazł się już w czołowej „40” sprintu w lutowym czempionacie globu seniorów w Oberhofie (niezaliczanym do PŚ), gdy był 39.

W sobotę po raz pierwszy na podium indywidualnych zawodów światowej elity stanęli zwycięzca, trzydziestoletni Philipp Nawrath oraz sklasyfikowany na trzecim miejscu Norweg Vebjoern Soerum.

W czołowej szóstce zmieściło się czterech Norwegów, ale w tym gronie nie znaleźli się czterokrotny zdobywca Kryształowej Kuli Johannes Thingnes Bø oraz drugi w trzech ostatnich sezonach PŚ Sturla Holm Laegreid. J. Bø był w TOP3 w aż 19 poprzednich występach w PŚ, w sezonie 2022/23 wygrał wszystkie sprinty (siedem w PŚ i do tego dołożył złoto MŚ), a tym razem miał 18. rezultat. Drugi wynik dnia uzyskał za to starszy z braci – Tarjei Bø, Laegreid był 20.

W niedzielę Guńka ukończył zmagania jako 43., ze stratą trzynastu sekund do czterdziestego zawodnika. Wygrał czwarty po sprincie reprezentant gospodarzy Szwed Sebastian Samuelsson. Następne zawody odbędą się od piątku do niedzieli w Hochfilzen.

PIOTR ZIEMKA

Najbliższy cel: awans olimpijski

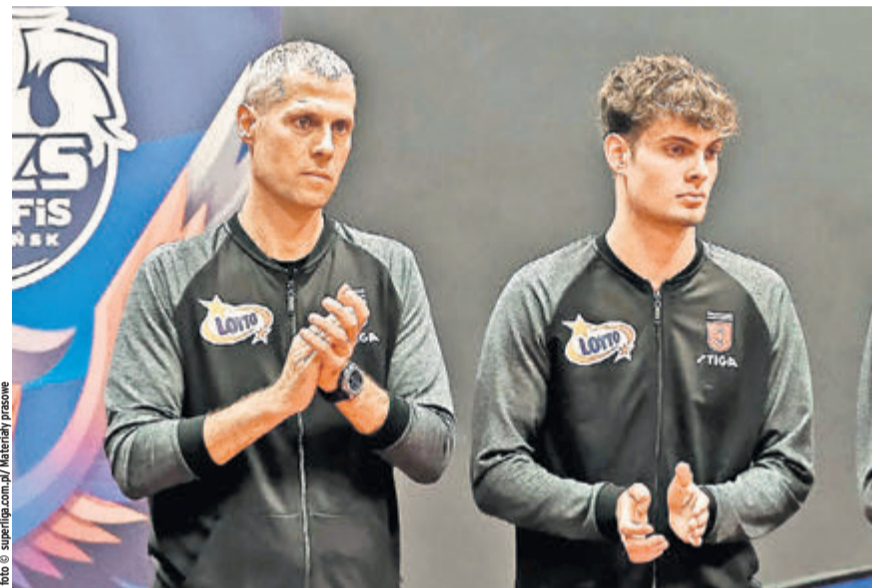
Zmiana na stanowisku trenera reprezentacji Polski pingpongistów. Tomasz Redzimski zastąpił Tomasza Krzeszewskiego, który nadal będzie pracował w PZTS.



Ta rosa jest i epokowa, i kilkustopniowa. Tomasz Krzeszewski prowadził bowiem kadre nieprzerwanie od 2008 roku, a przejął ją wówczas od Stefana Dryszela, który został dyrektorem sportowym PZTS. Teraz Dryszel przechodzi na emeryturę, a dyrektorem zostanie właśnie Krzeszewski, którego z kolei w roli trenera kadry zastąpi Tomasz Redzimski, od 2008 roku prowadzący najlepszy w ostatnich 15 latach polski klub Dartom Bogorię Grodzisk Mazowiecki. A żeby wszystko się jeszcze ładniej spinało, prezesem zarówno Bogorii, jak i PZTS jest Dariusz Szumacher.

Podstawowa piątka

Formalnie te wszystkie zmiany zaczną funkcjonować od 1 stycznia, a Redzimskiego czeka na razie sporo obowiązków klubowych w Lotto Superlidze i Champions League. Pomysł na kadre ma jednak sprecyzowany. – Cel krótkoterminowy to awans drużyny do igrzysk olimpijskich w Paryżu, a droga do tego wiedzie przez wejście do ćwierćfinału MŚ, które odbędą się w lutym w Korei Południowej – mówi 48-letni szkoleniowiec. W dalszej perspektywie planuje stworzenie silnej reprezentacyjnej grupy treninowej w Polsce, a konkretnie w Grodzisku. Takie plany (choć dotyczące raczej Gdańska lub Ostródy) miał też jego poprzed-



Miłosz Redzimski (z prawej) w minionym tygodniu zdobył brązowy medal MŚ juniorów w deblu. Dotychczas ojciec (z lewej) prowadził go w klubie z Grodziska Mazowieckiego. Teraz obaj będą też współpracować w reprezentacji Polski.

nik, ale nic z tego nie wychodziło. Głównie dlatego, że związek nie zaproponował sensownej alternatywy dla zawodników z klubów zagranicznych. Obecnie skład kadry tworzy piątka zawodników – 28-letni Jakub Dyjas, Miłosz Redzimski (17 lat), Maciej Kubik (20) oraz Samuel Kulczycki (21) i Marek Badowski (26), przy czym dwaj ostatni borykają się z problemami zdrowotnymi i daleko im do najwyższej formy. – Maciek i Samuel trenują i grają w Niemczech, ale po tym sezonie kończą im się kontrakty. Dołączyli do PZTS ofertę powrotu do Polski i treningów w grodzkiej grupie. Oczywiście nadal mogliby występować za granicą, tyle że z doskoku. Kuba Dyjas potwierdził chęć gry w kadrze, ale planuje nadal mieszkać w Gdańsku. Na co dzień w Grodzisku trenują Marek Badowski i mój syn Miłosz – mówi Redzimski, którego umowa obo-

wiązuje do igrzysk olimpijskich 2028 w Los Angeles.

Nie było konkursu

Nowy selekcjoner spotka się z kadrowiczami na kilkudniowym zgrupowaniu w Cetniewie pod koniec grudnia. Pierwszy turniej pod jego okiem Biało-Czerwoni rozegrają w drugim tygodniu stycznia – będzie to mocno obsadzony Star Contender w Katarze. – Wiele sobie po tym zgrupowaniu obiecuję. Chciałbym przekonać chłopaków do mojej wizji funkcjonowania reprezentacji. Mam nadzieję, że wytworzy się między nami nić porozumienia – dodaje Redzimski, który nie musiał rywalizować o posadę trenera kadry. – Niedawno brałem udział w takim konkursie, wówczas zarząd zdecydował o przedłużeniu umowy z Tomkiem Krzeszewskim, więc teraz uznano, że nie ma potrzeby powtarzać tej procedury – mówi szkoleniowiec.



Nie można nikogo udawać

Tomasz Kryk w książce „Trener czyni mistrza” mówi o wymaganiach, które stawia świat sportu.

Szkoleniowiec z Poznania od dawna dowodzi reprezentacją Polski w kajakerstwie kobiet. Prowadzone przez niego zawodniczki wielokrotnie stawały na podium mistrzostw świata i Europy, a także wywalczyły pięć medali w igrzyskach olimpijskich. Kryk zawsze działa w zgodzie z własnymi przekonaniem i nie podejmuje pochopnych decyzji. Po prostu jest sobą.

– Trudno być sobą, będąc trenerem?

– W dzisiejszych czasach może tak, ale trzeba być sobą, żeby być wiarygodnym. Zwłaszcza we współczesnym świecie, w którym tzw. poko-

lenie Z poszukuje liderów, ludzi autentycznych, mogących się nimi opiekować i potrafiących wskazać im drogę. To istotne również w sytuacji, gdy z pewną grupą osób spędzasz od dwustu do trzystu dni w roku na zgrupowaniach i zawodach. Szczerość i dobra atmosfera przekładają się potem na wyniki na torze. Nie można nikogo udawać. To samo mówię dziewczynom. Bo to są przede wszystkim wspaniałe kobiety, za którymi stoi ciekawa historia. Dopiero później są sportowcami, choć niestety sport wyczynowy sta-

wia pewne wymagania i trzeba dostosować do niego swoje życie – nie ma wątpliwości Kryk.

Pilnowanie diety, sprzętu, odnowa biologiczna, kontrole antydopingowe, aktywności medialne – to tylko początek listy tych wymagań. Według Kryka liczą się nawet niuanse, takie jak kontrola własnego bidonu czy zakaz picia z butelek odkręconych przez kogoś innego.

– Jeśli chcesz być najlepszy, nie możesz zaniedbać ani jednej z tych rzeczy, ponieważ sportowcem jest się przez całą dobę

– podkreśla Kryk, który na zgrupowaniach, podobnie jak wszystkie zawodniczki, nigdy nie korzysta z telefonu podczas posiłków. Nikt też od dawna w tym gronie nie sięga po colę. – Spokojnie, nie tworzymy klasztoru. Są okresy, gdy można zjeść lody, ciastka i napić się tej coli. Ale dziś wszyscy są świadomi, kiedy mogą sobie na coś pozwolić i w jakich ilościach. Od zawodniczek oczekuję profesjonalnego podejścia do tego, co robią – dzieli się swoimi przemyśleniami w książce „Trener czyni mistrza” autorstwa Piotra Chyństwa, która jest już w sprzedaży.



Z RÓŻNYCH AREN

HOKEJ NA LODZIE

TAURON HOKEJ LIGA 24. kolejka
PZU Podhale Nowy Targ - Energia Toruń 5:2
GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 2:1

Następne mecze - 7.12: Unia - Marma (18), Tychy - Energia (18), Cracovia - JKH (18.30); 8.12: Katowice - Zagłębie (18.30)
NHL CZWARTEK: Boston Bruins - San Jose Sharks 3:0, Toronto Maple Leafs - Seattle Kraken 4:3

KOSZYKÓWKA

ORLEN BASKET LIGA 11. kolejka
MKS DĄBROWA GÓRNICZA - ARRIVA
TWARDE PIERNIKI TORUŃ 85:92
MKS: Persons 22 (9 as.), Carvacho 14 (10 zb.)

PSI ENEA AJP GÓRZÓW WLKP. - POLSKI CUKIER AZS
UMCS LUBLIN 73:69
1. BC Polkowice 7-0 14 542:369
2. Zagłębie Sosnowiec 6-2 14 655:509

SIATKÓWKA

Monika Fedusio pogrążyła swój poprzedni klub

W sobotnim szlagierze 9. kolejki TAURON Ligi występowała w... Budowlanych. W sobotnim meczu przyjmująca reprezentacji Polski zdobyła 13 punktów, a statuetka MVP była dla niej już trzecią w tym sezonie.

Występowała w... Budowlanych. W sobotnim meczu przyjmująca reprezentacji Polski zdobyła 13 punktów, a statuetka MVP była dla niej już trzecią w tym sezonie.

ŚLĄSK: Gravett 11 (3x3), Wojnalowicz 7, Golebiowski 6, Miletić 5 (5 zb.), Zębski 5 - Wiśniewski 8 (5 zb.), Hlebowicki 5, Sitnik 2, Parachuski 2 (5 zb.), Piśła. Trener: Winnicki.

Następne mecze - 5.12: Czarni - Dąbrowa Górnicza (19); 6.12: Arka - Sokół (19); 7.12: Trefl - Dąbrowa Górnicza (20.30); 8.12: Twarde Pierniki - GTK (17.30); 9.12: Czarni - Start (15.30), King - Stal (17.30); 10.12: Anwil - Spójnia (15.30), Legia - Śląsk (17.30), Stelmet - Dzik (19.30).

SIATKÓWKA PLUSLIGA 9. kolejka
GKS KATOWICE - EXACT SYSTEMS HE
MARPOL CZĘSTOCHOWA 3:2 (33:31, 18:25, 19:25, 28:26, 15:11)
GKS: Saitta 3, Waliński 19, Krulicki 6, Jaros 29, Vašina 18, Adamczyk 3 oraz Mariński (1), Domagała 1, Usovicz 7. Trener: Słaby.

Następne mecze - 4.12: Zagłębie - Zepter (18); 9.12: Industria - Wybrzeże (16), Gardia - Górnik (16), MMTS - Energia (18), Wisła - Zagłębie (19); 10.12: Azoty - Piotrkowianin (15); 11.12: Zepter - Chrobry (18).

- Trail Blazers 118:113 po dogr.; Sacramento Kings - Nuggets 123:117; Suns - Grizzlies 116:109; Bulls - Pelicans 124:118; Bucks - Hawks 132:121; Nets - Magic 129:101; Pistons - Cavaliers 101:110; Hornets - Timberwolves 117:123; Clippers - Warriors 113:112.

PIŁKA RĘCZNA

ORLEN SUPERLIGA 14. kolejka
ORLEN WISŁA PŁOCK - PIOTRKOWIANIN
32:23 (13:13). ORLEN WISŁA: Alilović, Jastrzębski - Serdio 7, Daszek 6, Fazekas 5, Lučin 5, Samojła 3, Piroch 2, Sroczyk 2, P. Krajewski 1, Mihić 1, Michalowicz, Mindegia, Terzić, Zarebec. Trener: Sabate. PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Lewandowski - Dróżdż 5, Doniecki 4, Kowalski 3, Wadowski 3, Filipowicz 1, K. Krajewski 1, Marcin Matyjasik 1, Mosiłek 1, Surosz 1, Szopa 1, Wawrzyniak 1, Zyszkiewicz 1, Grzesik. Trener: Michał Matyjasik.

ENERGA WYBRZEŻE GDAŃSK - MMTS KWIDZYN 22:26 (16:14), karne 4:3. ENERGA: Hrdlička, Szczecina - Starčević 8, Komarzewski 6, Wróbel 3, Bekisz 2, Krepka 2, Nejlil 2, Molski 1, K. Piliowski 1, Antolak, Biernacki, Kus. Trener: Kupiel. COROTOP GWARDIA: Alaj, Malcher - Wojdan 6, Kawka 4, Monczka 4, Jędraszczak 3, Langowski 3, Sosna 2, Czyżczako 1, Jankowski 1, Scisłowicz 1, Milewski, Stempin, Wandzel. Trener: Jurecki.

SIATKÓWKA PLUSLIGA 9. kolejka
GKS KATOWICE - EXACT SYSTEMS HE
MARPOL CZĘSTOCHOWA 3:2 (33:31, 18:25, 19:25, 28:26, 15:11)
GKS: Saitta 3, Waliński 19, Krulicki 6, Jaros 29, Vašina 18, Adamczyk 3 oraz Mariński (1), Domagała 1, Usovicz 7. Trener: Słaby.

Następne mecze - 4.12: Zagłębie - Zepter (18); 9.12: Industria - Wybrzeże (16), Gardia - Górnik (16), MMTS - Energia (18), Wisła - Zagłębie (19); 10.12: Azoty - Piotrkowianin (15); 11.12: Zepter - Chrobry (18).



PIŁKA RĘCZNA

Kwidzyn mówi Gdańskowi stop!

Mecze w Kaliszu i Gdańsku wzbudzały największe zainteresowanie w 14. kolejki Orlen Superligi szczyptornistów. Enerę w starciu z Gwardią prowadził zwolniony w zeszłym sezonie po wielu latach pracy w klubie z Opola trener Rafał Kupiel i bardzo chciał gwardzistów pokonać. Udało się, choć dopiero po rzutach karnych, w których po obu stronach pomylili się reprezentanci Polski - Krzysztof Komarzewski i Piotr Jędraszczak. Kupiel połowicznie, ale jednak triumfował,

czego nie da się powiedzieć o Patryku Romblu. Były selekcjoner, prawie przez całe życie związany z Kwidzynie i osiagający z tamtejszym MMTS sukcesy, teraz jako szkoleniowiec Wybrzeża podejmował swój dawny klub w gdańskich derbach Pomorza. I przegrał kretelem, a właściwie z... Łukaszem Zakretą. 32-letni bramkarz wygrał Kwidzynowi ten mecz, uzyskując aż 44 procent skuteczności (17/39). Wydawało się, że po dokonaniu tydzień temu w Gdańsku spodziewali...

ASZ OLSZTYN: Tuaniga 2, Kartlitz 15, Sapiński 12, Alan 11, Szeszeń 12, Jakubiszak 8 oraz Hawryluk (1), Majchrzak, Armowa, Janikowski. Trener: Weber. MVP: Jakubiszak. Sędziowali: Gadzina i Janusz. Widzów: 983.

Następne mecze - 5.12: Skra - Slepsk (15.45), Resovia - GKS (18.20), Jastrzębski - Trefl (21); 6.12: ZAKSA - LUK (15.45), Aluron - Projekt (18.20), Indykpol - Barkom (21); 7.12: Hemarpol - Czarni (15.45).

TAURON HOKEJ LIGA 24. kolejka
PZU Podhale Nowy Targ - Energia Toruń 5:2
GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 2:1

ASZ OLSZTYN: Tuaniga 2, Kartlitz 15, Sapiński 12, Alan 11, Szeszeń 12, Jakubiszak 8 oraz Hawryluk (1), Majchrzak, Armowa, Janikowski. Trener: Weber. MVP: Jakubiszak. Sędziowali: Gadzina i Janusz. Widzów: 983.

Następne mecze - 5.12: Skra - Slepsk (15.45), Resovia - GKS (18.20), Jastrzębski - Trefl (21); 6.12: ZAKSA - LUK (15.45), Aluron - Projekt (18.20), Indykpol - Barkom (21); 7.12: Hemarpol - Czarni (15.45).

TAURON HOKEJ LIGA 24. kolejka
PZU Podhale Nowy Targ - Energia Toruń 5:2
GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 2:1

ASZ OLSZTYN: Tuaniga 2, Kartlitz 15, Sapiński 12, Alan 11, Szeszeń 12, Jakubiszak 8 oraz Hawryluk (1), Majchrzak, Armowa, Janikowski. Trener: Weber. MVP: Jakubiszak. Sędziowali: Gadzina i Janusz. Widzów: 983.

Następne mecze - 5.12: Skra - Slepsk (15.45), Resovia - GKS (18.20), Jastrzębski - Trefl (21); 6.12: ZAKSA - LUK (15.45), Aluron - Projekt (18.20), Indykpol - Barkom (21); 7.12: Hemarpol - Czarni (15.45).

TAURON HOKEJ LIGA 24. kolejka
PZU Podhale Nowy Targ - Energia Toruń 5:2
GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 2:1

Z RÓŻNYCH AREN

BIATHLON

OSTERSUND Puchar Świata.
Kobiety – sprint (7,5 km): 1. LOU JEANMONNOT (Francja) 2:04.1 (0); 2. Karoline Offigstad Knotten 8.5 (1); 3. Juni Arnekleiv (obie Norwegia) 17.6 (1)... 46. Anna Mąka 2:07.3 (3); 52. Natalia Sidorowicz 2:18.4 (3); 70. Daria Gembicka 2:51.5 (2); 92. Joanna Jakieta 3:50.1 (7).
Bieg pościgowy (10 km): 1. JEANMONNOT 3:41.3 (0); 2. Franziska Preuss 0.3 (1); 3. Vanessa Voigt (obie Niemcy) 18.5 (1)... 22. Mąka 3:05.8 (0); Sidorowicz nie startowała.
Klasyfikacja generalna PS: 1. PREUSS 200; 2. Jeanmonnot 197; 3. Voigt 165... 22. Mąka 51; 32. Jakieta 30.
Mężczyźni – sprint (10 km): 1. PHILIPP NAWRATH (Niemcy) 24:02.0 (0); 2. Tarjei Bøe 18.7 (0); 3. Veibjoern Soerum (obaj Norwegia) 19.8 (0)... 37. Jan Guńka 2:06.7 (2); 79. Andrzej Nędra-Kubiniec 3:38.8 (1); 80. Tomasz Jakieta 3:41.0 (1); 84. Konrad Badacz 3:51.5 (1).
Bieg pościgowy (12,5 km): 1. SEBASTIAN SAMUELSSON (Szwecja) 31:38.4 (3); 2. Nawrath 5:1 (2); 3. Vette Christiansson (Norwegia) 7:2 (1)... 43. Guńka 4:00.9 (4).
Klasyfikacja generalna PS: 1. NAWRATH 177; 2. Samuelsson 176; 3. T. Bøe 140... 51. Guńka 4.

BIEGI NARCIARSKIE

GÄLLVARE Puchar Świata.
Kobiety – 10 km stylem dowolnym: 1. JESSICA DIGGINS (USA) 24:48.3; 2. Ebba Andersson 23.1; 3. Moa Ilar (obie Szwecja) 25.6... 43. Izabela Marcisz 3:07.4; 52. Monika Skinder 6:15.9.
Klas. gen. PS: 1. DIGGINS 347; 2. Rosie Brennan (USA) 330; 3. Emma Ribom (Szwecja) 324... 72. Skinder 13; 77. Marcisz 8.
Sztafeta 4x7,5 km: 1. SZWECJA (Moa Lundgren, Ribom, Andersson, Ilar) 1:20:19.3; 2. Niemcy (Laura Gimmler, Katharina Hennig, Pia Fink, Victoria Carl) 13.5; 3. USA (Diggins, Brennan, Sophia Laukli, Julia Kern) 27.5... 6. Włochy/Polska (Caterina Ganz, Anna Comarella, Francesca Franchi, Marcisz) 4:19.9.
Mężczyźni – 10 km stylem dowolnym: 1. PAAL GOLBERG 21:56.7; 2. Harald Oestberg Amundsen 4.2; 3. Iver Tildheim Andersen 5.1 (wszyscy Norwegia)... 61. Dominik Bury 2:09.5; 62. Kamil Bury 2:13.4; 70. Maciej Starega 3:23.3; 71. Sebastian Bryja 3:28.8; 72. Robert Bugara 3:41.1.
Klasyfikacja generalna PS: 1. AMUNDSEN 324; 2. Golberg 315; 3. Michał Novak (Czechy) 275... 82. K. Bury 15.
Sztafeta 4x7,5 km: 1. NORWEGIA (Golberg, Martin L. Nyenget, Simen H. Krueger, Jan T. Jenssen) 1:11:50.5; 2. Szwecja (Johan Haegstroem, Calle Halfvarsson, Leo Johansson, Edvin Anger) 17.4; 3. Niemcy (Janosch Brugger, Albert Kuecher, Friedrich Moch, Anian Sossou) 38.1... 11. Polska (D. Bury, K. Bury, Starega, Bryja) 5:05.9.

BOKS

ERYWAŃ Mistrzostwa świata kadetów.
Waga lekkosrednia (70 kg), finał: FABIAN URBAŃSKI – Samvel Siramargyan (Armenia) 4:1 (29:28, 29:28, 29:28, 29:28, 28:29 po trzech rundach).
Bragowe medale zdobyli: Zuzanna Gołębiowska (54 kg), Oskar Grodzicki (52 kg) i Igor Soczówka (54 kg).
HOUSTON Waga junior półśrednia (63,5 kg): Ryan Garcia (USA) – Oscar Duarte Jurado (USA) KO 8. runda.
KOŚCIERZYNA Rocky Boxing Night. Waga ciężka: Nikodem Jezewski – Jakub Sosniński na punkty po 8 rundach (80:71, 80:71, 79:72); półciężka (79,4 kg): Kajetan Kalinowski – Maksym Miszczenko (Ukraina) na punkty, 8 rund (78:73, 76:75, 76:75); ciężka: Artur Biteski – Michał Bańbura TKO 2. runda (kontuzja); lekka (61,2 kg): Dominik Harwanowski – Piotr Gudiel TKO 3. runda; ciężka: Dawid Turzeniecki – Hubert Krassuski KO 3. runda; cruiser: Paweł Nowaczyński – Damian Smagiel na punkty, 4 rundy (39:37, 39:37, 39:37).

JUDO

TOKIO Grand Slam.
Kobiety – 52 kg: Aleksandra Kaleta w 1. rundzie pokonała przez ippon Gulie Carne (Włochy), w 2. rundzie przez waza-ari Angelicę Delgado (USA), w ćwierćfinale pokonała ją przez waza-ari Reka Pupp (Węgry), a w repasażu przez ippon Larisa Pimenta (Brazylia). 1. UTA ABE (Japonia); 2. Astide Gneto (Francja); 3. Gefen Primo (Izrael); Sosorbaram Lkhagvasuren (Mongolia). 7. Kaleta.
57 kg: Arleta Podolac w 1. rundzie pokonała przez waza-ari Jaione Equisoain (Hiszpania), 2. rundzie przegrała przez ippon z Chen-Ling Lien (Tajwan), 1. CHRISTA DEGUCHI (Kanada); 2. Jessica Lima (Brazylia); 3. Jessica Klimkait (Kanada); Lien.
63 kg: Angelika Szymańska w 2. rundzie pokonała przez ippon Yesui Darkhanbatbayar (Mongolia), w 3. rundzie uległa przez waza-ari Joanne van Lieshout (Holandia). 1. MIKU TAKAICHI; 2. Kirari Yamaguchi; 3. Mizuki Takaki (wszystkie Japonia); van Lieshout.
+78 kg: Kinga Woloszczak przegrała w 1. rundzie przez ippon z Mao Arai (Japonia), 1. ARAI; 2. Lea Fontaine (Francja); 3. Saethyeol Park (Korea Płd.); Raz Hershko (Izrael).
Mężczyźni – 73 kg: Ksawery Morka przegrał w 1. rundzie przez waza-ari z Jorge Cano Garcia (Hiszpania); Adam Stodolski przegrał w 1. rundzie przez ippon z Danijarem Szamzajewem (Kazachstan), 1. HIDA JAT HEJDAROW (Azerbejdżan); 2. Soichi Hashimoto (Japonia); 3. Giorgi Teraszwili (Gruzja); Manuel Lombardo (Włochy).
90 kg: Jakub Pankowski przegrał w 1. rundzie przez waza-ari z Mansurem Lansonowem (neutralna flaga), 1. SANSHIRO MURAD (Japonia); 2. Luka Maisuradze (Gruzja); 3. Christian Parlati (Włochy); Michail Igołnikow (flaga neutralna).
100 kg: Piotr Kuczera przegrał w 2. rundzie przez ippon z Leonardo Goncalvesem (Brazylia), 1. MATWIEJ KANKOWSKI (flaga neutralna); 2. Dota Arai (Japonia); 3. Zelym Kotsjow (Azerbejdżan); Michael Korrel (Holandia).
+100 kg: Kacper Szczurowski przegrał w 2. rundzie przez ippon z Ito Fujimoto (Japonia); Grzegorz Teresiński przegrał w 2. rundzie przez ippon z Inalem Tasojewem (flaga neutralna), 1. TAMERLAN BASZAJEW (flaga neutralna); 2. Minjong Kim (Korea Płd.); 3. Lukas Krpalek (Czechy); Tasojew.

KOMBINACJA NORWESKA

LILLEHAMMER Puchar Świata.
Kobiety – piątek: 1. GYDA WESTVOLD HANSEN 15:03.4 (1. miejsce w serii skoków, 4. czas biegu na 5 km);



LEKKOATLETYKA

Rekord Polski mistrzyni Europy!

Aleksandra Lisowska zapowiedziała, że w niedzielny maraton w Walencji podejmie walkę o złamanie granicy 2:26 i tak też się stało. Użytkując czas 2:25:52, poprawiła o 16 sekund ponad dwudziestoletni rekord kraju, który od 2001 roku należał do Małgorzaty Sobańskiej (2:26:08 – wynik 2:24:18 w 1991 roku Wanda Panfil osiągnęła na nieregularnej trasie w Bostonie). Ubiegłorocznej indywidualnej mistrzyni Europy z Monachium (wygrała tam w czasie 2:28:36) wystarczyło do zajęcia 29. miejsca.

Jak informował statystyk Tomasz Spodenkie-

wicz, po 35 kilometrach (2:01:21) Lisowska biegła w tempie nieco wolniejszym niż to, które pozwoliłoby rozprawić się z rekordem Sobańskiej. W końcówce blisko 33-letnia sportsmenka przyspieszyła i już 2 km przed metą osiągnęła zakładany międzyczas. Mistrzyni Europy już wcześniej wypełniła minimum na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie w Paryżu (2:26:50). Cieszy fakt, że w niedzielę w Hiszpanii uzyskała je także 33. na finiszu Angelika Mach (2:26:19 – rekord życiowy). 38. lokatę zajęła Aleksandra Brzezińska (2:27:20 – RŻ), a 43. była Izabela Paszkiewicz

(2:28:35). Iwona Bernardelli nie ukończyła biegu (tak jak Lisowska w tegorocznych MŚ w Budapeszcie). W Walencji wygrała, z nową życiówką, 33-letnia Etiopka Worknesh Degefa (2:15:51). U panów zwyciężył w znakomitym czasie (czwarty zawodnik w historii poniżej 2:02) jej rodak Sisay Lemma (2:01:48 – RŻ). Przypominamy, że ustanowione niedawno rekordy świata w maratonach żeńskim i męskim wynoszą odpowiednio 2:11:53 (Etiopka Tigist Assefa – 24 września w Berlinie) oraz 2:00:35 (Kenijczyk Kelvin Kiptum – 8 października w Chicago). OP

2. Ida Marie Hagen 16.5 (6./1.); 3. Mari Leinan Lund (wszystkie Norwegia) 32.3 (2./10)... 19. Joanna Kil 4:11.4 (26./13.).
Sobota: 1. HANSEN 15:02.9 (1./4.); 2. Hagen 46.7 (8./1.); 3. Lund 53.8 (2./8)... 18. Kil 4:12.8 (24./14.). Klasyfikacja generalna PS: 1. HANSEN 200; 2. Hagen 180; 3. Lund 160... 18. Kil 50.
Mężczyźni – sobota: 1. JARL MAGNUS RIBBER 25:38.0 (1. miejsce po serii skoków z przewagą 56 sekund nad drugim zawodnikiem, 36. czas biegu na 10 km); 2. Jens Luraas Oetbro 35.5 (6./22.); 3. Joergen Graabak (wszystki Norwegia) 36.8 (9./9.).
Niedziela: 1. RIBBER 25:55.3 (1./29.); 2. Johannes Lamparter (Austria) 33.8 (2./18.); 3. Graabak 36.5 (13./1.). Klasyfikacja gen. PS: 1. RIBBER 490; 2. Lamparter 380; 3. Graabak 380.

KZYWIARSTWO SZYBKE

STAVANGER Puchar Świata.
Kobiety – 500 m: 1. MIN-SUN KIM (Korea Płd.) 37.73; 2. Erin Jackson (USA) 0.02; 3. Femke Kok (Holandia) 0.28; 10. Andżelika Wójcik 0.86; 17. Karolina Bosiek 1.09.
1000 m: 1. JUTTA LEERDAM (Holandia) 1:15.26; 2. Miho Takagi (Japonia) 0.26; 3. Antoinette Rijpma-De Jong (Holandia) 0.48... 12. Bosiek 2.17.
1500 m: 1. TAKAGI 1:55.87; 2. Rijpma-De Jong 1.08; 3. Marijke Groenewoud (Holandia) 1.12.
5000 m: 1. MARTINA SABLKOVA (Czechy) 6:59.60; 2. Groenewoud 7:03.27; 3. Ragne Wiklund (Norwegia) 7:03.60; 10. Magdalena Czeszczoń 7:25.51.
Start masowy: 1. IRENE SCHOUTEN (Holandia) 6:36.25; 2. Valerie Maltais (Kanada) 8:37.19; 3. Mia Kilburg-Manganello (USA) 8:40.01; 4. Czeszczoń 8:58.51; 6. Olga Piotrowska 9:37.93.
Sprint drużynowy: 1. USA 1:27.92; 2. Holandia 0.25; 3. Kanada 0.42; 4. Polska (Wójcik, Martyna Baran, Bosiek) 1.79.
Mężczyźni – 500 m: 1. WATARU MORISHIGE (Japonia) 34.65; 2. Tingyu Gao (Chiny) 0.01; 3. Tatsuya Shinjima (Japonia) 0.06... 7. Damian Żurek 0.44; 16. Marek Kania 0.75; 19. Piotr Michalski 1.03.
1000 m: 1. KJELD NUIS (Holandia) 1:08.76; 2. Tatsuya Shinjima 0.12; 3. Kazuya Yamada (obaj Japonia) 0.34; 4. Żurek 0.40.
1500 m: 1. JORDAN STOLZ (USA) 1:44.67; 2. Nuis 0.67; 3. Yamada 1.07.
10 000 m: 1. DAVIDE GHIO (Włochy) 13:02.71; 2. Ted-Jan Bloemen (Kanada) 9.62; 3. Michele Malfatti (Włochy) 10.18.
Start masowy: 1. MARCEL BOSKER (Holandia) 7:57.11; 2. Livio Wenger (Szwajcaria) 7:58.51; 3. Bart Swings (Belgia) 7:58.51... 9. Artur Janicki 7:58.94.
Sprint drużynowy: 1. NORWEGIA 1:19.30; 2. USA 0.19; 13. Polska (Kania, Michalski, Żurek) 0.69.

MMA

AUSTIN UFC ON ESPN 52. Waga lekka (70 kg): Arman Carukjan (Rosja, 8. miejsce w rankingu UFC) – Beneil Dariush (USA, 4. miejsce) KO 1. runda. Mateusz Gamrot jest 6. w rankingu. Pas mistrza świata należy do Islama Machaczewa (Rosja).

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

TREBLANT Puchar Świata.
Kobiety – slalom gigant: 1. FEDERICA BRIGNONE (Włochy) 2:14.95; 2. Petra Vlhova (Słowacja) strata 0.21; 3. Mikaela Shiffrin (USA) 0.29; 4. Sara Hector (Szwecja) 0.56; 5. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 0.59; 6. Marta Bassino (Włochy) 1.04... 21. Maryna Gąsienica-Daniel 3.79; Magda-

lena Luczak nie zakwalifikowała się do drugiego przejazdu. Slalom gigant: 1. BRIGNONE 2:11.95; 2. Gut-Behrami – strata 0.33; 3. Shiffrin 0.39; 4. Clarairez (Francja) 0.45; 5. Vlhova 0.67; 6. Valerie Grenier (Kanada) 0.73... 21. Magdalena Luczak (Polska) 3.01. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska) nie ukończyła 1. przejazdu. Klasyfikacja generalna PS: 1. SHIFFRIN 470 pkt; 2. Vlhova 391; 3. Gut-Behrami 325... 38. Gąsienica-Daniel 33; 52. Luczak 18.
Mężczyźni – zjazd i supergigant w Beaver Creek nie odbyły się z powodów złych warunków atmosferycznych.

NARCIARSTWO DOWOLNE

RUKA Puchar Świata. Jazda po muldach: 1. IKUMA HORISHIMA (Japonia) 82.68; 2. Walter Wallberg (Szwecja) 79.88; 3. Mikael Kingsbury (Kanada) 79.08.

PIŁKA RĘCZNA

WARSZAWA Szeroka kadra na ME 2024 (10-28 stycznia w Niemczech).
Bramkarze: Jakub Skrzyziar (Bidasoa Iru – ESP), Adam Morawski (MT Melsungen – GER), Mateusz Kornecki (THSV Eisenach – GER), Krystian Witkowski (Benidorm – ESP), Marcel Jastrzębski (Orlen Wisła Płock).

Rozgrywający: Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen – SUI), Patryk Wasiak (Ademar Leon – ESP), Arkadiusz Ossowski (HSC 2000 Coburg – GER), Lukasz Gogola (Fichtesch Bruck an der Mur – AUT), Szymon Śicko, Michał Olejniczak (obaj Industria Kielce), Damian Przystała (Górnik Zabrze), Patryk Pieczonka, Jakub Powarżyski, Jakub Będziowski (wszyscy Energia Wybrzeże Gdańsk), Ksawery Gajek (Arged Rebud Ostrowa Ostrów Wlkp.), Piotr Jędraszczyk (Gwardia Opole), Paweł Paterek (Chrobry Głogów).

Skrzydłowi: Mikolaj Czapliński (Bathco Torrelavega – ESP), Przemysław Urbanik (Ostrowia), Michał Słupski (Grupa Azoty Unia Tarnów), Kacper Grabowski (Chrobry), Piotr Jarsiewicz (Azoty Puławy), Arkadiusz Moryto (Industria), Michał Dązka, Filip Michajłowicz (obaj Wisła), Krzysztof Komarzewski (Energia Kalisz), Jakub Szyszko (Górniki), Mateusz Kosmała (MMTS Kwizdziej).

Obrotowi: Bartłomiej Bis (Coburg – GER), Maciej Gębala (DHFK Leipzig – GER), Patryk Walczak (HC Zagrzeb – CRO), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain – FRA), Wiktor Jankowski (MMTS), Dawid Dawydzik (Wisła).

RAJDY SAMOCHODOWE

WARSZAWA 61. Rajd Barbórka.
1. MIKO MARCZYK, SZYMON GOSPODARCZYK (Skoda Fabia RS Rally 2) 28:03.16; 2. Kacper Wróblewski, Jakub Wróbel (Skoda Fabia Rally 2 Evo) str. 2.33; 3. Wojciech Chuchala, Sebastian Rozwadowski (Skoda Fabia Rally 2 Evo) 9.96.

SIATKÓWKA

POLACY ZA GRANICĄ JAPONIA. V-League. Mężczyźni. JT Thunders – Wolf Dogs Nagoja (Bartosz Kurek 28 i 17 pkt) 3:1 (20:25, 25:20, 25:18, 29:27) i 3:2 (18:25, 30:32, 25:22, 25:19, 15:5).
TURCJA. Vodafone Sultanlar Ligi. Kobiety – 11. kolejka. Fenerbahce Opet Stambul (Magdalena Stysiak 9 pkt, trener Stefano Lavarini) – Ankara PTT 3:0 (26:24, 25:12, 25:17); Eczacibasi Dynavit Stambul (Martyna Czynnaińska 17 pkt) – Saryer Bld. 3:1 (23:25, 25:21, 25:23, 25:23).

WŁOCHY. Serie A. Kobiety. 10. kolejka. Volley Bergamo 1991 (Olivia Różański 0 pkt) – Itas Trentino 3:0 (28:26, 25:16, 25:16); Allianz Vero Volley Milano – Trasportepanti Casalmaggiore (Małwina Smarzek 13 pkt) 3:2 (24:26, 27:25, 25:19, 23:25, 15:2); Igor Gorgonzola Novara – Prosecco Doc Imoco Conegliano (Joanna Wolosz 4 pkt) 1:3 (19:25, 14:25, 25:23, 18:25).

Mężczyźni – 8. kolejka. Sir Susa Vim Perugia (Kamil Semeniuk 14 pkt, Wilfredo Leon nie grał) – Cisterna Volley 3:1 (25:16, 25:19, 20:25, 25:23).

CHINY. Mężczyźni. Szanghaj Guangming (Michał Kubiak nie grał) – Yunnan 3:0 (25:8, 25:18, 25:16).

SIATKÓWKA PŁAZOWA

NUVALI Beach Pro Tour Challenge.
Kobiety – 1. TINA GRAUDINA, ANASTASIA SAMOILOVA (Lotwa); 2. Daniela Alvarez, Tania Moreno (Hiszpania); 3. Taina Silva, Victoria Lopes (Brazylia)... 19-24. Jagoda Gruszczynska, Aleksandra Wachowicz.
Mężczyźni – 1. ROBIN SEIDL, MORITZ PRISTAUZ (Austria); 2. Thomas Hodges, Zachery Schubert (Australia); 3. Patrikas Stankevicius, Audrius Knasas (Litwa)... 9-16. Piotr Kantor, Jakub Zdybek.

SNOWBOARD

PEKIN Puchar Świata. Kobiety – freestyle. 1. MATHILDE GREMAUD (Szwajcaria) 175.50; 2. Kirsty Muir (W. Brytania) 167.25; 3. Flora Tabanelli (Włochy) 160.75. Big air: 1. ANNA GASSER (Austria) 174.00; 2. Tess Coady (Australia) 171.00; 3. Miyabi Onitsuka (Japonia) 170.50.
Mężczyźni – freestyle: 1. ALEXANDER HALL (USA) 182.00; 2. Edouard Theriault (Kanada) 181.75; 3. Andri Ragettili (Szwajcaria) 179.75. Big air: 1. YIMING SU (Chiny) 184.50; 2. Ryoma Kimata 180.75; 3. Kira Kimura (obaj Japonia) 175.75.

SZACHY

SAINT LOUIS Sinquefeld Cup.
1. FABIO CARUANA 5,5; 2. Leinier Dominguez 5,3; 3. Wesley So (wszyscy USA) 4,5; Jan-Krzysztof Duda w 1. rundzie zremisował z Holendrem Anisem Girim, później wycofał się z powodów zdrowotnych. Klasyfikacja końcowa Grand Chess Tour: 1. CARUANA 33; 2. Maxime Vachier-Lagrave 22; 3. Alireza Firouzja (obaj Francja) 21,75... 6. Duda 18.

TENIS

DŹUDDA Next Gen ATP Finals (2 mln dol.; hard; 8 uczestników). Półfinały: Arthur Fils (Francja, 1) – Luca Van Assche (Francja, 2) 2:4, 4:1, 4:3(1), 4:3(6); Hamad Medjedović (Serbia, 6) – Dominic Stricker (Szwajcaria, 5) 4:3(5), 2:1 i krecz. Finał: MEDJEDOVIC – Fils 3:4(6), 4:1, 4:2, 3:4(9), 4:1. Niepokonany zwycięzca młodzieżowego Mastersa otrzymał 514 tys., a finalista 361 tys. dol.

TENIS STOŁOWY

NOVA GORICA MŚ juniorów i kadetów.
Juniorci, 1/16 finału: Zuzanna Wielgos – Anna Hursay (Walia) 4:2, Lee Daeun (Korea Płd.) – Anna Brzyska 4:1; 1/8 finału: Park Gahyeon (Korea Płd.) – Wielgos 4:1 (6:11, 11:6, 11:9, 11:7, 11:2); finał: KUAI MAN (Chiny) – Ele-na Zaharia (Chiny) 4:0 (11:3, 13:11, 11:5, 11:5).
Debel, półfinał: Annett Kaufmann, Anna Hursay (Niemcy, Włochy) – Anna Brzyska, Zuzanna Wielgos 3:0 (11:6, 11:4, 11:4); KUAI MAN, XU YI (Chiny) – Kaufmann, Hursay 3:0 (11:6, 11:4, 11:4).
Juniorzy, 1/16 finału: Miłosz Redzinski – Muizz Adegoke (Nigeria) 4:0 walkower; 1/8 finału: Redzinski – Hugo Deschamps (Francja) 4:0 (11:9, 11:5, 11:8, 12:10); ćwierćfinał: Wen Ruibo (Chiny) – Redzinski 4:1 (11:2, 11:7, 10:12, 11:7, 11:7); finał: LIN SHIDONG – Wen (obaj Chiny) 4:1 (6:11, 11:6, 11:9, 11:2, 11:3).
Debel, półfinał: Lin Shidong, Wen Ruibo (Chiny) – Redzinski, Keishi Hagihara (Polska, Japonia) 3:2 (11:5, 7:11, 7:11, 11:5, 11:6); finał: LIN, WEN – Isaac Quek, Sora Matsushima (Singapur, Japonia) 3:2 (10:12, 11:5, 8:11, 12:10, 11:9).
Mikst, finał: LIN SHIDONG, KUAI MAN (Chiny) – Isaac Quek, Annett Kaufmann (Singapur, Niemcy) 3:1 (10:12, 11:4, 11:4, 11:8).
Kadeci, finał: YUNA OJIO (Japonia) – Yoo Yerin (Korea Płd.) 4:0 (11:8, 11:7, 11:5, 11:2).
Debel, finał: MAD TAKAMORI, YUNA OJIO (Japonia) – Jennifer Varghese, Divyanshi Bhowmick (Indie) 3:1 (11:5, 8:11, 11:4, 11:2).
Kadeci, 1/16 finału: Matej Haspel (Niemcy) – Patryk Zywoonok 4:2 (11:6, 7:11, 11:8, 8:11, 11:8, 11:9), Kwon Hyuk (Korea Płd.) – Mateusz Sakowicz 4:0 (11:9, 11:5, 11:3, 11:4); finał: SUN YANG (Chiny) – Tamito Watanabe (Japonia) 4:0 (11:6, 11:6, 11:4, 11:9).
Debel, finał: KUO GUAN-HONG, HSU HSIEH-CHIA (Tajwan) – Ryusei Kawakami, Tamito Watanabe (Japonia) 3:0 (11:6, 12:10, 11:8).
Mikst, finał: TAMITO WATANABE, YUNA OJIO (Japonia) – Sun Yang, Yan Yutong (Chiny) 3:2 (3:11, 11:8, 8:11, 13:11, 11:9).
DÜSSELDORF WTT Feeder. Kobiety, 1/16 finału: Natalia Bajor – Jinjipa Sawettabut (Tajlandia) 3:2 (6:11, 11:6, 8:11, 11:7, 12:10); 1/8 finału: Bajor – Orawan Parangan (Tajlandia) 3:2 (11:6, 5:11, 11:6, 6:11, 11:6); 1/4 finału: Shan Xiaona (Niemcy) – Bajor 3:0 (12:10, 11:3, 11:6); finał: HE ZHUOJIA (Chiny) – Shan 3:2 (11:9, 7:11, 11:9, 9:11, 12:10).
Debel, 1/8 finału: Barbara Balazova, Hana Matelova (Słowacja, Czechy) – Hana Sztwiertnia, Paulina Krzysiek 3:0 (11:8, 11:7, 12:10), Tatiana Kukulkova, Bajor (Słowacja, Polska) – Arantxa Cossio, Andrea Todorovic (Meksyk, Serbia) 3:1 (11:6, 11:6, 7:11, 11:8); ćwierćfinał: Balazova, Matelova – Kukulkova, Bajor 3:2 (6:11, 6:11, 11:9, 16:14, 11:8); finał: HE ZHUOJIA, WANG TIANYI (Chiny) – Balazova, Matelova 3:1 (11:5, 10:12, 11:7, 11:6).
Mężczyźni, 1/32 finału: Cedric Meissner (Niemcy) – Jakub Dyjas 3:1 (7:11, 15:13, 11:7, 11:2); Park Ganyheon (Korea Płd.) – Maciej Kubiak 3:2 (8:11, 11:7, 11:6, 9:11, 11:9); finał: STEFFEN MENDEL (Niemcy) – Liu Dingshuo (Chiny) 3:1 (10:12, 12:10, 11:9, 11:9).
Debel, 1/8 finału: Dyjas, Cedric Nuytincq (Polska, Belgia) – Mohamed Elbelai, Yousef Abdelaziz (Egipt) 3:1 (11:3, 11:7, 9:11, 11:9); ćwierćfinał: Liu Dingshuo, Cao Wei (Chiny) – Dyjas, Nuytincq 3:0 walkower; finał: RICARDO WALTHER, CEDRIC MEISSNER (Niemcy) – Yu Ziyang, Zhou Kai (Chiny) 3:1 (11:9, 10:12, 11:6, 11:8).
Mikst, finał: ZHOU KAI, HE ZHUOJIA (Chiny) – Cedric Meissner, Wan Yuan (Chiny) 3:1 (10:12, 11:6, 12:10, 11:9).

ŻEGLARSTWO
KITE FOIL WORLD SERIES Puchar Świata w olimpijskiej klasie Formula Kite, klasyfikacja końcowa: 1. LAURIANE NOLOT (Francja) 1100; 2. Julia Damasiewicz 1058 (3. miejsce w Traunsee i Cagliari, 7. w Zuhai); 3. Marija Dolenc (Chorwacja) 974.

SZERMIERKA

Sukcesy na planszy

Wygląda na to, że nie musimy martwić się o ciągłość sukcesów w szpadzie kobiet. Nasza drużyna nie tylko wygrała w niemieckim Laupheim zawody juniorskiego Pucharu Świata, ale dokonała tego w niesamowitym stylu! Polki w składzie Cecylia Cieślak, Emilia Korkus, Oliwia Tercjak i Alicja Klasik pokonały w turnieju Bułgarię 45:30, Szwajcarię również 45:30, Włochy 45:40, a w finale odniosły zwycięstwo nad Węgierkami 42:41. Od połowy boju o pierwsze miejsce Madziarki cały czas prowadziły – przed ostatnim pojedynkiem już 40:35. Ale wtedy wyszła do walki nasza liderka Alicja Klasik i rozgromiła Gretę Gachalyi 7:1, dając Polsce jednopunktowy triumf! Biało-Czerwone powetowały sobie w ten sposób niezbyt udaną część indywidualną, w której tylko Klasik doszła do 1/8 finału.

Świetnie spisały się też szabliski (Aniela Kozłowska, Zuzanna Lenkiewicz, Zuzanna Porada, Maria Wiecekiewicz), osiągając w juniorskim PS w Antalyi trzecie miejsce. Zajmujące w rankingu światowym 11. lokatę Polki pokonały Turcję 45:38, USA 45:34, uległy najlepszemu na świecie Uzbekistanowi 33:45 i w meczu o brąz ograły wiceliderki klasyfikacji FIE Węgierki 45:36. Indywidualnie na świetnym trzecim miejscu skończyła Lenkiewicz. OSA

Ma awans na igrzyska

● **PŁYWANIE** Michał Chmielewski jako ósmy w reprezentacji Polski wypełnił minimum na igrzyska olimpijskie 2024 w Paryżu. Brat bliźniak Krzysztofa – wicemistrza świata – uzyskał czas 1:54.88 na 200 metrów stylem motylkowym i zwyciężył w zawodach Toyota U.S. Open Championships w Greensboro. 19-latek pokonał Austriaka Martina Espenbergera (1:55.51) oraz Amerykanina Trentona Juliana (1:56.22), dziewięciokrotnego medalistę mistrzostw świata w sztafetach.

Nasze Jastrzębie

● **TENIS** Iga Świątek oraz Hubert Hurkacz rozpoczną nowy sezon występem w World Tennis League w Abu Zabi (21-24.12). Polacy razem z Norwegiem Casperem Ruudem oraz Francuzką Caroline Garcia znaleźli się w drużynie Jastrzębie, które pierwszego dnia imprezy zmierzały z Sokolami grającymi w składzie Frances Tiafoe, Taylor Fritz (obaj USA), Leylah Fernandez (Kanada) i Jelena Rybakina (Kazachstan).

Złoty medal Polaka

● **TEQBALL** Adrian

PROGRAMY SPORTOWE

PONIEDZIAŁEK
4 GRUDNIA

POLSAT SPORT

8.30 BOKS: Kacper Meyna - Krzysztof Twardowski
11.00 Cafe Futbol
12.30 SIATKÓWKA: PlusLiga, Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn Koźle - KGHM Cuprum Lubin
15.00 SIATKÓWKA: PlusLiga
17.20 Magazyn Pucharu Polski
17.55 Gala Guttmann 2023
20.30 SIATKÓWKA: Tauron Liga, KS Palcak Bydgoszcz - ITA Tools Stal Mielec
23.00 SIATKÓWKA: PlusLiga

POLSAT SPORT NEWS

8.30 PIŁKA NOŻNA: liga czeska, Zlín - Slavia Praga
11.00 PIŁKA NOŻNA: liga holenderska, Nijmegen - Ajax
13.00 KOSZYKÓWKA: Orlen Basket Liga, Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski - WKS Śląsk Wrocław
15.00 BOKS: Youri Kalenga - Michał Plesnik
18.00 KOSZYKÓWKA: Orlen Basket Liga, Legia Warszawa - Tauron GTK Gliwice
20.00 Trans World Sport
21.00 PIŁKA NOŻNA: liga czeska, Pardubice - Sparta Praga
23.00 ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE: PŚ w Stavanger

POLSAT SPORT EXTRA

8.30 KOSZYKÓWKA: Orlen Basket Liga, Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski - WKS Śląsk Wrocław
11.00 BOKS: Osleys Iglesias - Andrij Wielikowski
12.00 Polskie skocznie
13.00 PIŁKA NOŻNA: liga holenderska, Feyenoord - Eindhoven
15.30 ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE: PŚ w Stavanger
17.30 SIATKÓWKA: Tauron Liga, BKS BOSTIK ZGO Białsko-Biała - Moya Radomka Radom
20.30 Magazyn Pucharu Włoch
21.00 Magazyn ligi holenderskiej
21.30 Magazyn Fortuna 1. Ligi
22.00 PIŁKA NOŻNA: Fortuna 1. Liga, Górnik Łęczna - GKS Tychy

POLSAT SPORT FIGHT

8.55 MMA: Siergiej Pawłowicz - Curtis Blaydes
9.40 BOKS: Osleys Iglesias - Isaac Chilamba
12.00 MMA: Adam Laguna - Joël Kouadja
14.05 BOKS: Mike Tyson - James Buster Douglas
14.45 MMA: Przemysław Runowski - Patryk Semeniuk
16.20 BOKS: Łukasz Staniach - Robert Talarek
18.35 Atleci
19.00 MMA: Kacper Formela - Nurzan Akiszew
21.40 BOKS: Mike Tyson - Jesse Ferguson
22.05 MMA: Aljamain Sterling - Henry Cejudo

TVP SPORT

8.05 BIATHLON: PŚ w Östersund
10.00 PIŁKA NOŻNA: 2. liga, Kotwica Kolobrzeg - Lech II Poznań
12.05 JEŹDZIECTWO: Cavaliada Tour w Warszawie
13.50 PIŁKA NOŻNA: Liga Europy, Sturm Graz - Raków Częstochowa
16.00 PIŁKA NOŻNA: 2. liga, Kotwica Kolobrzeg - Lech II Poznań
18.10 PIŁKA NOŻNA: Liga Konferencji Europy, Aston Villa - Legia Warszawa
20.25 GOL
22.10 Sportowy wieczór

EUROSPORT 1

8.30 LEKKOATLETYKA: maraton w Walencji
10.30 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
13.00 SNOOKER: UK Championship, finał
15.00 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Beaver Creek
16.00 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Tremblant
17.00 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
18.00 TENIS: MŚ w Bangkoku
20.00 SNOOKER: UK Championship, finał
22.00 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
23.30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Beaver Creek

EUROSPORT 2

8.30 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
9.30 KOMBINACJA NORWESKA: PŚ w Lillehammer
10.30 SNOOKER: UK Championship, finał
12.30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Beaver Creek
13.30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Tremblant
14.30 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
16.00 TENIS: MŚ w Bangkoku
18.00 SNOOKER: UK Championship, finał
20.00 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
22.00 KOMBINACJA NORWESKA: PŚ w Lillehammer
23.00 The Power of Sport

CANAL+ SPORT

9.00 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Manchester City - Tottenham
11.15 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Sevilla - Villarreal
13.30 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Le Havre - PSG
15.40 Wysoki Pressing
17.15 Basket+
17.30 Magazyn skrótów LaLiga
18.30 Sędziowie. Zostań sędzią

19.00 Ligue1 Review
20.00 Hola LaLiga
21.00 Ekstraklasa po godzinach
22.00 Jej Wysokość Premier League
23.00 BOKS: Mike Perry - Eddie Alvarez

CANAL+ SPORT 2

9.00 Liga+ Extra
10.55 Sport+
12.00 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, KGHM Zagłębie Lubin - Legia Warszawa
14.15 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa
16.30 Sport+
17.30 Turbokozak
18.10 Turbokozak Extra
18.15 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Liverpool - Fulham
20.55 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Celta Vigo - Cadiz

23.00 Jej Wysokość Premier League

CANAL+ SPORT 5

9.45 Sędziowie. Musiałek
10.30 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa
12.45 Wysoki Pressing
14.20 Sędziowie. Zostań sędzią
14.50 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Joventut Badalona - Baskonia
17.00 Liga+ Extra
18.45 Wysoki Pressing
20.15 Ligue1 Review
21.15 Bartosz Zmarzlik. Taśma prawdy. Korzenie
22.00 BOKS: Mike Perry - Eddie Alvarez
23.00 Basket+

SPORTKLUB

10.00 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, Dreamland Gran Canaria - Zunder Palencia
12.10 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, Joventut Badalona - Cazoo Baskonia
14.05 PIŁKA NOŻNA: liga grecka, Asteras Tripolis - Panserraikos
16.00 JEŹDZIECTWO: PŚ w Madrycie
17.00 PIŁKA NOŻNA: liga grecka, PAOK - Lamia
19.00 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Domžale - Radomlje

ELEVEN SPORTS 1

21.00 World of Freesports
21.35 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, Casademont Saragossa - UCAM Murcia
23.30 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, Gran Canaria - Zunder Palencia

ELEVEN SPORTS 1

10.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Le Havre - PSG
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Monza - Juventus
14.00 La Manita
14.25 Legendy LaLiga. Roberto Carlos
15.00 Yamal 304 - reportaż o Laminie Yamalu
15.30 GP Confidential
16.00 LaLiga Hypermotion
17.00 Ligue1
18.00 Serie A
19.00 LaLiga
20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Anglii, skróty meczów
20.40 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Torino - Atalanta
23.00 Eleven Gol

ELEVEN SPORTS 2

10.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Sassuolo - AS Roma
12.00 Eleven Gol Live
13.15 Legendy LaLiga. Jesus Navas
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, FC Barcelona - Atletico Madryt
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Monza - Juventus
18.00 Eleven Gol Live
19.15 Legendy LaLiga. Jesus Navas
20.00 Miguel Soler
20.40 Yamal 304 - reportaż o Laminie Yamalu
21.10 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, Sporting - Gil Vicente
23.10 Javier Irureta

ELEVEN SPORTS 3

10.00 Ronaldo
10.30 Diego Rodriguez
11.00 Javier Irureta
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Las Palmas - Getafe
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Fiorentina - Salernitana
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Nantes - Nice
18.00 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, Famalicao - FC Porto
20.00 Undiano Mallenco
20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Anglii, Wimbledon - Ramsgate
22.45 PIŁKA NOŻNA: Puchar Anglii, skróty meczów

ELEVEN SPORTS 4

10.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Mallorca - Alaves
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Reims - Strasbourg
14.00 Z archiwum LaLiga
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Las Palmas - Getafe
18.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Lazio - Cagliari
20.00 Eleven Gol Live

21.10 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, Sporting - Gil Vicente
23.10 Undiano Mallenco

VIAPLAY

17.30 Magazyn Premier League
17.55 PIŁKA RĘCZNA: MŚ, Angola - Islandia, Argentyna - Kongo, Japonia - Iran, Kamerun - Paragwaj
20.00 PIŁKA RĘCZNA: MŚ, Niemcy - Polska
20.25 PIŁKA RĘCZNA: MŚ, Czarnogóra - Węgry, Francja - Słowenia, Holandia - Czechy
1.05 HOKEJ: NHL, Philadelphia - Pittsburgh, Tampa Bay - Dallas
1.35 HOKEJ: NHL, Montreal - Seattle, Winnipeg - Carolina
3.05 HOKEJ: NHL, Arizona - Washington
4.05 HOKEJ: NHL, Vegas - St. Louis

WTOREK
5 GRUDNIA

POLSAT SPORT

8.30 BOKS: Nikodem Jeżewski - Artur Mann
11.00 SIATKÓWKA: PlusLiga
17.00 Magazyn Pucharu Polski
17.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze
20.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Jagiellonia Białystok - Warta Poznań
23.00 SIATKÓWKA: PlusLiga

POLSAT SPORT NEWS

8.30 Piłka nożna z archiwum
11.00 PIŁKA NOŻNA: liga czeska
13.00 KOSZYKÓWKA: Orlen Basket Liga
15.00 BOKS: Mateusz Cielepala - Kacper Meyna
17.45 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, ŁKS Commercecon Łódź - Prometej Dnipro
19.55 KOSZYKÓWKA: EuroCup, WKS Śląsk Wrocław - Mincidelice JL Bourg en Bresse
22.00 KOTV Classics

POLSAT SPORT EXTRA

8.30 PIŁKA NOŻNA: Fortuna 1. Liga
11.00 BOKS: Paweł Czyżyk - Dragan Lepej
14.00 PIŁKA RĘCZNA: Orlen Superliga
15.45 SIATKÓWKA: PlusLiga, PGE GIEK Skra Bełchatów - Ślepsk Małow Suwałki
18.20 SIATKÓWKA: PlusLiga, Asseco Resovia Rzeszów - GKS Katowice
21.00 SIATKÓWKA: PlusLiga, Jastrzębski Węgiel - Trefl Gdańsk
23.00 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski

POLSAT SPORT FIGHT

8.45 Atleci
9.10 BOKS: Ellis Zorro - Luca D'Ortenzi
11.45 BOKS: Cassius Clay (Muhammad Ali) - Doug Jones
12.30 MMA: Marcin Wójcik - Adam Wieczorek
14.45 BOKS: Saul Canelo Alvarez - Jermell Charlo
18.00 MMA: Cirył Gane - Siergiej Spiwak
18.50 HOKEJ: Liga Mistrzów, Skelleftea AIK - Färjestad Karlstad
21.30 BOKS: Jan Łodzik - Konrad Dąbrowski
22.10 MMA: Mick Stanton - James Webb

POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.45 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, Eczacıbası Dynavit Stambul - Maritza Płowid
20.15 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, A. Carraro Imoco Conegliano - Allianz MTV Stuttgart

POLSAT SPORT PREMIUM 2

18.25 KOSZYKÓWKA: Euroliga, Anadolu Efes Stambul - Panathinaikos Ateny
20.25 KOSZYKÓWKA: Euroliga, Partizan Belgrad - AS Monaco

POLSAT SPORT PREMIUM 3

19.40 HOKEJ: Liga Mistrzów, Rapperswil-Jona Lakers - Vitkovice Ridera

POLSAT SPORT PREMIUM 4

19.40 HOKEJ: Liga Mistrzów, Geneve-Servette - Vaxjo Lakers

POLSAT SPORT PREMIUM 5

19.45 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, Volero Le Cannet - CS Volei Alba Blaj

POLSAT SPORT PREMIUM 6

20.50 PIŁKA NOŻNA: Puchar Włoch, Lazio - Genoa

TVP SPORT

8.05 GOL
10.00 PIŁKA NOŻNA: MŚ U-17, finał, Niemcy - Francja
12.15 BIATHLON: PŚ w Östersund
13.40 PIŁKA NOŻNA: Liga Konferencji Europy, Aston Villa - Legia Warszawa
15.55 STRONGMAN: Liga Mistrzów w Finlandii
16.55 PEYWANIE: ME na krótkim basenie w Bukareszcie, 1. dzień
18.30 PIŁKA NOŻNA: Liga Narodów, Polska - Grecja
21.20 Sportowy wieczór

22.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Hiszpanii, Espanyol - Real Valladolid

EUROSPORT 1

8.30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Tremblant
10.30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Beaver Creek
13.30 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
16.30 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
18.30 The Power of Sport
18.40 PIŁKA RĘCZNA: Liga Europejska, Chrobry Głogów - MOL Tatabánya
20.30 PIŁKA RĘCZNA: Liga Europejska, Górnik Zabrze - TSV Hannover-Burgdorf

EUROSPORT 2

8.30 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
11.30 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
13.30 SNOOKER: UK Championship, finał
15.00 KOMBINACJA NORWESKA: PŚ w Lillehammer
16.00 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
17.00 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Beaver Creek
20.00 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
23.00 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Tremblant

CANAL+ SPORT

9.00 KOSZYKÓWKA: NBA In-Season
13.00 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Liverpool - Fulham
15.20 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Celta Vigo - Cadiz
17.45 Basket+
18.00 Witaj w akademii
19.00 Magazyn skrótów LaLiga
20.00 Basket Office
21.30 KOSZYKÓWKA: NBA In-Season

CANAL+ SPORT 2

9.00 Ekstraklasa po godzinach
10.00 Hola LaLiga
11.00 Ekstraklasa. 17. kolejka
12.00 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kielce - Lech Poznań
14.10 Sędziowie. Musiałek
14.50 Liga+ Extra
16.30 Ekstraklasa po godzinach
17.30 Jej Wysokość Premier League
18.30 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Manchester City - Tottenham
21.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Real Madryt - Granada
23.15 Basket Office

CANAL+ SPORT 5

9.45 Liga+ Extra
11.20 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Celta Vigo - Cadiz
13.25 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin
15.45 KOSZYKÓWKA: NBA In-Season
20.00 Bartosz Zmarzlik. Taśma prawdy. Korzenie
20.45 Magazyn skrótów LaLiga
21.50 Ekstraklasa po godzinach
23.00 Basket+

SPORTKLUB

10.10 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, Gran Canaria - Zunder Palencia
12.30 JEŹDZIECTWO: PŚ w Madrycie
13.35 Mobil 1 The Grid
14.05 PIŁKA NOŻNA: liga grecka, PAOK - Lamia
16.05 FEI Ride
16.30 ŻEGLARSTWO: Qatar Airways GKA Kite World Tour
17.00 Racing on the Edge
17.30 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Radomlje - Celje
19.35 Piąta kwarta
20.00 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Nova KBM Branik - Calcit Kamnik
22.25 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Domžale - Radomlje

ELEVEN SPORTS 1

10.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, AS Monaco - Montpellier
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Napoli - Inter
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Olympique Marsylia - Rennes
16.00 GP Confidential
16.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Anglii, skróty meczów
17.20 Jorge Valdano
17.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Kaiserslautern - Nürnberg
20.05 La Manita
20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Borussia Mönchengladbach - Wolfsburg
23.00 Eleven Gol

ELEVEN SPORTS 2

10.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Monza - Juventus
12.00 Legendy LaLiga. Jesus Navas
12.40 Legendy LaLiga. Michael Laudrup
13.20 Legendy LaLiga. Julien Guerrero
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Athletic - Rayo Vallecano
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Napoli - Inter
17.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Magdeburg - Fortuna Düsseldorf
20.10 Yamal 304 - reportaż o Laminie Yamalu

20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, 08 Homburg - Saar - St. Pauli

ELEVEN SPORTS 3

10.00 Eleven Gol
11.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Anglii, skróty meczów
11.30 Yamal 304 - reportaż o Laminie Yamalu
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Osasuna - Real Sociedad
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Torino - Atalanta
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Reims - Strasbourg
18.00 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, Moreirense - Benfica
20.00 Eleven Gol
21.00 Legendy LaLiga. Michael Laudrup
21.30 Luis Suarez
22.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Mallorca - Alaves

ELEVEN SPORTS 4

10.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Las Palmas - Getafe
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Lens - Olympique Lyon
14.00 Z archiwum LaLiga
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Osasuna - Real Sociedad
17.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Magdeburg - Fortuna Düsseldorf
20.00 Hugo Sanchez
20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, 08 Homburg - Saar - St. Pauli
23.00 Z archiwum LaLiga

VIAPLAY

12.00 NHL On The Fly
17.55 PIŁKA RĘCZNA: MŚ, Chiny - Senegal, Serbia - Chile
20.25 PIŁKA RĘCZNA: MŚ, Dania - Rumunia, Szwecja - Chorwacja
20.25 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Wolverhampton - Burnley
21.10 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Luton - Arsenal
1.05 HOKEJ: NHL, Columbus - Los Angeles, Ottawa - NY Rangers, Buffalo - Detroit
1.35 HOKEJ: NHL, NY Islanders - San Jose
2.35 HOKEJ: NHL, Chicago - Nashville
3.05 HOKEJ: NHL, Calgary - Minnesota, Colorado - Anaheim
4.05 HOKEJ: NHL, Vancouver - New Jersey

ŚRODA
6 GRUDNIA

POLSAT SPORT

8.30 BOKS: Łukasz Staniach - Khoren Gevor
11.00 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów
13.00 SIATKÓWKA PLAŻOWA: Beach Pro Tour Finals w Dosze, Cherif Younousse/Ahmed Tijan - Bartosz Łosiak/Michał Bryl
14.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Stal Mielec - Widzew Łódź
17.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Raków Częstochowa - Cracovia
20.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Korona Kielce - Legia Warszawa
23.00 SIATKÓWKA: PlusLiga

POLSAT SPORT NEWS

8.00 Piłka nożna z archiwum
10.30 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, A. Carraro Imoco Conegliano - Allianz MTV Stuttgart
13.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Włoch, Lazio - Genoa
15.00 BOKS: Daniel Rutkowski - Damian Kiwior
16.45 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, Fenerbahce Opet Stambul - SC Poczdam
19.00 Trans World Sport
20.15 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, Grot Budowlani Łódź - Calcit Kamnik
23.30 PIŁKA NOŻNA: Puchar Włoch, Fiorentina - Parma

POLSAT SPORT EXTRA

8.30 KOSZYKÓWKA: EuroCup, WKS Śląsk Wrocław - Mincidelice JL Bourg en Bresse
11.00 BOKS: Łukasz Staniach - Hadillah Mohoumadi
13.00 PIŁKA RĘCZNA: Orlen Superliga
15.00 BOKS: Trans World Sport
15.45 SIATKÓWKA: PlusLiga, Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn Koźle - Bogdanka LUK Lublin
18.20 SIATKÓWKA: PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie - Projekt Warszawa
21.00 SIATKÓWKA: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - Barkom Każany Lwów
23.00 KOSZYKÓWKA: Euroliga, Polski Kukier AZS UMCS Lublin - Baretta Familia Schio

POLSAT SPORT FIGHT

9.10 MMA: Rafal Dudek - Mohammed El Mir
10.50 BOKS: Ilosvany Garcia - Ryno Liebenberg
12.40 MMA: Piotr Kacprzak - Krzysztof Mendlewski
15.05 BOKS: Dennis McCann - Ionut Baluta
16.55 MMA: Adrian Zeliński - Kamil Kraska
18.40 BOKS: Muhammad Ali - Ron Lyle

PIŁKA RĘCZNA – MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIEC

PONIEDZIAŁEK-CZWARTEK, OD 17.55

Zarty się skończyły

W trzech skandynawskich krajach trwają 26. mistrzostwa świata sędziomistrzek. Od środy rozpoczęła się druga faza rywalizacji, nazwana rundą główną. Zarty się skończyły, bo osiem najsłabszych ekip odpadnie z walki o medale, a pozostałe 24 zespoły stoczą w czterech grupach batalię o ćwierćfinał. Polki zagwarantowały sobie rozegranie kolejnych trzech spotkań o najwyższą stawkę, czyli w grupie III w duńskim Herning. O Biało-Czerwonych piszemy szerzej na stronach 24-25, ale w innych miastach również wiele się dzieje. Chociażby w poniedziałek w grupie B, która stacjonuje w szwedzkim Helsingborgu, dojdzie do arcyważnego starcia Czarnogóry z Węgrami (początek o godz. 20.30). Obie utytułowane drużyny zmierzyły się z Kamerunem oraz Paragwajem i – z całym szacunkiem dla przeciwniczek



z Afryki i Ameryki Południowej – to europejskie ekipy stoczyły korespondencyjną batalię, która wygra większą różnicą goli. – Czekamy naprawdę trudne zadanie przeciwko Węgierkom. To teraz dla nas najważniejsza rzecz, skoro chcemy grać o najwyższe cele w mistrzostwach – stwierdziła Bojana Popović (na zdjęciu), była świetna sędziomistrzka, a obecnie trenerka Czarnogórze. Również 4 grudnia, lecz w grupie D w norweskim Stavanger, zmierzą się Francuzki (mistrzyni olimpijskie z Tokio) z niepokonanymi w obecnym turnieju Słowenkami, które prowadzi słynny szkoleniowiec rodem z Czarnogóry – Dragan Adžić. Transmisje wszystkich spotkań kobiecego czempionatu globu – większość z polskim komentarzem – dostępne na platformie streamingowej Viaplay. Mistrzostwa świata potrwają do 17 grudnia.

PIOWES

- 19.30 BOKS:** George Foreman – Luis Pires
19.55 KOSZYKÓWKA: Euroliga, Polski Cukier AZS UMCS Lublin – Beretta Familia Schio
22.00 MMA: Mackenzie Dern – Angela Hill
- POLSAT SPORT PREMIUM 1**
- 17.55 HOKEJ:** Liga Mistrzów, Dynamo Pardubice – Lukko Rauma
20.50 PIŁKA NOŻNA: Puchar Włoch, Fiorentina – Parma
- POLSAT SPORT PREMIUM 2**
- 18.15 SIATKÓWKA:** Liga Mistrzów, Savino Del Bene Scandicci – Vassas Obuda Budapest
20.50 PIŁKA NOŻNA: Liga szkołka, Heart of Midlothian – Rangers
- POLSAT SPORT PREMIUM 3**
- 17.15 SIATKÓWKA:** Liga Mistrzów, VakifBank Stambuł – Jedinstvo Stara Pazova
- POLSAT SPORT PREMIUM 4**
- 19.45 SIATKÓWKA:** Liga Mistrzów, Allianz Vero Volley Milano – Volley Mulhouse Alsace
- POLSAT SPORT PREMIUM 5**
- 20.25 KOSZYKÓWKA:** Euroliga, Virtus Segafredo Bologna – FC Barcelona
- POLSAT SPORT PREMIUM 6**
- 20.25 KOSZYKÓWKA:** Euroliga, Baskonia Vitoria-Gasteiz – Fenerbahce Stambuł
- TVP SPORT**
- 8.05 PIŁKA NOŻNA:** Liga Narodów, Polska – Grecja
10.20 PŁYWANIE: ME na krótkim basenie w Bukareszcie
11.40 Pełnosprawni
12.15 BIATHLON: PŚ w Östersund
14.10 Niezwykłe historie Biało-Czerwonych. Jerzy Kukuczka
14.40 PIŁKA NOŻNA: Liga Narodów, Polska – Grecja
16.55 PŁYWANIE: ME na krótkim basenie w Bukareszcie, 2. dzień
18.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Hiszpanii, Villanovense – Betis Sevilla
20.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Hiszpanii, Atletico Astorga – Sevilla
23.00 Sportowy wieczór
- EUROSPORT 1**
- 8.30 SNOOKER:** UK Championship, finał
10.30 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
12.30 KOMBINACJA NORWESKA: PŚ w Lillehammer
13.00 SNOOKER: UK Championship, finał
13.45 SNOOKER: Shoot Out, 1. dzień
18.00 PIŁKA RĘCZNA: Liga Europejska, Górnik Zabrze – TSV Hannover-Burgdorf
18.40 PIŁKA RĘCZNA: Liga Europejska, OTP Bank Pick Szeged – Industria Kielce
20.30 SNOOKER: Shoot Out, 1. dzień
0.00 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
- EUROSPORT 2**
- 8.30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE:** PŚ w Tremblant
10.30 SNOOKER: UK Championship, finał
12.30 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
15.30 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
17.30 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
21.00 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Beaver Creek
0.00 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
- CANAL+ SPORT**
- 9.00 KOSZYKÓWKA:** NBA In-Season
13.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, Girona – Valencia
15.15 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Olympique Marsylia – Rennes
17.45 Basket+
18.00 LaLiga World
18.30 Liga+ Extra

- 20.10 1 na 1 Extra.** Marcin Bułka
21.10 PIŁKA NOŻNA: Liga angielska, Aston Villa – Manchester City
23.20 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Olympique Marsylia – Olympique Lyon
- CANAL+ SPORT 2**
- 9.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga hiszpańska, Real Madryt – Granada
11.10 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Widzew Łódź – Radomiak Radom
13.20 1 na 1 Extra. Hubert Hurkacz
13.50 LaLiga
14.55 KOSZYKÓWKA: NBA In-Season
18.55 Basket Office
20.25 LaLiga World
20.55 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Olympique Marsylia – Olympique Lyon
- CANAL+ SPORT 5**
- 10.10 The Legends z Tomkiem Cwiąkałą.** Shay Given
10.45 Ekstraklasa po godzinach
11.45 Turbokozak
12.25 Turbokozak Extra
13.00 Basket Office
14.45 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kielce – Lech Poznań
16.55 LaLiga
18.00 Ligue 1 Review
19.00 KOSZYKÓWKA: NBA In-Season
23.00 Basket+
- SPORTKLUB**
- 10.30 JEZDZICTWO:** PŚ w Madrycie
11.45 Mobil 1 The Grid
12.15 FEI Ride
12.45 Piąta kwarta
13.00 PIŁKA NOŻNA: Liga grecka, PAOK – Lamia
15.00 PIŁKA NOŻNA: Liga słoweńska, Aluminij – Domžale
17.05 Piąta kwarta
17.30 PIŁKA NOŻNA: Liga słoweńska, Koper – Maribor
19.35 KOSZYKÓWKA: Liga hiszpańska, Casademont Saragossa – UCAM Murcia
21.40 PIŁKA NOŻNA: Liga grecka, Asteras Tripolis – Pan-serraios
23.25 PIŁKA NOŻNA: Liga słoweńska, Bravo – Mura
- ELEVEN SPORTS 1**
- 10.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga francuska, Olympique Marsylia – Rennes
12.00 PIŁKA NOŻNA: Liga włoska, AC Milan – Frosinone
14.00 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Le Havre – PSG
16.00 Leo Messi
16.50 LaLiga World
17.20 Full Impact Serie A
17.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Bayer Leverkusen – Paderborn
- 20.10 LaManita**
20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Stuttgart – Borussia Dortmund
23.00 LaLiga World
- ELEVEN SPORTS 2**
- 10.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga włoska, Napoli – Inter
12.00 Diego Rodriguez
12.40 Miguel Soler
13.20 Paco Gentó
14.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, FC Barcelona – Atletico Madryt
16.00 PIŁKA NOŻNA: Liga włoska, AC Milan – Frosinone
17.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Saarbrücken – Eintracht Frankfurt
20.05 Legendy LaLiga. Roberto Carlos
20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Hertha – Hamburger
- 23.00 Ronaldo**
23.40 Wywiad z Bartoszem Zmarzikiem

● ELEVEN SPORTS 3

- 10.00 Ronaldo**
10.30 Diego Rodriguez
11.00 Eleven Gol
12.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, Mallorca – Alaves
14.00 PIŁKA NOŻNA: Liga włoska, Genoa – Empoli
16.00 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Lens – Olympique Lyon
18.00 PIŁKA NOŻNA: Liga portugalska, Sporting – Gil Vicente
20.00 Eleven Gol
20.55 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Olympique Marsylia – Olympique Lyon
23.00 Leo Messi

● ELEVEN SPORTS 4

- 10.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga hiszpańska, Osasuna – Real Sociedad
12.00 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Nantes – Nice
14.00 Z archiwum LaLiga
16.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, Mallorca – Alaves
17.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Saarbrücken – Eintracht Frankfurt
20.00 Luis Suarez
20.40 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Hertha – Hamburger
23.00 Z archiwum LaLiga

● VIAPLAY

- 12.00 NHL On The Fly**
19.55 Multilig Premier League
20.25 PIŁKA NOŻNA: Liga angielska, Brighton – Brentford, Crystal Palace – Bournemouth, Fulham – Nottingham Forest, Sheffield United – Liverpool
20.55 PIŁKA NOŻNA: Liga Europy, Villarreal – Manchester City
21.10 PIŁKA NOŻNA: Liga angielska, Aston Villa – Manchester City, Manchester United – Chelsea
1.05 HOKEJ: NHL, Tampa Bay – Pittsburgh, Florida – Dallas
3.05 HOKEJ: NHL, St. Louis – Vegas, Edmonton – Carolina

CZWARTEK
7 GRUDNIA

● POLSAT SPORT

- 8.30 BOKS:** Marcin Siwy – Kamil Sokółowski
10.55 LYZIARSTWO FIGUROWE: Finał Grand Prix w Pekinie, program krótki par sportowych
11.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Carina Gubin – Piast Gliwice
15.00 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Korona Kielce – Legia Warszawa
17.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Wisła Kraków – Stal Rzeszów
20.50 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Arka Gdynia – Lech Poznań
23.00 SIATKÓWKA: PlusLiga

● POLSAT SPORT NEWS

- 8.30 SIATKÓWKA:** Liga Mistrzów
11.00 GOLF: Alfred Dunhill Links Championship, 1. dzień
15.45 SIATKÓWKA: PlusLiga, Exact Systems Hemarop Częstochowa – Enea Czarni Radom
18.20 SIATKÓWKA: Tauron Liga, Grupa Azoty Akademia Tarnów – Moya Radomka Radom
21.00 SIATKÓWKA: Tauron 1. Liga, Astra Nowa Sól – MCKIS Jaworzno
23.30 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów

● POLSAT SPORT EXTRA

- 8.00 KOSZYKÓWKA:** Euroliga, Polski Cukier AZS UMCS Lublin – Beretta Familia Schio
10.00 SIATKÓWKA: PlusLiga
12.05 LYZIARSTWO FIGUROWE: Finał Grand Prix w Pekinie, program krótki solistów
13.00 SIATKÓWKA PLAŻOWA: Beach Pro Tour Finals w Dosze, Bartosz Łosiak/Michał Bryl – Miles Partain/Andy Benesh
14.00 TENIS: Next Gen ATP Finals w Dżuddzie
15.30 SIATKÓWKA: PlusLiga
17.45 SIATKÓWKA: Liga Mistrzów, PGE Rysice Rzeszów – Asterix Avo Beveren
20.20 KOSZYKÓWKA: OrLEN Basket Liga, Trefl Sopot – MKS Dąbrowa Górnicza
23.00 PIŁKA NOŻNA: Fortuna Puchar Polski, Wisła Kraków – Stal Rzeszów

● POLSAT SPORT FIGHT

- 9.40 BOKS:** Daniel Rutkowski – Damian Kiwior
11.35 MMA: Marvin Vettori – Jared Cannonier
12.20 Atleci
12.45 BOKS: Damian Knyba – Knife Didier
14.20 MMA: Dawid Romański – Jarosław Czokobok
16.40 MMA: Marcin Sianos – Patryk Dubiela
18.00 MMA: Michał Oleksy – Dawid Romański, wazenie
18.30 BOKS: David Adeleye – Dmytro Bezus
20.00 Koloseum
21.25 MMA: Shajidul Haque – Michele Martignoni

● POLSAT SPORT PREMIUM 1

- 13.30 NARCIARSTWO DOWOLNE:** PŚ w Val Thorens, cross
15.55 PIŁKA NOŻNA: Liga saudyjska, Damak – Al Ittihad
18.40 PIŁKA NOŻNA: Liga holenderska, Eindhoven – Heerenveen
20.50 PIŁKA NOŻNA: Liga holenderska, Feyenoord – Volendam

● POLSAT SPORT PREMIUM 2

- 18.00 SIATKÓWKA PLAŻOWA:** Beach Pro Tour Finals w Dosze, Bartosz Łosiak/Michał Bryl – Samuele Cofarafa/Paolo Nicolai
20.10 KOSZYKÓWKA: Euroliga, Panathinaikos – Real Madryt

● TVP SPORT

- 8.20 PŁYWANIE:** ME na krótkim basenie w Bukareszcie
10.05 Megafights – walki stulecia, Williams – Lara
13.05 PIŁKA NOŻNA: Liga Narodów, podsumowanie
14.50 PIŁKA NOŻNA: Puchar Hiszpanii, Atletico Astorga – Sevilla
16.55 PŁYWANIE: ME na krótkim basenie w Bukareszcie, 3. dzień
19.35 Niezwykłe historie Biało-Czerwonych. Andrzej Kłopotowski i Marek Petrusiewicz
20.00 Ring TVP Sport
20.55 PIŁKA NOŻNA: Puchar Hiszpanii, Cayon – Athletic
23.00 Sportowy wieczór

● EUROSPORT 1

- 8.30 SNOOKER:** Shoot Out
10.30 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Tremblant
12.30 The Power of Sport
13.00 SNOOKER: Shoot Out
13.45 SNOOKER: Shoot Out, 2. dzień
18.00 PIŁKA RĘCZNA: Liga Europejska, OTP Bank Pick Szeged – Industria Kielce
18.40 PIŁKA RĘCZNA: Liga Europejska, Aalborg Handbold – Paris Saint-Germain Handball
20.30 PIŁKA RĘCZNA: Liga Europejska, OrLEN Wisła Płock – Telekom Veszprem
22.45 SNOOKER: Shoot Out, 2. dzień

● EUROSPORT 2

- 8.30 KOMBINACJA NORWESKA:** PŚ w Lillehammer
9.30 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare
10.55 LYZIARSTWO FIGUROWE: Finał Grand Prix w Pekinie, program krótki par sportowy i solistów
13.00 The Power of Sport
13.20 NARCIARSTWO DOWOLNE: PŚ w Val Thorens, ski cross
15.00 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Tremblant
17.00 KOMBINACJA NORWESKA: PŚ w Lillehammer
17.30 NARCIARSTWO DOWOLNE: PŚ w Val Thorens
19.00 SKOKI NARCIARSKIE: PŚ w Lillehammer
20.00 NARCIARSTWO ALPEJSKIE: PŚ w Tremblant
22.00 BIEGI NARCIARSKIE: PŚ w Gällivare

● CANAL+ SPORT

- 9.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga angielska, Aston Villa – Manchester City
11.15 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Olympique Marsylia – Olympique Lyon
13.30 Liga+ Extra
15.10 LaLiga World
15.40 Magazyn skrótów LaLiga
16.40 LaLiga
17.45 Basket+
18.00 Kroniki LaLiga
18.30 Basket Office
20.00 NBA Action
20.30 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Olympique Marsylia – Olympique Lyon
22.30 KOSZYKÓWKA: NBA In-Season, półfinał

● CANAL+ SPORT 2

- 9.00 Basket Office**
10.40 Liga+ Extra
12.30 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, PGE FKS Stal Mielec – ŁKS Łódź
14.45 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – Puszcza Niepołomice
17.00 Wysoki Pressing
18.30 PIŁKA NOŻNA: Liga angielska, Aston Villa – Manchester City
20.45 Basket+
21.10 PIŁKA NOŻNA: Liga angielska, Tottenham – West Ham

● CANAL+ SPORT 5

- 9.45 LaLiga World**
10.15 Ligue 1 Review
11.15 KOSZYKÓWKA: Liga hiszpańska, Joventut Badalona – Baskonia
13.25 Basket Office
15.00 Sędziowie. Kwiatek
15.50 Sędziowie. Saimon
16.40 Witaj w akademii. Korona Kielce

- 17.15** Wójcik Racing Team. Bol d'Or 24-hour FIM Endurance World Championship
18.00 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Olympique Marsylia – Olympique Lyon
20.25 Kroniki LaLiga
20.55 Basket Office
22.30 Boxing World Weekly – Wokół ringu

● SPORTKLUB

- 10.40 Mobil 1 The Grid**
11.25 Racing on the Edge
11.55 PIŁKA NOŻNA: Liga słoweńska, Radomlje – Celje
13.35 Piąta kwarta
14.00 FEI Ride
14.30 GWA Wingfoil World Tour
15.00 PIŁKA NOŻNA: Liga słoweńska, Mura – Rogaška
17.05 Piąta kwarta
17.30 PIŁKA NOŻNA: Liga słoweńska, Olimpja Lublana – Bravo
19.40 Jeździectwo PŚ w La Coruni
20.50 PIŁKA NOŻNA: Liga słoweńska, Aluminij – Domžale
23.00 Piąta kwarta

● ELEVEN SPORTS 1

- 10.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga francuska, Le Havre – PSG
12.00 PIŁKA NOŻNA: Liga włoska, Sassuolo – AS Roma
14.00 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Stuttgart – Borussia Dortmund
16.00 Yamal 304 – reportaż o Laminie Yamalu
16.30 PIŁKA NOŻNA: Puchar Anglii, skróty meczów
17.10 LaLiga Chronicles
17.40 LaManita
18.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, FC Barcelona – Atletico Madryt
20.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Bayer Leverkusen – Paderborn
22.00 LaLiga Show

● ELEVEN SPORTS 2

- 10.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga włoska, AC Milan – Frosinone
12.00 Legendy LaLiga. Jesus Navas
12.40 Legendy LaLiga. Michael Laudrup
13.20 Legendy LaLiga. Julen Guerrero
14.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, Athletic – Rayo Vallecano
16.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Borussia Mönchengladbach – Wolfsburg
18.00 Full Impact Serie A
18.40 LaLiga World
19.20 LaLiga Chronicles
20.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Stuttgart – Borussia Dortmund
22.00 PIŁKA NOŻNA: Liga włoska, Napoli – Inter

● ELEVEN SPORTS 3

- 10.00 PIŁKA NOŻNA:** Puchar Anglii, skróty meczów
10.30 Full Impact Serie A
11.00 LaLiga World
11.30 Yamal 304 – reportaż o Laminie Yamalu
12.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, Las Palmas – Getafe
14.00 PIŁKA NOŻNA: Liga włoska, Lazio – Cagliari
16.00 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Nantes – Nice
18.00 PIŁKA NOŻNA: Liga portugalska, Famalicao – FC Porto
20.00 Legendy LaLiga. Michael Laudrup
20.30 Luis Suarez
21.00 Eleven Gol
22.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, Osasuna – Real Sociedad

● ELEVEN SPORTS 4

- 10.00 PIŁKA NOŻNA:** Liga hiszpańska, Mallorca – Alaves
12.00 PIŁKA NOŻNA: Liga francuska, Reims – Strasbourg
14.00 Z archiwum LaLiga
16.00 PIŁKA NOŻNA: Liga hiszpańska, Las Palmas – Getafe
18.00 PIŁKA NOŻNA: Liga włoska, Lecce – Bologna
20.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Niemiec, Saarbrücken – Eintracht Frankfurt
22.00 Diego Rodriguez
22.30 Miguel Soler
23.00 Leo Messi

● VIAPLAY

- 12.00 NHL On The Fly**
20.25 PIŁKA NOŻNA: Liga angielska, Everton – Newcastle
21.10 PIŁKA NOŻNA: Liga angielska, Tottenham – West Ham
1.05 NHL: Ottawa – Toronto, Montreal – Los Angeles, Detroit – San Jose, Boston – Buffalo, NY Islanders – Columbus
2.05 NHL: Nashville – Tampa Bay, Washington – Dallas
2.35 NHL: Chicago – Anaheim
3.05 NHL: Colorado – Winnipeg, Calgary – Carolina, Arizona – Philadelphia
4.05 NHL: Vancouver – Minnesota, Seattle – New Jersey

Wydarzenia przekazywane na żywo wyróżniono kolorem żółtym

PRZEGLĄD SPORTOWY
 Od ponad 100 lat piszemy o sporcie!
 ukazujemy się od 1921 roku
www.przegladSPORTOWY.pl

REDAKCJA:
 ul. Domaniewska 49,
 02-672 Warszawa,
 e-mail: redakcja@przegladSPORTOWY.pl

Honorowy redaktor naczelny:
 Maciej Petruczenko
Redaktor naczelny:
 Paweł Wołosik
Dział piłki nożnej: Marcin Dobosz (kierownik); Antoni Bugajski (zastępca kierownika)
Dział inne sporty: Kamil Drag (kierownik); Bartosz Gębicz (zastępca kierownika)
Dyrektor artystyczny: Cezary Piotrowski
Szef foto: Jarosław Arczewski
Menedżer wydawniczy: Katarzyna Drosio

WYDAWNICTWO: ringier axel springer
 Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o., 02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 49

Prezes zarządu: Aleksander Kutela
Prezes honorowy: Wiesław Podkański
Dyrektor generalny: Marcin Bięgluk
Dyrektor finansowy: Krzysztof Stopa
Dyrektor marketingu: Olga Korolec

Biuro reklamy:
 tel. 22-778-66-36
reklama@ringieraxel.springer.pl

Produkcja: Mariusz Gajda, Justyna Zalewska
Dystrybucja: Rafał Kamiński, Elżbieta Górcka, Piotr Jaworski

Druk: Seregin Printing Group, Polska Press Bydgoszcz, Polska Press Miłowice, Polska Press Poznań, Polska Press Białystok

Agencja fotograficzna:
<http://newspix.pl/>

Prenumerata: Oddziały „Ruch” S.A. na terenie całego kraju – infolinia 22-693-70-00, 801-800-803, www.ruch.com.pl, Oddziały „Kolporter” S.A. na terenie całego kraju – infolinia 0-801-205-555, www.kolporter.com.pl, oraz GLM (tylko Warszawa) 22-649-41-61, 649-40-80, www.glm.com.pl.
 Niektóre urzędy pocztowe na terenie całego kraju

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę: O.K.D.P., „Ruch” S.A., tel. 22-693-65-01

<https://przegladSPORTOWY.onet.pl/premium>

CAŁY CZAS W SPRZEDAŻY

WYDANIE SPECJALNE

89  **PLEBISCYT
PRZEGLĄD
SPORTOWY**

**PRZEDSTAWIAMY
WSZYSTKICH
NOMINOWANYCH
W KATEGORII
TRENER ROKU**

**THURNBICHLER
WIKTOROWSKI
LAVARINI
GRBIĆ
ROŻEJ**



**A JUŻ W NAJBLIŻSZĄ SOBOTĘ
WYDANIE SPECJALNE: DRUŻYNA ROKU**